

*Memorandum*

*1800*

*1801*

R  
Uc 8404  
go Lib. Eslib.  
Meum  
Libra Lione

Libra Lione

2720.

Prus. V. 785

1842. 2210 808  
Roku  
727 Puty Lysen  
1869 r.  
Luty.

Ex Libris Bartchola  
mee. Otorich  
Otorich



std0015360

Biblioteka Jagiellońska

Mc 8404

15  
7  
22



Bemerkungen über das Leben  
Johann Zamojskis ...  
angepasst auf den gegenwärtigen Zustand  
der polnischen Republik  
[Verf. Stanisław Staszic.]

[Warszawa] (1785)

U W A G I  
NAD ŻYCIEM  
JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA Y HETMANA W. K.

Do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitey Pol-  
skiej przyrządzone, —

---

Stanisław Staszic

1785

Ex  
Biblioth. Regia  
Berolinensi.

VHs M64335

## DO STANU RYCERSKIEGO.

*Przy tym zgwałceniu prawa Narodów, przy Rzeczypospolitej Polskiej krajów podziela, ja zostałem niewolnikiem Króla Pruskiego. Moja cięła spokojnie dźwiga niewolnicze iarczmo Prusaka; ale moja dusza wolno myśli do tych czas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: — Jakiż niemaż dla reszty Pol-  
ski ratunku? —*

*Przypadkiem dostało mi się w ręce życie Ja-  
na Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana W. K.  
To, co ten obywatel przed dwięć lat my-  
ślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczy-  
pospolitej sposób. Ale gdzież jest ten mąż,  
który go wykonać potrafi? Komu go dzisiaj  
w Polszcze powierzyć? — Andrzejowi Za-  
moyskiemu? Ten za moich czasów nęcno-  
śliwszy w Polszcze obywatel, w danym prochie-  
cie do prawa, tylko nalecał sprawiedliwość  
dla wszystkich ludzi, a i tak w niebaczny na-  
rodzie utracił zaufanie; głupia niewiedomość  
nie umiała rozróżnić prawdy od błędu; Przy-  
jaciela ludzi nazwano nieprzyjacielem Pola-  
ków. — Potockim?*

*W tym odwiecznym w dziejach Polskich  
domie kłóła by mi mieć zaufanie ta uwaga:  
Ze Potocki, chociaż równie dumni tak ich nie  
przyjaciela bywali, nigdy przecież swej pusz-  
ki*



nie poświęcili kraju, nigdy dla pogębienia strony przeciwney nie wzywali cudzey pomocy. Ale cni Potoccy nie pokonali Moskalow Królowi mądrymu? — Jego rady zaraz od początku panowania znieśli wojnę domową.

Nikom z Pandw tego dzieła ofiarować nie będą. Te samoisne dusze, ieszcze potym ostatnim doświadczonym nieszczęściu, równie podłe, jak za panowania Sasow, tak za rządu Stanisława Augusta, chowają między sobą zawziętości i kłotnie. To jedna tylko w ich niezgodzie różność; że przedtym iawnie teraz, boją się przemożnych opiekunów, skrycie gryzą się. Panowie swoiey osobistości i dumie poświęcić resztę Polakow gotowi.

Stanowi Rycerzkiemu te uwagi ofiaruję. Niechay Szlachta sama o sobie myśli. Już ją nie raz zdradzono. Wolność powierzy ciela nie cierpi. A jeżeli wolności ocalić nie można, niech pamięta, że procz wolności ieszcze zostaje iey się Imię, całość kraju, sława narodu, zasługi, urzędy, do zachowania.

Wielki narodził dopokądże w tej nieczułości trwać będzie! Czyliż tak ginąć myślisz aby się nie więcej po tobie nie zostało tylko nieszawa! niemasz przykładu, żeby ofiadłych na nayobfitszey ziemi, udarowanych przez naturę szczególni przymioty, kilkanaście milionow ludzi, bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało. Upadły od dawności mocarstwa nay-

naywiększe: ale ich sława jest nieśmiertelną, a przy ich upadku, męstwo na wieki uwielbił potomność.

Gdy w kilka tysięcy lat później czytam, że Kartaginczykowie, długimi obrony wojnami zmęczeni, w ostatnim swego konania schyłku, ani broni, ani woyska, ani żywności, ani przyjaciół niemając, przecięż nie czekają z oziębłością niewoli, ale czym prędzey wszyscy łączą się: dają wolność niewolnikom; Pałace, Kościoły, i rynki publiczne, zamieniają się w kuznie, iedni z domu i z Kościołow sprzęty i posągi i w niedostatku żelaza srebro złoto przynoszą, drudzy po kilkadziesiąt tarczow, mieczow, dziryd, a tysiącami strzał na dzień ieden robią. Kobiety, pierwszy raz podobno na swoją piękność obojętnie, ucinają sobie włosy, i z nich kręcą potrzebne do obrony miasta powrozy. Taką miłość Ojczyzny w Kartaginy dzieiach czytając, żaluję ludu tego. Cierpią razem z mężnemi Kartaginozjami: nienawidzę gwałtowniki i zdrayco Rzymiany.

W dzieiach rodzaju ludzkiego ieszcze tylko nie dostaie dzieiow i upadku wielkiego ani krzemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ochydne miejsce Polacy zastępują?

Sobieskich, Chodkiewiczow, Zamoyskich, Boleślawow Synowie! czyliż może być podobieństwo, abyście wy nieszawnie zginęli?

w Heilsbergu.

20. Maia.  
1785.

## EDUKACYA

*Zawsze takie Rzeczypospolite będą, iakie ich młodzieży chowanie. Tak Jan Zamoyski w Diploma, swoiey akademii nadanym, zaczyna; i mówi daley: Nadto przekonany iestem, że tylko edukacya publiczna, zgodnych i dobrych robót obywatelów. Przeto chętnie poświęcam część majątku, na ustanowienie w Zamościu Akademii, w którejby Polska młodzież brała zdrowe obyczaje początki, i ćwiczyła się w naukach, dążących do iednego z ustawami Rzeczypospolitey zamiaru. Na ten koniec, takie czynię nauk rozłożenie. W pierwszej klasie, początki nauki moralney; i od Polskiego języka zaczynając, początki gramatyki łacińskiej, i greckiej dawane będą. W drugiej, moralna nauka (Syntaxis) i prozodya rzeczonych języków. W trzeciej, same tylko pierwsze początki Retoryki; tłumaczenie i ukazywanie asnowy, dobieranych w językach polskich, greckich, i łacińskich, Pisarzy; Sphera, Arithmetyka, geometrya z doświadczeniem w palu, i logika. W czwartej, historia naturalna, fizyka, i nauka lekarska. W piątej, historia powszechna i wymowa. Nauczyciel wymowy zawsze materję, ściągać się do Rzeczypospolitey, dawał swoim uczniom powinien.*



nień; a w dzieiopisnie przyczyny, główniejszych w rządach odmian, dochodzie, i one przyrównywać do kraiu, starać się będzie. W szostey klasie, nauczyciele moralney nauki, uczyć będą, obowiązkow człowieka, i powinności obywatela. W siódmej, tłumaczone będą prawa i powszechności. W ósmej, prawa oyczyste, Statuta, Konstytucye, kancelaryi prawnomienności, sądow gatunek; i sądzania sposob.

Ta odemnie krótka namieniona edukacyi publiczney ustawa, wtenczas, kiedy ieszcz nie stanęło terażniejszego żołnierstwa systema, była bardzo rozsądna. Dziś w Rzeczypospolitey zła, w Monarchiach byłaby ieszczę dobrą. Choć słabych, i nie bitnych, przecież oświeconych, i cnotliwych, byłaby ludzi wydała.

Tak chowani w Polsce obywatele, przynajmniej po tey ostatniey krzywdzie Rzeczypospolitey, byłiby mocną uczuli, że w tym razie niemaż inszego sposobu, tylko iak nayprędzey chwycić się tego, co towarzystw ludzkich zgodę stanowią, że lepiej jest powiększyć wolność innych spółmieszkańców, dla powiększenia mocy całego kraiu, niżeli lękać się noc i dzień tey okropney godziny, w której mocniejszy oświadczy wszystkim, że są niewolnikami tego. Już dziś Polska byłaby miała prawa. Iey miasta żywiłyby do niey przywiązanych obywatelów. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę; że ten obywatel  
jest

jest niegodziwy, który w nieszczęściu oyczyzny, pracować dla niey rzeka się, i służyć iey nieprzyjaciółom wychodzi; ten złoczyńcę naywiększym, który dla dopełnienia zemsty, i dla dopięcia swoiey pychy, cudzoziemskie woyska do kraiu wprowadza.

Ale tey edukacyi przez Jana Zamoyskiego ułożenie, wykonane nie było. Iak prętko Biskup Chelmski Teologią do niego przyłączył, natychmiast ta, już obiawionych prawd umiejętność panując samo władnie, i innym, ukrytey w naturze prawdy, dopiero szukającym naukom, prawa nakazując, zamieniła szkołę oświeconych, i zgodnych obywatelów, w szkołę niewiadomych, kłotliwych na duszy, i na ciele słabych ludzi. Tym były do tychczas *universitates*.

Popełniona w ich stanowaniu wada jest iednym z tych błędów, które ludzki rozum mocno zawstydzać, i karzyć powinny. Chcąc szukać światła, obraliśmy sposoby, które nam wystąpić na krok z ciemnoty nie dozwalały.

Słupemu, który w około siebie kłiem macać nie ma wolności, albo zawsze stać, albo na iednym miejscu kręcić się, albo idąc dalej, w naypierwszym dole legnąć przychodzi. My, niewidomi będąc, z temi, co nayzdrowsze oczy mieli, to jest z Bogomędracami, zarówno biegać chcieliśmy.

W akademiach theologia nad wszystkim gorowała. Ona sama nadgrody brała. Zład urodziła się inuym nauk pogarda; pierwszy błąd, Wszy.



Wszystkie nauki sobie równe być powinny. Żadna drugiej podlegać nie może. W rzeczach niedoskonałych, niewola zabezpiecza niewiadomość, wodność prawdę odkrywa.

*Theologia*, umiejętność już zakończona, już wszystkie początki mająca, w której do doskonałości ślepa wiara prowadzi, przepisywała prawa, sposób mówienie, rozumowania, i wierzenia, naukom, jeszcze swoich początków nie znającym; w których długa niewierność od błędu uwalnia. Stało się: że każdą wątpliwość, jak w religii pismo święte, tak w rzeczach przyrodzonych starożytności powaga, łatwiła.

*W akademiach* duch systematyczny drugą był wadą: On zrobił że przez lat dwa tysiące ludzie niemyśleli.

To co ozłabieniu nays pewnie ostrzega, co sama tylko w ludzkich wiadomościach oczywistość stanowi, doświadczenie, zwane było czarnoxieństwem. *W akademiach* na słowach sadyli się naysmocniejszy dowody. Słowa prawdy odkrywały, i ich nieomylność stanowiły.

Tym końcem, od wieku iedynastego, początku *Akademiow* i szkolniczey nauki, musiano się uczyć wszystkiego kłotni spobem; gadając przez tyle godzin, i koniecznie takimi wyrazy. Przez to prawdy od mniemania rozłączone nie były. Co jest zrzodłem fałszywych rozumow. Tego to błędu iad Europeyzykow tak okrutnemi uczynił, że po wiele sa-

zy.

zy, często o słow kilka, wszyscy porywali się od noża, dla iedney części swych bliźnich wyrznięcia.

Przez pięć lat *Filozofią* i *Theologią* przepisywać było potrzeba, chcąc być bakalarzem. Daley przez dwa lata, dzień w dzień, po kilka godzin, wadzić się przymuszano, aby zostać wyzwoleniem. Dopiero ten, kto, przez dni kilka, codziennie przez godzin dwanaście, *maiorom ordinariom*, *minorom ordinariam* i *forboniam thesim* odprowadził; kto kilka tysięcy zapłacił; a iещ i pić dał dobrze, nakrył się doktorskim biretem. Wreszcie iещcę potym wszystkim, przez sześć lat musiał na rozprawy ugeschzać, iещli chciał dostojenstw wszystkich Doktora używać. Oplatne wyzwolenia w každy fatuce, w každy rzemiośle, są talentów przeszkodą. Tym bardziey w wolnych naukach, ta nieoszczędność czasu, te *formuły* śmieszne, były rozumu oporem.

Ostatni, ale bład w tych publicznych szkołach był nayswiększy: ich *edukacya* nie do iednego celu z ustawą kraju dążyła.

Zwyczajnie dzieci w osmym, lub w dziewiątym, roku do szkół przyjeżdżały. Tam ich naysprzód przez lat osim słow łacińskiego języka uczono. Dopiero ten, kto się chciał nazwać uczonym człowiekiem, musiał przez lat trzynastie ćwiczyć się w samym gadaniu po łacinie o wszystkim. Tak człowiek dorosły lat trzydziestu, ani do pracowania, ani do bronięcia, zdatny, myśleć miał, tylko gadać

wie.



wiele umiający, nie był chowany dla społeczeństwa tego, w którym tylko wspólna praca, wszystkich tworzy bogactwa, sposobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napastnikiem siedlisko; a małomowność, przy nim gruntowne myślenie, stanowi iedność wewnętrzną.

Ta dawna edukacya sposobila ludzi do tych towarzystw, w którychby inaczej nie pracowano, tylko ustatami.

Tak się też stało. Wiek iedenasty, epoka ustanowienia akademiow i rozszerzenia się szkolniczey nauki, jest także epoką rozmnożenia się Zakonow. Przedtym w Państwach wschodnich nie znano innego zakonu tylko S. Bazylego. W krajach zachodnich nieznałowało się inney reguły, tylko S. Benedykta. Akademe, czyli dawny uczenia sposob, do tych towarzystw ludzi sposobil. Dawna *universitas* Krakowska jest przyczyną, że Woiewodztwo Krakowskie tak licznemi klasztorami zapchane zostało.

Te pobożne zgromadzenia, z natury postanowienia swoiego będąc duchowi *systematycznemu* przychylne, naukom być użyteczne nie mogły. (a)

Z te-

(a) W wieku iedenastym i w dwunastym Benedyktynow klaszatory naybardziej u nas zagęściły się, a Bazylianie na zachod się przenieśli. W wieku trzynastym powstałi Dominikanie Fran-

Z temi wadami akademiie, które dla wychowania obywatelow pracowitych, rozumnych, i bitnych, ustanowione były, wydały ludzi słabych, upornych, leniwych, i o sobie wiele rozumiejących; niezgodnych, o wszystkich gadatliwych, a, co jest obywatel, niewiedzących.

Takie *universitates* były niewiadomości twierdzami, z których, po całym powiecie rozchodzące się błędy wszelkie światło tłumiły. Z nich naystarszą, i naypierwszą, była akademiia Paryska. Ta *akademiow* matka, w posród Stolicy wszystkich nauk, dotychczas jest nieukiem. Coż o tey córkach sądzić potrzeba?

Ten, kto dawnych *akademiow* kształt odmieni, uczyni ludzkemu narodowi wielką przysługę. Niech wie potomność, że Polska naypierwsza, kiedy ją niesprawiedliwi sąsiedzi, przeciwko ludzkości szarpali, poprawila ten błąd powszechny. Ona naypierwsza dawnych *akademiow* układ zniszczyła, i w swoim kraju, naylepszą z całej Europy, publiczną edukacyą ustanowila. Ta — zapewnie wyda obywatelow rozumnych, ale nie wychowala ludzi pracowitych, i bitnych.

Ka-

Franciszkanie, Bernardyni, Karmelici trzewickow, Augustyanie, których usława wydała sześćdziesiąt reform. W wieku piętnastym Mimonowie. W szesnastym Kapucyni, Karmelici bosi, Reformaci, &c. &c. &c.



Każdey edukacyi stanowiciel, to poznać nayspierwey powinien, czym jest człowiek z natury? Czym ma się stać przez wychowanie. Dopiero potem prawidła edukacyi ułożyć. Tak doskonały rzemieślnik wprzód materią poznać; a gdy, co z niej ma urobić postanowi, dopiero w ten czas do swojej pracy narzędzia obiera.

Człowiek rodząc się nic nie zna, i nic nie myśli. Tylko jest czuły; cokolwiek boleść sprawuje tego się strzeże; co jego naturze dogadza, czyli życie znacnia, tego on szuka. Niema żadney wiadomości urodzoney; przez zmysły każde uczucie odbiera. Ma pamięć. Ma więcej lub mniej władzy do porównywania nia swoich uczniów i swoich wyobrażeń, przez to porównanie uczucia stwarza wyobrażenia; przez porównanie wyobrażeń układa myśli. Ciało tylko myśli wykonywa. Oto wszystkie przyrodzone własności zdrowego człowieka. Więc człowiek do edukacyi ma dwie rzeczy: Duszę, i ciało.

Więc ludzie z natury ani są zlemi, ani do breml. Jakie zmysły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Jak myślą tak czynią. Edukacya myśleć naucza, edukacya zlemi lub do breml uczynić ich może.

Z tych sześciu własności lepsze się to ukazuje, że człowiek ma jeden nieodmienny przymiot. Boisź cierpienia, czyli chęć życia, albo, jak po polsku nazywamy, być szczęśliwym konieczne chceć musi.

Edu-

Edukacya tej chęci w człowieku zniszczyć nie potrafi. Ale iey cel odmieniam. Edukacya wszystkich nieszczęść i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas prae robić umie, że, istotne człowieka nieszczęście, obieramy za naszą szczęśliwość.

Ale coż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złożmy przesady; zamysłmy się nad sobą; wszyscy iedno powiemy. Mieć życia pierwsze potrzeby; zdrowie; i pokoy.

Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia są zniemane, i wymyślne. Przeto nam spokojnem nie czynią. Człowiek, chcąc być szczęśliwym, stał się nieszczęśliwym. Szukał opodal od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje. Utworząc nowe szczęścia, swoją nieszczęśliwość powiększył. Bo im więcej poznał, tym więcej potrzebował. Im więcej potrzebował, tym więcej pragnął; - tym więcej pomnożyły się namiętności jego, i on tym więcej niespokojnym być zaczął. Ztąd urodziło się mnostwo nauk; niezliczona liczba sztuk, i rzemioł; wielość praw; trudność nadto złożonych rządów. &c. &c.

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacyi nayspierwłym być celem powinna. Niemówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości zmyślone; gdyż te, już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczę-



fzczęśliwemi prawdziwie. Ale chciałbym, aby edukacya dla nich ludzi obojętniejszemi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka obywatela, jest nierozdzielna od szczęśliwości całego towarzystwa; ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców tego. Przeto końcem edukacyi krakowskiej być powinna użyteczność obywatela. Osiągamy do tego końca sposoby.

Różne krakowskie rządy do osiągnięcia szczęśliwości, różne sposoby pozwalały; bo nie jednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dla tego w każdym Państwie edukacya do rządu stosowną być musi koniecznie.

Zamyslimy się, jaka ma być edukacya w Rzeczachpospolitych, aby człowiek był użytecznym, i fzczęśliwym?

Wszystko na tym świecie jest z sobą związane. Każdej rzeczy istność terazniejsza, stosować się musi do stworzeń przytomnych. Człowiek sam na sobie przeistac nie może.

Wewnętrzna szczęśliwość jego, od iednych mniej, od drugich stworzeń, zawisła koniecznie.

Ten różny stosunek człowieka rzeczami, czyni podział wiadomości jego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to jest, rzeczy nie uchronney potrzeby, znać powinien najpierwey. Co do szczęśliwości dąży nie właściwie, to jest, rzeczy wygody,

he-

będzie dochodzić później. Co związek ma z niemi naydalszy, to jest, wiadomości mniej, czyli więcej dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia potrzebne, powinny być w publiczney edukacyi weale opuszczone, albo dopiero na końcu dawane. Nad temi ostatniami niekażdemu czas trawić ma być pozwolono.

A ponieważ człowiek najprzedej szkodzić człowiekowi może: dla tego, według przyrodzonego rzeczy porządku, edukacya obywatela najpierwey dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę przezywam *moralną*.

Nauka moralna jest ze wszystkich najpiękniejszą. Ona niechay przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki które człowiek, jako obywatel, ma sam z sobą, z społobywatelami drugimi, z towarzystwem całym, i z Bogiem.

Niechay ta nauka nayoześniey, a iak najciężniej, powtarza młodemu: że człowiek sobie wszystko, a kto inny, nie mu niewinien. że sam starać się powinien o dobre miejsce swoje; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez pracę stać się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym, i sobie samemu, i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka obywatela jest, pracować według praw kraju.

B . . . Niech

Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu. Przeto że nikomu z obywatelów szkodzić niema władzy. A chociaż do powiększenia szczęśliwości sąsiada nie obowiązują towarzystwo; jednakowoż gdy obywatel, przez udzielenie swojej własności, gdy przez swoją pracę, nawet z szkodą własną, los innych polepszy, zostanie obywatelem cnotliwym; Czekają go nagroda i sława. Im większą liczbę ludzi uczyni jego uszczęśliwi; tym cnotliwszym on będzie. Powiększyć bobro Spółobywatelów wszystkich jest cnotą największą.

Niech także prawidła teyże moralney nauki tłumaczą; że Społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe, i własne dobro każdego, nie różni się od dobra towarzystwa całego. Przeto, w każdej społeczności, wszyscy obywatele między sobą, tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tym samym nie krzywdził towarzystwa całego, i nie szkodził sobie samemu. Ten to ostatni związek powinienby zostać się gruntem moralney nauki. Nasza do tych czas moralność była czerzą, i nieskuteczna. Bo tych związków nie tłumaczy. Ukazuje człowiekowi szczęśliwość, której on nie zna, a nie odkrywa mu źródła tych nieszczęść, które on cierpi. Prawidła wewnętrzney ekonomii kraju byłyby prawidłami skutecznymi cnoty obywatelskiej.

Po

Po nayoczywistszym wytłumaczeniu obywatela związków z obywatelem, stanu iednego z stanami innemi, obywatela z towarzystwem całym, dopiero niechay moralna nauka ten oczywisty z tego związku wniosek, poda za krotkie, a powszechne wszystkich czynności prawidło. *Co tobie nie miło, tego nie czyn drugiemu.* Tak oświecony człowiek zaraz uczucie tę oczywistą tego wniosku przyczynę: *Bo to samo stanie się tobie samemu.*

A ponieważ zostać obywatelem, jest wyznać się, czyli oddać swoją wolę, i swoją moc osobistą, towarzystwu całemu. Więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek w ten czas wolność utraci: gdy być posłusznym przestanie. Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo. On nieszczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu posłusznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla się każdy, jak wielkim artykułem w edukacji obywatela rozumem być posłuszeństwo.

Lecz, gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie skrytosc tylko, nieposłuszeństwu, czyli złosci obywatela, sprzyja; ponieważ tajemność, powinnosciom obywatela czajem, cnotę jego rzadko, ale występkom jest zawsze przychylna. Więc skrytosc także bardzo ważnym artykułem w edu-

B a

ka-



kacyi być sędzę. Niech moralna nauka kry-  
tość między grzechy główne położy.

Ta osoba, która towarzystwu swoją moc,  
i swoją wolę oddała, nie powinna mieć nic  
tajemnego, ani dla Społobywatelów, ani dla  
towarzystwa. Sam tylko Sekret krajowy  
chowac potrzeba. Szczerłość jest republikań-  
ta ozdobą. Strzeżmy się w *edukacyi* powiadać,  
że kryć się ze wszystkimi, nawet z dobrymi  
uczynkami, należy; że im tajemniejsze, tym  
są większe zasługi. Owszem, brzydząc dzie-  
cią skrytość przekonywamy młody umysł:  
że tajemność cnotę kazi. Czemuż, narodzi-  
ludzki, kryć się usiłujesz z dobrych czynów  
przykłady? Ale raz na zawsze powiadam,  
że natura człowieka wyraźnie ostrzega, iż  
w jego *edukacyi*, wszystkich umiejętności  
*teorye*, z doświadczeniem być mają łączone.

Próżno dzieci męczymy, kiedy ich tego  
nauczamy, czego wykonać nie umieją. Przeto  
te wszystkie teorye, które jeszcze doświad-  
czenia nie cierpią, powinny w pospolitych  
*edukacyach* być opuszczone; i tylko rzadszym  
dowcipom wiadome

Same prawidła moralney nauki, dobrze ga-  
dać ale nie dobrze czynić nauczają. Trzeba  
zaraz w młodości, przy dużej oświeceniu,  
do uczynków dobrych i ciału zwyczaić, trze-  
ba, aby takie godziny moralney *lekcyi* były,  
w którychby dzieci to wykonywały, czego  
ich prawidłami uczono.

Piękna na ten koniec w *edukacyi* Rzeczy-  
po-

pospolitey jest ta ustawa, że nauczyciel mo-  
ralnych nauk dla ugodzenia poróżnień ucz-  
niów, trzech sędziów z pomiędzy nich mia-  
nować będzie.

Chciałbym jeszcze, aby zamiast tych, w  
dawney *edukacyi*, bractw Maryańskich, u-  
stanowiono w Święta pewne zgromadzenia,  
pod imieniem której cnoty, lub iakiego  
wielkiego obywatela. Rząd tych zgromadzeń  
stosować się powinien do rzędu kraju. Tam  
roztropny nauczyciel pozna naleytepiey każde-  
go ucznia skłonność, i umysł.

Moralney nauki poręką jest *Historja* kra-  
iowa. Tę każdy obywatel najpierwey u-  
mieć powinien. Dziecią, które najpierwszy  
raz otwiera swoje oczy, nie innego wi-  
dziec nie powinno, nad oyczyznę, dla któ-  
rey samey tylko, zamknąć te niekiedys obo-  
wiązek będzie miało. Pierwszą Książkę, któ-  
rą w rękę weźmie, niech będą dzieła tych  
ludzi, z którymi żyć mu trzeba. Ono jest  
nie czułe, i głuche, na los Asyryjczyków, i  
Medów, z któremi niema związku żadnego.  
Ale o swoich pradiadach, o swoim oycu,  
posłucha ciekawie, i zawsze mu te powieści  
miłe będą. Wielki jest błąd w tych wszy-  
stkich *edukacyach*, które najpierwey *histo-  
ryi* czasów, i krajów odległych uczyć się  
kazą. Ofobliwie my Polacy, przyznajmy się  
z wstydem, że najmniey siebie samych zna-  
my. U nas te wszystkie matki, które naj-  
pierwszych obywatelów chowają, *historji*  
swo-

świebiego narodu nie umięją. Nabechtane od nich dzieci, prawia im trzy, po trzy, a nie sprawiedliwe łupieżę Ludwika 14. Ludwika 15. Wszystkie nęłoźnice wyliczyć, i dobrze nazywać, umięją. Młode dufze zbałamucone temi państwami, w których żadną miarą żyć nie będą, a nieznając tego kraju, w którym koniecznie żyć muszą, stała się iefzcze w młodości męcenikami żądań próżnych. Tam być pragną, co znają. W dalszym wieku, już swego domu lubić nie będą. Znudzą sobie kraj własny, którego nie znają. Będą tęsknić do tego, o króym nawięcey słyszeli. Rodzice nierostropni! nie ukazujemy dziecięciu cacka, którego mu dać niemożna; bo się rozplacze.

Tak, obywatel, obtany za Senatora, lub Ministra, za posła, prawodawcę, coż zaradzi o losie swojej oyczyzny kiedy on, tylko o Francyi myślał, a Polski stanu niezna. Kiedy pracować należy, dopiero uczyć się zaczyna.

Taka jest natura człowieka, tak wyciąga szczęśliwość jego; aby to poznał nawięcey, co się wokoło niego dzieie. *Historja* narodowa nawięcey być uczoną powinna. Taki obywatel, którego nawięcey, a w naszej dufzy nawięcey, wyobrażeniu o oyczyźnie będą, zamyśli się o niej częściej; tym samym ukocha ją więcey. Potym uczyć trzeba *historji* państw sąsiedzkich, to jest, z własnym krajem styka-

ją

iących się. Dopiero na końcu, i to nie koniecznie wszyscy, niechay czytają *historję* czasów, i państw odległych.

Leccz iako w *edukacji* nauka nawięcey jest nauką moralną; tak w moralnej nauce zasada nawięcey, być powinna religia. Ona nauczy człowieka, iaki związek ma z Bogiem. Ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli. i przedwiecznym urządzeniom Boga. Za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z którymi człowiek będzie żyć musiał, trzeba, aby razem tę ziemię, która go ma żywić, iey urodzić, i zwierzęta poznawał. Więcey przy *naturalnej* nauce zaraz uczyć potrzeba. *Kraiowej Geografii, kraiowego dzieła opisanego, Historji naturalnej swego powiatu, Arytmetyki, Geometrii z doświadczeniem*

Są to wiadomości nieuchronnie potrzebne do szczęśliwości każdego obywatela. Więcey te nauki, w pierwszych i w nawięcey, szych kraju szkołach, być uczone powinny.

Ponieważ człowiek już teraz ani się odziewa, ani żywi prostym tylko ziemi urodzajem. Więcey dalsza obywatela edukacja uczyć go powinna, iak swego kraju obfitość powiększać; jego owoce polepszać; one do swojej potrzeby lub do wygody stosować, i od napaści bliższego narodu zabezpieczać potrzeba.

Dla



Dlatego w drugim gatunku szkół krajowych uczyć należy, Historii krajow świątecznych, praw narodowych, wymowy, i skarbowey nauki. W której młody umysł nie tylko przywyknie, do porównania wydatku z dochodem, ale nadto będzie widział źródło wszystkich bogactw; pozna związek, i potrzebę różnych stanów. Naturalney Historii, krajowey Chymii, stosując ją naywięcej do urodzaju, i do potrzeb krajowych. Fizyki doświadczajęcej, Chirurgii, (\*) Matematyki, ale nie samey Teorii, lecz z przygotowaniem do Architektury Militarney, lub do Architektury Ciwilney, do Mechaniki.

Do

(\*) Nie kładę w tym gatunku szkół nauki lekarskiej. Bo niedoskonałość tej nauki iśszcze nie pozwala, aby tak powszechnie była, uczoną. Dzisieysza nauka lekarska więcej szkodzi, niżeli towarzystwom dobrego czyni. Sama natura chorych uzdrawia; mówi Hipokratas, Sztuka lekarza tylko iey pomaga. Jeszcze do tych czas ledwie nie codziennie trafia się, że ciężkie choroby leczone bywają przeciwnemi lekarskimi. Doświadczenie ukazuje, że w wielkiej liczbie chorych, tylu do zdrowia przychodzi z tych, których samey naturze zostawiono, ile z tych, których naydoskonalsi lekarze doglądali. Coż więc robią lekarze? Jeszcze nie wiele dobrego. Oni tylko męszają urządzenia opatrzości, bo czasem utrzymu-

Do tegoż gatunku szkół, gdyby się Rzecz pospolita na taki wydatek zdobyć potrafiła, należałaby szkoła rękodzieln i rzemiosł.

W trzecim i ostatnim gatunku szkół można dawać te wszystkie nauki, do których pojęcia, wykonania, i wydoskonalenia, potrzeba imaginacyi lub dowcipu. Te nauki dawane być powinny w swoiey całej powszechności, z całą teorią starać się przeciwieństwo możliwości o iey przystosowanie; a wyrzekłszy się, iako szkodliwej zarazy, systematycznego du-

ią przy życiu tych, którzy, zostawieni naturze, umierać mieli, a zabijają owych, których natura byłaby uzdrowiła. To jest pewna, że z lekarzami pomnażają się choroby. W Polsce w Woiswodatwie Krakowskim teraz jest naywięcej lekarzow, i tam iuż teraz naywięcej znaydnie się chorób gatunków. Na Ukrainie lekarzow nie ma; i, prócz cudzoziemskiego powietrza, wielorakich rodzajow chorob nie ma. Niechay nikt nie sądzi: że w Angli, w Francyi mnogość lekarzow ludność powiększa. Tylko dobroć rządu jest towarzysielką ludzi. Włochy tak są nie ludne, iak Polska; chociaż Włochy mają naywięcej lekarzow. Obydwoch tych krajow nie ludności przyczyna jest zły rząd. Polska chociaż w każdym miasteczku, i w każdej wsi, lekarza osadzi, pomnoży choroby, ale nie powiększy ludności; dopokąd feudalnego rządu nie zatraci.

ducha. *Historja powszechna, prawa powszechne, Polityka w swojej ogulności, i wierszopismo; Astronomia, Historja Naturalna, Chymia, Fizyka i lekarska nauka.* W tey ostatniej i bardzo rzadkiej Szkole uczone będą.

Jedną naukę lekarską od tey powszechności wyimuję. Niechay iey nauczyciele jak najmniey teoryi dawaia. Niechay, same tylko upoważnione, doświadczenia będą tey nauki prawidłem. Ieszcze lekarstwo niema dosyć doświadczeń, aby miało swą teoryę, aby było umiejętnością. Tam, gdzie idzie o życie człowieka, nigdy domyśli, zawsze tylko oczywistość waży. Lekarze nadto wielkim rozumowaniem wszystko populi. Bogdayby to każdy nauczyciel teoryi nauk lekarskich pomyślił z zdarzeniem. Ze ile uczniów z iego szkoły wychodzi, tyle uprzywilejowanych do kraju przybywa zabóycow. Teoretyk, niemogąc poznać choroby prawdziwey, prętko rozumowaniem wynaydzie chorobę domyslaną, i porywczo pisze lekarstwo, czyli wyrok śmierci człowieka. Z doświadczenia mówię: lekarze niepoznanych chorob leczeniem nawięcey ludzi zabiiają. Dopokąd lekarz doskonale choroby nie pozna, żadne lekarstwo nie jest w mocy iego. Mniey ludzi zginie, gdy lekarze, przed poznaniem słabości, utrzymywać będą chorego skromnością żywności, fałbować wodą, i nadzieją. (\*) Do

(\*) *Imaginacya bardzo wiele władnie zdrowi*

Do tych szkół chodzić nie wszystkim ma być pozwolono. Tylko wybrani tego światła uczestnikami będą. *Imaginacya, i dowcip, są osobliwsze dary natury. Z wierzchności nad edukacyą krajową rych, którym natura nie udzieliła podobnych przymiotow, nie powinna przypuszczać do nauk takich. Z nich nie tylko niefortunni, ale też nie użyteczni obywatele staną się.* Nie

*wiem ludzkiem. Nic nam bardziey nie szkodzi, jak wewnętrzna niepokojność i kłopoty. Czymże jest każdy kłopot, jeżeli nie imaginacyą? Doświadczenie powszechne lekarstw zaświadczają: że imaginacya wpływa bardzo wiele w leczenie chorych, jest to przysławie: W lekarskiej nauce wiara uzdrawia. Ta wiara jest skutkiem imaginacyi. Na ten czas imaginacya oddaje umysłom ich spokojności, powraca czynnościom życia porządek; wszystko ożywia przez nadzieję. Nadzieja jest życiem człowieka. Kto mu dać może pierwszą, ten mu powraca życie. Coż to za zbawienie w chorym sprawić musi ten widok. Smutek, i pomieszanie wszystkich; Płacz żony, dzieci, i krewnych; doktor, ziądz, świeca, gromnica, sprząty Kościelne .... Onby ieszcze był żył: że śmiertelne narzędzia skrótły mu życie. Chciałbym, aby w początku każdej choroby był zwyczaj odprawiać spowiedź. Niechay prawo nakaze pod karą lekarzom, aby się zabawey choroby leczyć nie padaymowali, do póty chory spowiedni nieodprawi.*



Nie kładę *logiki*: Bo sposób iey uczenia, tylko tym czyni ją użytą, którzy iuż *logiki* nie potrzebują. Niech *edukacya* nie daie wyobrażeń fałszywych; niech człowiek nie zna tylko początki prawdziwe; a będzie sądził bez błędu

Nie położyłem *metafizyki*: Bo to jest umiejętność najmniej potrzebna. Człowiek nie rodzi się do *metafizyki*. Widzieliśmy, że on niema nic wrodzonego. Wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo nacoż mu się przyda, tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć, potrafi? Jeżeli byli tacy ludzie, którzy tych niewidzialnych rzeczy jakie wyobrażenie mieli, musiały to być nadzwyczajne dowcipy. Dla tego, w *edukacyi* popolitey, niechay ta nauka zakazaną będzie. Ja przekonany jestem: że największy *metafizyk* z człowieka popolitego rozumu nie wychowa tylko *bigota*.

*Teologia*, obojliwie *speculatiwa*, od *edukacyi* publiczney, być odłączona powinna. Bo sposób uczenia się *theologii* jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia, i poznawania natury. Pierwsza same prawdy wieczne powiada: druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy; w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości, trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się, i doświadczać. W nauce Boskiej doświadczenie w błąd prowadzi; sama wiara do-

doskonałym czyni. Ta zepsułaby młody umysł Niechay wróci się *theologia* do *Seminarium* iak w początkowym Kościele bywało.

Dawny zwyczaj doktorowania, z siebie zły, z różnych okoliczności śmieszny iako rozumowi szkodliwy, z publicznych szkół być wyrzucony powinien. Dzieła doskonałe, których cały naród sądzić będzie; pisma mądre, pewny wynalazek, lub wydoskonalenie iakiejkolwiek umiejętności, szkole główney do rozkładzenia podane, niech będzie nie opłatną drogą dla każdego do odbierania nagrody, dostojenstw, i imienia uczonego męża.

Widzieliśmy, że człowiek podług własności swej natury iak myśli, tak czyni. Dla tego w *edukacyi* i we wszystkich umiejętnościach, o to najbardziej starać się trzeba, aby prawdę różnić od domysłu. Platona i Arystotelesa słowa, za prawdę wzięte; błąkały ludzki rozum przez lat dwa tysiące. Powtarzam, wielki punkt w *edukacyi*, aby uczeń dobrze rozeznał, co iuż za prawdę znamy, a czego się tylko domyślamy.

Naywięcej błędów na świecie z mamków i z lalkow. Bo taki, choć głupi, jest powszechny *edukacyow* początek, że najpierwsze myśli, daia dziecięciu te kobiety, które, według powszechnego zwyczaju, same żadney *edukacyi* nie biorą, i myślą fałszywie.

Przecież wiek dziecianny jest nayniebezpieczniejszym do błędów. W tym wieku, powzięte fałszywe wyobrażenia, są nieuleczoną chorobą.

le-

Jeżeli tak nierozumnego zwyczaju już odmienić trudno, przynajmniej niech zachowane będą w obieraniu niewiaśły przestrogi. Ten ieden z nayspierwszych tej przyniotow być powinien, aby gadatliwą nie była. Drugi obowiązek na nią włożyć należy; aby dziecięciu zawsze dawała zabawy, trudzące ciało; aby sama do niego mało mowiła. Powiadać mu będzie nazwiska rzeczy, nigdy albo rzadko kiedy myśli ciągle i powieści.

W szóstym roku niech już ten z dziecięciem rozmawia czasami, który mu dalszą edukacją dawać będzie. A gdy odchodzi, niech dziecięciu zostawi niektóre zabawy, mało duży, a więcej mocy, i zręczności ciała potrzebujące. W tym wieku grunt edukacji, aby się dzieci wiele bawiły, a mało, i same tylko rzeczy prawdziwe słyszały. Dla tego byłoby lepiej, aby, tylko iedna osoba, z niemi mówiła. Niech tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuje człowiekowi milczenie, albo, jeżeli dziecię już myśleć zaczęło, niechay go uczy różnego składu liczby dziecięcia. Na przykład do 5. przydawszy 3. a odjąwszy 2. wiele się zostanie? W tym mu fałszywego wyobrażenia dać nie potrafi. Owszem w dalszej edukacji, *Aritmetykę, Geometrię, Algebrę, naysłabszą Logikę* nazywam.

Dla przekonania siebie, czyli dziecię zrozumiało to, czego się uczyło; nie trzeba od niego wymagać, aby odpowiadało temi samymi słowy, jakimi słyszało. Niech się tłumaczy

czy własnymi wyrazy. Ono słowa wymowić nie potrafi, jeżeli nie ma myśli dobrej. Albo złego wyrazu użyje, jeżeli ma wyobrażenie fałszywe. Nigdy do ogólniejszych myśli postępować nie trzeba, dopokąd poprzednich nie zrozumie.

Jak prętko nauczyciel postrzeże wyobrażenie fałszywe, natychmiast ucznia dopóty opuścić nie powinien, dopokąd go nie napomni o błędzie. Bo fałszywe wyobrażenie w młodym umyśle, jak iskra w drewnianym domu, równie są dzielne; równie też do zniszczenia, i do przytłumienia, w początkach potrzebuja pilności.

Każdey myśli oczywistość, rozeznanie domysłu od prawdy, jest hasłem dobrej edukacji, iedyną do postępowania w umiejętnościach drogą. Dla tego to wszystko, o czym ieszcze z młodemi mówić nie można; czego ieszcze zrozumieć nie potrafią, to z edukacji być wyrzucone powinno.

*Historja* bogów pogańskich uczyć nie trzeba. Ale bez niej wierzopisim rozumieć nie można? Dziecię dopokąd tego rozum ukształtowanym nie będzie, wierzopisima czytać nie powinno. A gdy już kończyć się będzie edukacja jego, jeżeli ma dowcip wierzopisny, łatwo się tego bairstwa nauczy.

Chociażby edukacja dotąd opisana, i tak nylepiej wykonaną została; chociażby się człowiek tych wszystkich wiadomości doskonale pouczył; przecieżyby nie był szczęśliwym. Powie-



wiedziałem, że człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało. Ta edukacya wydoskonaliła duszę; osłabiłoby ciało.

Starożytność duszę i dwie znała; samo ciało ćwiczyła. My, w teraźniejszych edukacyach, wcale zaniedbujemy ciało, i tylko doskonalimy duszę. Dla tego nasi pradziadowie, zli i dobrzy, mniej od nas umieli, ale dzielni, zdrowi, i mocni bywali. My dziś od nich nie lepsi, prawda że więcej rzeczy znamy, i przeto więcej potrzebujemy ale za to nie równie jesteśmy słabszymi. Ten kto lepiej zna odemnie naturę człowieka, i życie, bez uprzedzenia, niech osądzi, kto z nas szczęśliwysz?

Istotnie to mniemanie (\*) ale przecięż jest to prawda: Człowiek im więcej swoją duszę wydoskonalił tym bardziej swoje ciało osłabił.

Ta słabość tylko się do pewnego stopnia rościaga. Niepomierne ciała osłabienie sprowadza duszy niedoleżność. Te dwie części człowieka, tak są z sobą związane, iż doskonałość jedney, od zdatności drugiej zawisła. Dusza za ciała pośrednictwem myśli poymuje; ciało jedynie duszy myśli wykonywa, i podług nich rusza się.

Czas więc, abyśmy się w edukacyach szczerniej drogi chwycili; aby edukacya, nie była edukacyą samego tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale człowieka. Lepiej jest zanied-

(\*) Paradoxe.

niedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozładniej stanie się, gdy czas, do nabywania bardziej ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości, wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukształtowanie, i zręczenie.

W edukacyach publicznych; z jakim porządkiem, i z jaką pracą, uczone bywają różno umiętności; z takim porządkiem, i z taką pilnością, być wyznaczone powinny oddzielne godziny, miejsca, i nauczyciele doświadczenia ciała, sędzą być większą, od każdej innej umiętności. Sama tylko nauka moralna od niej jest potrzebniejszą.

A jako wszystkie wiadomości obywatela, tak też ćwiczenie ciała, stosować potrzeba do przyszłego stanu jego.

On również swoją moc, jak swoją wolę, wspólności oddaje. Wolny obywatel nie tylko ma obowiązek, aby sposobami w Rzeczypospolitej pozwoleni pracował na swoje potrzeby, i starał się o dobro swojej obojczy, ale też powinien umieć zwyciężać, bić, i gnębić, nieprzyjaciół kraju swojego.

Sztuka wojenna powinna być jedynym zamiarem ćwiczeń ciała w edukacyi Republikańta.

Dla tego w pierwszym szkol gatunku, prócz nauk, wyżey wspomnianych, czytać trzeba *mustry, wojskowych obrotów*. W drugim gatunku, *Konwey iazdy*, Taktyki, *budowania, bronienia, i dobywania fortec*. Zauważ

włze łącząc z teorią praktykę, i wykonywając to wszystko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wszystkie młode zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązków obywatela rycerza stosowny. Poskończoney edukacyi, niechay nie bronią Rodzice, dbrośliym dzieciom małego polowania. Powiadam małego, bo polowanie wielkie ruynuje.

Tak znając naturę człowieka, uważając powinność obywatela, zapatrując się na stan teraźniejszy Rzeczypospolitych, otoczonych zewsząd drapieżnymi sąsiadami, którzy dzień i noc niespokojni, iak każdy tyran być musi, chowają po kilkakroć sto tysięcy boiarrow dla utwierdzenia niewoli iednych, albo dla wydarcia drugim tej najpiękniejszej człowieczeństwa ozdoby, wolności. Dla tych przyczyn, edukacya monarchiom niebezpieczna iest Rzeczpospolitym właściwą.

W kraju wolnym iedną i pospolitą edukacyą być powinny szkoły rycerskie. Tam szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza. Każdy wolny obywatel, z natury swiego stanu, iest oraz rycerzem, czyli swiego kraju żołnierzem. Wolność, bez niebezpieczeństwa własney zguby, nikomu powierzyć nie może swojej obrony.

Wiem, że wykonanie tych, krotko namienionych myśli, że edukacya obywatela rycerza, nie równie większego od edukacyi teraźniejszej, potrzebuie funduszu. Ale z iedney strony, przez ułecie mniay potrzebnych lek-

cyi,

cyi, można oszczędzić; z drugiej strony gorliwi o polepszenie Ojczyzny losu, Opaci, cnotliwie, w tym królestwie, klasztory, wiódząc, co z ich towarzyszami dzieie się, w krakach postronnych, będą już doświadczeniem, już głębokim swoim rozumem przekonani, że, jeżeli edukacya krajowa nie wyda cnotliwych, i walecznych Polscze obywatelów, ta Rzeczpospolita upadnie. Oni, podobnym losem, iak teraz ich bracia, będą dręczeni, wszystko utracą. Te uwagi każałyby się spodziewać, iż ta najmędrza część narodu, ten stan, nad przypadkiem nieszczęśliwey Polski naczulszy, chętnie iedną część swego dochodu na powiększenie tego funduszu poświęci, aby tak, sam niemogąc być bitnym, tylko czułym, i tklwym, przyłożył się do wychowania innych obywatelów rycerzów, którzyby ocalili resztę iego majątku, miłą wolność, i tak słusznie kochaną Polskę.

Każda edukacya krajowa tylko się pod frazą rzędu utrzymuie. Francya ma taką edukacyą Polliżną, bo iey rozrządzenie, samym tylko Akademikom powierzone, nie zatrudnia rzędu krajowego.

Polska przez ustanowienie Komisyi edukacyjnej tey wady unikła. Niech tylko czuły naród pracę, cnotę, i prawdziwą bo nie płatą, ojczyzny miłość nakładających w tey Komisyi obywatelów, bierze za przykład, i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężów, jeżeli bzydka przemoc, iestacze przynajmniej

Ca

tak



tak oddychać niefortunnej Rzeczypospolitej pozwoli, tych mężów, szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stwórcy z uszanowaniem czcić, i wspominać będzie.

Do tej *Komisji* nie tylko *edukacja* publiczna, ale też *edukacja* domowa należeć powinna.

Obywatel, tylko nauczyciela takiego do chowania swoich dzieci przyjmować może, który od *Komisji* swojej zdatości zaświadczenia uzyska. Gdyż wracam się do natury człowieka: On tak czyni, jak myśli. A przeto obywatela, iedne wyobrażenia, iedne myśli mający, zgodnie żyć, i iedno czynić będą. Przeto *Komisja* tak znać powinna każdego człowieka, *edukacją* obywatela podejmując, aby osądziła, czyli on sam umie te początki, i zna te prawdy, które dobry obywatel Polak umieć powinien.

Ta to nieostrożność, to bez braku przyjmowanie cudzoziemców, Francuzi najwięcej temu winni, że Polacy swój kraj tak mało kochają.

Ci z natury, a osobliwie u nas, lekcy ludzie, szydząc z prostej szczeroci, nasmiwając się z wszystkiego w Polsce, już dziecięno chydziłi tę Rzeczypospolitą, do której na obywatela wychować się mieli. Oycowie, kochający dzieci wasze, tu mię posłuchać raczycie. Bez uprzedzenia, bez osobistości, iedynie iako Polak tkliwy na los dzieci waszych, opowiem uwagę, którą uczynilem w Francji.

Nie

Nie wspominam tu o Francuzkich awanturalnikach, a o Polkich nauczycielach: bo łatwo się każdy domysli, z której są szkoły. Ale o tych przestrzegam, w których imię Francuza Polakow uwodzi; i za ludzi uczonych przyjmować nieukow zniewala; którzy w samej rzeczy są częścią poczciwi Francuzi, ale prawie wszyscy niedosyć rozumni *Gubernatorowie*.

*Edukacja* publiczna jest bez porównania gorszą w Francji, iak w Polsce. Uczniowie, z iey kolegiow wyszli, na dwie części się dzielą: iedna część ludzi, przymiotow doskonałych, przy akademiach, to jest, przy zgromadzeniach ludzi uczonych mieści się, doskonalili, i w Francji zostali. Z drugiej części, iedni idą na pismakow ulicznych; drudzy same braki, wyjeżdżają do Ameryki, do Moskwy, i do Polski. Ci to są ludzie, którzy dla małych przymiotow w Francji wyżywienia zarobić nie mogąc, do Polski kraj, i wasze dzieci kazić przychodzą. Polacy, już dziś w swoim kraju ludzi nie równie doskonałych macie, o których obyczajach przynajmniej więcej być przekonani możecie. Ci jeżeli waszych synów mędrzeźmi nie uczynią, to ich przynajmniej nie zepsują.

*Komisja* *edukacyjna* powinna mieć władzę bronienia, aby dla iakiego przesądu obywatele nie wysyłali swoich dzieci na *edukację* do kraju obcego.

W ta-

W takim razie najmędrza królowa *edukacya* dobrych i zgodnych obywatelów nie wyda. Bo nie wszyscy w iednych zdaniach będą chowani. Myśli w *edukacyi* monarchicznego rządu czerpane, stały się w Rzeczypospolitej szkodliwym kacerstwem. Przeciwnie ci oycowie, których nieszczęsny los od Polski oderwał, nie powinni synów do tutejszej *edukacyi* oddawać, bo ich jeszcze bardziej nieszczęśliwymi uczynią. Niechaj ci nawet obrazu wolności nie mają, którzy już koniecznie niewolnikami żyć muszą.

Najmędrza *edukacya* królowa będzie bez skuteczna, jeżeli *Komisyja edukacyjna* lub inna magistratura tej władzy mieć nie będzie, aby nikomu bez iey pozwolenia, odwiedzać cudzych krajów, wolno nie było.

Bez takowego urządzenia młodzież, jeszcze w obywatelskim duchu nie ugruntowana, jeszcze w swym sposobie myślenia nie stała, wyjeżdżając za granicę, prędko się da ułudzić tamiecznym zwyczajom, i właściwym tych krajów wygodom. Tak obywatel powiści, z myślami francuzkimi, do Polski, w której koniecznie żyć, i czynić powinien po polsku.

To odwiedzanie cudzych krajów, już teraz namiętnością Polaków stało się. Każdy je gani, a każdy za granicę tęskni. Przecież nie szczęśne tych wędrowek skutki, już by nas upamiętać powinny. One odmieniły nasze ciało, i suknie dały nam inną duszę, i obyczaje. Tak, choć już nie jesteśmy Polakami, jeszcze

jeszcze się dziwujemy dla czego nam ziemię cudzoziemiec wydziera.

Po wynalezieniu drukarni zwiedzanie cudzych krajów, z przyczyny *edukacyi*, jest mniej potrzebne. Zawsze tylko dwom gatunkom ludzi użyteczne być mogło: Dzieciom, które, w swym kraju *edukacyi* mieć niemogąc, byłyby oddane pod strażą do szkół zagranicznych. *Filozofom*, którzy, już w wiadomościach swojego kraju biegli, wyjeżdżaliby do państw zagranicznych, gdzie najbardziej kwitną nauki, dla gruntowniejszego wydoskonalenia się w dawnych, i dla nabrania przez uwagi, i przez doświadczenie wiadomości nowych. W rządzie republikańskim dzieciom wyjeżdżać do monarchiów nigdy, do Rzeczypospolitej rzadko, zezwalać potrzeba. Tam *filozofowie* tylko odwiedzać cudze państwa, mieć wolność powinni. Tylko ten ieden gatunek ludzi do oyczyzny z użytkiem powraca. Polacy ledwie nie wszyscy, bo nawet kobiety po cudzych krajach biegały. Przecież upewniam, iż nie życzą sobie mężowie, aby *filozofkami* żony bywały.

Chciałbym aby *Komisyja edukacyjna*, w pozwalaniu odwiedzeń cudzych krajów, miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela Jana Zamoyskiego, który w swoim testamencie, przy rozrządzeniu *edukacyi* syna swojego upomina opiekunów, aby po skończonej *edukacyi* w roku dziewiętnastym, nie dozwolali synowi iego za granicę wyjeżdżać, dopokąd, przez



przez służbę w wojsku polskim, przez ledno i drugie popisanie się w bitwach przeciwko nieprzyjaciółom Rzeczypospolitej nie ukaże, dowodów swojej cnoty, nie przywyknie do pracy, i niezmocni obywatelskiego ducha.

Niechaj nikomu za granicę wyieźdzać, nie pozwala, dopokąd w kraju, albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej, kilka lat nieprzebędzie.

Dotych czas mówiłem o edukacji szkolnej, która się zazwyczaj kończy w wieku, dla człowieka najsłabszym, w siedemnastym, lub w osiemnastym roku.

Wszystkie edukacji staraności przepadły, jeżeli młodzież już w tym roku będzie wychodzić na wolność. Po skończonej edukacji szkolnej, zaczynać się powinna edukacja obywatelska; w którejby kawaler młody to wykonywał, czego się uczył. Tam dawać będzie swojego stanu, cnot, i przymiotów dowody. Nazwałbym tę szkołę *nowiciatem obywatelskim*.

W tej Rzeczypospolitej, gdzie młodzież edukacją szkolną zakończywszy, nie znajdzie dla siebie takowej obywatelskiej szkoły, chociażby edukacją krajową najlepsza była, najsłabsze dzieci chowała, przecięż do brzy obywatele będą rzadcy. Jeden osiemnasty, lub dziewiętnasty rok, na próżnowaniu stracony, wszystkie zdrowe początki, całą przeszłą edukacji pracę skazić i zepsuć potrafi.

Wie-

Wiele rodziców w Polsce na swych dzieciach, tych lat niebezpieczeństwa, doznają. Mówię w Polsce, bo w tym kraju młodzież żadnej nie ma zabawy. Gdyż niema stanu żołnierskiego. W wszystkich innych państwach, popędliwsze wieku młodego namiętności, służba wojskowa powciaga. U nas w osiemnastym roku młodzieniec, tylko się zdener, albo do kancelaryi chodzić, albo walczyć się musi. Już rzadko kto chce nosić rewerendę, albo kapcię. Do kancelaryi oddawać dzieci słusznie lekają się rodzice. U nas kancelarye są naysłabszą zgubą młodzieży. W naszych miastach grodowych, kto po nocach burdy stroi, kto po ulicach hałas robi? Kancelarzyści. Przecięż kancelarye przy innym porządku, mogłyby dla naszej młodzieży stać się bardzo użyteczne.

Dozor młodzieży w kancelaryach, jeszcze by do Komisji edukacyjnej należeć powinien. Niech *Regenci, Susceptanci* przesyłają Komisji edukacyjnej, w każde trzy miesiące, opisy pracy, sposoby życia i doskonałości młodzieży, w ich kancelaryach znajdujący się.

Lecz wracam się do potrzeby szkoły obywatelskiej. W wszystkich naszych *Komisjach*, od ich postawy aż dotychczas, załoga nieodmienione około sto jednakich obywatelów, którzy nieodstępnie służąc Warszawie dla pensji, przez różne obroty z jednej Komisji, do drugiej nieustanną procesją obchodzą. Sejmy i Sejmiki tego nieporządku poprawić

nie mogą. Bo prócz tych *intrigantów* nie-  
maż po Wojewodztwach obywatelów, po-  
trzebne Komisarzom wiadomości mających.  
Tych w szkole obywatelskiej nabywać po-  
winni.

Rzeczpospolita najłatwiej, i bez kosztu  
tę szkołę ustanowi, gdy pozwoli, aby pewna  
liczba młodych *asessorów* nie płatnych, z  
głosem poradnym, załadać mogła, w każdym  
sądzie, w każdej magistraturze, i w każdej,  
a obojwie w tej komisji skarbowej, któ-  
ra, przed lat kilka, narodowi Polskiemu ho-  
nor czyniła. Bez odbycia tej szkoły, nie-  
chay przez prawo żadna młodemu droga do  
urzędów otwartą nie będzie.

Niewspominam o *edukacji* kobiet, które  
przecież pierwsze myśli, pierwsze wychowa-  
nie, nam dają; które tyle w naszą duszę, w  
nasze rządy, i tyle w szczęśliwość męszczyzn  
wpływają. Niewspominam o artykule takiej  
wagi w *edukacji* krajowej, gdyż do tychczas  
o wychowaniu tej płci jeszcze niezamysłono  
się nawet. Tylko z tej przyczyny, aby  
matki nie tak bardzo obyczaje krajowego  
wychowania psuły; aby ich synów, a  
przyszłych obywatelów *edukacyi* nieszkodzi-  
ły; aby nieodstręcały polaków od kraju wła-  
snego; ostrzegam, iż koniecznie takie prawo  
napisać potrzeba: że tak każdemu obywatelo-  
wi obcych krajów odwiedzać niepowinno  
być wolno, dopokąd, bądź w służbie wojsko-  
wej, bądź w jakiej innej magistraturze, nie-  
da

da przez lat pewną liczbę swojej cnoty, do-  
wodu; tak żadna kobieta do cudzych krajów  
wyciekać nie będzie mogła, odpokąd nie  
wedi dobrych obywatelów swojej oyczy-  
zny; dopokąd się *edukacya* iey dzieci nie-  
skończy.

## Prawoda wstwo.

Wada w pierwiastkach którego kolwiek rzą-  
du popełniona, jest najniebezpieczniej-  
szą. Błąd z czasem rośnie; wreszcie cel usta-  
wy odmienia; i wszystką dzielność sobie przy-  
właszcza. Tak w początkach strumienia ma-  
ły dołek wydrążony, usuwając przed wody  
ciążarem ziemię, powoli swoją spadzistość po-  
większa; z czasem dawne koryto osusza; i ca-  
łą strumienia bystrość na siebie obraca.

Wiek szesnasty jest w Rzeczpospolitej  
polskiej znaczną epoką rządu, do czasów  
Stanisława Augusta trwałego. Zaraz po śmierci  
Zygmunta Augusta, posłowie cudzoziem-  
scy, po wszystkich Wojewodztwach, w ka-  
żdym powiecie, od domu do domu jeżdżąc,  
zakupowali, i kusili pieniędzmi, lub obietni-  
cą, wolę, i cnotę Polaków. Sejm elekcyjny  
Henryka, po zakończonym, przez Jana Za-  
mojskiego, zhałamuconych umysłów długim  
swożem, że cały stan rycerski razem z Se-  
natory do obrania Króla należy, ledwie się  
na bitwie nie kończy. *Elekcyja* Stefana Bato-  
rego



rego wojnę Gdańską sprowadza. A Sejm, na którym Zygmunt III. był Królem obrany, zamienia się w plac zabójstwa; zafszepia długie między narodem niezgody; wznieca wojnę z Cesarzem, i Karolowi daje pochop do pustoszenia Inflant. Ten Sejm rzucił nasienie wszystkich nieszczęśliwych wojen z Szwedami; który twardy lud północny, najpierwszy do szarpania Rzeczypospolitej Polski, sposob i drogę innym narodom pokazał. Ten sejm zgotował łatwość do utwierdzenia prawa małstwa na Prusy Brandeburgowi; który z Polaków powstał, i Polaków zgubił. Dom Brandeburski reszty pozostałej Rzeczypospolitej najniebezpieczniejszym nieprzyacielem zawsze będzie.

Taki zły sposób, do odprawienia sejmów *elektorynych* obrany, bywał w początkach przyczyną obywatelom porożnień; rzucał dalej Królestwo w przepaść; i zniecał wojny domowe.

Przez dopuszczenie cudzoziemców do tronu, w wieku szesnastym, sejmy *elektoryne* zamieniały się w targowisko, na którym Polska Korona towarem bywała. W późniejszym czasie już nie Polacy obierali Królów; już nie senatorowie przedawali korony, ale cudzoziemiec Królów im dawał.

Z przyczyny *elektory* inne sejmy, prócz istotnych w swej ustawie błędów, miawały zawsze jedną część obywatelów Królowi niechętnych; tym samym nie łatwych do zgody

dy. Bez której przeciąż, żadną miarą, rady być użytecznymi niemogą.

W roku 1578, kiedy już Tatarzy połowę Królestwa zniszczyli, okrutny Moskal część Inflantczyków umęczył, i całe Inflanty odziedziczył; dopiero Polacy zaczęli myśleć o seymikach; wyznaczili dzień do ich złożenia. A w kilka niedziel później na Sejm zjeżdżali się. Tam zli obywatele, jeszcze w samym sejmowaniu sposobie, nadywali łatwość zwłoczenia ugody podatków.

1582 roku na pierwszym seymie, po skończonej z wielką sławą, i z odzyskaniem Inflant, wojnie Moskiewskiej, zamiast nagrodzenia obywatelom męstwa, zamiast gotowania się jak najprędzej przeciw gwałtownym Tatarom, obywatele, jeszcze od *elektory* Królowi zawiśni, z tej wady sejmów, iż materje, władzy prawodawczej właściwe, nie są rozróżnione, zyskiwać umiając, kłócili przez kilka dni izbę. Osobiści sprawy czas, Sejmowi opisany, zwlokłszy, niedozwalali Królowi radzić o publicznych potrzebach

W tymże roku, sprawa Zborowskich cała sejm zniszczyła. Król Batory, który wielkie był powzięt myśli, nawet oświadczyć ich narodowi na seymie sposobu nie znalazł. Tak jest łatwo na polskich Sejmach czas wyznaczony publicznej radzie, przyłazczyć osobliwości. Ponieważ ustawa Rzeczypospolitej w prawodawstwie sposobu krótko-  
wa-

wania dokładnie nie opisała. Tylko nie pamiętały zwyczaj, albo ledynomyślnością prawa stanowił, albo jednego obywatela przeciwnością prawa odrzucał. Jan Zamoyski, nie przyzwolność takiego *nie pozwalam* znając, podał na seymie 1588 *projekt*, wyznaczający pewną liczbę głosów, jak do przyjęcia, iako i do odrzucenia prawa potrzebną. Na tę myśl cały stan rycerski zgodził się. Jeden zagniewany Opaliński, M. W. K. niepozwoił; i całe Królestwo dotychczas być nieczynne musiało.

Roku 1590 *projektowi* Jana Zamoyskiego, podającemu sposób *elekcyi* spokojniejszy, tylko kilka osób szkodziło. Przez to Rzeczpospolita, z dawną władzą elekcyi, wolne Królów obranie straciła.

Jeżeli się nie mylę, w 1597 roku, gdy jedna lub dwie osoby od Szwedów przekupione, niechciały, Sejm, od Zygmunta III. zwolany, niedoszedł. A nieprzyjaciel spokojnie Rzeczpospolitą granicą pustoszył.

Za tegoż Zygmunta, kiedy kozaki Podole łupili. Michał Woiewoda Wołoski pokucie ogniem niszczył, Karól Xiążę Sudarmanii Inflanty zabierał, i wiele innych nieprzyjaciół na Królestwo Polskie zmawiało się, famoisci obywatele, zapomniawszy iż z wszystkimi, i oni ginąć muszą, na seymach chwyтали się wszystkich sposobów, z przywary seymowania wynikających, dla stawienia czadu. Na koniec, osobiste sprawy-

wy-

wy o Krakowskie i o Kuliawskie Biskupstwa w mieszawszy, wszystkim posłom krzyżeć, ale nikomu radzić, nie pozwolili.

Zastanowmy się nad temi kilku seymami, Widzimy, że bardzo mało są czynne. Opieszalność w nich wielką nadto łatwość znajduje.

Ich nieczynności te są przyczyny: Ze do złożenia seymu wiela czadu potrzeba. Przez co dzieje się, iż nie Rzeczpospolita na każdą sposobność polepszenia swego dobra czuwa, ale zdarzone dobro ieszcze na nią czekać musi. Ze nie potrzeby Rzeczypospolitej czasem, ale czas iey potrzebami rozrządza; gdy przez dwa lata, tylko iey sześć niedziel do rady pozwała. Ze sprawy osobiste wielką łatwość mają mieszania się do spraw publicznych; więc każdy, zły człowiek, prętki sposób znajduje, dla zakończenia seymu, aby do ustanowienia prawa, całemu towarzystwu użytecznego, ale iego osobistości szkodliwego, czadu niezbyło. Ze tylko ledynomyślność prawa stanowi. Przez co ma każdy moc niepozwalania, a żaden, ani wszyscy nie mają władzy czynienia. Strażna *liberi veto* niezdolność! Za iego dziełnością, w jednym momencie, wolna Rzeczpospolita zamienia się w *despotyzm*. Jeden obywatel staie się wszystkimi, a wszyscy niczym. Jeden obywatel jest niekończoną liczbą, a wszyscy gołą cyfrą. *Liberum veto* na tyle stanów towarzystwo dzieli, ile jest obywateli.

Te



Te oztery wady są przyczyną seymów nieczynności. One, zamiast zmniejszenia, powiększały naturalną Republikańskiego rządu opiekalskość.

W początkach dla nich seymy mało dzielne były. Z czasem wcale nie czynne zostały. Owszem też błędy, do ostatniego stopnia nieładu przyprowadziwszy, wręście nie tylko czynić nie pozwalały, ale nawet, co już był dobrego seym ustanowił, to znowu zniszczyły.

Czyliż roztropność pozwala utrzymywać dłużej wolne Królów *elekcye*? Jeżeli, do podobnego wyboru, niemaż zgodniejszy sposób?

Wiele jest rzeczy, które, jak w myśli stawione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu stają się złe, i szkodziwe. Piękna to jest myśl, aby wolny lud, na iedno pole zgromadziwszy się, obierał z pomiędzy siebie naycnotliwszego za Króla. Polacy tę władzę mieli, i wolne Króla obieranie, stało się naywiększych ich nieszczęśliwości przyczyną.

Dla przypuszczenia całego świata do polskiej korony, dziś już tylko nazwisko wolnego wyboru przy nich zostało, a królów obcy naród im daie. Wyrzec się tego słowa próżnego, które tylko złe, w rzeczypolitey kojarzy, niepowinnoby nam przygodzić z trudnością.

Z dwóch

Z dwóch złych roztropność mnieysze odbiera. W porównaniu rozsądnie ustanowionego następstwa tronu z *elekcją* dzisiejszą, pierwsze ma mniej nieprzyzwoitości.

Tam, gdzie Król, ani w prawodawstwie osobnego stanu nie czyni, ani podatku nie stanowi, ani wojskiem hetmani; gdzie szkoda władzy nie ma, nadgradami płuć ludzi bardzo rzadko może, tylko wykonywania praw jest stróżem; tam niebezpieczeństwem wolności nie grozi następstwo tronu.

Jak w przyrodzonych, tak i w rzeczach politycznych, tylko doświadczenie niezawodnym jest nauczycielem człowieka. Błahie są te rozmowy ludzkie, którym się doświadczenie przeciw. Otworzymy Księgę dzieiow narodu Polskiego. Historia jest różnych przez ludzkie towarzystwa doświadczeń opisem. Polacy dwa razy pod dziedzicznymi Królami żyli, i dwa razy Rzeczpospolita Polska kwitnęła. Już drugi raz wolne Królów obranie mamy, i drugi raz Rzeczpospolita ohydnie ginąć zaczyna. Popelniamy więc iak nieroztropność, gdy, po takim doświadczeniu, zamiast nieszczęsney *elekcyi* nie stanowiąmy szczęśliwszego dziedzictwa. Ale jeżeli Polacy, pewney i bardzo bliskiey niewoli bezrzędu niewidząc, a nie pewney i dalekiej utraty wolności przez dziedzictwo Królów lekając się, niechcieliby postanowić u siebie tronu następstwa, niech przynajmniej do *elekcyi* inny sposób wyznaczają.

D

La-

Ludzie im więcej się oświecili, tym bardziej niezgodnemi stali się. Do dawney *elekcyi*, dawney niewiadomości, prostoty, męstwa, i cnoty Sarmatów potrzeba. Dla tego wolne *elekcyje* tylko w dzikich narodach użyteczne były, i tam początek swoy biorą. Przy terażniejszych wiadomościach ludzi, tylko pieniądze, obrot, i *praktyki* korony rozdają. Od tych przeszkód żadne ludzi zgromadzenie uwolnić się nie może. Sam tylko los gubić nie umie. Aby się mniej złego w *elekcyach* działo, trzeba w nich po części losom miejsce zostawić.

Z pośród wielu innych *elekcyi* sposobow jeden namienię.

Polska którychkolwiek dobrych Królów miała, ci Polakami byli. Procz Stefana Batorego żaden cudzoziemiec na Polskim tronie dobrze krolować nieumiał. Więc przy wolnych *elekcyach*, bo inaczej mówiłbym przy stanowieniu następstwa, najpierwey ludzi obcych do korony Polskiej uznać należy. Długie doświadczenie naucza, że tylko Polacy, są zdolni do rządzenia Polakami. Takie prawo poprzedziwszy: Niechay Sejm, z famnych Polakow, większością głosow, stanowi Woiewodow. Z tych nie odwołcznie po śmierci Króla Sejm *elekcyiny*, znówu większością głosow, trzecią część do korony oznaczy, a z tey wybranej trzeciej części, los jednego Królem wybierze.

Pier-

Pierwsze czytanie tey myśli zda się odradzać. Ponieważ szczęście ślepe, na zasługi, i na cnoty nieczułe, do *elekcyi* Króla należy. Ale uważamy, iż naród więcej od losow do wyboru tego wpływa. Owszem, gdyby większa część seymniących dobrze chciała, nigdyby los szkodzić niemógł. Przytym niezapominamy na to, że los odkrywa ludziom rzeczy największe. W dzisiejszych Monarchiach, a przeto, teraz w całej Europie, czyliż nie sam los Królów rozdaie?

Ten ostatni *elekcyi* sposob namieniem tylko iedynie dla dokonczenia moiey myśli. Lecz przestrzegam, że Rzeczpospolita z żadnym *elekcyi* sposobem nie zapewni swoiey trwałości. Przeciwnie ustanowienie następstwa tronu, w domu iednym z najpierwszych w Europie, utwierdzi na długo Rzeczpospolitey trwałość.

Czynię uwagi nad prawodawstwem. Tylko istność doskonała, utwierdza prawa doskonałe. Gdyby jakie, od człowieka doskonałsze, stworzenie na ziemi bawiło, to samo tylko mogłoby sprawiedliwie być prawodawcą ludzi.

Ponieważ wszyscy ludzie są niedołężni; ponieważ każdego człowieka rozum zawisł od iego zmyślow, które najmniejsza okoliczność, czas pogodny, smaczna potrawa, najczęściej trunki gorący, uskramia, miarkuje, lub burzy; i któryż, tak słaby człowiek, może bez zuchwalstwa, sobie samemu

D 2

przy-



przywłaszczać, doskonałość innym ludziom praw dawania? żadnemu człowiekowi swoimi błędami drugich zwodzić nie jest wolno. Tylko naród dla siebie dobre albo złe prawa sprawiedliwie stanowi.

Ten człowiek, który nie podług dobrowolnej woli właściciela, ale jedynie podług swojej woli, życiem i majątkiem innych ludzi zarządza, jest tyranem. Ten, kto tak czynić, i żyć przymuszony, jak się komu innemu podoba, jest niewolnikiem. A tylko ten, kto być musi posiadaczem prawa, to jest woli powszechnej, który częścią bywa wola jego, żyje wolnym człowiekiem.

Jeden Ród i towarzystwo są względem człowieka samowładcami. Bo człowiek względem nich jest rzeczą nieskończenie małą. Każda jego własność jest mu tylko od nich pozwolona.

Człowiek względem drugiego człowieka, ani samowładcą, ani niewolnikiem być nie powinien. Każdy obywatel, w którejkolwiek społeczności ludzkiej osiadły, ma prawo domagać się względem każdego drugiego obywatela wolności. Bo człowiek, w społeczności wiążąc się, nic więcej nie zyskał, nad tę jedną wolność; czyli to zabezpieczenie: że oprócz prawa, od całego towarzystwa, stanowiącego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie własnością jego.

Ta jest pierwsza władza prawodawczej ustaw; aby w pomiarze własności, do ustanowienia prawa, należeli ci wszyscy, których

ży-

życiem, i majątkiem, toż prawo zarządzać będzie.

Każda nierówność do połączenia dąży, Ludzie z natury będąc nierównymi, koniecznie się towarzyszyć musieli.

Nierówność rzeczy przyrodzonych zamieszanie sprawia. Z zamieszania rodzi się równowaga, porządek, i pokój. Nierówność ludzi naturalna musiała w stanie natury sprawiać kłótnie, napasć, i bitwy. Przy pałowaniu się słabszego z mocniejszym kupiły się gromady, robiły się strony, i społeczności.

Końcem towarzyszenia się ludzi była przyrodzona nierówności poprawa. Więc skutkiem dobrze ułożonego towarzystwa, być powinna obywatelska równość, wolność, i pokój.

Ludzie, z terazniejszymi przymioty, tylko jeden taki mają towarzyszenia się sposób, który naturalną poprawia nierówność.

Gdzie żaden człowiek niema więcej mocy, i woli osobistej, tylko ile mu prawo pozwala, a ustanowienia praw, wszyscy bez wyłączenia, właściciele należą; gdzie wszyscy tylko w wszystkim są powolni, i tylko moc i wola powszechna, to jest naród większością głosów sobie prawa wyznacza, tam, na miejscu kłótlivej nierówności osobistej, stanęła obywatelska równość, wolność, i pokój. To jedno towarzystwo nazywam Rzeczpospolitą.

Są

Są jeszcze dwa inne sposoby, pod któremi towarzyszyli się ludzie. Lecz obydwa przeciwią się prawom natury. W nich przyrodzona nierówność, ani poprawioną, ani umiarkowaną nie jest. Owszem insza nierówność przeciwna naturze powstala. W obydwóch zniesiono tę wielką ustawę natury: *Słabszy będzie wywyższony od Mocniejszego. A ustanowiono to przeciwne teyże naturze prawo: Mocniejszy będzie powolny słabszemu.*

W pierwszym, z tych dwóch, towarzyszenia się sposobie, większa część obywatelów moc, i wolę osobistą zupełnie traca, niemoże ani sobie zaradzić, ani szkodzić części mniejszej; ale, część mniejsza całą moc, i wolę osobistą posiadając, może szkodzić wszystkim. Tam tylko mniejsza liczba obywatelów dla wszystkich prawa stanowi. Ja takie społeczeństwo nazywam *oligarchią*.

W drugim towarzyszenia się sposobie, wszyscy, oprócz jednego obywatela, tracą moc, i wolę osobistą; wszyscy ani sobie dobrze uczynić, ani jednemu współobywatelowi szkodzić niemoga, ale tenże jeden współobywatel, władając swoją całą mocą, i swoją całą wolę osobistą, szkodzić może wszystkim. Tam jeden tylko człowiek jak mu się podobą wszystkim prawa nakazuje. Ja takie społeczeństwo nazywam mniej lub więcej oświeconym, *despotyzmem*, a po polsku *Samoćwie, átu ora*.

Co

Co się tycze stanu obywatelów, rzecz pewna, iż z tego trojakiiego gatunku społeczeństw, tylko w rzeczachpospolitych ludzie cieszą się wolnością obywatelską, i odbierają wszyscy równe życia, i majątku bezpieczeństwo wewnętrzne. Ale ponieważ, po stworzeniu ludzi, nierówność osobista zginęła, a natychmiast między temiż towarzyszami polityczna nierówność powstała; ponieważ w jakim porównaniu żyli ludzie w stanie natury, w takim porównaniu zostali towarzysztwa dzisiejszej, czczą, i próżną jest wolność i bezpieczeństwo wewnętrzne, bez wolności i bez obrony zewnętrznej. Tam każda własność, owszem sama towarzystwa ialestwo, staje się łaską mocniejszych, gdzie mieć bezpieczeństwa zewnętrznego nie można.

Hytał się, które z tych trzech zmianowanych towarzystw jest dzisiaj do utrzymania łatwiejsze? i które ma większe bezpieczeństwo zewnętrzne.

Podług rozważenia całej Europy, tym jest teraz jedno państwo dla drugiego, czym był zawsze człowiek dla zwierza dzikiego. Dzisiejszej polityki, to, jest wielkie prawo, aby gwałtem, lub sztucznie ślabić, gnębić i niszczyć sąsiada. Nie jak uszczęśliwiać, ale jak szkodzić ludzkiemu rodzajowi jest naszym Królów nauką.

To przekłete prawo opiera się w brew wielkiemu rzeczy stworzonych zamiarowi; bu-



burzy pokoy na ziemi; co koniecznie być złączonym powinno, rozdziela szczególne dobro iednego towarzystwa, od powszechnego dobra całego człowieczeństwa; nie dopuszcza, aby wszyscy ludzie szczęśliwemi byli; człowieka czyni nieprzyjacielem człowieka

Ale to prawo panuje; i nie tak prętko odmieni się. Wiga jak naylepiey pod nim żyć, czyli któremu towarzystwu iest naywięcey przychylna to uważać potrzeba

Ponieważ dziś to państwo iest naydzielnieysze, i naytrwalsze; to od wszystkich iest poważne naywięcey, które na łatwość szkolenia innym; ponieważ szkodzić nie można bez wielkiej prętkości, i bez sekrepu, więc, smutna prawda, dziś oświecony despotyzm iest rzędem naylepszym.

Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, równą trudność szkolenia sobie znajdując, mogłyby się utrzymać oligarchii i rzecypospolite. Ale wpośrodku państw samodziernych, iedna Rzecz-pospolita żadną miarą trwać nie może. Ostatnia do szkolenia komukolwiek ma niezliczone opory. Pierwsze do wyrządzenia sąsiadom każdej złości mają tysiączne sposoby, i łatwość niezmierną.

Ludu, którego walny kray w podobnych się okolicznościach znajduje, nad tą myślą zastanawiać się mogą — Rychleiy lub później upaść, i wolność stracić musz. Ten upadek Królestw iest nayokropnieyszy; i w

ten

ten czas człowieka spotyka niewola naywiększa, kiedy kray iego na części bywa szarpany. Większego zlego chroniąc się, obieray mnieysze. Aby twoiey ziemi nie dzielono; abyś się mógł zostać w iednym towarzystwie, abyś nie był odległą prowincyą kraju obcego, ale naybliższym, i kray cały, składał, ustanow sobie, dopokąd ci wolno, samodzielną. I z wroćmy się do błędów ustawy seymu Polskiego.

Powolność i lekkość są dwie przywary, od oligarchicznych, i od republikańskich rządów nieoddzielne, które sprawią to, zawsze, iż w politycznym nad Rzecz-pospolitą górować będą

Mile się, gdy to nazywam, przywarą, co iest znakiem dobroci, rządu republikańskiego. Naradzać się z uwagą, wszystko, czynić otwarcie, iest sposobem poczciwości i drogą rozumu. Z wszystkim kryć się, i wszystko spieszenie wykonywać, iest narząd ziem tyranitwa, i złości

Ten rząd, który każdej swoiey obrady, i swoiey każdej czynności, ma świadkiem narod cały, zgadza się z własnością człowieka; czyni go spokojnym, i naśladuje porządną naturę

Przyrodzenie cokolwiek dobrego robi, kiedy z prostej materii niezliczone stworzenia ożywia, działa powoli, i wykonywa to w oczach naszych, Ale w głąb ziemi kryje się. W przepaści gór naywiększych ognie zakła-

da

da, kiedy chce zniszczyć to wszystko w jednym momencie, na udzielenie czego, natura, i człowiek, wieki żyli.

Przecież ta powolność, ten znak dobroci rządu republikańskiego, gdy jest nieumiarkowaną, stała się szkodliwą. Każdy zbytek jest złym. Tak w *oligarchii* polskiej dla wady, w pierwszej ustawie rządu zostawionej, powolność zamieniła się w opieczęłość, i w nieczynność.

Wielką uwagę prowadzą do tego wniosku, iż Rzeczypospolite, a tym bardziej *oligarchia*, w porządku samodzielnym, żadną miarą kwitnąć nie mogą.

Jeżeli w umyśle Polaków więcej zwyczaj, i wolność mniemana, niżeli roztropność i prawda oczywista poważa. Jeżeli, mimo przemocy sąsiadów, terazniejszego towarzystwa niechcianoby przerobić w samodzielnictwo; niechaj Polacy przynajmniej *oligarchią* zamienią w Rzeczpospolitą. Bo *oligarchia* ma przywary dwóch innych towarzystw, a mianowicie zysku, ani *despotyzmu*, ani *Rzeczypospolitej*.

*Oligarchia* nieutwarza wszystkim obywatelom równej wolności, i bezpieczeństwa wewnętrznego, jak rzeczpospolita, ani nie ułatwia obrony zewnętrznej, jak samodzielnictwo.

Z tych uwag wypada, że w rzeczachpospolitych to jest pierwsze ustawy Sejmów prawdziwe: Aby do stanowienia praw, w pomiarze własności, należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem prawa zarządzać będą.

Miasta Polskie tę władzę miały, i bogate były. Chcac powrócić ich dawną szczęśliwość, trzeba oddać im wolność. Patrząc na względy, na chronę, i na przywileje, które w wszystkich krajach, Polskę okrażających, ten stan ludzi odbiera, zdaje mi się rzeczą oczywistą, że w Polsce także powiększyć tego stanu wolność potrzeba.

Niechaj główne miasta, z przyległemi miasteczkami znosząc się, wysyłają na Sejm posłów; chociaż im do urzędów, Stanowi Szlacheckiemu właściwych, przystępu dozwolono nie będzie. Tak *oligarchia* zagnie, Rzeczpospolita zacznie się. Dopiero celem Sejmów będzie szczęśliwość wszystkich Polaków.

Terazniejsze Sejmy Polskie są nieczynne: Należy zaprzestąć zwoływania sejmów. Bo to zwłokę powiększa. Niepotrzeba wyznaczac czasu do sejmów kończenia: Bo to jest podawać rząd czasowi, i sporządzać łatwość do trawienia na kłopotach czasów rady. Co wszystko opieczęłości sprzyja.

Dziś trzeba koniecznie, przez wzgląd na dzielność państw sąsiadzkich, ustanowić Sejm nieustanny. Ten jest sposób jeden, przez który rzeczpospolitej dzielność zbliżyć się potrafi do samodzielnictwa prędkości.

Sejm nieustanny może razem mieć władzę wykonywającą. Ile razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli sprawy szczególne, w ten czas niech ma Sejm nieustanny własność za-

nie-

mieniania się *w Komisya*, na które Król z dwiema kreskami przezydować będzie.

Posłowie, co dwa lata być obierani powinni. Ci, gdy wszystkie potrzeby Królestwa zakończą, mogą się roziechać; z tym obowiązkiem, że się każdego czasu, wedle niedzieli, po wydanym obwieszczeniu przez pozostałą Komisją wielką, zgromadzą.

Ten z ludzi niedoskonałych Sejm złożony; ta tworzenia praw władza nieśmiertelna, za wzor swojego sprawowania kogoż obierze? — To Rostwo, które światem zarządza.

Cechą każdego prawa dobrego jest powszechność. W wszystkich towarzystwach ludzkich tylko jest jedno prawdziwe dobro; to jest dobro powszechne. To dobro czyli szczęśliwość większej części ludzi być celem tego Sejmu czyli wszystkich praw powinno. Zguba części mniejszej, od ogłoszenia prawa, które uszczęśliwia towarzystwa część większą, prawodawcę odwozić nie może. Tak na tym świecie rozporządziła opatrność najświętsza. Całej naturze kilka praw wyznaczyła. Niebyłoby tajemnie, że tych praw skutkiem będzie ogień niezmiernie dzielny, który zburzy, i zniszczy różne części ziemi; bo widziela, że tenże ogień będzie użytecznym, światu, całemu; da życie stworzeniom wszystkim.

Najpierwszym i najmocniejszym nieprzyjacielem Sejmów, czyli prawodawstwa, jest

oso-

osobiste dobro. (\*) Osobistość zawsze się względów domaga. Prawa równość stanowią. Dla tego najpierwszym i najmocniejszym Sejmowej ustawy warunkiem być powinno, aby sprawy osobiste tam żadnym sposobem przystępu nie miały.

W tej rzeczypospolitey, gdzie dobro osobiste do knowania spraw łatwo się wmiesza, dzieje się mniej dobrego, niżeli w najgłupszym despotyzmie. Wielość praw, i każde zle

(\*) *Wielość praw pomnaża się z potrzebami ludzkiemi, które powiększają się z wiekiem człowieka. Wielość praw najeździeci jest dziełem osobistego dobra; bo takto dobro w myśl ludzi ukazuje się nieulcone. Często też wielość praw z pierwszej ustawy towarzystw wynika. Tak w dzisiejszych społeczeństwach, w których każdy mieszkaniec, osobną ruchomą i nieruchomą, własność posiada, trzeba nie równie więcej praw, niżeli by ich było w tym towarzystwie, gdzieby każda własność do wszystkich wspólnie należała. Tam nie byłoby prożniaków, którzy jedyną są przydatną ukośtwa i nędzy. Tylko praca dawałaby każdemu potrzeby. Tam sukiennik nie dostanie w magazynie publicznym zboża &c. &c. dopokąd nie odrobi pewnego wymiaru sukna. Rolnik nie odbierze sukna &c. &c. jeżeli nie odda swojej miary zboża. Aby przyznanie albo wielość osobista niesprawiedliwość w po-dziale nie czyniły, mogłyby same losy dzielić.*



złe prawo, jest zawsze osobistości robota. (\*)

Drugim błędem w Sejmach polskich była jednomyślność, która sama tylko prawa robiła. Ta mała szkodliwa, przed kilku wiekami, będąc, jest zaletą enoty starych Polaków. Ta narzędziem zaindylch kłótni, w późniejszym czasie, stała się jest świadkiem złych obyczajów, i dowodem bliskich nieszczęść Królestwa. Ta uwaga jest nieomylna, że w radach publicznych trudna jednomyślność, wielkie rozróżnienia, familiow kłótnie, są poprzedniki bliskiego upadku Rzeczypospolitej.

Jednomyślność, ten nierozumny sposób badania woli powszechnej, nie tylko sprawia największe w kończeniu którejkolwiek rady spóźnienie, czego Rzeczypospolite dziś wystrzegać się najbardziej powinny, ale nad to jest przeciwna natury prawu; wzrusza pierwszą, i gruntowną, ludzkich towarzystw zasadę.

Gdyby ludzie doskonałemi byli, mieściłaby się w ich posiedzeniach jednomyślność. Ale między ludzmi, których wola, od myśli, a myśl od ciała ułożenia zawisła, jednomyślność nayeczęściej jest niepodobieństwem.

Człowiek czułko z sobą samym zgodzić się nie może, czułko, dla niewiadomości, nad wyborem swojego dobra, z sobą samym długo,

(\*) Dobrem osobistym nazywam nazdy pożytek dobru powszechnemu przeciwny. Dobro własne nierozróżniam od dobra powszechnego.

go, i przykro kłóci się. Chcieć, aby w poszed kilku krocie sto tysięcy osób jednego głupiego nie było, jest to mazać ludzi.

Szczęśliwość większej części obywatelów jest dobrem publicznym. Wola większej połowy narodu, jest wolą powszechną. Głosów większość na sejmie prawa stanowić powinna. Tak wypada z tej wielkiej ustawowej natury: *Część jest mniejszą od rzeczy całej. Słabszy mocniejszemu podlega.*

Przez szukanie tego najpierwszego natury prawa ludzie najwięcej złego robili.

Nad to większość głosów jest dopełnieniem tego fundamentalnego warunku towarzystwa: że człowiek tylko dla zyskania bezpieczeństwa, i dla wolności cywilnej, oddał wszystkie swoje własności osobiste woli powszechnej.

Przez taki związek: *Jeden obywatel tym jest od drugiego, czym jest towarzystwo do narodu całego. Jeden obywatel tym stać się do społeczności, czym jest i do narodu całego liczący. Społeczność tak się ma do obywatela jednego, tak się ma liczba całego narodu do liczący i.*

Oto grunt dobrego społeczeństwa. Te prawdy być powinny zasadą prawa każdego. Ten jeden tylko pomiar jest stworcą człowieka wolności. Tylko w tym rządzie, gdzie się taki pomiar znajduje; tylko tam, gdzie jeden obywatel każdemu innemu obywatelowi równy, stać się rzeczą bardzo ma-

ją w porównaniu do społeczności, a społeczność w porównaniu do niego jest wszystkim, tylko tam człowiek żyje wolny. Jednomyślność w praw stanowieniu to, prawdy wywraca. Ona wystawia towarzystwo w tym porównaniu do obywatela jednego, w jakim jest i do ludu całego leżby; które to porównanie jest złe. Z niego koniecznie wypadać musi głupstwo, czyli to wolne *niepoważalam*: które iedynego wyrownywa milionom. 1 — 1,000,000.

Niechaj na Sejmie nieustannym dwie części głosów przeciwko trzeciej prawa stanowią.

Tak Polacy staną się dzielniejszymi. Nawiększa przywara ich prawodawstwa, *opieszalskość* zmniejszy się bardzo; lecz nie zginie zupełnie, dopokąd dawny kreskowania sposob zostanie. Dziś, kiedy krajów pomysłność tak wiele od prętkości działania zawisła, niemaż na zbycie czasu tak wiele, ile go dwukrotne głośnego, a trzeci raz cichego zdania, o iedney rzeczy, powtarzanie zabiera. Dla tego prawodawstwo większą do kończenia spraw łatwość mieć będzie, gdy po pilnym roztrząśnieniu, po trzydniowym na uwagę wzięciu, i po zupełnym na prowincjonalnych posiedzeniach ułożeniu, Sejm większością cicho danych, raz tylko głosów, przyjęcie lub odrzucenie *projektu* oznaczy.

Mówilem po zupełnym na posiedzeniach prowincjonalnych ułożeniu, gdyż zdaniem się

ze

że bardziej ieszcze dzielność Seymu powiększałaby się, gdyby nie Posłowie, ale Woiewodztwa, według podatku, głosowały. To jest: aby każde woiewodztwo według podatku, miało iedną, dwie, lub trzy kreski. Dla tego chciałbym, aby Posłowie każdego Woiewodztwa, na prowincjonalnych posiedzeniach, większością głosów, tę kreskę układali. A tak, już z gotowem na posiedzenie Seymowe przyszedłszy, nie potrzebowaliby wiele czasu do oświadczenia Woiewodztwa swojego woli.

Z wzoru, który prawodawstwu wystawiłem, łatwo domysła się każdy, jakiej doskonałości w prawodawcy wyciągam. Trzeba aby przez prawo był obowiązany każdy obywatel, w przód szkołę obywatelską odprawić, w woysku kilka lat służyć, prócz tego, inny jaki Cywilny urząd sprawując, dać pierwej swojej zdadności, i swojej cnoty dowody, dopiero, po takich stopniach, a nie prędzey, do Poselstwa na Sejm zdadnym się stawał. Młody obywatel, od czego u nas zaczyna, na tym kończyć powinien.

Niezdalo mi się do tej zdadności wyznaczać pewną lat liczbę. Ten sposób czyni krzywdę doskonałości wczesney; zamiast nabywania psuie talenta. Nie pracować, tylko starzeć się każe. Przecież sam wiek nie jest mądrością, ani iey nie daie.

K

Wła

## Władza wykonywająca.

**L**ud władzy swoich praw stanowienia, przyięcia, lub odrzucenia nigdy, i nikomu rozumnie powierzyć nie może. Władzę zaś wykonania praw już przyiętych, sam posiadać nie zawsze potrafi; zlecić ją komu innemu może, i często musi.

Naywiększą trudnością, w towarzystwach ludzkich, jest ustanowienie mocy wykonywającej. W tym to gnieździe wewnętrzne obywatelów niezauważania, kłotnie, i ustaw pogarda, wszystkich państw upadek i ludzi niewola, legły się.

Jużby niektóre towarzystwa niezawodne prawa swojej szczęśliwości były poznały; Jużby Likurgus był ludziom powiedział tę prawdę, według której żyć potrzeba, aby szczęśliwemi byli, gdyby miał być sposób obowiązań wszystkich Lacedemonczyków, do zachowania praw jego. Owizem same natury prawo uszczęśliwiliby ludzi, gdyby je wliżycy pełnili.

Religia była zawsze, i jest dotychczas najlepszą do wykonania praw ustawą. Niechaj wolno nie będzie nazywać ją polityką. Ona byc obławieniem bogów powinna. Bez religii coź samodzielną, trzy kroć sto tysięcy wójska małego, do posłuszeństwa, prawnu znievoli.

Nigdy człowiek, zdrowy rozum mający, do drugiego niemówił; tym bardziej, nigdy cały

na-

narod tak do człowieka nie wyrzekł: *Twój chęć być niewolnikiem Ty sam podług tego upodobania naszego małku i życia przykazuy nam praca. Ty jeden bądź wszystkim, a my wszyscy staniemy się niezym*

Dla tego dzikich narodów hordy, czyli te wszystkie towarzystwa, których początku lepszej wiadomości śladamy, zgromadziły się na publiczne obrady, gdzie knowały przeciw sobie. Tylko straż praw, to jest, rzad, albo do wszystkich należał; albo go starzeńtwnu zalecono; albo też jeden nayciotliwizy, wia-kiey sztuce biegły, od innych silniejszy, w wojnie szczęśliwy, rządca obierany bywał.

Oswiecenie narody, moc wykonywającą, czyli rząd, do wszystkich należał, *Demokracją*. Rząd, w ręce jednej części ludu oddany, *Aristokracją*. Rząd powierzony jednej osobie; *Monarchią* nazywali.

Z tych trzech, rząd monarchiczny, zdale się być naydawniejszym. Pierwszym stróżem praw natury. Królem pierwszym zapewne był oyciec nad dziećmi swołemi. Te zachowywały mu posłuszeństwo, kiedy według prawa swej woli, niemi zarządzał.

Nad to, przez wgląd na związek między sobą państw dzisiejszych, zdaje mi się, iż rząd Monarchiczny, do utrzymania zewnętrzney kraju trwałości, jest naydatniejszy. Osobliwie w ten czas, kiedy Król mądry, praw stałych, i tylko od narodu stanowionych słuchając, domaga się według praw tych posłuszeń-

E a

stwa



stwa. A wynikłą z dobrego rządu szczęśliwość, jako ludowi własną na wszystkich podzielić stara się. Tak pierwsze z światel Niebieskich. Słońce, ile licznych światów poddając się, ma posłuszne swojej mocy koła ogromne. A z ich wspólnego posłuszeństwa, i z wzajemney wszystkich dzielności, zniecone w sobie światło, bez ustannie na wszystkich rozrzuca.

Ale ten rządów trojaki rodzaj, jako wszystkie ludzkie czynności, ma swoje przywary. Te dwie siły, któreby koniecznie jedna dusza ożywiać powinna, są w nich sobie przeciwne. Władza, prawa wykonywająca, jest rozłączoną od władzy prawodawczej. Natychmiast stróż prawa staje się nieprzyjacielem dawcy prawa tego. W ostatnim miłość powszechna stara się obmyśleć sposoby, podług którychby wszyscy obywatele szczęśliwymi byli. Przeto iego praw nic innego być zamiarem nie może, tylko dobro powszechne. Przeciwnie w pierwszym, osobista miłość dzielniejsza, usiłuje zezłościć, złośliwić, że tak rzeknę, pierwszego zamysły; tak nieznacznie opiera się, powoli krzywdzi, często złe tłumaczy, wręście zupełnie przeciwstawić wolę powszechną. Tych dwóch władzow przeciwność rzuca lud w tę przepaść, której unikając, w społeczność się wiązał.

Niezgoda władzy wykonywającej z władzą prawodawczą, dwiema drogami narody pro-

prowadzi w niewolę. Albo magistratura, której praw wykonywanie powierzone jest, będąc z natury dzielniejszą, przez ustawiczne mocowanie, i usiłowanie przeciwko władzy prawodawczej, zniszczy ją, i moc praw stanowienia, tylko ludowi przyzwolitą, sobie samej przywłaszczy. Co natychmiast istotny towarzystwa węzeł rozrywa; obywatelską wolność przeciwstawi w niewolę; rząd kraju zamienia w despotyzm; Urzędnik staje się udzielnym, a naród cały niewolnikiem iego. Ta prawda wszędzie jest prawdą; Ze, w wszystkich towarzystwach ludzkich ten, który podług upodobania swojego prawa wydaie, jest wszystkim; ci, którzy go poniewolnie słuchać muszą, są niczym.

Przykładem tej odmiany jest cała Europa. W niej Monarchie krajow wszystkich nie różnią się czym innym od despotyzmu, tylko Monarchy oświeceniem. Sultan Turecki, i Król Pruski, iedną władzę mają owszem pierwszy ustawom Machometa posłusznym być musi, bez Dywanu nie stanowić nie może, i Janiczarów lęka się. Drugi, procz rozumu własnego, żadney inney nad sobą nie uznaje zwierzchności.

Albo też Magistratura, praw wykonania strzegąca, będąc przez władzę prawodawczą ustawicznie, podchodzona, nienawidzona, i przesadowana, w narodzie troskliwym żadnego ku sobie zaufania nie doznając, we wszystkich przedsięwzięciach równie do do-  
bre-

brego, jako do złego, niekończące przed-  
wzięcia, kłótnie, i zmartwienia widząc, spry-  
krzy sobie, opuści się, na koniec wcale trwać  
będzie nieczynną. Niewykonanie praw przy-  
wraca ludowi stan gorszy od dzikiego. Zno-  
wu obywatelską wolność zamienia w nie-  
wolę; Rzeczpospolitą zostawia bez rządu; pra-  
wo odda bogatemu za narzędzie dla krzyw-  
dzenia ubogiego. I to jest prawda; że w spo-  
łecznościach ludzkich najmędrze prawo, gdy  
wykonane nie jest, stać się szkodliwym.

Przykładem tego nieszczęśliwego państwa sta-  
nu, jest Królestwo Polskie. Ta rzecz pospoli-  
ta, ledynie szlachtę za naród biorąc, miała  
rząd monarchiczny od czasu dawnego.

Naród według potrzeb do praw knowania  
się, omadzał się. Sam Król ich wykonywania,  
i podług orych sądzenia władzę posiadał.

Tych władzow rozdzielenie Rzeczypospo-  
litej nie iedność szczerpiło. Król, i naród któ-  
rzy koniecznie iedno ciało składają, zawsze  
poróżnieni byli. Narod, o swoim Królu po-  
deyrzenia pełen, uślował sposobami różnemi,  
zmniejszyć tak obrażającą go władzę. Królo-  
wie, jeżeli nie starali się o powiększenie swo-  
iej mocy, to przynajmniej iedni stałością i  
męstwem, drudzy podstępem, obietnicą, pienię-  
dżmi, albo cudzych bogow opieką, całości tej  
władzy bronili. Stan szlachecki, którego ho-  
raźn. o wolność troskliwa, zawsze w Króla  
jakieś straszdyło widziała, łatwo wietrzył każ-  
demu łakomcy, bardziej, dumnemu, a najeż-  
sciej

sciej osobistą niechęć mającemu, obywatelo-  
wi, który w każdym kroku, w dobrym na-  
wet przedsięwzięciu Króla, wystawiał niewo-  
lę. Z tą długie nienawiści, spiski, kłótnie  
i wojny, między Królami, i między narodem  
powiatały. Nigdy przecież wierni i ludcy Pó-  
lacy, okrucieństwa swych dzieiow nie zma-  
zali.

Królowie prześladowani w każdym zamy-  
śle kłóceni, iedni monarchami ludzi być god-  
ni, władząc, iż królować nie jest co innego,  
tylko pracować z obowiązku, i ustawicznia ko-  
ło szczęśliwości wszystkich; iż zostać Królem,  
jest to zostać pierwszym Urzędnikiem, i pier-  
wszym sługą narodu całego. Ci, którzy prze-  
śwadczeni byli, że od wypełnienia powinności,  
żadne niebezpieczeństwo Króla nie uwalnia,  
starali się mimo wszystkich umartwień, i  
przeciwności, wewnętrzną zgodę, sprawie-  
dliwość, i pokoy, utrzymywać. A przeciw-  
ko zewnętrznym nieprzyjaciółom, pierwsi,  
na czeło narodu stanąwszy, bronili kraju cało-  
ści, dopokąd im życia stawało. Inni Królowię  
niekczemni, rozumiejąc, że dosyć jest być Kró-  
lem, aby się mieścić w liczbie monarchow,  
trudnościami zrażeni, niebezpieczeństwem u-  
straszeni, sprzykrzyli sobie pracę, opuścili się,  
a w dostojństwie tronu do pijaństwa, do lubie-  
żności, i do innej jakiejkolwiek żądzy wię-  
cej sposobow naiduć, zwyczaili naród do  
namietności swoich; szerzyli w nim nieczu-  
łość, próżnowanie, zniewieściłość; oddawa-

I rząd łósom; zostawiali prawa nieczynne, świętą sprawiedliwość mocniejszego łasce rzucali

Rozumniejszy obywatele, już po śmierci Żygmunta Augusta, przeglądali nie wykonywania praw okropne dla Rzeczypospolitej skutki. Dla tego, przy obraniu Henryka, wyznaczono szesnastu Senatorów do boku jego. Jan Zamoyski radził, aby prócz senatorów, jeszcze pewna liczba osób stanu rycerskiego, w teyże radzie mieściła się. O dobroci swej myśli senatu przekonać niemogąc, starał się przy *Koronacji* Batorego, przynajmniej *artykuł* o senatorach utwierdzić. Ale i tey rady przy *Królach* nie było. Aż do naszych czasów naród *Królom* nie dufał. *Krölowie* nienawieści unikając, zahiedbawali władzę praw wykonywania. Tak posuszeństwa nie było dla prawa a rzecz pospolitą stała bez rządu

Za panowania Stanisłwa Augusta nieszczęśliwi Polacy, tego niewykonywania praw, czyli wewnętrzznego bezrządu najsmutniejszych skutków doświadczywszy; postanowili tę magistraturę. Od ustanowienia rady nieustalającej Polska nie stoi bezrządem.

Ale w tey mądrey ustawie, szkodliwa innych rządów wada, jeszcze zostaje. W niey także władza wykonywająca, od władzy prawodawczej odłącza się; i naród, iak *Krölow* przed tym, tak tę radę teraz nienawidzi. On jest nieszczęśliwy, przecież zdaje się, iż na niebezpieczeństwo swoje mniej jest tzuły. Przyszłość,

coś

coś mu okropnego wróżąca, nie wiele go obchodzi. Tylko ta jedna nieustająca rada niepokojnym go czyni. Na seymach, gdzie iak ów roztropny człowiek, w bliskości niebezpieczeństwa swego, tak dziś naród Polski w terazniejszym Rzeczypospolitej stanie, dopokąd mu czas pozwala, boiaźń oddaliwszy, wszystkim co rozum i przytomność mieśza, zapomniawszy, powinienby często, i pilnie zamyślać się, różnych sposobów poruszać, wszystkie okoliczności uważać, czyli jeszcze tego niebezpieczeństwa uniknąć potrafi. A jeżeli się o niepodobieństwo przekona, iak naysprędzey z dwóch niebezpieczeństw mnieysze wybierać; podług tego wyboru pewne sposoby układać, wczesnie wszystkie przeszkody uprzętać, i iść mężnym i stałym umysłem do swoiego zamiaru. Na seymach jeszcze poustanowieniu rady naród iest niepokojnym. Iakby nayszczęśliwzym był, sam nie nieradzi, tylko na radę krzyczy

Ta nieufność narodu ku radzie nieustalającej, zaraz od samego początku, ostrzegać zdaje się, iż iey ustanowienie niezgładziło wewnętrzney niezgody.

Podobnie iak dawni *Krölowie*, tak z czasem, zasiadający w tey magistraturze, radzi ciele, przesładowania, i umartwienia, każdego seymu sprzykzywszy sobie, zostawiają nakoniec prawa bez wykonania, i znowu rzecz pospolitą bez rządu.

W ten



W teoczas kiedy tylko lud cały zgromadzony, stanowił prawa dla siebie, moc prawodawczą od mocy wykonywającej koniecznie się oddzielać musiała. Niepodobniestwem było, aby cały naród na jednym miejscu zawsze bawił skupiony. Teraz, kiedy Rzeczpospolita prawodawstwo swoim posłom zlecała, te dwie władze połączone być mogą. Nie widzę trudności żadnej, aby to lub dwiesięciu obywateli, z całego narodu wyznaczonych przez dwa lata, na poselskim urządzie bawiło.

Niechaj sejm nieustanny mocą prawodawczą z mocą wykonywającą łączy. Tak istotna dawnych rządów wada poprawiona zostanie. Sam prawodawcą będzie swoich praw stróżem.

Ale dla oddzielenia spraw powszechnych, od spraw szczególnych, dla poznania, kiedy wola powszechna prawą oświadcza, i kiedy podług praw, już obwołanych, wyroki ogłasza, dla rozróżnienia czynności mocy prawodawczej, od czynności mocy wykonywającej. Rzeczpospolita udzieli seymowi własność, zamienienia się w *Komisję* czyli w radę. Na tej komisji Król *przydywać* będzie z dwiema kryskami.

Gdyby po skończonych sprawach publicznych seymujący na czas jaki rozieżdzać się mieli, zawsze ta rada przy Królu z mocą czuwającą, i wykonywającą zostawać powinna.

Tym

Tym sposobem nieustanny sejm, nie tylko Rzeczpospolitą uczyni dzielniejszą, ale nad to ludowi wewnętrzną spokojność zapewni, i magistratur niezgodę zaniżczy.

Ten obywatel, który w ustanowieniu seymu nieustannego, bawienie posła na usługę oyczyzny przez dwa lata, za nadto wielką trudność uznaie, niechaj przeświadczy się, że nie czuje szczęśliwości wolnego człowieka. On już bez przykrości niewolnikiem zostanie.

## Władza Sądownicza.

Jako władza prawodawcza z mocą wykonywającą, łączyć się powinna, tak moc wykonywająca, od władzy sądowniczej, zawsze oddzielać się musi. Pierwsza jest względem ostatniej stroną, więc razem być się-dzią niemoże.

Wszystkie towarzystwa ludzkie, tylko się z *osob i z rzeczy* składają. Dla tego wszystkich towarzystw prawa tylko są dwoiakiego rodzaju. Jedne czynności osób rządzą, drugie własności rzeczy poznają.

Te prawa naruszone być inaczej nie mogą, tylko albo przez złe obywatela dziełanie, albo przez niesprawiedliwą rzeczy własności odmianę. Z tego dwoiakiego praw rodzaju, dwoiaki sądów gatunek wypada. Jedną sąd do karania spraw uczynkowych; dru-

drugi do roztrząśnienia spraw prawnych. (\*)

A iako prawodawstwa część względem osób, czyli ta, która czynnościom obywatela, nadgrody, lub kary wyznacza, potrzebuje więcej doskonałości w prawodawcy, niżeli część, która o rzeczach stanowi; tak urządzenie sądów kryminalnych jest bez porównania trudniejsze, niżeli ustanowienie sądów ziemskich.

Sąd kryminalny tak być stanowiony powinien, aby w iednych karaniu, drugich naprawiał; aby zawsze do występkuw przeskądzał, i obrażonemu nieodwłoczną sprawiedliwość wyrządzał. gdyż taka jest własność uczynkowych spraw wszystkich, że przy spoźnieniu nigdy, a w sądzie czuwającym nieprzerwanie i czasem, obrażonemu krzywda wrocona być może.

W Polskiej Rzeczypospolitey, przed lat dwieście, Królowie sami, całą władzę sądowniczą

---

(\*) Przez wzgląd na trojaki gatunek własności, w terażniejszyach towarzystwach pozwoloney, możnaby nayprościej dzielić prawa, i sądy na rodzaj trojaki: Pierwszy dział zawierałby prawa i sądy własności osobistej; drugi, prawa i sądy własności gruntownej. Lecz stosowałem się do podziału krajowego, w którym sądy zdać się być podzielone przez wzgląd na osoby i na rzeczy czyli na sprawy uczynkowe i na sprawy prawne.

wniczą, razem z mocą wykonywalą, dzierżeli. Narod tak mocnych Królów lękał się. Częściej na nich, iako na nieprzyjaciół, niżeli iako na swoje Ojce spoglądał.

Jan Zamoyski, to niezaufanie, i niezgodę narodu zaniszczyć pragnąc, odebrał Królom władzę sądowniczą. Tym końcem za Stefana Batorego trybunał stanowił; a na Koronacyi Zygmunta trzeciego, co ielżcze za Zygmunta Augusta były sobie województwa niektóre zwoliły, sądy ziemskie, i obieranie sędziow przez samych obywatelów, dla całego Królestwa konstytucyą utwierdzić starał się.

Sprawiedliwość od tego czasu w sprawach prawnych, czyli sądy ziemskie, gdyby ich dekreta niezawodnie wykonywano, byłyby u nas rozumnie zarządzane.

Ile mi się uważać zdarzyło, w Polsce, ielżeli nie pędzey, to zapewnie niepoźniej, iak w krajach sąsiedźkich, skrzywdzony ziemni właściciel, sprawiedliwość odbiera.

Iednę tylko nad sądem ziemskim czynię uwagę. Dla lepszego porządku władzy sądowniczey, potrzeba aby prawo zabroniło sądowi ziemskiemu, do praw kryminalnych wdawać się, a same tylko sprawy ziemskie odeśłać do niego. (\*) Toż prawo odmienia do-

---

(\*) Sądy grodzkie i ziemskie są niepotrzebne, dopokąd to spraw iednakowych są-

dożywotni sędzięgo urząd w dożefny. Co sześć lat obywatele w swym powiecie obierania nowego sędzięgo, albo potwierdzenia dawnego mieć wolność powinni.

Sądy kryminalne są bardzo źle rozporządzo-

dzenia władzę równą, i ich wyroki moc równą mieć będą. Iżeli rzeczpospolita spraw gatunku z tych sądowniczych, nie rozroźni, uczyni mądrze, i zamyśli niechęci, i kłótnie, między ziemlami i grodami, gdy, zamiast tych dwóch sądów, ustanowi jeden sąd nieustanny. Z takim ułożeniem: Niechaj w grodzie obywatele obiorą sześciu sędziów; z tych, co, trzy lata dwóch aby w 9 lat odmienili się w sądach. Przeto niedokładność nowych sędziów, oświecona, i strzeżona, doświadczeniem sędziów dawnych, swobodną nie będzie. Trzech do kompletu potrzeba: Starosta, osobiście zasiadający, zawsze sędzią Marszałek będzie. Nieustanność tego sądu o wiele nadto obywatelów obciąża: gdyż ledwie po pół roku na każdego przypadałby sześć dni dla sędziów trudności byłoby, gdyby zamiast sześciu obierano dziesięciu. Nadto, przez taką ustawę sądów, poprawioną być mogłaby ta największa naszych trybunałów wada, nieznanomość prawa w deputatach, co-rocennie obieranych. Albowiem w ten czas może prawo nakazać, aby żaden deputatem trybunałskim zostać nie mógł, który w poprzednim powiatowym sędzią nie był,

dzione. Jedne błędy trzymają się pierwszej ustawy; drugi z czasem poprawione zostały. Żadnego dotychczas nie poprawiono.

Sądy kryminalne w Polsce dwojakie były: Jeden sędził występki szlachty; drugie karły zbrodnie mieszczan, i chłopów. Pierwsze Starostom, ostatnie niektórym miastom, żłeciono.

Sam tylko Starosta, a nie kto inny, był powinien być sędzią, dostrzegać porządku, i bezpieczeństwa, zapobiegać gwałtom, i czekać zawsze z gotową sprawiedliwością ukrzywdzonego. ( \* )

Dopokąd ta mądra sądów grodzkich ustawa trwała, nasze miasta bogate były. Zewsząd cudzoziemiec się ciskał. W ten czas owe mury stawiano, na których, mchem obrosłe rury dzisiaj z zadumieniem patrzymy. Jak prędko Starostowie tylko czasem, i kiedy im się podobało, sędzić ziewdzali; wręczcie, czynić ludziom sprawiedliwość, nazwali pogardą. Jak prędko Panowie Starostowie, władzę obierania sędzięgo, narodowi, albo samemu Królowi właściwą, sobie przywłaszczyli, które złe po śmierci Zygmunta Augusta, nieszczęsne bezkrólewia jeszcze bardziej pomnożyły, zginęła sprawiedliwość wzniosł się nierząd; biegał bezkarny złoczyńca szlachcie; nastaly po drogach publicznych kradzieże, gwałty, i rozboje; uciekał od nas kupiec

(\*) *Judicium Castrense semper paratum esse debet*



piec; lękał się polskiego szlachcica cudzoziemski rękodzielnik; upadły miasta, i wieś niszczały.

Czytałem kilka listów, do Jana Zambyskiego pisanych, od różnych cudzoziemskich, osobliwie od Angielskich kupców; z których jedni w Polsce sadowili się; drudzy po naszych miastach wielkie składy miewali. Ci, podczas bezkrólewia od szlachty skrzywdzeni, pobici, i na publicznej drodze złupieni będąc, a przez lat dwadzieścia w sądzie sprawiedliwości doprosić się, niemogąc wzywali pomocy sprawiedliwego Kanclerza.

Poprawić tę rozwiąłość w owym czasie trudno było. Wielmożni Starostowie, wyrażać w każdym czasie gotową sprawiedliwość, nazywali swej Pańskiej osoby nadto wielką *fatygą*. Jeszcze na ten czas mająca fałszywe wolności wyobrażenie, szlachta rozwiąłość, bezkarną łupieżę, krzywdy, wolnością i swego szlachectwa kleynotem mianując, niemogła zrozumieć, jakby złoczyncę szlachcica, w każdym czasie, więzić, i sądzić można.

Więc została się niesprawiedliwość. Rozwiąłość zasiała miejsce wolności. Co jest hańbą pocziwego człowieka, stało się przywilejem szlachectwa.

Czyliż jeszcze przy dzisiejszego wieku światle cny narodzi przy tym starym, a głupim, przesądzie obstawać będziesz, aby  
dla

dla złego szlachcica zawsze gotowego sądu nie było? Czyliż tym od chłopów i mieszczanina różnić się niewstydzisz, iż pierwszemu trudno, tobie łatwo, i przez miesiący kilka, winowaycą być wolno. Tylko życie cnotliwe uszlachca. Ten stan najszlachetniejszy jest, w którym człowiek do złych czynności ma przeszkody.

To prawo jest godnym ludzi prawem: *Nikogo więzić nie będziemy, tylko przekonanego sądem.* Bogdayby w teraźniejszym rzeczy ułożeniu, gdzie niewola stała się człowiekowi potrzebą: zostawiło człowieczeństwo dla siebie, w wszystkich krajach, przynajmniej jedno to prawo! Ale, gdzie takie jest prawo, trzeba aby sąd trwał nie ustannym.

Sądy kryminalne w miastach, według pierwszey ustawy, do naszych czasów dotrwały. W nich sędzia od ludu obierany bywa; i każdego czasu sprawiedliwość czynić powinien. Gdyby stan mieyski był miał więcej bezpieczeństwa, i oświecenia, ten sąd byłby jeszcze stał się użyteczniejszy. Gotowość sądu, w każdym czasie, na ukaranie zbrodni mieszczan, lub chłopów, sprawiła, że, w pomiarze do liczby osób, więcej złoczyńców z szlachty, niżeli z mieszczan lub z chłopów bywało. Dziś jeszcze człowiek jakikolwiek, od mieszczanina skrzywdzony: ma natychmiast sprawiedliwość. Ale przez szlachcica chłop nie ludzko zbity, i na majątku uszkodzony; podróżny kupiec

napaſtowany, i ſkrzywdzony, przedkim użali ſię?

Trzeba iak nayprędzey ſąd kryminalny u nas poprawić. Porządek, i gotowa dla każdego ſprawiedliwość, zaludni naſze miasta, i ſtan wieśniaka polepſzy.

Naygłównieyſze przywary tych ſądow poprawione będą, gdy dawna ich uſtawa wykonaną zoſtanie. Niech ſąd grodzki, nieprzerwanie trwając, oddaie zawsze i każdemu, nawet chłopu, mieſzczaninowi, kupcowi, od ſzlacheica ukrzywdzonemu, ſprawiedliwość gotową. On beſpieczeńſtwo utrzymywać, gwałtow niedopuſzczać, wyſtępk poſełnione karać, innych poſełnieniu zapobiegać powinien.

Niechay ſam Staroſta ſądzi. A lepiey ſtanie ſię, gdy obywatele więkſzością głoſow ſędziogo obierać będą. Inſtygator niechay będzie policyi ſtróżem; i na gorącym uczynku ſchwytanego, złoczyńcę ſądowi oddaie.

Każdy ſędzia nie ieſt czym innym, tylko machiną, ſłowa prawa gadającą. Więć tak ſędzia grodzki, iak wszelki inny, ſędzia, nie powinien inaczey brać prawa, tylko poſług ſłowa. W niedoſtatk ſprawę zawieſć należy; z użaniem ſię do władzy wykonywającej, która o tym przypadku ſeym nieuſtanny ratychmiaſt oſtrzeże. Przeſądom, czyli *preiudicatom* mocy prawa dawać nie godzi ſię. Owſzem iako władzę prawodawczą krzywdzące, za te przeſądy karać potrze-

ba

ba. Każdy ſędzia do pewnych lat być powinien

Ale w zamysleniu nad całą władzą ſądowniczą w Polſzcze, ta uwaga naybardziej mię zadziwia, że w tym królestwie łatwiey ieſt utracić życie, niżeli ziemi kawałek.

W wſzytkich ſądach ziemſkich, chociaż taka natura ziemi, iż raz ſtracona, nie ginie na zawsze, zoſtawione ſą wſzytkie ſpoſoby do bronienia iej ſtraty. Pozwolone ieſt każdemu ſkrzywdzonemu do dalſzego ſądu ruſzenie. Przeciwnie ſądy kryminalne; chociaż taka ieſt właſność życia, iż raz ſtracone, żadną miarą być powrócone nie może, chociaż każdy obwiniony ma prawo po ſobie, te ſądy nie pozwalają na śmierć ſkazanemu do drugiego ſądu odwołania.

Ta nieoſtróżność w ſądach kryminalnych ieſt błędem ſzkodliwym. Trzeba koniecznie w tym artykule ludzkości praw do ſkutku przywieſć. Niech z ſądow grodzkich do Trybunału, a z ſądu mieyſkiego do ſądow za-dwornych, odwołanie pozwolone będzie. Ten ſam ſpoſob zapobiegnie, że gruba nie-wiadomość niektórych miaſt, za to że komu zle patrzy z oczu, niewinney krwi rozlewać nie będzie.

Tu prawnicy odzywają ſię, że to prawo uſkutecznione być nie może; bo na utrzymanie życia oſkarżonego, przez czas ſprawy w wyſzym ſądzie, niemaſz funduſzu. Ale ieſt ludzkość. Bądźmy ludźmi a na odżywienie

F 2

nie

nie przez dni kilka nieszczęśliwego człowieka znajdziemy sposoby. Ja nie jestem ani patronem, ani adwokatem; i nie znam się na prawie tych ludzi. Jedno w mym sercu czuję, wrodzone prawo ludzkości. To przekonuje mnie, że niegodzi się zabijać człowieka za to, że go żywić potrzeba. Niechaj przez ten czas w tym miejscu, w którym był osadzony, robi w kaidanach zakuty. Albo też mamy tych wielkich przyjaciół ludzi, którzy, toż za morze więźniów odkupować biegają. Pobożni Xięża Trynitarze, Ci, pełni prawdziwej religii, ludzkości, oycowie, przyznają sami, że w niewoli pogaństwa teraz rzadko Polacy bywają. Przecież oni, jako Polacy, i jako wszystko od Polaków mający, najpierw Polakom tę przysługę powinni. Będą mieli zasługi przed Bogiem, i Polak nazwie ich użytecznymi, gdy naszych więźniów, podczas bronięcia swojego życia w wyższym sądzie, cieszyć, żywić, i opatrywać będą.

Pijaństwo, obojętność, przemoc, prawu nieposłuszeństwo, zepsute w Polszcze trybunałskie sądy. Trzeba, aby sejm wadę trybunałów poprawił, a rada nieustająca pilnie ich porządku strzegła. Niechaj jak najszybciej fałszywym stanie się to przysłowie: *Nieporządek jak w Trybunale*. Czas, aby przynajmniej tam, gdzie chodzi o majątek, o sławę, i o życie, obywatelów pijaństwo karane bywało. Sumienni trzeźwi, i doświad-

czo-

szoney poczciwości obywatele, na Marszałków obierani, najłatwiej ten brzydki nałóg odmieniają. Polacy! ten wyraz barbarzyńskiego jest wieku: *Sędzia upił się*. Każdy obywatel, pracowite urząd w kraju sprawujący, być płatnym powinien. Trzeba koniecznie, aby, oprócz deputatów duchownych, którzy u nas przeciwko świętym Kościołom ustawom posiadają razem kilka *Beneficyj*, każdy deputat świecki powinien mieć pensyę. Zamiast dawania płacy urzędnikom tytularnym, słusznie rzecz-pospolita podzieli ją między deputatów. Co o jednym powiem, trzeba rozumieć o innych. Podkanclerzy bierze 40,000. Dostyc za tego próżnowanie nadgrody, gdy zyska nadzieję Kanclerstwa. Niechaj ta próżniacka płaca nadgradza kosztowne deputatów prace.

Zamiast sześciu deputatów, niechaj prawo wyznaczy dla kompletu szesnastu. Opieszalność w sądownictwie jest także wielką wadą naszych trybunałów. Ta poprawiona zostanie, gdy prawo zmniejszy, i porządniej opiszę, gatunki regestrów, i dni do ich sądownictwa; gdy trybunały podzielone zostaną, na trybunał *Wielkopolski*, i *Małopolski*; gdy wszystkie publiczne obiady, gry, i pijaństwa surowo będą karane. W Polszcze z jednego powiatu kilka tysięcy spraw szlacheckich na rok do sądu przychodzi. W Niemczech, i w innych państwach, z równie obszernego, a daleko ludniejszego, powiatu, ledwie kilkadziesiąt spraw



spraw szlacheckich, przez takiż czas, trafia się. Niedokładność, i niewykonywanie praw mnoży kłótnie, i sprawy. Zmniejszy się w Polsce to nieumiarkowane spraw mnóstwo, gdy prawa więcey dzielności mieć będą; gdy prawodawstwo następstwu dokładniejszy ustawy przepiśże; gdy żadna sprawa do sądu przyięta nie zostanie, dopokąd wprzód od przyjaciół, z obydwóch stron dobranych, godzoną nie będzie, gdy grodzkie, i ziemskie *archiwa* porządnie ułożone, i sumiennie strzeżone będą.

Ktoż swojej własności jest pewien, gdzie tej własności dowody nie są pewne? Ieszcze tą razą nie zawstydzę nikogo. Ale przestrzegam, że, jeżeli Starostowie grodowi, tak bezczelney obciężności, na dobro i na sławę spół obywatelów, nie poprawią, wymienią każdego, który, za starościńskie dochody, w dziedzinney włości nawet psom, i koniom porządne stawia budowle, chociaż w powierzonym mu gródzie gniją imion własności, urodzenia, i Szlacheństwa, całego powiatu zaszczyty.

Przejeżdżając przez kraj, widziałem w starostwie N. jeszcze za Bolesławow stawianego zamczyska cztery ułomki, i bałty kawał piąty. W tym, bez okien, bez drzwi, i bez dachu, w niewygodnym ławy i kuny mieszkaniu, *archiwum* botwiele. W starostwie N. na bakier pochylony odwieczny łamus, szczurow i myszow stolica, obywatelskimi papie-  
ry

ry swe żywi mieszkające. Nie jeden obżarty szczur, jak niegdyś bezsumteny Tyzenhaus, równie prędko cudzą wieś niszczy. W starostwie NN. AA. w karzmie, obok starościńskiej wódki, leżą pod ławą Szlacheckich majątkow wywody. Patrzyłem z żalem, jak brzydka żydowica, manifesta JW. Podskarbiego N. że mu już kraść zabroniono: JW. Hetmanow, że odebrano im władzę czynienia gwałtow społ-obywatelom, i manifesta Xiążęcia N.A pod swoje szabasowe mace lepiła. Nasze wszystkie *archiwa* są to wielkim, bez porządku zrzuconych papierow, stosom. Do niego cnota, ubóstwo, i sprawiedliwość rzadki ma przystęp; bo go pieniaństwo, czas, łakomstwo, i pycha obstały w około; i te, ustawicznie w nim szperając, sedne dokumenta niszczą, drugie płodzą. Tak sprawy końca nie mają. Trybunałska metryka powinaby prawidłem być wszystkich innych metryk. Przecież jeszcze większy w niej, niż w trybunale nierząd. Ile razy mi się z trybunałskiego *archiwum* wychodzić zdarzyło, z niewypowiedzianą bojaźnią stąpałem, abym pod podeśzwą którey sieroty, majątku niewyniosł. Tylko w Łucku przyzwoity, i dla sądow, i dla kancelaryi, dom widziałem. Grod porządnym, *archiwum* w najlepszym urządzeniu znalazłem. To wszystko własnym swoim kosztem Starosta murował, i utrzymuje. *JO. Xiążę Czartoryjski, Starosta Łucki!* pozwol mi wasza Xiążęca Mość, abym mu w tym miey-

mieyscu, iako świadek, oświadczył, powzeczna wdzięczność i miłość obywatelów Wołyńskich. Dalecy ich następcy ieszcze wazney Xiążęcey Mci, spokojne swych majątków posiadanie, winni będą. Ja życzę rzeczypospolitey, aby ten dobry obywatel Xiążę był jej obywatelów wzorem, a starostw przykładem.

### Wolne obieranie Królów.

Dopokąd dzisiejszy Monarchow sposób myślenia zabawi, dopokąd teraźniejszy Europe rozrządzenie trwać będzie, Polsko wrzekay się czymprędzey tych wszystkich okoliczności, przez które obce narody do twego rządu miewać się łatwość będą miały! Dziś twój stan jest taki, że im mniej sposobów, do wpływania w rządy twoje, cudzoziemcom zostawisz, tym dłużej, i lepiej sobie wewnętrzna spokojność upewnisz. Zgoda słabych zamocni. Następstwo tronu Polskę od dalszego podziału zachowa.

### Biskupstwa.

Biskupstwa, i starostwa, w Polsce nayszybciej i nayprędziej kłotni przyczyną były. Zygmunt trzeci dla Biskupstwa Krakowskiego, Kuławskiego, i Wileńskiego, po wiele razy nieprzyjaźni wielkich, i Rzeczypospolitey szkodliwych, doświadczył. Kilka Sejmów, dla tychże Biskupstw, na samym się tylko swarze kończyło. Bi

Biskupstwa i starostwa między obywatelami niepomiarowaną szczepiły nierówność. Zniesienie rozdawnictwa starostw ten, w krótkie oczywisty, skutek sprawiło: iż zbytne mocne familie słabnąć poczęły; nadto bogate, i przemożne, domy ku równości z drugimi zbliżają się. A ponieważ już dziś tylko ten bogaty będzie, kto zapracuje, spodziewać się należy, że, od uchylenia rozdawnictwa starostw, równiejszy majątku podział nastąpi.

Ale Biskupstw znosić żadną miarą nie można. Tylko zrownać je wolno jest.

Biskupstwa w obywatelach mniejszey podłości przyczyną stałyby się, i Królowi mniej nieprzyjaciół uczyniliby, ani obrad Seymowych kłócić nie będą, gdyby ich dochody zrownane zostały.

### Niezgoda wewnętrzna.

Prócz starostw, i Biskupstw, często dwóch domów osobistość, łakomstwo, i głupia pycha wzniecały niejedność w Polsce, i zgubiły rzeczpospolitą.

Zamoyski i Zborowski na tronie Polskim Stefana Batorego utrzymali. Ten dobry Król w Janie Zamoyskim więcej zdatności, cnoty, i dowcipu poznawszy, przybiera go naypierwey za poufalego do rady przyjaciela; mianuje daley Kanclerzem; czyni nakoniec Hetmanem. Natychmiast Zborowskich bezczna zazdrość ogarnia, i ich dawną przyjaźń dla Króla i dla Zamoyskiego, wzapa-  
mie.

miętały gniew odmienia. Wszędzie się Królowi przeciwia, w każdej okoliczności Zamoyskiego prześladują; wręście na życie obydwóch sprzyśnigłszy się, czynią różne zmo- wy, podstępny, i zafadzki. Jan Zamoyski, starosta Krakowski, Samuela Zborowskiego, ieszcze za Henryka Króla dla Zabójstwa z kraju wygnanego, gdy z natrząśaniem się z prawa do kraju powrócił, iako publicznego praw gwałciciela, i iako sędziowskiy powa- gi szydercę łapie, i śmiercią karze. Ta sprawiedliwość ieszcze bardziej powiększyła zawziętość

A gdy Zborowskich złość nieumiatkowana, po śmierci Stefana Batorego wszystkich nayniegodziwszych frzodków na zniszczenie Zamoyskiego ruszyła; gdy, zosobna niemogąc, razem z rzeczypospolita Zamoyskiego zgubić przyśnigła; gdy zoubiwszy nieprzyjaciół, już na rzeź swych współbraci, Niemców do kraju przywiodła, roztropny Zamoyski zna- iąc, iż w każdym razie, w każdej okoliczno- ści, zachowanie oyczyzny iest nypierwszą obywatela powinnością, na odparcie prze- ciwney strony, tak wszystkie sposoby rozrzą- dzał, iż się pierwey nie zawodnie upewnił, że przy zgubieniu swych nieprzyjaciół, kraj ocalonym zostanie

Przeto nypředzey Zygmunta III. na tro- nie osadza. Potym nieprzyjacielskie wo- ysko z Polski wypędza; w kraj Cesarzki w- kracza; i Xiążęcia Maxymiliana, razem z Zbo-

Zborowskimi w niewolą zabiera. Tak gdy dobro i honor rzeczypospolitey ocalił, został sławy, majątku, i życia nieprzyjaciół swych panem. Ale dusza tego męża nadto wielką była aby o zemście pomyśleć mogła. Ow- szem Jan Zamoyski wszystkimi siłami pra- cował; aby życie, sławę, i majątek Zboro- wskich przed Rzeczypospolitą obronił. Tyl- ko im sposoby dalszego szkodenia odebrał.

Niezgoda tych dwóch familiow, w wiel- kie niebezpieczeństwo kilka razy Rzeczpo- spolitą rzuciła. W sprawowaniu się u strony Zamoyskiego wiele polityki i roztropności znayduie

On zawsze będąc obrońcą dobra większey części narodu, tylko sposoby, w Rzeczach pospolitych naycnotliwszym obywatelom po- zwolonemi, tylko iednaniem sobie w ry- cerskim stanie więkzości przyjaciół, zma- cnał swą stronę. Przeciwnie Zborowscy sposobu, zawsze w Rzeczachpospolitych nie- godziwego, tylko od ludzi nikczemnych, i od zdraycow oyczyzny używanego, chwy- tając się, wezwali dla wypełnienia swey osobistości i dumy zagranicznej przemocy. Takie to nieszczęsne, w domowe kłótnie, obcych ludzi mieszanie Rzeczypospolitą zgu- biło.

Bogdayby nad tą sprawą, często i pilnie zamysliwał się każdy, kto w Rzeczypospo- litey rozdwoionych stron być herfztem od- waża się. Ona nauczy go, iak wiele rostro- pno ści,



ność, męstwa, i polityki w takich rzeczach potrzeba

Ten jest najpierwszy obowiązek takowego człowieka, aby z tą roztropnością całe dzieło układał, żeby rzeczypospolitej nie szkodził. Jeżeli dla pokonania osobistych nieprzyjaciół, wezwie pomocy obcego wojska, którego gwałtu cały kraj łupem zostanie; jeżeli bądź właściwe bądź nie właściwe, czyli dobrowolnie lub przypadkiem, z zgubą kraju swojego, zniszczy stronę przeciwną, niech będzie pewien, że i on w krótko zniszczeje. Potomność pierwsza złorzeczyć, odleglejsza nienawidzić, i hańbić go będzie. Wszystkie wieki, tylko do nazwania zdrajcy oyczyzny użycią nazwiska jego.

## Kupieństwo.

Ta istność do której Stwórca wszystkiego tak wyrzekł: *Strzeż życia twego. Rozmnażaj plemię własne: Mocniejszy słabszego zwyciężaj. A każdy cierp na cierpiącego patrząc.* Z takimi własnościami stworzenia do samotnego życia zarządzane nie było. Człowiek rodzi się do współczułości.

Pierwsze dwa stworzenia, spotkawszy się, rażone najmocniejszym natury czuciem, w jednym miejscu bawić musiały. Krótko potym, w maleńkim stworzeniu swego ieststwa podobieństwo, i cząstkę uznając, nie dozwoliła im wrodzona czułość dziecięcia porzucać; które cierpienia boiaźn wszędzie

za matką, i za oycem wodziła. Miłość i boiaźn, familią, czyli pierwszą ludzi gromadę, skupiła.

Tu wody zdrowsze; tam owoce smaczniejszy, i obfitsze; owdzie dla wydarcia ich sąsiad przemożny, do łączenia się bliższym familiom potrzebę czynił. Handel i mocniejszy boiaźn połączyła familie, i wielkie towarzystwa utrzymuje do tychczas.

Handel z swojej istoty do pokoju zamierza. On stan Królestw wielu, od losu kraju jednego, zawisłym robi; on jako druga opatrność, z wszystkich ludzi, z państw wszystkich, z człowieczeństwa całego, towarzystwo jedno czyni. Ponieważ człowiek z tym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swojego dobra myśli, handel poprawi człowieka. Kupieństwo jest najłatwiejszym, i podobno jedynym sposobem, do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którymby człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra; w którymby każdy drugiemu szkodząc, szkodził iawniey sobie samemu; w którymby krzywdę kraju jednego stawała się krzywdą państw wszystkich.

Ieszcze tego handlu niemaż, którego pochwały uczony Renal napisał. Ieszcze podobno długo te myśli piękne marą zostaną. Terazniejszy handel największe złe broi. Okropnych i najkosztowniejszych wojen przyczyną stał się: bo nie jest wolny. Dziś-

Iż kupiectwo jest gwałtownym *monopolium* dla człowieczeństwa. Ieden kray uszczęśliwia; a tysiąc innych niszczy

Tylko handel, wolny równie wszystkim, uszczęśliwiłby wszystkich.

Lecz taka wolność handlu jest niepodobieństwem, dopokąd tylko pieniądzejszy mieć zewnętrzną obronę potrafi; a uboższy gwałtu łupem zostać musi. Dopokąd dobro kraiu iednego, od dobra państw innych oddzielać się; sąsiad pomyślność swoją na zmniejszeniu szczęśliwości sąsiada zasadać; przemoc, nieufność, podstęp, obcych krajów osłabienie, a swojego ludu podatkow coraz większe podwyższenie, iedynym polityki końcem czynić będziemy; dopokąd przez ogólny związek narody powszechnego nieustawiają pokoju; dopokąd wolność handlu jest niepodobieństwem

Czemuż ludzie pokoju niechęcą? (Ponury Anglik od powiedziałby: Człowiek i tym różni się od zwierzow drapieżnych, że on ieden, z stworzeń wszystkich, własnego rodu cierpieć nie może. Hobbes sądził, że każdy człowiek do wojny stworzony jest. Ja nie znam królów, ale w podobnych mnie więcej do pokoju, niżeli do wojny, skłonności poznałem. Wszakże nikt, bez miłego wewnątrz uczucia, myśli pocziwego *L'abbé de St. Pierre* nie czyta. I ten, kto ich słucha, raduje się; i ten, kto je drugim opowiada, chociaż tylko są myślami, z wesołością je powtarza; a  
wży-

wszyscy podobno w duchu mówimy: Bóg-dayby tak się stało.

Czyliż człowiek mniej czule ma serce siedząc na tronie; niżeli chodząc za plugiem? Królowie! wyrzekajcie się, tey nayspodleyszej człowieka namiętności, zazdrości drugim większych pieniędzy. Niechay wyklęta będzie, w wszystkich oświeconych towarzystwach, to zdanie, iż na nieszczęściu cudzym swoją szczęśliwość zasadać godzi się; iż, dla osłabienia mocniejszego sąsiada, wojnę z nim prowadzić należy. Ta polityka wywraca rzeczy wszystkich porządek; rzuca nasienie nieskończonych wojen; bogactwa, i szczęśliwość ludzi, czyni politycznym występkiem; a złośliwych monarchow nazywa wielkimi. Królowie, których stanu szczęśliwość, nie różni się istotnie czym innym od szczęśliwości naszey, tylko władzą uszczęśliwienia milion ludzi, nie wskodzeniu, ale w dobrym czynieniu ludziom, szukajcie wielkości! Odmienicie ten ieden błąd polityki, z a zburzycielow narodu ludzkiego, staniecie się ludzi oycami. Nie przez krzywdzenie, przez tamowanie handlu, albo przez wojnę, ale, przez rząd dobry, przez prawa madre, pomnażając bogactwo, i szczęśliwość kraiu własnego, przewyższyć lub wyrównać siłom sąsiada potrzeba. Gdy ta prawda gruntem moralności Królów zostanie; towarzystwa ludzkie krok do powszechnego pokoju uczynią. Ale tak dobroczynnemi podobno tylko w powszechnym pokoju monarchowie być mogą.

Czło-

Człowiek, do opatrywania swoich potrzeb koniecznych, ma w całej naturze dwa tylko sposoby: *Ziemi urodzaj, i swój przemysł.*

Ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił; i że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził. Własność porobiła nienawiści, kłótnie, łupieże, i zabójstwa. Tak ziemia, która jedynie karmi człowieka być miała, stała się placem rozlewu krwi, i przyczyną śmierci jego. Skrzywdzeni, w tym pierwszym natury udziale, szukali sposobow utrzymywania swojego życia w osobistym przemyśle. Zuchwały człowiek, znowu tę osobistą własność jednym odbiera, drugim nadaie. Wszędzie, iak do ziemi, tak do przemysłu, niezmiernie trudności i zakazy czyniąc, iak gdyby na jedney niemiał dożyć, utworzył, oprócz pierwszej, jeszcze drugą do zabijania przyczynę.

Ta niewola przemysłu, robi między narodami nienawiści i wojny; między obywatelami jednych ku drugim pogardę i bogactw nierówność. Z tąd wychodzi ubóstwo, nędza, kradzieże, zgoła zbrodnie wszystkie. Tak handel, który jednych ludzi drugim użytecznymi miał robić, jednych drugim nieprzyjaciółmi, poczynił.

Dzisiejsze kupiectwo więcey nieszczęścia, niżeli dobra, uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, a tych im często dostarczyć niepotrafi. Powiąże najsicisley między sobą, i oso-

by

by, i państwa, a potym kłócić ie będzie. Stane się, że Ameryki wojna, w Europie jedne królestwa do wspólnych bitew pobudzi, drugie kraie, różnemi okolicznościami, przez nie do rozanie rzeczy, dla zwyczaju już wywołane zamienionych, równie z sobą i szczęśliwemi uczyni. Jest podobieństwo, iż z czasem, dla kupca jednego, wojnę prowadzić królów kilka będzie musiało.

Z tąd oczywisty wniosek. Dopokąd handel na morzu i na lądzie wolności nie odbierze: dopokąd wojny kupieckie bywać, i traktaty handlowne zawierać się będą, niechay te wszystkie kraie, których pierwsze potrzeby własna ziemia opatrzyć potrafi, strzegą się pilnie zasadać swoją stałość, szukać bogactw, mocy, i szczęścia, w zewnętrznym kupiectwie. Bliższy wojny, i znikomy jest stan tego państwa, którego wielkość od zewnętrznego handlu zawisła. Nie wzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa z swojej ziemi wyrabia, i prześcić sam na sobie może.

Gdyby Polska sol miała, mocniej i dłużejby swoją szczęśliwość i spokojność zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszła.

Handlu zewnętrznego te są istotne dla Polskiej prawidła.

Wywóz zbytkujących kraju urodzajow mieć iat, ość, i od rządu nadgodę powinien, aby koniecznie Polska, przynajmniej tyle

G

zy-



zyskowała, ile ją zakupowanie rzeczy pierwszych potrzeb kosztuje.

Procz Gdańska trzeba się starać o jak największy portow. Im liczniejszy zakupcielow., i w miejscach różnych mieć będzie, tym łatwiej i drożej swoje urodzaje poprac. Niechay umie pożytkować z Bałtyckiego i z morza czarnego.

Wprowadzenie i używanie towarow, do zbytka należących, albo przemysłowi, i rękodzielnictwu krajowemu, szkodzących, jak najsurowiej być zakazane powinno.

Handel wewnętrzny jest najpierwszym, i zewszyskich handlow najużyteczniejszym. Ten całą staranność rządu na siebie obrać powinien.

Gruntem handlu wewnętrznego jest urodzajow obfitość. Utrzymywanie, i powiększanie się tego handlu wynika z łatwej sprzedaży, a sprzedaż łatwa zawisła od liczby ludzi konsumujących. Więc dużą handlu wewnętrznego jest ludność.

Tam się ludzie ludowia, gdzie im jest lepiej; a tam się mnożą, gdzie im rząd sprzyja. To, co powiem, z tej prawdy wypadnie. Więc rząd Polski jest obowiązany, zapatrywać się pilnie, na wszystkie ustawy, przywileje, i wolności wiewskiego, i wiewskiego stanu, w państwach Pruskich, i w krajach Cesarzkich. Powinien usilnie pracować, aby nietylko stan chłopca i mieszczanina z pogranicznymi się zrownał, ale jeszcze dla

dla zachęcenia obcych, lepszym od innych, pośadał więcej obrony, sprawiedliwości i pożytkow.

Iż dzisiaj nadtem długo myśleć nie jest rychło: już niemasz dla Polakow szodka; stan szlachecki koniecznie, albo jak się ziedna częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo chcąc swoją wolność ocalić, latym społobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien.

W Polsce więkzszy szacunek, i więkzszy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na próżniaków; sprawiedliwość dla stanu wiewskiego; bezpieczeństwo i powaga mieszczanina; szkoły parafialne; wolność dla dzieci chłopkich wychodzenia, pracowania, i obiadania, w tej wsi, lub w tym mieście, które sami sobie biorą; zamiana pańszczyzny w sprawiedliwy (\*) wymiar roboty; Albo ustawa arend chłopkich, lub

IG a

czyn-

(\*) Sposob naszych pańszczyzn jest przeszkodą do ludności, i do powiększenia się urodzajow. Jeżeli właściciele niechcieliby pańszczyzny zamienić w czynsz, niechay przynajmniej do pańszczyzn obiorą taki sposob, w którymby, chłopca pracowitszym czyniąc, więcej z niego zysku mieć mogli. Gdyż zamast pan czynszowy dniowy wyznaczono każdemu chłopcu pewny wymiar roboty, i kraj i dziedzic szlachecki. Niech na ten koniec swój przepiszze w ten wy-

czynszow, pieniądźmi, a jeszcze lepięj  
starnem wyplacanych; równa wolność prze-  
mysłu dla wszystkich; równie wolny prze-  
bieg kółła swego piwa, wódki i swo-  
y tabaki, iak chce, i gdzie mu się podoba;  
\* i rzek spławność, napierwex potrzeb,  
a potem wygod, iękodzić ustanowienie, i  
sudzo-

uznając każdemu chłopu, stosownie do  
rolę którą posiada, liczbę morgow, którą po-  
wien zorac, uprawić, z nich zboże wziąć;  
nie ci ułłocić. Wiele pana zebrał Dc Dc  
Ami u przod sprawiedliwosci dla chłopu wy-  
stąpić nie można. Zterazniejszy panyczy-  
ny sposobem, zamiast sprawiedliwosci bala-  
niera działaby się. Tylko chłop czynszo-  
wy, i chłop działawę robotę odprawiający  
i sprawiedliwosci jest zdutym. Panyczyzny  
wielkie, niemogąc uczynić człowieka zda-  
tem, nie do odbierania sprawiedliwosci, nie mając  
i naturalne. One niezgadza się z przy-  
rodzeniem człowieka.

(\*) Prawo które w miastach Królewskich  
i w ziemach propinacyą odbierając, przyna-  
ża, że ten propinacyą mieć będzie, kto przez  
tę pracę więcej zapłaci, nie dąży do osiągnięcia  
albożna. To prawo jest przeciwnie duchu  
wewnętrzne go handlu. Każde monopolium  
iż skodliwa. Nie wiem czyli nie zgadza się  
z tym ten, kto do prawa tego prawił wy-  
stąpił był Starosta. Chciało mu się Kró-  
lewskie-

101  
sudzowiejskich towarow zakaz; pomnoży ol-  
sitosć, ludność i handel wewnętrzny.

## Dokończenie.

Trwałosc każdego twużystwa, zasada  
na urządzeniu wewnętrznym, i na obro-  
nie zewnętrznym. Główniejsze uwagi, na  
rządem wewnętrznym Rzeczypospolit  
znajdują się w poprzednich rozdziałach. N  
stepnie urządzenie zewnętrzne obrony.

## Moskwa

Północ Moskiewskie ma tak wiele ziem,  
jak cała Europa. W tym wieku Moskwa  
najwięcej wojen prowadziła, dla powi-  
szenia tej już niezmierzonej ziemi. To  
Paw-

leżęcego miała propinacy, gwałtem i z  
drzeć nie potrafi było. Ale przez taki pro-  
test, nawet z pichwał i młotem ocyżano,  
udała się sata. Pan Starosta, zni-  
licytniacy; mieszczanin Starosty na u  
Włose drżący zacięte pucowarem męży i  
pan Starosta. Trwała znosi to prawo, wo-  
tę jest monopolium. Opiera się przemysłowi  
tego bierci, i tym grom sposob zgoda odbe-  
ra. Niechaj tak przestam. mężyżan  
propinacya będx oddana. Z tym obowiazu-  
że misło doskonałego puowara trzymać p  
ummo. Taki sposob on i mniemają p  
czynę prawa monopolu zagubi, a m  
ożywi.

Państwo im więcej swolą ziemię powiększa, tym bardziej do swego podziału zbliża się

Moskwa jest najsilniejszą z wszystkich krajów Europy. W Moskwie rolnik, i szlachcisk, jest niewolnikiem. Szlachcie równia z bydłem chłop na słony majątek naciha. Stan tego Carstwa jest arbitralny. Moskwa podpadnie wielkiemu zamięszaniu. Niech Polska ma na nie baczość. W ten czas będzie ratować się mogła

Moskwa dzisiaj najwięcej w wszystkie zmowy, i ugody Europy wpływa. Ona ma najuroczywsze związki, i traktaty, z Rzeczą pospolitą Polską. Moskwa, pomimo wszystkich traktatów, nie tylko pozwoliła, ale równie z innemi mocarstwami Polskę dzieła. Posel tego dworu i w powszechne i w szczególne sprawy miesza się

Moskwa przy podziale w traktacie, z resztą Polski uczynionym, niepozwała Rzeczypospolitej trzymać wojska

Kiedy Konsul Rzymski za warunek pokoju Kartagenczykom podał, aby mu wszystkie broń, z misją wynieśli; i oddali, nie zadługo potem całe miało odebrać i zburzyć

## Dom Brandeburki

Jerzy Fryderyk Margrabia Anspacki, z okoliczności pożytkować umiający, pod czas Gdańskiej wojny, wyprosił na Stefanie Królu, iż go, niedołężnego Fryderyka Alberta

opie-

opiekunem, a Prus rzadcą mianował. Pod czas przesięgi, posłowie Elektora Brandeburskiego ukratką chorążywi dotykali się. To pierwsze Polaków oszukania, wkrótce potem Brandeburczyk prawem nazwał, i zaraz od tego czasu, z ich łatwości nieopuszczłszy, szedł by z wszystkimi, po nawet podłoni spolsk, wderwie na Polakach inwenturę

Dopokąd Jan Zamoycki żył, nieudawała się sztuka. Po tego obywatela śmierci, ten Zygmunt, który sam tylko z wszystkich Królów Polskich kolos mianowany, i z szatrony Zygmunt III. holdownikiem Prus Jana Zygmunta Brandeburga utworzył

Fryderyk Gwilhelm wrogi bez sumienia, zwyczajnego Brandeburskiego domu polityk, dobrowolnie hold Polakom zaprzęgał. Wkrótce potem, gdy Polskę w ciężkiej wojnie z Szwedami uyrzał, zamiast dopełnienia obowiązku porządkowego człowieka, zamiast dochowania przysięgi w imię H. holdownika, ułożył sobie z Polakami układ. Dla łatwiejszego zmyślenia, i zjednoczenia, z Gustawem Królem Szwedzkim, z nim nie Królestwa Polskiego trzymał, tylko przymierze zawierał. Losiero, gdy w tym stanie, Polaków widział, iż bez wielkiego ratowania się sposobu, muszą powrócić na wszystko, oświadczył rzeczypospolitej pomoc, i po przyściągł być wiecznym Polski przymierzeńcem, jeżeli od holdownictwa u wolniwizy go, nadadzą dziedzictwem jemu,

i po-





użył żydów, którzy, pod obronę wojska rozbiegli się po kraju, za srebrno i złoto Polakom blachę narzucali.

Bogdajby potężność wprzód te kilka wierszy przeczytała, niżeli osądził Fryderyka II. od płatnych ludzi, filozofem królem zwane go!

Polacy, nikt z sąsiadów, tylko dom Brandeburski z potrzeby na waszą zgubę cię. Jest to od was zagrożenie, i od was wychodzące straszdy, które ma wielką głowę. Jego ciało w pomiarze do nie rozrasta się ufilnie. Ze wszystkich innych stron ma przeszkody mocne; sama tylko Polska wolna mu mieysce zostawia. Więć to straszdy pilnie, czuwać będzie na tę okoliczność, w której mu się rozciągną do Polski łatwo przydadzie. Traktaty z innemi mocarstwami od tej grabieży uwolnić was niepotrafią. Już nie szczęście nauczyło, czym są Peterburskiego dworu przymierza. Zgoda wewnętrzna, i oddanie tronu waszego, z pewnemi warunkami w dziedzictwo jednemu, z najmocniejszym w Europie panującym, domowi, ocali wasze towarzysztwo, i imię Polaka zachowa.

### Państwa Cesarzkie.

Józef II. Cesarz, w osetery lata w wszystkich swoich krajach wszystkim religiom wolność i obronę zapewnił; stan chłopski i miesi-

ski

ski z innemi stany porównał; dla rolników, i dla rzemieślników równą z każdym innym obywatelem sprawiedliwość wyznaczył; przywileje szczególne stanu jednego, krzywdzące stany inne, z nich uszczuplił, których poznał; żydów do rolnictwa i do rzemiosł przymusił; obfادیł z wielkim kosztem liczne Kolonie, oświadczył po wszystkich Europy państwach, dziesięć lat od podatków wolność, i pomoc pieniężną każdemu przychodniowi do kraju jego; zakazał wszystkie zagraniczne towary; ustanowił różne fabryki i rękodzielnice; z Polski oprócz trochę zboża żadney rzeczy do swoich państw nie wypuszcza; a Polska corocznie płaci mu kilkanaście milionów talarów, wino, miedź, szkła &c. &c. Przez tę ciępliznę, ten rozumny, i czynny Cesarz, zmniejszając bardzo w swoich krajach próżniaków, i pewne powiększając w jego kraju urodzaje, ludność, i pieniądze.

Coż jest tych wszystkich urządzeń końcem? Powiększenie podatku i wojska.

### Wojsko.

Nie wcalej naturze niemasz równego. Na tym świecie nierówności do nieustannego ruchu wszystkie rzeczy pobudza, a to wielkie stworcy prawo: Mniejszą częśći porządku dla większej, czyli słabszego porządku, mocniejszemu między temi rzeczami porządku, i pokoy stanowi.

L. 4.

Ludzie nierównemi rodzą się. Dla tego wojna od początku bywała, i być będzie do końca. Dopokąd praw nie było, sprawiedliwości nie było. Dziś jeszcze w tym razie, gdzie, ani żadney umowy, ani żadney ustawy ludzie nie przytęgli, nie się sprawiedliwym nazywać nie może. Tam tylko większa moc załatwi wątpliwość, a słabość za wiele winowaycę zostanie.

Wojna jest doświadczeniem większey mocy. Wojna z natury swojej w tej okolicy czności, gdzie praw nie ma, jest potrzebną. Tylko wojowania sposoby czynią wojnę człowieczeństwu szkodliwą. Ludzie do naszych czasów trzy sposoby do wojowania mieli: Moc, przemyśl, i pieniądze.

Dawniejsze wojny, na mocy, i na męstwie; terazniejsze na sztuce, i na pieniądzech zawisły. Ktoreż z naturą człowieka zgodniejsze?

Nie zamyslałem się nad złem, z bezżenstwa wynikającym, w szerszych wojnach potrzebnym; ani nad nieunikannym, i podczas wojny, i podczas pokoju, ubóstwem, nie szczęściem, i utrapieniem ludu; nad temi skutkami wielkich podatków, których do utrzymania gotowego wojska, dzisiaj koniecznie potrzeba.

Ani się zastanowiłem nad owym bolewiśkiem, na którym, spędziwszy kilkanaście kroć stoty tysięcy sztuk bydła, koni, i ludzi, nędza, głód, smród, i choroby, codziennie tysiącami stworzeń morduje. Bo zakończyłbym iż terazniejsze wojny, od  
prze-

przeżytych, więcej ludzi gubią. Ani opisywać nie będę tej bitwy, gdzie jedni z głęboką uwagą kładą, miarkują, podnoszą, albo zniżają, te piekielne palczyki, które razem na tysiące nieznanomych ludzi śmierć, wieczne kaleczeństwo, i męki niezmiernie wyzioną; gdzie na głos, jednego, sto tysięcy osób nie czule i nie ruchome stać muszą. Każdy z długą rozważą rękę złożywszy, przymuszony słuchać, okropnego pisku tej kuli armatney, która mu życie, rękę, albo nogę oderwie. Na to patrząc zgodzilibyśmy się, że teraz wojny są okrutniejsze od dawnych. Przedtem nie z uwagą przynajmniej człowiek człowieka zabijał. Lecz już to samo wielu innych opisało. Mnie przy zamysleniu się nad wojną, często ta myśl schwyła. Terazniejsza wojowania sztuka mniejszey części ludzi sprzyja; dla tego nie jest sprawiedliwości przychylną. Dzisiejszy wojowania sposób wydziera ludziom to jedno dobro, które im wojną uczynić mogła; stać się sposobem do uwolnienia człowieczeństwa od tyranów.

Te wojny, w których moc więcej, niż przemyśl, lub pieniądze, ważyła; w których człowiek, do poznania w zakłóconych stronach większey siły, proste sposoby obiecał, zgadzały się z opatrnością rządu; czyniły pokoy trwałszym; i mogły często polepszyć los człowieczeństwa. Przeciwnie te wojny, w których przemyśl, pieniądze, czyli sztuka, więcej od mocy dzia-



Isła, wzruszyły prawo natury; pomnożyły nie-  
spokojność; i łatwo naród ludzki skrzywdzo-  
na.

Moc prawdziwie zwycięża. Przemyśl tyl-  
ko oszukuje. Moc mniejszą częściej do podda-  
nia się większej przymusi; przemyśl, słabsze-  
mu przyjazny, zawsze większej stronie kay-  
dany ukuje. Moc dobro wszystkich przed  
napaścią iednego obrania; przemyśl iednemu  
wolność, milionom niewolę sporządza.

Przemyśl, czyli wynulenie sztuki dzi-  
siejszego wojowania jest epoką narodów nie-  
woli. Słabszy na oszukaniu, mocniejszego tę  
sztukę wymyślił, i słabszy zwycięża.

Lud wolny, ale słaby, od przemożnych są-  
siadów nagany, niemogąc znaleźć w swo-  
ich siłach, poszukiwał obrony w swoim prze-  
mysle. Dla zwyciężenia, czyli bardziej dla  
oszukania mocniejszego, chwycił się sposo-  
bów wszystkich, doświadczał obrotów, sztuk,  
i wykrętów. Ponieważ taki wojowania spo-  
sob ustawicznego ćwiczenia potrzebował,  
więc tylko iedna, i to mniejsza, ludzi czę-  
stka doskonaliła się w różnych zabiegach, gdy  
druga uprawy roli pilnować musiała. Z cza-  
sem to sztuczne rycerstwo, i zewnątrz potę-  
żne nieprzyjaciele pobito, i wewnątrz pra-  
cowitszą wspól-ziomkę część swoimi nie-  
wolniki nazwało. Tak przemyśl, czyli wo-  
lenna sztuka, została polityczney i obywa-  
tełskiej niewoli utworem.

Uświcznienie, bo nawet w czasie pokoju,  
spokojenie się iednego ludu do wojny, i sta-  
wu-

Wolito iego sąsiadów do ćwiczeń podobny.  
Nieza długo w każdym państwie zrobił się o-  
sobny stan rycerski. Wszytkich sztuk, a nay-  
bardziej sztuki wojenney doskonałość od-  
czepkości zawisła. Tym koncem w wszy-  
tkich krajach, dla przedszego nieprzyaciół  
zakonczona, gotowe i wycwiczone woyska  
stały. Z temi zginęło między narodami  
zaufanie i wiara. Pokoy tylko został bitew  
przerwą. Zaczęły się wojny nieustanne; a  
Despotyzm, na takim filarze sparty, bezpie-  
czniej panuje.

Ten okrutny sposób, który od kilku wie-  
kow nauczał ludzi, iak ieden człowiek, zda-  
leka, tysiące sobie podobnych, zabijać potra-  
fi, wynalazek prochu, iuż w ostatney dosko-  
nałości, sztukę wojenną postanowił. Proch  
przemysłowi całą dzielność oddał, resztę mo-  
cy człowieka niepotrzebną zupełnie uczynił;  
wojny kosztowniejszymi porobił; na mieyscu  
siły i mgstwa pieniądze postawił. Od tego  
czasu tylko urząd ten jest dobrym, który  
umie rozmnażać pieniądze. Monarchowie  
iuż nie starają się o moc, o zdrowie, ani o szczę-  
śliwość, ale o liczbę ludzi, aby żołnierz był tan-  
szym. Od tego czasu człowiek stał się sztu-  
czniejszym, ale słabszym. Teraz spojrzawszy  
na dawną tarczę, albo na szyszak, pojąć nie mo-  
żemy by to zbroją było przodka naszego. Ode-  
go czasu obrońcą kraju jest naypodlejszy ludzki  
motłoch. Obywatel być żołnierzem nie może.

Bo

Bo żołnierz jest tyranstwa puklerzem, ucisku obywatela narzędziem. On nie królowi, ale królowi służy, on bez cnoty, bez wspanałości umysłu, bez obywatelskiego dumy, bez chęci bronięcia majątku, ziemi, albo i duszy swojego, nie miłością oyczyzny władzony, ale samych skanień, i chuci monarchy szubką będąc, nie nie zna w całym kraju, tylko Króla, który go cudzym gościć i oznać, on na Monarchy słowo, biała, żona, ojciec, i dzieci ma.

Ten żnielczy żołnierz jest machiną, która sama przez siebie nie nie może, tylko, według słów jednego człowieka, sębia się i chodzi, obraca się, i umiera. Śmierć wodza jednego sto tysięcy machin takich nie ruchomemi czyni.

Przy dzisiejszej wojennej sztuce, wojny są nieskończone; zwycięstwo jest oszukaniem, a pokój jest przyznaniem jednego narodu drugiemu więcej pieniędzy.

Ten wojowania sposób, więcej na przemyśle, niżeli na mocy człowieka założony, utworzył polityczną, i cywilną niewolę; poddał mocniejszego słabszemu; czyni kilkanaście milionów ludzi niczym; a jednego człowieka wszystki. On to porobił, że dziś ziemię, kilka kroć sto tysięcy rozległą, od kilkudziesięciu milionów ludzi osiadłą, pięć albo sześć osób mierzy, dzieli, rozdać, puścić; a tych samych ludzi, nikogo o pozwolenie nie pytając, też pięć albo trzech osób

osób, także mierzy, targuje, przedaje, kupuje.

Ile razy się nad tym zamyślałem; że garstka Greków, dzisiejszą sztukę wojenną wynalazszy, pobila niezliczone Azji narody; że jedno miasto Rzym, też sztukę wydoskonalszy, zawoioowało świata trzy części. Zawsze rzekłem do siebie: Ten sposób wojowania jest ludziom szkodliwy. On opatrności przeciw się; on najmocniejszy prawa natury gwałci. Podług wszystkich rzeczy na tym świecie porządku, nie Azja Grecyi, ale szczupła Grecya niezmiernym krajom Azji podlegać przymuszona być mogła. Ani Rzym światem, ale świat Rzymem być władnąć powinien. Jak wiele wojen, nie-szczęść, i zabójstw byłby się naród ludzki uchronił, gdyby Persowie byli Greków zwyciężyli; gdyby Rzym, od wszystkich tego świata narodów, spustoszoną był został: gdyby nie przemyśl, lecz moc zwyciężała.

Ten jeden tylko wojowania sposób, w którym sztuka najmniej dokaże ale, przy zachowaniu posiadzeństwa i rządu, moc wszystko udziela; w którym zwycięstwo, od niego innego, tylko od prawdziwej przemocy zawisnąć będzie musiało; ten jeden, mówię, sposób wojnę z rządem opatrności pogodzi, i pożyteczną ludziom uczyni. Na ten czas te nieznierne, równie w wojnie, jak w pokoju, ludzkość trapiące, gotowe wojska niepotrzebne staną się. Sam obywatel będzie żołnierzem; Dzisiejsze żołnierskie

*systema* upadnie; narody zewnętrzna, i wewnętrzna wolność zyskają. Już nie jeden wszystkim, ale wszyscy jednemu prawa i posłuszeństwo przekażą; każdy Król, każdy rząd, nie o pieniądze starać się będzie, ale o zdrowie i szczęśliwość obywatelów: Bo Król bez obywatelów, nic nie zrobi. Na ten czas wojny zupełnie być zakazne potrafią; i już nie między Królami, ale między narodami zaczyna się: bo tylko prawdziwa moc zwycięstwo odnieść. Przy dzisiejszym oświeceniu ludzi, ani namiętność, ani pycha Królów, do zabijania się na ich słowo obywatelów nie łatwo przywiedzie. Pokoy nawet trwałszym stanie się: bo na ten czas słabszy wojny zaczynać nie będzie.

Zastanówmy się w ogulności nad dziejami ludzkiemi, a poznamy, że dotychczas najszkodliwsze wojny od słabszego zaczęte bywały. Każde zwycięstwo Karola XII. powiększało nieszczęście całej Europy. Przegrana bitwa pod Puławą wszystkim pokoy wrociła.

Kiedy człowiek w swoich wojnach więcej moc, niż sztukę poważy; kiedy albo tylko na zwierzę dzikiego broń sztuczną zachowa, albo pokruszy, i rzuci z powagą wszystkie, oszukiwaniu przyjaźne, narzędzia zbrojnicze, w ten czas dopiero do prawdziwego stanu natury więcej zbliży się. Bayka te wieki nazwała czasą złotych, kiedy człowiek, na swoją obronę, tylko pazury, i kły przynosi.

Kto

Kto jest sztuczniejszy, bez doświadczenia rozoznać nie można. Kto jest mocniejszy, często, niezawodnie, większa liczba zaświadcza. Przeto w tym jedynym razie, kiedy moc więcej od sztuki dokazywać będzie, ludzie mogliby uczynić wojny niepotrzebnymi.

Tylko wątpliwość czyli niepoznawanie, kto jest mocniejszy wojnę wszczynają. Niechaj się w swoich kłótniach, rozumny człowiek, od innych zwierząt rozróżni. Niechaj między sobą państwa taki sposób ułożą, w którymby, już przed wojny zaczęciem, stronę mocniejszą poznano. Tym końcem obydwie strony, wojnę zaczynać mające, obowiązek mieć będą, półroku, przed wojny zaczęciem, do wszystkich Europy dworów swoją sprawę rozestąć. Każdy dwór tylko stronie, której rzecz za sprawiedliwą uważa, powinien odpisać, i swojej przyjaźni, i pomocy zapewnić. Liczniejsze odpisy oznaczą stronę liczniejszą, i sprawiedliwą. Ktokolwiek poważy się, z drugim narodem wojnę zacząć, bez poprzedniego innych państw Europejskich obwieśzczenia, niechaj, jako całej Europy nieprzyjaciół, powzięchny gniew na siebieściągnie. Ten jeden sposób prosty, i niewymysłony, odebrałby słabszemu nadzieję zwycięstwa, i uczyniłby go do zgody łatwiejszym. Nikt, gdy pozna, że jest słabszym, bić się nie będzie. Wrećcie zuchwałość małej cząstki łatwo od wszystkich skłumioną gotanie

H 2

Do



Dotych czas współczesności ludzkie między sobą praw nieśtanowiły. Dla tego, dotych czas, narody w tym stanie trwają, w którym człowiek, jeżeli to kiedy było, żył bez towarzystwa.

Gdzie niemaż prawa, tam niemaż sprawiedliwości. Tylko wojna między narodami krzywdy usprawiedliwia, godzi, lub wznowia. Dziś ten naród niesprawiedliwość popelnia, który się bić nie umie. Wielka prawda terazniejszey polityki: *Kto chce pokoju niech się na wojnę gotuje*. Gdzie niemaż prawa tam wojna jest sędzią. Żadne towarzystwo utrzymać się nie może, jeżeli się bronić niepotrafi. Pieniądze i sztuka są terazniejszych wojen duszą. Więc żaden teraz kraj od podatków być wolny nie może. Tak słaby jak mocny w sztuce wojennej ćwiczyć się musi.

Polacy tych praw mocy niechcieli pojąć, i dobrowolnie giną. Wszyscy, w tej Rzeczpospolitej obywatele wielcy, na seymach potrzebę wojska, i podatków dowodzili; niebaczny naród, tylko na niepłaceniu podatków, i na nietrzymaniu wojska, wewnętrzną wolność, gruntując, sprowadził na siebie zewnętrzną niewolę.

Przecieżby Rzeczpospolita Polska, wszystkich narodów, mieć powinna żołnierzy najlepszych. Ta nieoszacowana ziemia, która takim męstwem obdarzała nasze Ojce, z równą szczodroblewością nam wojennych przy-  
mio-

miotów udziela. Lecz my sami siebie nieznamy. Cudzoziemskie wojska Polaków wychwalić niemogą. Ten chłop, który, w naszych wsiach, ledwie do człowieka podobny, w *regimentach* Cesarza, Króla Pruskiego wszystkich celuie, dobrym się rządzeniem i posłuszeństwem, ochłudością i męstwem. (\*) Nadto żadne inne państwo niema tej łatwości, jaką miała Polska do prętkiego podniesienia, i utrzymania wielkiego wojska, bez wielkich podatków. Starosta, które dawniej pracy, i straty przy obronie Ojczyzny podniesionej nadgrołą bywały, dziś, kiedy już szlachta wojennych usług nieczyni, byłoby nayużyteczniej rozrządzone, gdyby Rzeczpospolitej około sto tysięcey piechoty wychowały

Niechay tym końcem Rzeczpospolita grunta w Starostwach, tak chłopskie, iako i Pańskie, na równe działy rozmierzy, i chłopów od pańszczyzny uwolniwszy, rozda im też grunta, z prawem dziedzictwa, pod takimi warunkami: Ze każdy chłop osiadły, w pewny dzień w tygodniu, na musztrę chodzić będzie powinien. Ze kto ieden taki grunt ob-  
sła-

(\*) Trafilo mi się, bardzo często mówić z officerami wojsk Pruskich i Cesarzkich; każdy chwalił wielką zdatność ludu Polskiego do żołnierstwa. Upewniano mię że powszechnie regimenta, nad wszystkich rekrutów, Polaków przenosią.

siądzie, iednego człowieka, a ten, kto dwa lub trzy pola obdierzy, dwóch lub trzech ludzi wojennych dostarczać powinien. Kto piędziesiąt lat na tey żołnierskiej służbie strawi, od wszystkiego uwolniony, do śmierci spokojnie żyć może. A ponieważ wydział tych gruntów zmniejszać się nie powinien; więc prawo tylko starszym synom, a w starszego niedopłątstwie, synowi drugiemu, albo najbliższemu krownemu dziedziczyć pozwoli. Mieysce dzisiejszych podstarościów ekonomów, komisarzów, zastąpią najbiegleysi w sztuce wojenney Oficerowie. Broń i mundar dla tych ludzi opatrzą miasta, *propinacys*, i inne poteczną starościńskie dochody

Prócz takiej ustawy terazniaysze rzeczypospolitey woysko, przez wprowadzenia do niego *ekonomii* Króla Pruskiego, albo Cesarza, nawet bez powiększania podatków, blisko do 25. tysięcy powiększy się, a zletkim podatków pomnożeniem, łatwa 100. tysięcy utrzymać możnaby.

Tę woysko trzeba, aby stało się rycerską szkołą dla wszystkich obywatelów szlachty. Na ten koniec Rzeczpospolita ustanowi prawo, iż do poty szlachcic do wszelkiej godności niezdatnym będzie, dopokąd w krajowym woysku lat pewną liczbę nieodслужи

Tak z czajem każdy szlachcic zostanie rycerzem; i stan żołnierski nierozróżni się od stanu obywatela. Przy tym wszystkim należałoby przywrócić polskie dawne popify;

po-

połączyć urzędy obywatelskie z woyskowemi. Niechay każdy Woiewoda będzie w swoim woiewodztwie rycerzów obywatelów wodzem. Dla przypominania ćwiczeń woyskowych, niechay każdy ziemski, i powiatowy, urzędnik ma obowiązek, zwoływać, przynajmniey raz w rok, podległą szlachtę urzędowitągo; a Woiewoda, co dwa lata, z wszystkimi swego woiewodztwa obywatelami, w przytomności iednego z komisyi woyskowej komisarza, wojenne doświadczenie uczyni

Miłość własna w tey całej, a tu bardzo krótko wyłożoney myśli, niezmiernie trudności wystawia. Gdyż tey reszty już nayuboższych starostw zrzec się potrzeba. Ale narodzie bogdabyś przynajmniey tyle z swoich nieszczęść pożytkował, aby nieustanna pamięć, na los zgubionych społobywatelów łatwiła wszystkie dalszych twoich obrad trudności! Niezapominay nigdy: że oderwani bracia, mieli starostwa, i wolność; a niechcąc części swoich dochodów Rzeczpospolitey poświęcić, i starostwa, i wolność stracili; le dwie jeszcze dychają w utrapioney niewoli...

Jeżeliby szlachcie, być razem swey oyczyny obywatelami, i żołnierzami, co jest zasadą wolności, zdawało się przykro; jeżeli starostwa na krajowe żołnierstwo oddać nie zgodzonoby się; na ten czas niemasz innego sposobu, tylko potrzeba koniecznie utrzymywać woysko gotowe

Lecz

Lecz, aby to woysko gotowe, ustanowione dla obrony zewnętrzney wolności, nie utwożyło wewnętrzney niewoli, trzyma się naród tego sposobu nieustannie, do którego zwykł się uciekać w każdej gwałtowney potrzebie. Niechay wszystkie wojewodztwa, w zamiarze gotowey dla Rzeczypospolitey obrony, zawrą między sobą wieczną, i powszechną *konfederacyą*, z tym obowiązkiem iż każde wojewodztwo, podług obszerności ziemi, i w pomiarze do kresek na Seymie, będzie utrzymywało liczbę gotowego woyska. Straż, uskutecznienia tey *konfederacyi Komisji* woyskowej powierzoną zostanie. W przypadku wojny, sam tylko Sejm nieustanny, wojewodzkie woyska zgromadzić władzę mieć będzie, i równie, iak przedtym Rzym dyktatorów, tak ten Sejm, wprzeciągu wojny, pełnomocnego dla wszystkich skonfederowanych woysk Hetmana obierze.

### Dokończenie.

Lecz gotowe woysko, iakimkolwiek sposobem ustanowione, dzisiay żadną miarą utrzymywane być nie może, bez podatkow, pieniężnych. Rzeczpospolita teraz nie jest w stanie powiększania znacznie podatkow, bez zabiegnięcia wprzód wychodowi pieniędzy z kraiu. Pieniądze nieprzestaną ubywać w Polsce, dopokąd prawa oszczędnicze ustanowione, i wykonane nie będą.

Czyi

### Czyi przykład prawom oszczędniczym dzielność nadaie?

Senacie, Kasztelanowie, Woiewodowie, których cnotliwy, długiego doświadczenia, wiek dla przykładu na czele narodu wystawia! J wy Ministrowie, którzy nie tylko enemi żyć, ale innych obywatelow swoją radą, i swoim przykładem cnoty uczyć powinniście! Wasza godność, i waszych magistratur władza, załadza się na prawie. Kiedy prosty obywatel prawa przestąpi, może iednych lub dwuch sąsiadow uszkodzić, ale w krótcie bliźzego sądu sprawiedliwości karę na siebie pociąga. Lecz Senator prawu nieposłuszny, jest nieprzyjacielem własney osoby; gubi szczęśliwość wszystkich; bo upoważnionym przykładem gorzszy wszystkich. Z pogardą praw rośnie urzędnikow pogarda.

Jakież to wspaniały widok! W zgromadzeniu, z samego wyboru obywatelow złożonym, które o uszczęśliwieniu milionow ludzi radzi, widzieć Króla na tronie, po którego prawicy leży księga prawa. Taka wielkość, pierwszy raz widziana, przerażila mię. Przed takim tronem, głębokim uszanowaniem przejęty, stanąłem zdaleka w gminie ludu różnego

Jak spracowanego długą drogą podróżnika, z gór biegnących strumieni mruczenie, albo bliższych drzew liścia szelest, miłym snem usypia; tak mnie, rażonego wspaniałością tronu,



nu, wolne tłumy ludzi rufzanie się, i ciche potym całym mnóstwie gwary, wzamyslenia schwyciły. Zdało mi się nie od rzeczy, że wprzód, niżeli do podania prawa oszczędniezego przystąpię opowiem co myślałem.

Tylko prawa Królom władzę słusznie nadają. Tylkoby też prawo dobrych Królów tronu być obroną, i ozdobą powinny. Bogdajby iak naprzedzey tylko podobne towarzystwa dzieliły człowieczeństwo; bogdajby na wieki trwała szczęśliwość ludu tego, który, spoglądając na tron, widzi w księdze praw bezwzględne obywatelskich czynności prawidło; a w Monarsze ich przykład, w którego publicznych zgromadzeniach, iedni wyżey, drudzy niżey, według urzędów siedzący, młodsi, przez uszanowanie starszemu, ubożsi przez grzeczność bogatemu ustępując miejsca, wszyscy mogą powiedzieć: W tej księdze jesteśmy wszyscy równi. I ten dobry Król jest nam równym obywatelem. Tu niewiadomość ani łakomstwo, pycha, ani bogactwo, ludziom szkodzić nie mogą. Tu iedynie przemoc więkfszey części ludzi jest znaczna, i ta prawa łtonowi. Tu moc osobista, którey się każdy obywatel w towarzystwie wyprzysięga, przed prawem, równie iak cień przed światłem, niknie. Tu owe czasy były ieszcze barbarzyńskimi czasami, kiedy najsprawiedliwszy wyrok sądu, w ręku uboższego, stawał się pośmiewiskiem dla bogatszych, a tylko ostatni, zostający przy ży-

ciu

clu, zaboyca był poważanym, i spokojnym wydartego gruntu dziedzicem. Dziśiay same prawa każdemu własność oddają. Jedna, i zawsze gotowa, dla wszystkich jest sprawiedliwość. Szacunek i nadgodę rozmierza zasługa i użyteczność. Wszystkich tylko praca żywi. W tym kraju do nabycia własności gruntowey prawo każdemu równą łatwość pozwala, i każdemu tej własności równe bezpieczeństwo zapewnia; wolność zaś, tylko przewidziony występki, obywatelowi, odbiera. W tym kraju ów stan jest pierwszym, który jest użyteczniejszym. Żaden niema więkfszych od drugiego przywilejów; żaden bez pracowania żywić się z drugich nie może, tylko przez pracę swe potrzeby opatrza. Tak nikt nie posiada zbytku, a wszyscy mają potrzebę, i wygodę. Pracowni od rządu szacunek, i względy doznają; sam tylko złoczyńca i próżniak prześladowanie i hańbę cierpi. W tym kraju prawo jest tą nieodmienną prawdą, która równie wszystkim swojego światła udziela; powolnych drogą szczęśliwości prowadzi; nieposłusznych bez względnie gubi. Tak słońce równie wszystkie tego świata ciała oświeca, tak w początku wiosny piorunem napętniona chmura, swoim gromem pierwsze zmarzły ziemi warstwy strząsnąwszy się, i na wszystko w żywym deszczu użyteczne ognia spuszczać, powraca życie martwym nasieniem, a bezwzględnie uderza i roztrąca tykającą i zabobon lub pychy wieżę.

Jak wielu, w tym zgromadzeniu, nayduie się obywatelów, którzy swoją poczeiwość prawu powinni. Nie jedna matka byłaby przeklinała moment porodzenia syna tego, który byłby jej wydarł sposob życia, gdyby jej prawo dożywocia nie zabezpieczyło. Jest tu obywatel pierwsze w kraju posiadający urząd, który byłby skrzywdził matkę, Oycę, i naycnotliwzego wuia, gdyby im prawo niedało obrony. Ten, który się teraz z kiem w ręku tak zuchwale przybliża do tronu, przed kilku miesiącami, w oczach poczeiwego człowieka, stał się wzgardy godnym, byłby skuteczniał zbrodnią, byłby użyciem krajowego żołnierza niechał majątek, oddalonego już od lat kilku od publiczności, spokojnego obywatela, gdyby prawem upoważniony trybunał i rada, niebyła tak zuchwałych zapędów wstrzymała.

Ktoż potrafi wyliczyć wszystkie dobra, które praw zachowanie towarzystwu sporządza? Nigdzie ludzie dokładnego użyteczności praw wyobrażenia nie mają: gdyż nigdzie dla praw dofyć poszanowania nie widzę. Po Bogu tylko prawo nad szczęśliwością rodu ludzkiego czuwa. Po Bogu naywyższa cześć należy się prawu. Chciałbym, aby ten dom każdy, w którym publicznie złożone prawo będzie, równe z kościoły uszanowanie odbierał. Tuteytze miejsce powinno być pierwszą czei praw świętnicą. Niechay do niej przystępu niema,

tm

ten obywatel, który niesprawiedliwą oczywiście sprawą, iakiego człowieka klócił, i iawnie prawo obrażał. Niechay tu niewchodzą ci, nieczemni ludzie, którzy miłością osobistą mamieni, wezwali na swą pomoc obce wojska, i poświęcili kilka milionów ludzi cudzoziemskiej przemocy, ani żaden z tych złych obywatelów, którzy od zagranicznego dworu biorą pensyą. Każdy cudzoziemski Jurgieltnik niewart imienia obywatelskiego, i niegodnym jest, aby się wraz z prawem wiedzonym miejscu znajdował. Zdrayca kraju, chociażby tylko mniemany, iezeli bojaźliwa publiczność sądzić go nieśmielać, iawnie przecież palcem wytyka, niechay popelnia świętokraństwo, samym przestąpieniem progów domu tego, dopokąd się z swych dzieł nie usprawiedliwi, i o swym poczeiwym obywatelstwie nie przekoną publiczność — —

Ale uczczone przyzwoicie to miejsce zostanie, gdy tu wniydzie ten obywatel, który własnym niebezpieczeństwem ratował życie obywatela drugiego; który użytecznym wynalazkiem powiększył towarzystwa szczęśliwość; który dobrowolnie oddał część majątku na użytek publiczny; który nie żałował krwi, ani życia przy obronie swobod, i całości kraju swiego. Niechay tu zasiada starzeństwo miejsce, i strzegą praw świętości ci wszyscy, którzy przez trzydzieści lat na urzędach, i na różnych rzeczy-

pe-

pospolitey usługach, nieczym niezamazaną obywatelstwa cnotę, wiernie swej starości dochowali. W pośrodku wzniesie się tron; na nim Król inney obrony, i inney ozdoby mieć nie będzie, tylko prawo.

Jak szczęśliwym jest Król, gdy jest dobroczynny i sprawiedliwy! gdy sam pilnie wszystkie prawa wypełnia, i wykonania ich w całym kraju strzeże bezwzględnie. Jest to prawdziwy obraz tej niepojętej Istoty, która od stworzenia rzeczy, według praw raz ustanowionych, nieodmiennie rządzi, i bezwzględnie czuwa, aby z równego ich władzie zachowania, całego świata porządek, i trwałość wynikała. Jeżeli dobry Król zastanowi się nad przeznaczeniem swoim, spostrzeże nieskończone swoje związki z szczęśliwością narodu. On z ustanowieniem publicznego wychowania, najszkodliwsze przesady wygubi; on wybierając na urzędy ludzi rozumnych i pocziwych ustanowienie prawa utworzy; on, czego despoty przemoc uczynić nie potrafi, swoim przykładem najsławniejsze, a zle narodu obyczaje, odmienić może; on rozdawając nagrody, i ozdoby zasług, samym zasłużonym i cnotliwym, nigdy nadto młodym, niegodnym, i o zdradę podeyrzanym obywatelom, albo w Rzeczypospolitey zasług mieć niemogącym cudzoziemcom, poświęci cnotę, i zakrzewi kraju miłość. Z pospolitowaniem ozdób cnoty, itałą się radzszemi cnotliwi. Dobry

Król

Król, Barając się, aby każdy człowiek pod rządem jego miał własność, i równą z innymi wolność, równie wszystkie potrzeby wydzieli; użytecznie rozmnoży; obfitość do kraju wprowadzi; ludność powiększy; a z nią utwierdzi Rzeczypospolitę szczęśliwość, powagę, i trwałość. Zamiast przywłaszczania sobie tej, żadnemu człowiekowi nieprzywzwoitey władzy, inszym praw dawania, dobry Król będzie ściśle ich wykonania pilnował. Zamiast trwonienia dochodów, od ubogiego ludu wybranych, na żywienie przy dworze zgray proźniaków, na dopięcie ambicyi, na dogodzenie brzydkim chuciom, albo na drogie opłacenie nayeżęściey zradliwych swej strony podchlebców, dobroczynny Król obróci miliony na łożenie w kraju rękodziel potrzeb, i wygod przez co obmyśli chleb ludziom w towarzystwie, przez prawo dziedzictwa gruntowej własności skrzywdzonym; ustanowi publiczne szpitalerze, dla zniszczonych gradem, ogniem, albo szarańczą; zaposaży szpitale, w którychby przez naturę skrzywdzony człowiek jakąkolwiek swej nieszczęśliwości ulgę znaydował. Zamiast szukania sławy w zamysłach pychy, zamiast powiększania mocy swego kraju przez wojnę, i przez zagrabienie cudzej ziemi, ziedna sobie sławę nieśmiertelną, przez mądre rozrządzenia wewnętrzne; uczyni kraj niewyciężonym, użyciem tych sam, które inni w wojnach tracą na uszczęśli



śliwienie ludu. swiego. Aieżeli dumny są-  
siad napaść kraju uczyni, dobry Król po-  
rzuci inne sprawy, zapomni wszelkich do  
swego ludu uraz, zwiąże się z narodem,  
albo odeprze napaść, albo pierwey umrze,  
niżeli lud, sobie powierzony, zostawi w nie-  
woli. Albowiem Król, który utraciwży  
połowę społobywatelów spokojnie, żyje,  
iż wiecznie dobrego Króla sławę zapla-  
mił. Te nawet trudności, których dobroczyn-  
ni Królowie przy wypełnieniu podobnych  
ustaw doznają, a które od rządu ludzi nieod-  
dzielne są, niezwykle trwać długo. Są te  
ciernie, spofobiące w ich umyśle przyszley  
rozkoszny żywśze uczucia. Naydłuższe, i nay-  
zgryzliwsze nieszczęścia pochodzą z niespo-  
koyności duszy. Człowiek dobroczynny tych  
nie zna. Sumnienie iego spokojne, czyni  
dni iego spokojne: W dzień, nic go nie-  
wzrusza, chyba spostrzeżona okoliczność  
udarowania ludzi dobrodzieystwy nowemi  
Po nocach nie trapi go ięk i przekleństwo  
nieszczęśliwych, ani owa boiowiska, krwią  
ludzką i trupami obkrytego, przebrzydła ma-  
ra, owszem sny iego; są dobroczynnych dzieł  
iego obrazem. Niech taki Król dla lepsze-  
go poznania prawdy, i swiego rządu skut-  
kow, w pospolitą odzież przybrany, zamie-  
sza się w gmin ludu; obaczy tysiące famili-  
ow, które iemu swoje życie winny: usły-  
szy iak wszyscy za niego błagać niebo bę-  
dą; każdy mu nieśmiertelności życzy: wie-  
lu,

lu, czułością rozkwilonych, poważy się nie-  
bacznie przymawiać opatrności: Czemu  
Król dobry umiera. Niech z przyzwolitą  
Monarchom wspaniałością, zasiądzie na tro-  
nie: z iedney strony, wyborem obywatelów  
naycnotliwzych obtoczony, zapewni się, iż  
nie podpadł naywiększemu Królów nieszczę-  
ściu, lecz słyszał prawdę; z drugiey strony,  
widząc przed sobą księgę prawa, mto mu;  
będzie pomyśleć „ tę, we wszystkich czyn-  
„ nościach za prawidło mając, niemogłem  
„ szkodzić nikomu. Pierwszych cnotę na-  
zwie swoiey sprawiedliwości, i przykładu  
dziełem; księgę prawa swoich cnot świad-  
kiem. Jeżeli z tey księgi ten, hanbiący  
człowieczeństwo, błąd, który za czarodziey-  
stwo, za uczynek na tym świecie nie podo-  
bny, ludzi niewinnych potępiał na rozpala-  
ne stosy, albo na okrutne tortury, iak miłą  
dusza iego czuć będzie pociechę, za każdym  
spoyrzeniem na prawo! Ta iedna przyługa,  
ludzkości wyświadczona, osłodzi wszelkie in-  
ne życia iego przykrości. Od mąk i śmierci  
uratowana niewinność będzie broniła przed  
potomnością inne omyłki iego

O iak odmienny zlego Króla jest obraz! tak!  
po dniu pogodnym, i spokojnym, powstaie  
wiecher, i nocna burza, która z wiekiem po-  
rosse drzewa, całego lata urodzaje, i wszy-  
łkie, potem ubogiego rolnika oblane, robo-  
ty swoim gwałtem obala, a swoimi gradem  
tłucze, i niszczy. Zły Król odbiera ludziom  
I spo-

spokojność. Wszędzie też spokojność chroni od niego. On, jeżeli się odważy pokazać ludowi, nie zobaczy tylko smutne, albo swego błędu ofiary; on nigdy nie poczuje tej naytkliwzey dobrych monarchow rozkoszy, że go lud kocha; on gdzieindziej, ani bezpieczeństwa, ani pokoju nieznaydzie, tylko w pośród żołnierstwa, i podchlebcow. W samotności, tam go, naywiększy nieprzyjaciel jego, sumnienie prześladować będzie. Noc, która iakąkolwiek udręczonym poddałym ulgę przynosi, jego zmysłom widowiska okropne wystawia, a jego ciało, snu upragnione, nie przestanie budzić, i męczyć, duszy niepokoy. Niechay żaden *despota* niekładzie prawa obok tronu. Ten widok ustawicznie niespokojnym czynić go będzie, przypominając mu, iak wiele milionow ludzi, jego pycha, umysłu żywość, przemoc, i niewiadomość swemi prawami zmęczyła. Niechay go zawżdy zbrojne żołnierstwo otacza, i potrójna warta od ludzi oddziela. Jego tron gwałt budował, i jego tron tylko gwałt upoważnić potrafi.

Niechay nie kładzie, dla ozdoby tronu, blisko siebie ksiąg prawa, i ten Król, który wszystkich praw niewypełnia. Takie księgi będą tylko świadkiem występku jego. Prawo niewykonane jest wstydem dla Króla. hańbą dla tronu, a źródłem - nieszczęść bez końca dla ludzi. Gdzie Król, praw niezachowuje, tam i tron jest wnieufszanowaniu,  
i pra-

i prawo w pogardzie; tam .... Usłyszałem z tyłu głos, który mi przerwał dalsze myśli. Człowiek w odzieży ubogiej, jego twarz ukazywała z nieszczęśliwością niewinność; nie był on dziełem sztuczney edukacyi; niemiał nauk; ale był człowiekiem natury, miał czułość. Ten z nieśmiałością zapytał mi się, ktoby w tym zgromadzeniu był Król-m? W tej ciekawości zaspokoiony, prosił daley, coby ta kopa ksiąg przy Królu znaczyła? Są to księgi, odpowiedziałem, którym wszyscy naszą wolność, i szczęśliwość winniemy. Te to księgi utworzyły to bezpieczeństwo, w którym każdy z spokojnością pruchie, zaspewniony, iż korzyści prac jego mocniejszy wydrzeć mu niemoże. Są to prawa, które dają nam wszystkim życie, majątek, i sławę. Na te słowa rzuciły się tzy z oczu człowieka owego. Przeraziło mi to. Pytałem się ciekawie tego zmartwienia przyczyny? — Wstąpił i w te odezwał się słowa: Ach! nie wszystkim te prawa zapewniają majątek, i życie! W tej wielkiej kopie ksiąg tylko kilka tysięcy obywatelow naydanie sprawiedliwości; miliony tegoż kraju mieszkańcow żadnego w nich niemają ratunku! Zmilion tych nieszczęśliwych i ja jestem. Zachowałem przykazanie Boskie; żyłem według świętey religii moiey prawideł; niewyrzuca mi sumnienie, abym kiedykolwiek skrzywdził bliźniego; owszem nie mogłem, ratowałem potrzebnych. Chociaż czulem okrutny los

poddaństwa moiego, przecięż sądząc go być opatrności zrzędzeniem, w dzień. pracowałem i po nocach dla wyżywienia żony i dzieci. A chcąc je wychować w bogoboyności, sprzeciwiłem się nierządnej ekonoma *Passyi*. Od tego czasu zaczęło się moje nieszczęście. Chociaż niewinny przecięż człowiek bez sprawiedliwości cierpieć musiałem. Pociągano mię nad powinność do robocizny, wypędzano do najo cięższej pracy; w drogi naysgorzsz; gdzie siebie i cały mój dorobek zniszczyłem. Niemogłem się ukarzyć nikomu; gdyż nikt mi sprawiedliwości uczynić niemógł, tylko Pan, którego żaden z poddanych nieznał, ani w dobrach niewiedział. Zdawało mi się, iż się zlitowała nad nami opatrność, gdy ow Pan, zadłużywszy się, był przymuszony sprzedać swą majątność szlachcicowi. Lecz ten nowy dziedzic, wcale nikogo nad sobą niemający był jeszcze większym odekonoma tyranem. Miałem trzech synow: z tych sraedni widząc, iż ledwie ieden nadzieję mieć może obięcia roli. po moiej śmierci, a drudzy bez ziemi, i bez chleba żyć będą musieli, i kraiowi, i sobie nieuczci, nie mi niepowiedziawszy, odszedł. Jakom się potym dowiedział, uczył się rzemiosła. Po oddaleniu się iego z domu, Pan surową karą mi groząc, jeżeli mu syna nieprzytawię; owżem zaraz do więzienia ośladziwszy, niewypuścił mię, dopokąd mu kilkaet złotych za własnego syna niezapła-

ci-

ciłem. W krótcie potym sądząc mię być bogatym, i spodziewając się więcej u mnie pieniędzy, kazał mię znowu wziąć do kłody, i trzymał dopoty, dopokąd mu syna niepowrócę. Gdy wołałem o sprawiedliwość, przypominając, że go już drogo opłaciłem: Pan nazwał ten żal mój zuchwałością. Zaraz kazał mi wszystko z domu pozabierać, i okrutnie mię skatowawszy, w kaydany zakutego wrzucono do chlewa. Wydobyłem się z tego lochu: Uciekając z nieszczęśliwym życiem, czułem aż nadto, iż dla mnie w kraiu niemasz sprawiedliwości. Jestem niewinny; żadnego w towarzystwie niepopelnilem występku. Dobyłem pracowicie czterdzieści morgow nieużytey ziemi; przez 50 lat uprawiałem z pańskim gruntem sto morgow roli; z tych dziedzic swe zbierał dochody; i kraiowi dorosłe wychowałem dzieci, i rzetelnie oddałem podatek; przecięż doczekałem się tey nieszczęsney starosci, w której od żony, i dzieci oddalony, wszystko na co prawie całe życie pracowałem, iak złoczyńca kryć się muszę z utrapionym życiem, a żaden człowiek niema, ani zlitowania się nademną, ani ratowania mnie sposobu. Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko mój tyran, być może moim sędzią! W tych prawach mego stanu człowiek nieznayduie więcej od bydła obrony. Król nawet niemoże być oycem nas wszystkich — Tu przerwałem mu, niemogąc daley wtrzymać mey czulości. Złorzekłem

bur-



barbarzyństwo kraju, a niemogąc bliźniemu poradzić, tym tkliwiej czulem nieszczęście jego. W tym jednym przykładzie zdawało mi się widzieć nieskończone krzywdy miliona rolników. Stałem mi łyż w oczach. Odwróciłem się ku oknu.

Nagle spostrzegłem przed bramą mnóstwo ludzi, z których każdy trzymał w ręku papieiry, a iak niegdyś przebrzydły Karon, na brzegach litych, groził, odpychał, i niedawał umarłym wiecznego pokoju, tak twardy na warcie dragan kołbą potraçał, bił, i odpychał wszystkich. (z)

Pobiegłem z właściwą mi ciekawością dowiedzieć się przecoby tylko ludzi z taką w zgardą, poniewierano i bito? Dowiedziałem się; że to są ludzie z prośbą o ludzkość do ludzi. W jednym ręku taki był napis: *Cztery miliony pięć tysięcy najużyteczniejszych mieszkańców, których chociaż stan rozróżnia od ludzi zdaje się, przecięż nam religia odkrywa jednaki z innymi ludźmi porządek, ucząc, że wszyscy od jednego oycza pochodzimy; że każdy inny człowiek jest naszym bliźnim; więc na miłość bliźniego zaklinamy, prosząc nie o innego, tylko, aby równą z każdym innym człowiekiem sprawiedliwość mieliśmy; aby ten, kto nas krzywdzić może nie był w własnej sprawie i stroną, i sądzić.* U drugich widzia-

łem

(\*) Twardy i okrutny przesąd odrzuca w Polsce lud od sprawiedliwości.

łem ten wyraz: *Milion kilkadziesiąt tysięcy Kobiet, które w krótkim czasie w dwuynajob kraj zaludnią, jeżeli według praw Boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola i lub małżeństwa ważnym uczyni; jeżeli iedney wsi granice, nie będą dla nich człowieczeństwa granicą.* U innych czytałem: *Milion cztery kroć sto tysięcy ludzi młodych, ieszcze dwudziestu lat nie mających, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitey wojsko; obiecuje powiększyć krajów bogactwa; oszczędzić te miliony, które cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kraj wypłaca; jeżeli, zamiast uporeczywey, i namiętności omamionej dziedzica woli, prawo wróci im wolność naturalną, pracowania koło swy żywności wszelkimi, pozwoilonemi w kraju, sposobu; tuczenia się, według każdego chęci, i zdolności, różnych fabryk i rzemiosł; jeżeli nie iedna wola, ale cały kraj będzie ich krajem.* W pośród tego tłumu, slychać było tu i owdzie, przeraźliwy rozpaczających płacz i ięk, wołanie do nieba o pomstę uczynionej im krzywdy, i przekleństwo okrutney niesprawiedliwości. Przybiegłem do iednego z nich, i zapytałem się, coby cierpiał?—Krzywdę od samego prawa, rzekł z zapamiętałością, rzucając mi kartę: Podniosłem ją; to zawierała w sobie: *Iestem syn pocziwego oycza, i dobrego obywatela. Rodzice dali mi wychowanie szosowne do tego majątku, który, przy cięższej a sprawiedliwej pracy, całe życie dla mnie zbierał, i który iako syn dziedziczyć miałem.*

Prze-

*Przebrzydłe łakomstwo odkryło po śmierci oycy mego, że nie był szlachcicem. Nagle ja utraciłem wszystko, zostałem się bez sposobu do życia; ciężką pracę oycy mego, tę najsprawiedliwszą własność moją, obcy człowiek bezsumienny, jak zwyczajnie patron, zagrabił. Oddałem mu czym prędzej kartę. Niemogąc znieść tego nieprawiedliwości obrazu, uciekłem, abym zgubił z oczu te niefortunne gwałtu ofiary.*

Gdy już nikogo niewidział, rzekłem sam do siebie: Jakież to praw straszdyło! Niewola, gwałt, bezceństwo, publiczne cudzego majątku odzierstwo, prawem upoważnione! Takie barbarzyństwo w ośmnaśtym wieku! Rzeczpospolita z takimi prawami, mając śladem Cezarza, i Króla Pruskiego, czyż długo utrzymywać się śdzi?

W tym, dom Rady nieustającej mieszkając, przypominałem sobie, iż niedawno prawo oszczędnicze stało. A ponieważ sądziłem to prawo, być jednym z tych praw głównych, które ięszące, rzeczpospolitą ratowaćby mogły, wszedłem, chcąc wziąć przykład od upoważnionych władzą wykonywającą stróżów prawa tego, i nauczyć się, jakie ta rada przedsię weźmie sposoby, do skutecznego jej w całym kraju, tak użytecznego prawa, jak wielkie było zadziwienie moje, gdy widziałem po sejsyi, wychodzących tej rady komisarzów, wszystkich w cudzoziemskich sukniach, w najdroższych koronkach, w blawach,

tach, w najprzedniejszych francuzkich, i angielskich sukniach. Zaden z nich niemiał, w całym swoim stroju, najmniejszej rzeczy, owszem iedney nawet spinki krajowej. Wszyscy roziechali się w kosztownych Londyńskich karetach, z tą pocieszną do kobiet nowiną, że, przez wielkie Rady nieustającej zdanie, odebrali dnia tego prawo, iż w czasie *separacyi* wolno damie sprzedać, darować, albo przetrwonąć swoy własny majątek. Na to wszystko wzakacie bramy patrząc, rzekłem do siebie: W tym kraju prawa są dziecinną igraszką; i dla tego sąsiedzi z ludem tego kraju jak z dziećmi obchodzą się. Od tego czasu nabrałem pogardy dla prawa tego. Największy krajowej oszczędności wielbićiel urągałem się z tych, którzy ją zachować ochcieli. Jak wiele ten przykład Rady nieustającej mnie zgorzyl, tak wiele cały naród pogorsza.

Królowie, Ministrowie, Senatorowie, szczerulniey Rada nieustająca, ty praw wykonania strażnico! waszą iedyną powinnością i obowiązkiem, wynaleść sposoby, aby po skończonym seymie, wszystkie nowo ustanowione prawa w całym kraju wypełnione były; Jakież jest występek wasz, gdy stróże prawa niezachowujecie prawa. Ieżeli przy ustanowieniu nowego prawa czujecie słabość, i tę umysłu nieczemność, iż go sami zachować niepotraficie, niepozwalajcie nigdy na takich praw ustawę; a niemogąc się temu oprzeć, złoż-

złóżcie lepiej urzędy. Inaczej wy staniecie się narodu zgorznięciem, a prawo niewykonane kraju nieuczciwem. Wasza godność i władza gruntuje się na prawach. Od waszey woli każdego prawa uskutecznienie, zawisło. Tylko wy niewykonania praw przyczyną jesteście. Więcej nad umysłem obywatelów, waszych osób przykładem, niżeli waszych urzędów mocą władnicie. Gdyby, od czasu ustanowienia mądrych praw oszczędniczych, Król, senatorowie, ministrowie, i Rady ustanowiący komisarze, nigdy inaczej niebyli się ukazywali publiczności, tylko w mundurach krajowego sukna i w innym, przez prawo opisanym, ubiorze, każdy Polak za ich przykładem, byłby osądził mundur sukna krajowego sukna godności, jak dzisiaj, za ichże przykładem, takiegoż sukna mundur nazywa suknią uhoftwa i wzgardy. Niema prawa tego, któreby wykonane być nie mogło, jeżeli ie Król, ministrowie, i senat zachowa.

Po mocnym przekonaniu się odzielnosci waszego przykładu, co następnie, uczynicie.

### Prawo Oszczędnicze.

Każdy podatek niewłaściwy, jest niepewnym; czasem kraj niszczy; a zawsze go kradnie. Dla tego rzecz szkodliwą rząd stanowi, gdy jedynie dla podatków elami kupiectwo i przemysł tamuje.

Ekonomiści nie dla dzisiejszych towarzysztw swą dają naukę, gdy rządowi ozuwać nad

nad wagą kupiectwa bronią, i mieszać się do handlu ze wewnętrznego nie chcą. Te prawidła są dla owych, jeszcze wieków dalekich, kiedy wszystkie państwa w jedno towarzystwo zwiążą się; kiedy dobro jednego kraju stanie się spólnym dobrem całego, albo przynajmniej jednej części świata. Teraz, gdy każdy na złupienie, lub na osłabienie sąsiada uzbroiony, czatuje, nieumiarkowana handlu wolność rozwiozłością byłaby. Tak uprzywilejowane kupiectwo utworzy stan w stanie. Kupiec będzie obywatelem świata całego. Dobro Rzeczypospolitey kupieckiey, rozłączy się od dobra Rzeczypospolitey obywatelskiej, i może być krajowi szkodliwe.

Anglia, ta szkoła kupiectwa, która nie z domysłu, ale z doświadczenia uczy, kładzie za grunt swego hadlu to prawidło: *Towary cudzoziemskie, które pożytku urodzajów krajowych niedozwalają, szkodzą doskonaleniu sielolnictwa, i powstaniu domowych fabryk; a tak ciągną konieczny kraju upadek.*

Dochody czyste, chcę mówić, dobro powszechne, jest prawodawstwa i wszystkich rządów jedynym celem. W terażniejszym towarzystw stosunku żaden prawodawca, i żaden rząd, niemówię, powiększyć, ale nawet od zmniejszenia się dochodów czystych obronić niepotrafi, jeżeli we wnętrzu wszystkim własności, i każdemu równą sprawiedliwość nie wyznaczy, a za wnętrzu takiego bezpieczeństwa nie obmyśli, aby



aby państwa sąsiedzkie, ani przemocą, ani prze-  
mysłem krajowego dobra krzywdzić niemogły.

Coż Polska koniecznie czynić powinna dla  
zapewnienia sobie zewnętrznego bezpie-  
czeństwa?

Czytałem wiele listów, w których Jan  
Zamoyski różnym pierwszym obywatelom  
prawa oszczędnicze zaleca. Widziałem kil-  
kanaście *instrukcyi* w roku 1602, i inne po-  
źniejszye jeszcze pośtom wojewodztw Kra-  
kowskiego, i Bełskiego dane, w których ar-  
tykuł, o tymże prawie, z wielkimi dowody  
umieszczony jest.

Więc jeszcze w 16 wieku, kiedy Rzecz-  
pospolita slyniała; kiedy narod Polski był  
sławny, bogaty, i bitny; kiedy nasze miasta  
znaczną ludność miały, nasz kraj wagę han-  
dli trzymał, wszystkie państwa swoją trwa-  
łość na męstwie sładziły, i nigdzie podatków  
nieznano potrzeby; bo każdy szlachcic był  
krajowym żołnierzem, jeszcze w tenczas  
nasi oycowie uznawali praw oszczędniczych  
pożytek. Dzisiaj, gdy Królestwa swoją sta-  
łość na pieniądzach, i na sile gruntuią, gdy  
żaden kraj bez wielkich podatków trwać  
niepotrafi, i żadne towarzystwo ludzkie bez  
wojłki gotowego, w szałucę wojennej wy-  
ćwiczzonego, zewnątrz mieć bezpieczeństwa  
nie może, pytam się: Czyli Polacy, nie usta-  
nowiwszy, i niewykonawszy praw oszczęd-  
niczych, uniknąć ubóstwa, a przeto tey,

luz

już od wszystkich sąsiadów wzgardzoney, śla-  
bości potrafią? — Polska w rządzie Królestw  
poważnych nie stanie, dopokąd pomiernie do  
Państw innych podatków nie powiększy. Tu  
drugie pytanie zachodzi: Czyli Rzeczpo-  
spolita Polska dzisiaj jest w stanie powiększe-  
nia znacznie podatku? — *Podatek tylko z  
dochodów czystych być wybierany powinien.  
Dzisiaj podatek jedynie pieniądźmi wypłacać  
potrzeba. Pieniądzo są wszystkich rzeczy co-  
chą, której cena w porównaniu z rzeczami  
odmienia się. Umniejszenie pieniędzy w kraju  
powiększa podatek.*

Te prawdy do czegoż nagią Polaków?  
Rzecz pewna jest, że Polska w handlu ze-  
wnętrznym traci. Więcej pieniędzy wy-  
chodzi, niżeli wchodzi do kraju, jużbyśmy  
teraz na zapłacenie podatków, już na kupie-  
nie soli pieniędzy nie mieli, gdybyśmy, po-  
zościale od naszych pradziadów miednice, pu-  
ary, wanny, i stoły srebrne, i Apoktofy złote,  
nie topili. (\*)

To

(\*) *Ta myśl wielom zdaje się fałszywą.  
Przyznają oni, że liczne sprzęty złote, i sre-  
brne, po domach pańskich stopiono, ale mówią,  
na to miejsce dzisiaj ledwie nie u każdego szla-  
chcica znajdują się srebra stołowe. A mi to nie  
sądzą, aby ta retno tylko była przyczyna  
dla której w Polsce do tych czas są pienią-  
dze. Pamiętam, że zabrane po jezuitach z*

Ko-

To już kończy się: przecież zamiast przybycia ubywa pieniędzy. Niemogą powiększyć nasze seymy podatkow, bo nasz kupiec, cudzoziemskiemu towaru wygod i zbytku handlując; nasi obywatele i obywatelki, obce kraje zwiedzając; każdy Polak, a zagraniczny dłużnik, wyprowadzaniem z kraju pieniędzy, niezmiernie podatki dzisiejsze powiększył.

Cała Polska z Litwą niewłaściwie ułożonych podatkow, *subsidium charitativum*, *kwadruplę połtory kwarty* wytraciwszy, płaci około 12,000,000. Polskich. Z tych dwunastu milionow tylko dwa miliony na właści-

cie.

*Kotciolow srebra, nayprzod Xiążęce stoły zdobyły, a gdy na reżcie tym Xiążętom z nich, nie było co iść, stopiona zostały; to przedtym każdy szlachcic miewał gotową leżącą sumkę, teraz wszystko jest w biegu, ze dzisiejszy powiększył się w kraju handel wewnętrzny, przeto cyrkulacya kilkadziesiąt milionow następuje: to pożyteczne Genuenkie i Holenderskie pieniądze w Polszcze biegają. Do tych wszystkich przyczyn, umniejszenie sreber w Pańskich domach, przydać należy. Nadto spoglądając na teraźniejsze srebra stołowe, nie zapominaćmy, iż dawne srebro i złoto bywało szczerze iako staroświeckie serca. Teraz nie wszystko złoto, co się świeci. Dzisiaj nawet srebro zewnętrznie polerowane, miewa dużą niedzianną.*

cielow przypada. Chłopi poddani, żadney własności i dochodow wszystkich niemający, z udziału z gęby chleba, płacą blisko milionow 10. Co innym, ieszcze szkodliwszym kanałem, właścicielow uboży. Tymczasem, dla łatwiejszego rachunku zgodziemy się, iż cały podatek milionow dwanaście czytych dochodow wybierany bywa.

Były te czasy kiedy Polska przeszło trzyśta milionow Złot: polskich pieniędzy mieć mogła. Z nich ledwie połowa ukazywała się w biegu; reszta w gotowiznie po szlachtach i mieszczaninach plesniała. Bo kraj wewnętrznego handlu nie miał. Do pieniędzy w kraju bieżących, handel zewnętrzny kwitnąc, przysławiał corocznie około 30. milionow, za rzeczy z kraju wychodzące. Więc na ten czas dwiescie milionow Złotych polskich płaciło dziedzicom czyste dochody.

Ile z dawnych inwentarzow dożyć mogłem, ta ziemia, którą ieszcze Rzeczpospolita posiada, wszystkie urodzaje do zboża stołując, i rolniczą potraciwszy expens, wydawała milion sto tysięcy łasztow.

W porównaniu tych urodzajow z wspomnianemi wyżej, bieżącemi w kraju, i przychodzącemi z zagranicy, pieniędzmi, łaszt w łaszt kosztował Złot: Polskich 200.

Blisko kolo czasu tego te 12. milionow podatku ułożono: Dla zapłacenia tej summy, trzeba było sprzedać sześćdziesiąt tysięcy łasztow. To jest po 6. od sta, czyli 184 cząstkę

kę dochodów czystych zabierały *cia kupieckie, papier ślągowany, księgi żydowskie, pogłówna, loterya, tabaka, sol, podymna.*

Dochodzmy jaką część dochodów czystych już dzisiaj tenże sam podatek zabiera. Gdy ostatnia w kraju zawierucha, niedosyć przeczornym, i niedosyć daleko przeglądającym politykowaniem pychy, i osobistości sprowadzona, zabierając gospodarzom czeladź, bydło, i konie, tak rolnictwo zniszczyła, iż do tych czas przyść do siebie nie może; gdy nast trzeci sąsiedzi podstępem do kraju wpadli, chociaż dzielili sobie naszą ziemię, iak im się podobało; chociaż w zalegnionych bez woda polakach największą grzeczność znaleźli; przecięż grube Rusiny i Niemcy, iak gdyby nad nayniegodziwzemi nieprzyjaciół, okrutnie pastwiły się, wydzierając nam chleb, pieniądze, ludzi. Owżem dziś ieszcze, zmęczoną kraju resztą, ten kawał, zewsząd obciętey niedzney ziemi, którey podobno zapomniawszy się już sami porzucili byli, dziś obwarowawszy go w około, iak gdyby go przed rodem ludzkim ukryć chciano, każą sobie pieniędzmi drogo płacić naszą własną sol, i wodę. Sami naszych urodzajów kupować nie chcą. A z resztą świata wszelkiey społeczności bronią. Chciałem powiedzieć, od podziału Polski nasz handel zewnętrzny upadł; Z kraju więcey pieniędzy wychodzi, niżeli przychodzi; Z owych trzechset milionow, ledwie się 50. milionow Zło: Pol: zostaje.

To

Tenże trzeci ratunek, że teraz handel wewnętrzny iak wielki w mieście przedtem był. Właściwie jest, że z trzechset milionow, które przedtem przynosił handel wewnętrzny przynosi teraz tylko, zindekujemy około 20. milionow. Względem do reszty 180. milionow Złotych Polskich czyste dochody opłaca.

Wojna domowa, wywóz przytłudny, włożony na same chłopsstwo podatek, przyczyny są ważne, że urodzaje krajowe, czyli dochody czyste, byłby się zmniejszył i powinien; ale oświeconiejsze gospodarstwo rolnicze, nadto rozległych dóbr na nowość cęgi podział, tamtych przyczyn szkody nadgradza, i codziennie krajowe urodzaje powiększa. Przeto równie iak przedtem; tak dziś pozostała część Polski około miliona stu tysięcy łasztow zboża i innych działow na dochod czysty wydaie.

Przez to w kraju będzie około 10. milionow tysięcy łasztow na swiętych wód i na potrzeby domowe konsumują; a z nich około sto tysięcy sprzeżają. W porównaniu tych urzędow do 120. milionow biegnących pieniędzy; łaszt w łaszt już tylko 150. Złotych Polskich rachować można.

Dotych czas trwa dawny podatek. Dla zapłacenia 12. milionow Zło: Pol: podatku, potrzeba dzisiaj sprzedać 80.000 łasztow. To jest: gdyby na samych dziedzicow był włożony blisko po 8 od sta, czyli 13 część dochodów czystych.

K

Jest



Jest to podatek trzecią częścią większy, dla ludzi uciążliwszy, iak był z początku. Niech ta uwaga przestraszy każdego Polaka. Jest to złe bardzo niebezpieczne; bo tając się, wewnętrzności nam gryzie.

Iuż się podatek w kraju trzecią częścią powiększa, chociaż równie dzisiaj, iak w ten czas, gdy był ułożony, wybieramy tylko milionów dwanaście. Jeżeli niepomiarujemy się prędko, do tego rzeczy dążą, iż, ten lichy podatek, zabierze z czasem chłopu urodzaiów połowę; na końcu wszyscy nie będziemy w stanie oddawania go pieniędzmi.

Doświadczamy, że w tym związku, w jakim są towarzystwa ludzkie, państwo bez podatków pieniężnych, ani powagi, ani trwałości, ani bezpieczeństwa mieć nie może. Ziemia, majątek, życie, wolność, odlatki mocniejszych sąsiadów zawisły. Doświadczamy, że kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa, powiększając, owszem stanowiąc podatki pieniężne, spieszniey ostatnią nędzę przybliża.

Tedwie uwagi zdają się wystawiać stan Polski bez ratunku. Przecież bogdayby te początki nieszczęścia przynajmniej tyle na nas sprawiły, abyśmy, o odwróceniu ich reszty więcej myśleli! Ieszcze nam rozpaczć nie trzeba. Coż uczynić należy?

Gdy wszystkie kraie sąsiedzkie bronią mocno, aby do Polski pieniędzy nie wprowadzano, Polska przymuszona zakazać koniecznie, aby te pieniądze, które ma, niewychodziły

Dla zabiegnięcia, aby się summa biegnących pieniędzy w kraju nie zmniejszała, są dwa sposoby: Albo przedawać więcej; albo kupować mniej. To jest handel wewnętrzny tak powiększyć, aby kupieństwo krajowe równą wagę z sąsiady trzymało. Albo wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku, i zagraniczne towary wygody, które mieć z własnych urodzaiów możemy, zakazać surowo.

Jak prędko utraciliśmy morza brzegi, do pierwszego sposobu, choć mówię, do kupieństwa łatwości nie mamy. W Polsce zboża handel najzykowniejszy bywał. Ten znacznie upadł; rzecz pewna; że z czasem jeszcze bardziej zmniejszy się; nakoniec podobno wcale ustanie. Gdyż dzisiaj iuż wszystkie państwa tę prawdę uznają: że rolnictwo jest pierwszą zasadą prawdziwej szczepliwości towarzystw. Tylko rolnictwo rozczywiło kraje bogactwa.

Nadto w Ameryce nowa rzecz-pospolita ma ziemię urodzayną, rzeki spławne, lądy dobre, zgola do kupieństwa wszystką sposobność. Ona nierównie taniey Holendrom, zboża dostawi. Jąne naszej ziemi urodzaje zaniedbaliliśmy. Do ich powiększenia czasu potrzeba. Iuż teraz samo kupieństwo zewnętrzne naszą biedę poprawić nie łatwo potrafi. Czymprędzey Polakom drugiego sposobu chwycić się należy. Wywozowi rzeczy krajowych najmniejszej przeszkody nie czynić; a na wszystkie zagraniczne towary, które mieć

*z urodzaiow naszych możemy, prawo oszczędnicze ustanowić potrzeba.*

Gdyby rzecz-pospolita teraz, kiedy ielszcze w kraju ma koło 50 milionow pieniędzy, chwyciła się rzeczzonego sposobu, i zapobiegła skutecznie, aby ta summa nie zmniejszyła się, mogłaby natychmiast powiększyć do 40 milionow i kilka podatek, niewyciągając go nawet tak wyśoko, jak jest w Państwach sąsiedzkich. Tłumaczę się

Podani Króla Pruskiego, i Cesarza, zabrawszy ogółem wszystkie daniny, sroczą część z wszystkich swoich urodzaiow, a z tak czystego dochodu, jak tu wyrachuję, blisko połowę dają w podatku. W Polsce czopowe, loterya, tabaka, pogłowne żydowskie, sol, i podymne, wynosi koło 10 milionow Zł. Pol. który podatek na samych mieszczan i chłopow przypada.

Wiem, że ielszczeby mnie niezrozumiano, chociaźbym się tłumaczył nayiaśniej, iż chłop, w państwie żyjący, podatku krajowego płacić niepowinni. Przeto rzucam prawdę, i z innemi błęd gadam: Bo nayprędza dwóch zgoda, gdy kto trzeci zapłaci. Niechayże chłop, jak do tych czas dawali, tak i na potym dają, podatku 10. milionow.

Ale wiem, iż to każdy Polak zrozumie, że ciężar lększym stale się, gdy go wszyscy razem dzwigają; że im więcej kto pożytkuje z towarzystwa, tym więcej zysku udzielać powinien na potrzeby jego

Wy-

Wymiaarkowałem, że dziedzice Koronni, Litewscy, mogą rachować, na same czyste dochody, milion sto tysięcy łasztow. Niechay każdy dziedzic poświęci siódma częśćkę z tak czystych dochodow, dla ocalenia szczęści, tym sposobem, do dzisieyszego chłopskiego podatku, przyłożą się dziedzice przeszło 157 tyśiącami łasztow

Tego podatku Rzecz-pospolita, choçą go pieniędzmi wybierać, nie mogą ułożyć przed ustanowieniem oszczędniczego prawa, Trzeba, aby pierwey zapewniła, i zatrzymała w kraju pieniądze. Pizez zabronienia wychodu pieniędzy, będzie mieć zawsze sto 20 tysięcy do zapłacenia wszystkich urodzaiow czystego dochodu. Te pieniądze ielszczeby można powiększyć zabraniam z skarbcow Kościelnych próżnujące srebra... Ale zapomniatem się. Zał mi cõm powiedział: Bo ielszcze żyją teraz ci bezsumienni obywatele, którzy po Jezuitach Kościelne srebra Rzeçzy-pospolitey pokradli

W tym porównaniu rzeczy z pieniędzmi wypada łaszt w łaszt na 150. Zł. Pol. Więc dzisieyszy podatek 12 milionow powiększy się do trzydziestu i kilka milionow. Do których przyłączysz półtory kwarty podatek duchowny uczyni ogólna summa podatku 40 milionow i kilka.

Kto słyszał, że, nowo zabrana, Galicya i Łodomerya płaci Cesarzowi koło 40. milionow Zł. Pol. ośadzi, że myślę się, gdy powia-

wiadam, iż Polska teraz zaraz tylko 40. milionów i kilka podatku bez uciążliwieństwa dać może. Jak prędko ten jeden kawalek, nie równie od niej mniejszy, tyle płacić wydoła. Zalatwiemy trudność, pomyślimy sobie, że śladzi od tego czasu, jak nam ręce obcięli, tą wewnętrzną krew naszą; że Polska od spławu, na swojej własnej rzecz, Królowi Pruskiemu, jeżeli się nie mylę, 5.000.000: Cesarzowi za sol 12.000.000. zapłacić koniecznie musi. A co mię najbardziej boli, że, prócz tych konieczności, jeszcze dobrowolnie krajom Cesarzkim za wino, co rok, posyła blisko 5 milionów. (2) Te kraje wyciągają corocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnące u siebie summy powiększają a przeto ich urodzaje płodniejsze stają się. Przeciwnie zakazując, aby do Polski żadne pieniądze od nich niewchodziły, ubożą i niszcza

(2) W Roku 1785. Chociaż i sejmiki spohyne, i trybunały trzebiwa były, okazuje się z rejestrow celnych, że w przeciągu 18. miesięcy 36 tysięcy beczek samego tylko węgierskiego wprowadzono do Polski. Bezkę po 10. Czerw. Zł. rachując, wyszło z kraju pieniędzy blisko 7.000.000. Ledwie na drugą połowę wprowadzono Kontrabando. Nadto furmani sami tylko węgryni bywali. Strach pomyśleć, jak wiele przepuamy winnych wódnach francuzkich, Rynskich, Włoskich, Hiszpańskich. &c. &c. &c.

szczą Polaków. Już podobno w krótkce nie będziemy w stanie opłacania im haraczu tego. Gdyby każdy Polak równie zemną do brze życzył, krajowi, powiedzielibyśmy wszyscy: Miłsze jest to piwo, które mieć z własnej ziemi możemy, niżeli to wino, w którym, z rąk nieprzyjawnego cudzoziemca, połykamy niewolę. Niechay nie interesowali koło wina Polacy, raz przynajmniej jedno myślennie zgodzą się, i rzekną: Odtąd wina, i innych trunków, do Polski wprowadzać wolno nie będzie.

Przylączam do tych iefacze przyczynę inną, która także nie mało pieniędzy z kraju wyprowadza. Cesarz przykazał swoim podanym w Galicyi i Lodomerji, aby, pod obowiązkiem zapłacenia podwójney falszy, w tych krajach pół roku siedzieli. Znam wiele obywateli Rzeczypospolitey polskiej, którzy chociaż w Polszcze większą część dóbr, a tam tylko wioskow kilka mają, przecięż, zamiast wysiadywania pół roku mieszkając, rok cały, i wszystkich dóbr Polskich dochody tam przewożą i trawią. Czyliż podobno, aby rzecz pospolita dotąd była niezczułą na taką krzywdę swoją? Nieustanowiemyżli o tym przedzey prawa, nakazującego, aby każdy obywatel także pół roku w Polszcze mieszkał, pod obowiązkiem placenia w dwójnasob tak wielkiego podymnego, jakże placą wszyscy poddani dóbr jego.



Nate wszystkie uwagi mogłby kto nieuważnie przewidzieć. W Polsce do szlachy obłona zewnętrzna należy. Każdy szlachcic rodzi się dziedzicem polskiem żołnierzem. W Polsce przywileje, szlacheckie załączty, są nadzwyczajne, i takowe. Niechaj szlachta czyni podług swoich obowiązków pod Warszawą wodzem popłył: i urzędzić go w powiatach żołnierskie ćwiczenia, i takowa Rzeczpospolita, wojska, i tym samym polaków, potrzebować nie będzie. Obyć się bez pieniędzy. Przeto dla wzwyższenia wychodu pieniędzy z kraju, rząd do handlu zewnętrznego, mieszać się nie powinien.

Na przód wątpię, aby zdziwieszym wychowaniem szlachta chciała podobne wypełniać posługi. Lecz gdyby się tak stało, zobaczemy czyli Polska zostać tak może?

W Polsce więcej trawimy, niżeli nam się rodzi. Corocznie, około dziesięciu milionów więcej rzeczy używamy, niżeli mamy dochodu. Tędy błąd chodzi. Przez tak nieumiejkowaną *Konsumpcyą* (\*) tracimy pieniądze; gdy tych zabraknie, naruszamy wydatki rolnicze, dla zastąpienia wydatków zwyczajowych. Tak w kraju zmniejszą się pieniądze, i urodzaje: zostanie, drogosc i niedostatek; co nazywa się, głodem.

Coż

(\*) Nie każda konsumpcya w kraju jest użyteczną.

Cożby więc w tym razie uczynić należało? Tak jest sposób do zaprzyniania tej trochy pieniędzy?—Mamy więcej ludzi do żywienia, niżeli do roboty. Pomnóżmy naszą pracę, i umniejszmy próżniakom żywności. Niech rząd sprzyja wszystkim sposobom powiększaniu urodzajów krajowych, i czystego dochodu; a niechay zabroni surowo zagranicznych towarów.

To

techną. Strzeżmy się szlachy tych fałszywych proroków, którzy usławicznie wotują konsumpcyi. Konsumpcya być może czworaka: i w szlachcie, i w kraju, i w wielkiej konsumpcya tych, o których mówię, i kształtowania urodzajów krajowych: Ta konsumpcya rolników, i rzemieślników, jest najużyteczniejszą. Druga: kiedy wprowadza się do kraju pieniądze. Ta konsumpcya handlu zewnętrznego jest użyteczną. Trzecia: kiedy ani do odnowienia, ani do kształtowania urodzajów, ani do wprowadzenia pieniędzy do kraju nie zmierza, tylko trochę bieg pieniędzy pomnóża. Ta konsumpcya wojska, i kłopotów, sądów, duchownych, szlachty, i tak sum bywa szkodliwą. Czwarta: kiedy traci urodzaje krajowe bez żywienia ludzi krajowych, i bez powiększania w kraju pieniędzy. Taka konsumpcya ognia, gradów, szaranicy, i zagranicznych obiadów, i zbytków, i jest zawsze szkodliwą. Polska ma tylko te dwie konsumpcye ostatnie.

To stanie się gdy chłopom i mieszczanom nadamy wolność, własność, i jednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość; gdy każdy pracujący obronę, a próżniak przesładowanie doświadczy; Gdy szlachcie, który żołnierzem być niechce, stanie się bez utraty nazwiska szlacheckiego, rzemieślnikiem; gdy wszyscy do handlu, i do sprzedania urodzajów krajowych równą łatwość znajdą, a żadnemu wprowadzać, ani używać cudzoziemskich towarów wygod i zbytku, wolno nie będzie.

Nadto poprawimy naszą konsumpcję szkodliwą, i oszczędzimy nasze dochody czytając; gdy zamiast drogiego przewozu, i wielkiej opłaty fabrykom cudzoziemskim, ustanowimy w kraju te wszystkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzaje naszej ziemi pierwszych materiałów dostarczyć potrafią. Na tę myśl z ciężkością westchnąłem. . . . .

Najjaśniejszy Królu! Byłem, przed lat kilka szczęśliwym Wafzey królewskiej Mei poddanym. Ktoż jest niefortunna przyczyna, że nim być dłużej niemożę? Przemoc uczyniła mnie niewolnikiem, ale nigdy odmienić niepotrafi duży Polaka. Racz łaskawy Królu wysłuchać prośbę, niezmienne przywiązanego do swojej ojczyzny, niegdys polaka.

Ten Król jest najszczęśliwszym, który prawdy nieśliżzał. Mnie żadna niewiedza zyski. Jestem człowiek nieznajomy, i nigdy znany nie będę. Wieg

ko-

„ koniecznie na wszystko obojętny, prawdę  
„ powiem. Już starostwa zarazem umyślu  
„ dobrze myślących niepotrafią, Biskupstwa  
„ nie są dla mnie. Ordery już dla cnotli-  
„ wych nie mają powabu. Jeden został po-  
„ wszednym i modnym strojem; drugi no-  
„ szą i zdrayce ojczyzny. W tej niewo-  
„ li, w której niefortunni żyją, nie mam  
„ miłego z Wafzą Królewską Meią związku,  
„ tylko miłość tego narodu, któremu kro-  
„ cień. Jego szczęśliwość nierozłączoną  
„ szczęśliwością Wafzey Królewskiej Mei.  
„ Przeto iak mocno pragnę sławy, i szczęścia  
„ Polaków; tak szczerze życzę teyże sławy,  
„ i szczęścia Królowi

„ Ostatnie Rzeczypospolitey nieszczęście  
„ jest dawnego nieładu skutkiem. Ale  
„ przyspieszyła je nieumiarkowana miłość  
„ osobista, nieprzełączająca dalekich przy-  
„ padków, a oszukania większą przezorno-  
„ ścią sąsiada, obłudną polityką. Na coż  
„ tym wspomnieniem ranie tkliwe serce ko-  
„ chającego Polaków, Króla polaka, który,  
„ gdzie zachodziła sława, i dobro narodu,  
„ zapomniał o sobie, związał z wszystkie  
„ mi i za wszystkich osiarował swoje zro-  
„ wie, i życie. Bogdaiby ta pamięć ludz-  
„ ka na wieki zginęła, iż za panowania Sta-  
„ nisława sami polacy sprowadzili Mosk-  
„ low do swego kraju, stanęła opieka Mo-  
„ skwy nad Polską. Cudzoziemiec, z pod  
„ boku tronu, pierwsze obywateli gwałtem

bi-

„ biorąc, iednych w kraju, drugich zagranicą więził; Polskie Królestwo, podzieleno. Niechay nigdy żywość umysłu niebadała tego zapytania: Co na to rzeknie potomność?

„ Potomność jest sprawiedliwa. Opowiem iey, że to był Król pierwszy, który skarb Rzeczypospolitey urządził; prze-moc iednych obywatelów nad drugimi pokroił; edukacyą z Europy. najlepszą w Polsce ułożył; w kilka lat, własnym kosztem, ustanowił fabryki pierwszych potrzeb; stworzył handel wewnętrzny; zatrzymał w kraju pieniądze; gdzie ledwie kilka brzydkich unosiło się nad ziemię, szalaśców, tam porządne miasta wybudował, zaludnił, i potrzebny rzemieślnikiem obsadził. Dajcie powiem, Chorodnicę zamienić w drugi Lyon, Stanisława jest dziełem. Ledwie to wyrzekłem, nagłe szala szczęśliwości przewyższa szalę nieszczęścia.

„ Oż to za straszidło miota się na zbuznienie nieśmiertelnego dzieła! Stójcie nieszczęsne samoistne duchy, wszakże to waszego przyjaciela, waszego Króla szale niszczyć! On dosyć ucierpiał za waszą, przez oż mu jeszcze w potomności szkodzicie! . . . . Już pałki. Już niemaż Chorodnicy, już sztuczny cudzoziemiec, zabrawszy swe narzędzie, z natrząśaniem wychodzi z dziękiego kraju. Już tyfiące ręk

prze-

„ przemysłnych żebra chleba, Rolnik na targu swej ziemi pożytków sprzedać nie mogąc, traci chęć do pracy. Nagle, od iednego aż do drugiego końca kraju, każdy obywatel i okrutny raz poczuł: Upadły fabryki, upadł handel wewnętrzny. Co miłość krain, przez lat kilka, i wyliczeniem milionów wielu, stawiała to ok. bi. stość, i brzydka nienawiść w iednym dniu zniszczyła. Nieszczęsna zazdrość, gdy dopelniała swej złości, dopiero schydzivszy sobie dawne gniazdo, niewdzięczna poleciała za granicę.

„ Czemuż Panie ten raz przynajmniej nie miałeś dosyć stałości umysłu, niepozwalać sobie czynić tej krzywdy? Wiedzący szlachci wafzcy Królewskiej Mości, którzy radzili zniszczyć tak kosztowne fabryki, niżeli owi, którzy wymyślili projekt dyfjydencki, albo Konfederacyą Radomską.

„ Tylko osobistość, i zazdrość zniszczeniem wfszytkiego karzą. Sprawiedliwość radziła ukarać tyranstwo Tyfenhausa; ale chwalić i utrzymywać fabryki iego. Bogu dzięki! już tych niemaż w Polsce, którzy z taką podłością nie nawidzą.

„ Najiasniejszy Królul wiem iak mocno kochał swdy narod. Dla szczęśliwości Polaków nieżałowałbyś życia. Już im tego powrócić nie można, co utracili. Ale usprawiedliwił w potomność swa



„swoją sławę, nadgrodzisz Polakom dawne  
 „nieśczęścia, gdy odnowisz w Chorodnicy  
 „fabryki potrzeby, zaniechawszy rękodziel-  
 „nie jedwabne; bo w tych ustanowieniu  
 „był uczyniony błąd. Odlóż Walsz Kró-  
 „lewską Mśc przynajmniej milion co rok,  
 „na utrzymanie dawnej fabryki płócien, i  
 „sukna. Tak odżywisz handel wewnętrzny;  
 „załadniesz miasta; poprawisz stan wieśni-  
 „ka; zatrzymasz w kraju pieniądze. Są to  
 „skutki bez których Rzeczpospolita utrzy-  
 „mać się nie może. Tych pożytków nie-  
 „potrafiloby prz nieść Rzeczpospolitey  
 „nawet oderwanych części zyskanie. Trwa-  
 „ley Polka stanęłaby z fabryki takimi,  
 „niżeli z odebraniem krajow straconych

Powie tu wielu wszakże też niektórzy  
 inisi poczciwi obywatele na ustanowienie ręk-  
 kodziel znaczne summy łożyli, ale niemogąc  
 wydatków odzyskać, wszystko zarzucić przy-  
 muszeni byli? — Są tego oczywiste przyczy-  
 ny: Bo nie tylko owe fabryki od rzeczy nie  
 krajowych zaczęto; ale dwóch istotnych przy-  
 ich stanowieniu zarządzeń brakło: Własno-  
 ści i sprawiedliwości, stan rolniczy nie miał.  
 Każdy bądź zwyczajem bądź prześladem wie-  
 dziony, kupował, co z Francyi, i z Niemiec  
 przywieziono pogardzał tym, co w Polsce  
 robiono. To wolno być nie powinno

Własność i sprawiedliwość stanu chłopskie-  
 go; prawo oszczędnicze, z zakazem używania  
 materyi iedwabnych, sukien cudzoziemskich,

nie tylko ustanowione, ale surowo wykonane,  
 utrzyma fabryki krajowe. Towaru sprze-  
 daż pewna rękodzielnie pomnaża. Towaru  
 lepszego sprzedaż przedśia rzemieślnika dosko-  
 nali. Już trzeci raz wychodzimy na ie-  
 dną drogę

Do wykonania ostatniej ustawy, rzucam  
 tu niektóre myśli, nie wtem pawzięte. Nie-  
 chaj Bęym zarz wszelkie materye iedwabne,  
 radzozemkie sukna, lny, płotna, skóry, na-  
 rzedzia żelazne, i drewniane, zgoła wszystkie  
 towary wygody, dla których nasza ziemia  
 pierwszy materiał wydaie, i wszystkie cu-  
 dzoziemskie rzeczy zbytku zakaze w prowa-  
 dzać do kraju. Tęgo pilnować będą celni-  
 cy. Po wszystkich miastach, i gmaśczech,  
 przez które kupiec obce towary przewozić,  
 albo do których sprowadzać ie będzie, urząd  
 mieyski zostanie obowiązany zapytać się o  
 kwit komoru. W wątpliwosci wolno temu  
 urzędowi przegładać, czyli niemasz towarow,  
 w kraju zakazanych, których regestr u każde-  
 go Burmistrza rękę znajdziecie. Odkryty  
 zakazany towar przepadnie. Przestępcę pra-  
 wa surowo ukarany, a skazyciel sowiecie nad-  
 grodzony zostanie. (a)

Dru-

(\*) Chciałem powiedzieć, aby zakazany towar  
 zak w krajach Cesarstwach przez samego państwa  
 przyjąpcę publicznie palony bywał. Lecz podob-  
 na kara stratę całemu krajowi przynosi: bo i tak  
 z kra-

Drugie prawo włoży po 60. od sta na wi no. Oszukanie prawa z tak widocznym to- warów zmniejszy się, gdyż podobnie, jak wy- żey miasta i miasteczka o kwit zapytywać się będą mogły. Niechay prawo trzecie przy- każe, iż po pięciu latach, od zakazu wpro- wadzenia cudzych towarów, nie będzie wol- no żadnemu mieszkańcowi krajowemu zagra- nicznych towarów używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe. Dla tego prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mundury z sukna krajowego, i z kamłotów Duchownym także sukna i kamłoty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzajem ubogiej oyczyzny. Mieszcza- nie i żydzi tegoż sukna i kamłotu używać będą. Mundury szlacheckie różność stanu oznaczają.

Zostaie ubior dani. Ten punkt w in- nych krajach naytrudniejszym byłby. Gdzie indziej, ani moc rozkazującego, ani dobra wola poddanych, uskutecznić go nieumiałaby. W Polsce, gdzie płeć niewieścia naywię- cey republikanckiego ducha posiada; i wszel- kie narody w guście strojów celnie, to pra- wo nayłatwiej wykonane być może.

W kraju wyprowadził, pieniądze które w ogniu giną. Lecz lepiej stanie się, gdy ten towar komisyja zagranicę wywieść, i choć na połdars- two sprzedać rozkaże. Tym sposobem część pieniędzy do kraju powróci, i nadgrode oska- ży cielowi ułatwi.

Szlas

Szlachetne Polki! Czułość, którą nad osta- niem losem nieszczęśliwey oyczyzny uka- załyście, warta pochwały. Owe rzadkie oby- warelek cnoty, przez łacińskich Pisarzy w Rzymiankach wielbione, młey wężpliwe zo- stały, gdy się podobną miłość oyczyzny w Polakach widzieć darzyło.

Kiedy pierwszy nadszedł odzios, że wkro- czy nieprzyjaciel, dla rozerwania kraju na- szego; ta żalność i rozpacz, którą w dzień wa- sze twarze ukazały; owe schadzki, gromady, i narzekania, ktorami po nocach zmierzmyś- domy napelniane były, są obraz m smutku cnotliwych Rzymianek, gdy im pierwszy do- niósł goniec, że już Hannibal obledł Rzym sięgnie.

Na to patrząc przekonałem się, że równie, jak niegdyś Rzymianki okupity miały, przez Gaulow łupione, tak niedawno Polki były y rzuciły własny ubior, zamoły i ho i do- to, dla zaspokojenia łakomstwa Małuchow i Niemców, gdybyśmy byli mieli Małuchow i Kamillow.

Piękne damy, i szersze sposoby inszy do re- towania Polki macie! Więcej nasza Polka noże nad Polakiem, niżeli dawnicy Rzy- mianka własnemu Rzymianom. Przychwa- laycie obywatelom, że im naylepiej w stroju krajowym, a przez taką oszczędność Rzecz- pospolita bogatszą stanie się.

Taz uboga oyczyzna miszczy się, gdy was w ledwabie, w drogim kamieniu, w srebro i

L

w zło.

w złoto stroi. Tylko sukno i płotno ma swoje własne; dymy, cygu kartonu, krepy, hałau, taniej dostarczyćby mogła. Przez miłość nieszczęśliwego kraju, z tych sobie mundury i inne stroje utworcie. Zostawcie przemysłny ubiór tym, których przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuzka pięknie się swoim *cacas du Dauphin*. Wy mnie wierzajcie: gdyż poci walczey podchlebiać już mnie nie jest wolno. Natura naszej ziemi nierównie więcej, od innych krajów, wam urody wydziela. W Polsce stroje wymyślne, tylko kryjąc walzą piękność, krzywdzą natury dzieło. Zawsze piękniejszą będzie Polka chociaż tylko w białym muslinie; niżeli w *sztyfsmi* barki niemka, chociaż w żółtym, z dużym, patetowem, kwiata, grodeturze.

### Podatek

Tam niema wolności, gdzie prawa niewłaśna. Tam lud jest cudzym niewolnikiem, gdzie niema mocy. Towarzystwo zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność przez prawa, i przez moc. Prawa i moc są dwie istoty każde towarzystwo składające. Bez nich Rzecz pośpolita żadna trwać nie może.

Jak przez nowe wiadomości i pracę odmieniające się niektórych mieszkańców potrzeby, dobro, i szczęśliwość odmiany praw dla wszystkich wyciąga; tak przez wiado-

mości i pracę powiększająca się niektórych krajów moc, wszystkim innym swe prawa rozdać. I równie iak dla zachowania wewnętrznej zgody i pokoju prawa krajowe wykonać należy, tak dla utrzymania zewnątrz teyże zgody i pokoju prawa mocy zachować potrzeba.

Dzisiaj krajowej mocy gruntem są pieniądze. Towarzystwo skarbu mieć nie może tylko przez składkę obywatelów wszystkich

Jeżeli mię zrozumiano, że moc jest częścią istotną towarzystwa wszelkiego, zgodzimy się wszyscy, że teraz ani *monarchya*, ani *arystokracya*, ani *demokracya*, zgoda żaden kraj i żaden rząd tego przywileju niema, aby pod nim obywatel żył bez podatków. Równie iak w despotyzmie, tak w najwolniejszej Rzeczy-pośpolitej dzisiaj trzeba oddać połowę, albo trzy części dochodów dla ocalenia czwartej. Teraz nie ten kraj jest wolnym, który nie daie podatku, ale ten, który płaci najwięcej. Rzeczypośpolite tylko to mają w zysku, iż składają podatki jedynie dla siebie, i na obronę własnego kraju, nie na gadki, ani na rozdatki swego *despoty*. (\*)

L 2

Przy

(\*) Francya, która tak wielu długami obciążona, że ich zapłacić nie może; która samej Prowizyi 345 milionów Zł. Pol. razennie płaci; której lud, tyjąc milionów Zł. Pol.



Przy takich uwagach przyszło mi na myśl: Czyli to można nazwać pociechą dla rodzaju ludzkiego, że dzisiaj człowiek przy obronie kraju, zamiast życia składa pieniądze; że terazniejszy wojny odmieniły wyrok śmierci obywatela, w niekończącą się nędzę jego?

Ponieważ ten największe wojsko na plac wyprowadzić może, ten najszybciej wojnę zacznie, i prowadzić ją najdłużej potrafi, kto największe wybiera podatki, przeto wzmagający się podatek słusznie w innych narodach nieufność budzi, i koniecznie wszystkich do równego, albo jeszcze do większego, pomnożenia podatków i wojska przymusza.

To słowem się krajów większością podatków przywiodło do tego, że już niektórzy Państwa podatki równiają się wszystkim dziedziców dochodom Francya 600 milionów liwrow podatku wypłaca, a wszyscy

tey

*Pol składając, stosownie nędzie po wsiach żyje; I że Francya musi corocznie swoim Królom na samą garderobę, i na psy 8. milionów liwrow, a przeszło 23 milionów Zł. Pol: a na rozproszenie samych takich Intrigantów i próżniaków, ciż nie bacznym Królom 23 milionów liwrow czyli 46 milionów Zł. Pol. zgniatalemu ludowi wydzierają. Ty wojny narodził, który swemi podatkami rozrządzać zamysłili się nad tym, i umiesz lepiej szacować i bronić wolności.*

tey Francyi właściciele tylko około 600 milionów czystych dochodów rachują.

Znać się, że w tych krajach, gdzie już niepodobieństwo powiększenia podatków ukazywać się zaczyna, przymuszeni będą monarchowie zaprzestać wojen, i żyć w pokoju; uznają, że przez wojny, powiększeniem swojej ziemi, przesadzeniem ieden drugiego bogactwy, wszyscy znaleźli niedostatek, i w jednakim trwają względem siebie mocy porównaniu, jak dawniej z iednym tyśiącem, tak dzisiaj z stu tyśiącami żołnierzy. Każdy milionami podatki licząc, milionami i wydatki rachuje. Tak żaden nie jest od drugiego, ani mocniejszy, ani bogatszy, wszyscy zaś uczynili lud uboższym i nędznym.

Był może Król taki, który uwagę podobną uczynił. Lecz ambicya równie jak bojaźń niespokojna, niemogąc daley pomnożyć podatków, wynalazła dla pojęcia swych zamysłów łatwość wzciąganiu długów. Ieden kraj przez zadłużenie się przeciągnął wojnę, odniósł zwycięstwo ostatnie, natychmiast wszyscy, dla wyrównania dłużniczej mocy jego, długi robić musieli. Tak znów długi, które powinny być rzeczywistą krajów zgubą, stały się ich czasową ochroną. Państwo im dłużniejszy tym było mocniejszy. Jak przedtem podatki, równie od tąd kredyt stał się potrzebnym, dla wszystkich narzędziem przemocy. Tak to jest prawda: że tam, gdzie nie prawa, ale namiętności

wła-

władną, złość iednego staie się prawem dla wszystkich. Dziś szkodzić sobie samym musimy, abyśmy zgubili drugiego.

Ten rząd iest mało wiadomy, albo nie czynny, który teraz powiększeniem podatkow nie zabezpiecza krajowi obrony. Ten naród, który do tych czas na nieplaceniu podatkow swoją wolność zasądzał, niechay myśli dzisiaj, że podatki są źródłem ubóstwa ludzi, ale przytym iedną obroną wolności iego. Podatek i *kredyt* są to dwa prawa mocy potrzeby.

Bogdayby Rzeczpospolita Polska nie była nigdy została tym nieszczęsnym prawom nieposuszeństwa ofiarą. Gdyby Polacy za Augusta II. zamiast rozpuszczenia 60 tysięcy gotowego wojska, byli dla utrzymania iego złożyli podatki, do tych czas Polacy wolni, i poważni żyliby

Już więc nad stanem Europy pierwsze zamyślanie się obrzega, a Polakom doświadczenie długo myśleć nie każe, że teraz wszędzie i koniecznie potrzeba składać podatki niezmiernie. Tylko o stosowney ich wielkości, i o iak nayrowniejszym tychże rozłożeniu, zarządzać iest wolno.

Rozmiar podatku być łatwiejszym powinien w rzeczpospolitey, gdzie niema obywatel przyczyny taienia dochodu, którego część sam rozporządzi na obronę swojej wolności, niżeli w samodzielnym, gdzie poddany składając podatek, iedynie na większe

utwier-

utwierdzenie swojej niewoli, kuźnie tak dochody, a Pan iego przymuszony iest stanowić nie właściwe pobory, chwytając się wszystkich, choć niesprawiedliwych, sposobow do rozmiaru podatkow, dla wymęczenia sobie iakokolwiek daniny

Pytam się: Iak wiele Rzeczpospolita Polska w dzisiejszym stanie daćby mogła podatku? Iakim go sposobem naysprawiedliwiey rozłożyć?

Podatek nigdy rolniezych wydatkow naruszać niepowinien, tylko z dochodow cyfliczych wybierany być może.

Rozmiar podatkow naysprawiedliwiey ułożony będzie, w porównaniu do rozległości gruntoway własności, i do gatunku iey ziemi. Lecz w teraźniejszych towarzystwach podatk, dla swej wielkości niezmierny, według dochodow wybierano być muszą.

Przywilej uwalniający od podatku iest krzywda bliźniego; iest nie prawem bogatczym iednych, przez ubożenie drugich. Zaden stan, żaden obywatel właściciel, od podatku wyiętym być nie powinien.

Ze w gminie niektóre osoby niedosyt podatku płacą, stąd żadna nie, Rzeczpospolitey szkodliwa, niewyniknie; ale kiedy ta część ludzi, która ledwie na swoje potrzeby wystarcza, płaci sama tylko podatek; w ten czas ciowych ludzi upadek, ciągnie towarzystwa upadek.

Rząd który tych praw nie chowa, właściwy krzy gubi,

To

To zdanie jest fałszywe, że podatki dobre mienie obywatelów powiększają; gdyż niełatwiejsze, jak wszystko rozdać, aby się nieść lepiej. Podatek tylko wewnętrzny i o pieniądze przysięsza, ale zawsze uciesza obywatela. Jest to złe lekarstwo, którego, dla odwrócenia większych złych, doświadczenie żądać radzi.

! to nie jest prawda, że rząd nie według dochodów swoje wydatki, ale podług wydatków swoje dochody rachować powinien. Z takim uprzedzeniem fałszywym, rząd na podatki rachować będzie wszystkie kraje urodzaje; przeberze właścicieli dochody czyścić; zmniejszy gospodarskie wydatki; tak zatemule źródło życia, i niepodziewając się, zamiast mocy, wynajdzie głód.

Tego błędu jest skutkiem, iż władnym kraju, przy stanowieniu podatków, nierozróżniono potrzebnych wydatków obywatela, od czystych dochodów jego, że wszystkie państwa, układając podatek, od wszystkich ogólnie urodzajów płacić mają. Wszędzie bardzo małą, tylko domyslną, i wszędzie równą część na expens właścicielowi zostawiając, jak gdyby wszystkich krajów gospodarstwo równe wydatki potrzebowało, i równe zyski dawało. W Francyi, w krajach Pruskich, w Austrii, w Czechach, w Morawie, w Galicyi, Komisya skarbową, przy układaniu podatków; tym sposobem dziedzicow dochody rachuje. Zbiera ogólnie wszystkie

itkie którekolwiek majątności urodzaje; z tych po 10 od sta, czyli tylko dziesiątą wytrąciwszy część na expens, od reszty stanowi po 12 od sta fałszy; do której wszelkie inne daniny przyłączywszy, każę płacić ogólnych podatków przeszło 24 od 100.

Według tego rachunku kraj, któryby miewał na rok różnych urodzajów, przysłowałszy je do zboża, 5500000, łasztów, składałyby podatku przeszło 900,000 łasztów. Jeżeliby niedokładne tegoż kraju rolnictwo od sta expensy, tylko 20 czystego dochodu wydało. W ten czas ow kraj, płacąc 900000 łasztów podatku, zabierałby ledwie nie wszystkie dziedzicow czyste dochody. Albo iak się powszechnie dzieje, rząd, niemogąc ułożyć tak wielkich podatków na samych dziedzicow, podzielił y wielką ich część na pracowitych chłopów. Tym sposobem narusza rolnicze wydatki.

Ta jest przyczyna, że w krajach Cesarzkich, i w Francyi, pomimo wielkiej od rządu wieśniaka obrony, chłop nędznie żyje.

Rząd nie według swych wydatków, ale według powiększenia, albo zmniejszenia się czystych dochodów, podatki powiększać albo zmniejszać powinien. Ten kraj, w którym podatek czyste dochody przewyższa; staie się codzień uboższym.

Zabiegając nieporządkowi temu, potrzeba, aby rząd, przed stanowieniem podatku, wiedział: Wiele w tym kraju jest rocznych u-



rodzajów. Wiele z nich na wydatki rolnicze wychodzi; i wiele na czyste dochody zostaje.

Trzy wiadomości bardzo trudne. Tylko kilkukrotne doświadczenie, na średniej masy, w każdej prowincyi zwykłego gospodarza, albo kłótnie każdej ziemi inwentarze, tych wiadomości pouczyć mogłyby. Dopiero, gdy rząd pozna, iak wiele kraj ma czystych dochodów; niechay śmieie, według towarzystwa potrzeby, sumę podatku wyznaczy.

Tu druga trudność zachodzi: Iak rozłożyć sprawiedliwie ową potrzebną sumę podatku, na tyle gatunków różnych włości dziedziców; na tak niezmierną liczbę wielorakich stanów ludzi; z których każdy z swym majątkiem, iak przed nieprzyjacielem, tak przed rządem kryje się.

Czworaki jest sposób układania podatków: *Na osoby, na rzeczy, na dochody, i na ziemię*

Podatek włożony na osoby, pomiarnie do ich majątku należy, do sposobu podatkowania od dochodów czystych. Włożony na osoby, bez braku jest najniesprawiedliwszym, i równie iak pobory od rzeczy potrzebnych, szkodliwym.

Podatek stanowiący na rzeczy, trzeba, aby rozróżnił rzeczy do kraju przychodzące, od rzeczy za granicę wychodzących. Między pierwszemi, rzeczy potrzeby nie płacić nie powinny. Rzeczy wygody i zbytku znaczący,  
i na-

i nawet z pożytkiem moralnym, podatek składać mogą. Od rzeczy zaś wychodzących za granicę nie, albo mało bardzo cła wybierać polityka każe. Ten ostatni gatunek, to jest, podatek od rzeczy chociaż największym bywa, jest zawsze od wszystkich innych zniesieńszym.

Podatek od dochodów czystych byłby najprzyswoitszym, gdyby wszyscy ludzie sprawiedliwymi byli, i każdy obywatel przekonał się, że krzywdzi bliźniego tając swe dochody, dla uniknienia podatku.

Najsprawiedliwiej rozłożonym będzie podatek na ziemię, gdzie rząd spokojny: da sobie czas, i odłoży znaczną sumę, na rozmierzenia, i na uगतunkowanie gruntów całego kraju. Ta myśl jest dawną. Iey prawosć wiele rządów uznało. Ale każdego iey wykonania trudność zastrasza.

Monarcha nayodważniejszy z Królów, ten sum, co pierwszy nadtrącił ową przesładowarkę, której dotknięcie śmiercią groziło, za naszych czasów z równą dzielnością, zwyciężył i tę trudność przedsięwziął. Józef II. Cesarz, wielkość, wysiew, i urodzay całej ziemi swoich krajów mierzyć, i rachować przykazał.

Ten Pan, że o szczęśliwość ludu większej części stara się tak w swym liście do urzędników napisał, i tak prawdziwie chce. Lecz, chociaż wszystkich ustaw jego celem jest dobro narodu, przecięż tych sposobów wykonywa-

wania sprowadza w mieszkańcach duszy niepokoy; ustawiczne odmiany, odległym pod Urzędom zbyteczną władzę.

Dobre opisanie dzieł monarchy tego podobny następny wiek bardzo użyteczna księgę politycznych doświadczeń. Potomność wielbić ich za to dzieło będzie. Ale biada ludowi temu, który pod rzutem doświadczeń stanie się.

Na coż nam się przyda, że kiedyś jeszcze niepewna potomność, będzie pożytkować z tych ustaw, rozkazów, i nieskończonych odmian, które gorzkiemi uczyniły dni nasze, odbierając nam wewnętrzną spokojność, marnie spędziły życie pokolenia jednego.

Bodayby się przekonał każdy rządca ludu, że wszystko jest winien współ żyjącym osobom, nie potomności dalekiej. Uciszenie, niefortunnie współczesnych dla uszczęśliwienia przyszłości jest występkiem Królów. Tam niema cnoty gdzie zaniedbana powinność.

Do rozmiaru ziemi przymuszanie surowe w krótkim czasie samych właścicieli, powiększyłoby w tymże czasie podatek; odebrałoby kilka tysięcy osób od zwykłej pracy, tak zmniejszyłoby czyste dochody. Poddań nieumiejąc godzić dobroczynnych zamyśłów z gwałtownymi razy, które ich oblały; całyby lud cierpiał.

Powtarzam, że dla sprawiedliwego ułożenia podatku, zdaje się być nuyżyteczney-

zniefszą myślą, rozmiar i ugałunkowanie ziemi. Lecz gdy to przez dziedziców ma być wykonano, trzeba im czterech lub pięciu lat czasu pozwolić. Tak expens, na kilka lat podzielona, znośniefszą stanie się, a rozmiar z uwagą robiony, dokładniefszym będzie. Tym lepiejby się działo gdyby zamiast powiększenia, albo podnoszenia nowych regimentów też sumnę pieniędzy na tak użyteczne kraiovi dzieło użyto bez odrywania właścicieli od zwykłej gospodarstwa pracy.

Sposób do rozłożenia podatków na ziemię, za naszych czasów obrany, jest niedokładnym; i przeto ledwie nie większą od dawnych podatków arbitralność sprowadzi. *Nayprzód kład ziemi gatunek niema żadney rubryki. Powtóre:* wydatków rolniczych, nierozpoznano; które przecięż w każdym kraju, w każdej prowincyi, według ziemi gatunku, położenia, zwyczajów &c. są różne, mniejsze, lub większe. *Potrzecie:* każdy obywatel, iak dawniej do fassvi dobrowolnie swoje dochody podawał, tak dzisiaj przez wyznawanie zasiewu i zbioru, dobrowolnie swoje urodzaje czyli dochody podaje. Więc jeżeli dawniej, jedni swoje dochody tailed; drudzy szczerze wyznawali; tak dzisiaj znowu, jedni też dochody zatają, drudzy szczerze wyznają. Więc arbitralność zostanie się dawna; którą powiększą, dla nieumiarkowanej pretenskości roboty, omyłki zapadłe przy mierze-

niu, omyłki popełnione w rachunkach, i te, najszkodliwsze niewiadomości urzędników błędy.

Jestem przekonany, że dobry Cesarz, przez nowy sposób ułożenia podatków, chciał użyć stanowia chłopskiemu. Boję się, aby niebyły omyłone zbawienne myśli jego. W nowym rozłożeniu podatków chłop podobno niesprawiedliwiej uciśnionym będzie. Przy nowaniu gruntów chłopu nieprzeznaczano na wyznaniu jego; ani inaczej przyjąć pożytku ziarna na gruntach chłopskich niechiano, tylko w tej liczbie, w jakiej toż ziarno na gruntach dworskich rodziło. Co nie jest prawdą.

Wracam się do czworakiego działu podatków. Podatek iakokolwiek na rzeczy, to jest, na konsumujących włożony, nazywam *niewłasnym*. Ten, niezasadzając się na sprawiedliwości, jest do ułożenia łatwy, do wypłacenia nayszybszy; ale tego wybór jest trudny, kosztowny, i skarbu publicznego krótkość ułatwia. Podatek iakokolwiek na dochody, albo na ziemię, to jest, na rodzących włożony nazywam *własnym*. Ten, sprawiedliwości szukając, jest do ułożenia trudny, przy wypłaceniu nadto rolnika dolega; ale jego wybór jest łatwy; nie niekosztujący, skarbu publicznego krzywdy nie cierpi.

Pierwszy zdającym do ułożenia podatków nayszybszym. Drugi sprawiedliwy do wybierania podatków szkodliwych. Przedtem jeden wy-

wystarczył. Dziś podatki tak się powiększyły, że rządy przymuszone są używać tych wszystkich sposobów, aby zebrać tak wielkie podatki, iakich dziś potrzeba mocy wyciąga.

Każdy z tych sposobów podatkowania osobnych poborców mieć musi. Przez co tyle powiększyła się *expens*, że czwarta część podatków na wybór ich wychodzi.

Dla oszczędności, sądzą mędrcy niektórzy, aby, zamiast tylu gatunków, ustanowić jeden powszechny, na dochód, albo na ziemię, podatek. Ta myśl jest sprawiedliwa. Bo wszystkie podatki działają nie są rzeczywiste. Jest to słownik, który potrzeba mocy złożyć. Wszystko ziemia wydaie. Wszystkie daniny na ziemię spadają. Tylko jeden jest rzeczywisty podatek; a ten ziemia płaci.

Ci niedośyć w tej rzeczy myśleli, którzy twierdzą iż podatek na rzeczy włożony iedynie konsumujący składają. Żołnierz, xiądz, doktor, kuglarz, konsumuje, przecież niepodatkuje. Rolnik im, i za nich daje: bo wszystkich rolnik żywi. Kraiom handlowym część podatku obce narody płacą. Ale tylko od towarów przez kraj przechodzących, albo z kraju wychodzących, od których brać wiele nie można.

Przeświadczony więc jestem, że przez ustawę jednego powszechnego podatku, oszczędziłoby się *expensy*, i podatku zmniejszyło. Lecz ta myśl, iak jest sprawiedliwą, i oszczędną, tak do uskutecznienia dzisiaj niepodobną.

Nay-



Nayprzód odmiana kaźła, a tym bardziej odmiana gwałtowna, iakąby ta być musiała, sprawia, że tak powiem, *konwulsje* w ciele politycznym, burzy wszystkie stany; na wielu nagle ubóstwo rozrzuca; wszystkich spokojność miewa; a tym samym wszystkich niešťczęśliwemi czyni. Powtóre w wszystkich państwach, dzisiay w Europie z mocy sławnych, podatki w iednych trzem częściom dochodów czyśtych równaią się; a w drugich 60 od sta czyśtego dochodu wynoszą. Gdyby ta niezmierna summa nagle, i razem na właścicielow rolnikow włożoną została: Ci, nie-niemając pieniędzy, kiedy mają zboże, a przecięż pieniędzmi razem oddawać podatek wyznaczony przymuszeni zostając, i przy tym wydatki, gospodarskie na rok przyszły czynić, pod utratą wszystkiego, przynaglani będąc, traciliby często na pół darmo swe wrodzenie, strzegąc się kary. Tak ow stan, który, znosząc prace naywiększe, już jest z wszystkich nayniešťczęśliwszym, będąc ustawicznie przez poborców dręczony, widziałby nadto oczywiście, iż to wszystko, co sobie ciężko zapracuje, komu innemu oddać musi; pracowałby mniej, aby płacił mniej; starałby się wszystkie dzieci w innym stanie pomieścić. Niešťczęśny jest ten kray, który do rolnictwa ludzi przymusza. Fałszywa jest ta polityka; która rolnika nieoszczędza. Niepodobna jest douśkutecznienia myśl ustawy iednego podatku, dopokąd tak wielkie pobory trwać będą.

Gdy-

Gdyby się towarzystwa zgodziły powszechnie na zmniejszenie podatkow, gdyby kraje podatki mierne, i nie z pieniędzy, ale z urodziaw składały; wtenczas niechay rząd śpieszno ustanowi podatek ieden powszechny. On będzie sprawiedliwy, i oszczędny.

Ale dopokąd na tym honor i całość kraju zawisnie, aby iak naywięcey płacił, naylepsze są pobory niewłaściwe; naylepiey dzieie się, gdy podatki na rzeczy, czyli na *konsumpcyę* włożone zostaną. Dziś w układaniu podatkow ta polityka kray mocnym, i strasznym uczyni, aby ten, kto ma wygody, i zbytek, naywięcey płacił, i tylko przy potrzebie został się. Okratne prawo mocy potrzeby!

Mogłby tu kto sprawiedliwie zapytać się: Ieżeli na ziemię ostatecznie wszystkie podatki spadają, poź ztąd za ulgą dla rolnika, kiedy na towary podatek ułożony zostanie?

Dobro wielkie dłużnikowi temu dzieie się, któremu zanikał zapłacenia długu koniecznie na dzień pewny, wolno jest zapłacić, gdy ma się podoba. Podobne dobro rolnikowi stanie się, kiedy za niego podatek składa rzemieślnik, lub kupiec, któremu on ten dług swey woli, pieniędzmi lub innym urodzajem powraca. Kiedy rolnik ma zboże, nie ma pieniędzy. Na ten czas rzemieślnik nosi pieniądze. Łatwiey jest więc temu ostatecznemu zapłacić podatek, niżeli rolnikowi; któryby musiał opuścić się w gospodarstwie, proźnując, biegać z swym zbożem po targach, i często z stratą zbyć go

M

się,

się, aby na dzień wyznaczony odniósł podatek.

Gdzie podatki już tak podwyższone zostały, iż w przypadku, podczas wojny na przykład, powiększyć ich nie będzie można, nie radzę udawać się do pospolitego teraz sposobu, do długów. Użyteczniejszy ten rząd uczyni, i dłużej moc swego kraju utrzyma, który przed czasem, w pokoju, z oszczędzenia wydatków, zbierać będzie skarby gotowe.

Wiem, że obydwa te sposoby złe są. Tak kraj długi zaciągający, jak kraj gotowe skarby trzymający, powiększa podatek, i uciera krew lud. Przecież między temi dwiema sposobami jest różnica.

Rząd, zaciąganiem długów oprócz powiększenia podatku, rozdziela towarzystwo, czyni stan powierzcicieli przeciwny dobru stanów innych; odrywa miliony rąk od pracy; oprócz kilka kroc sto tysięcy żołnierzy, żywi kilka kroc sto tysięcy powierzcicieli próżniaków. Przeciwnie w tym kraju, gdzie rząd zbiera skarby, wszyscy obywateli razem ciężar dzwigają. Z umniejszeniem się summy biegnącej. Nieznacznie powiększa się podatek; a w wojnie, ruszone zaległe skarby, nagle powiększają masę pieniędzy, i osłodzą poniekąd obywateli wojny okropność. Zostawiam politykom to pytanie: Co szkodliwszego dla kraju, czyli zaciągać długi, czyli zbierać skarby?

Po tych wszystkich uwagach przystępuję do Polski.

Jeżeli Polacy, już tak na łasce mocniejszy tego zostać się myślą; jeżeli naród nie czuły na przykrość, już czeka, kiedy się samemu upodoba zgubić go, kraj do reszty podzielić, i wszystkich zabrać w niewolę, na ten czas Polacy uczynia dobrze sobie, ludzom, i krajowi, gdy terazniejszy podatek, niepotrzebny, a uciążliwy zmniejszy. Bo i tych kilku milionów Rzeczpospolita mieć nie może bezpieczeństwa zewnętrznego, które jest jedynym podatkiem zamiarem. Dziśniejszy podatek jest przytym nadto uciążliwy: bo chłop więcej zdaje się płacić w Polsce, niżeli u Cesarza. (\*) Zaswiadcza pogranicznicy dziedzice, jak ciężko im utrzymać ludzi. Chłop niemając równy, z ludem pogranicznym, od rządu obrony, a przecież dawając jeszcze większe podatki, za najmniejszą od Pana przykrością w kordon ucieka. Zapewniam, iż nam żaden chłop z kraju niewyniędzie, tylko uwolnimy stan

M 2

chłop-

(\*) O tego czasu jak Cesarz wydał ten ostatni rozkaz, iż wszyscy z Polski przychodzący, przez rok od podatków wolni zostaną, i dla nich do żołnierzy broni nie będą, bawie się na pograniczu, widziałem często gromady ludzi przechodzących do Galicji z dziećmi, i zwierzętami. Pytałem się o powód tej ucieczki. Miedzy innemi dawali mi i tę przyczynę, że mniej podatku chłop płaci w kordonie niż w Polsce.

chłopski od podatków. Owszem, po mimo wszystkich chłopom pobłażań w krajach sąsiedzkich, podatki i werbunek tłumem ludzi, zewsząd do Polski, wypędzi, gdy Rzeczpospolita oświadczy, że w polszcze chłop, ani do żołnierzy być brany nie może, ani żadnych podatków płacić nie będzie. Tak dziedzice swoje dochody powiększą, krzywdę się zaludni, i Rzeczpospolita Polska, chociaż słaba, przecież jedna ze wszystkich Europy krajów, ludzi szczęśliwych, i żadnymi podatkami nieobarczonych, pomiesci. Różne cła, cnotowe, papier szeptowany; subfidium charitativum, półtory kwarty &c. Wystarczy na płacę urzędników cywilnych, na utrzymanie pięciu lub 6 tysięcy wojska, do praw wykonania potrzebnego, zamiast tych 16 tysięcy, które wiele kosztuje, a żadney krajowi obrony dać nie może. Jeżeli Rzeczpospolita trzyma to wojsko na żart, i dla zabawy, są to żarty nad to kosztowne. Jeżeli dla obrony kraju, jest to wojsko nad to szczupłe. Tym sposobem od podatków, stan chłopski uwolniony, nagrodzoną mieć będzie tę krzywdę, którą cierpi, niemniej w Polszcze podobney iak w krajach sąsiedzkich obrony.

Lecz, jeżeli czuli na sławę swych ojców, Polacy, ockną się z letargu, a powiększeniem podatków, zechcą obmyśleć swej Rzeczpospolitej bezpieczeństwo, i niepozwołą cudzey przemocy tak bezkarnie szarpać

pać swoiey własności, na ten czas tak im się rachować potrzeba.

Rzeczpospolita Polska po ostatnim iey rozszarpaniu, jeszcze posiada ziemi około 180 albo 200 milionów morgów Chelminskich. Miasta, wsie, drogi, wody, bagna, góry, lasy, i ziemie nieużyteczne zabierają większą tęj rozległości połowę. Resztę 70 milionów morgów ziemi użyteczney dzielę na pięć części

Na pastwiska, smugi, Morgi Chelminskie, chrosty, i kilkoletnie oślogi. . . . .	14,000,000
Na ogrody, łąki, stawy, łąki. . . . .	14,000,000
Na uprawy ozime . . . . .	14,000,000
Na łąki . . . . .	14,000,000
Na ugory . . . . .	14,000,000

Summa 70,000,000

Dwadzieścia osm milionów morgów ziem orney i zbożem zaplaney, na morg Chelminski 5. ćwierci uysieju rachując, gdy po trzy ziarna (\*) wyda, rodzi

(\*) Te uwagi, że w naszym rolnictwie nad to mało inwentarza chowamy; że chłop nigdzie, a dwory rzadko, i to tylko na gruncie z natury przednim siew pszenicę; wszyscy hreczką, owsem, żytem iarem, temi czeremzi ziarnami, najlepszą grunta psują; te uwagi, mówię, słowny





Ponieważ cała Polska może miewać na rok 5500,000 łasztów; z tych na żywność, na potrzeby chłopstwa i bydła roboczego, na wyśiew, i na różne usługi pracowitych, wychodzi 4,900,000 łasztów. A na dochody czyste dziedzicom zostaje się milion sto tysięcy łasztów. Tylko na takie dochody podatek układać godzi się. Tak zachowany dochód czysty może być w trzech częściach na podatki zabrany, bez ruynowania kraju.

Podług tychże inwentarzów okazuje się z sześćdziesięciu cen różnych zboż, w zmian kowanych województwach, że szednią ceną kosztuje korzec w korzec iakiego kolwiek zboża po 5 Żł. a łaszt 150 Żł. polskich.

Wzię milion sto tysięcy łasztów dochodu czystego, czyni w pieniądzu. Złotych pol 65 000,000.

Polska daje podatku 12 milionów Żł. pol: Ale te podatki takiego są gatunku, że blisko 10 milionów na mieszczany, i na chłopów, którzy niemając własności, owszem nie nad potrzeby pierwsze, nieby dawać nie powinni. Jedynie dwa miliony Żł. pol. płacą dziedzice, z wspomnianych dochodów czystych. Co nie wynosi po trzy od sta.

Podatek który teraz Polska składa.

*Podymne, letrygo, tabaka, główne żydowskie, i czepowe, przypada na mieszczan i na chłopów . . . . .* 9,832,697.  
Cła

*Cła kupieckie i generalne, składki wina, i pobor; papier sklepowany, karty, i likworow zagranicznych czepowe, przypada na szlachtę . . .*

2,215,554.

Summa ogólna . . . . 12,048,251.

Ten podatek tak mały, i dla tego daremny, tak wie kręmu państwu bezpieczeństwa nie zapewnia. On dla niesprawiedliwego rozłożenia, podobnie lud uciemięża, iak w państwach, które dają podatki największe. W Galicyi i w Łodomeryi chłop mniej podatku płaci, iak w Polsce, a przeciw Galicya i Łodomerya Cesarzowi daje 40 milionów. I to płaciłaby z chęcią, i bez uciemiężenia, gdyby rząd był stateczniejszy. I niekłócił tak ustawicznymi odmianami spokojności obywateli.

Ta uciążliwość podatku w Polsce wypada z sposobu podatkowania. Ten sposób sprzeciwia się nayoczywistszym podatkowania prawdom.

Podatek Rzeczypospolitey nie część dochodów czystych zabiera, ale. wydatki rolnicze narusza.

Stanowiono go na rzeczy, ale nie na rzeczy wygody, lub zbytku, lecz na rzeczy pierwszej potrzeby. Przywileje, albo przezwagę bogatych obywateli od ich płacenia uwalnia. Niesprawiedliwość ich podziału nie mniejszą część obywateliw dolega, ale większą: bo wszystkich mieszczan i chłopów uciska.

Usta-

Ustanówmy większe podatki: jeżeli wolnemi żyć chcemy. Rozłóżmy je sprawiedliwie; a choć wielkie lekkiem staną się

Z wszystkich podatków najnie sprawiedliwym jest podatek włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawsze od podatku być wyjątkowa. Ten niegodziwy podatkowanie sposób tylko od bogatszych, jest wymyslony, aby za nich ubożsi płacili. Prawdziwe potrzeby dla wszystkich są równe. Więc, one opłacając, ubogi i bogaty równie płaci

Do tego podatkowania gatunku kominowego należy. Jeden komin każdemu być wolny powinien: bo każdemu jest potrzebny. Tylko od drugiego, od trzeciego &c. &c. podatkować śmiało można.

Nie po kominie mieszkańca zbyt uczęstne dochody rachować należy; ale po tych, licznych, dobrze odzianych, dobrze zapalonych, a tylko w pokojach drzymających, albo przed, i za Panem biegających prożniaków, których Panowie nie potrzebują, bo im większych, trzymają liczbę, tym mniejszą mają usługę; lecz jedynie dla głupiej ozadości, z siebie okazują; że stania ich na to, aby się więcej ludzi młodych, silnych, do pluga lub do młota zdalnych, w pokoju, razem z niemi, w bezczynności, wędziło

Czyli może być większa niesprawiedliwość, jak gdy chłop, którego z korecy wysławsza, płaci tyle, jak Pan jego, który ma kilka kroć to tygięcy dochodu.

To

To mogło dziać się w ten czas, kiedyiego Pan, dla obrony swego kraju, sam na wojnę wychodził. Dzisiaj kiedy, równie jak chłop, tak zniewieściany szlachcic, pod czas wojny pieca pilnie, zginiemy wszyscy, jeżeli w porównaniu do majątku wszyscy podatków nie damy. Nie wytłumaczyłbym się, z jaką mi ciężkością pisać przychodzi. Większa część obywateli Polaków niegodziwego dopuszcza się tyranstwa, na które z płytkim sumieniem, i ślaby rząd spokojnie patrzy. Większa dziedziców połowa kominowe, na ich domy własne przypadające, rozdruca na chłopstwo ubogie!... W ten czas kiedy nas śladzi tak niesprawiedliwie szarpali, nikt nas pożałować nie chciał. Czemu? Bo nas wszyscy za tyranów mieli.

Podług tej wiadomości, że Polska ma 5,500,000 łasztów różnych urodzajów, a z tych milion sto tysięcy łasztów jest dochodu czystego, tak hym zaraz, po ustanowieniu praw oszczędniczych, podatki ułożył

Podatek kominowy tylko będzie podatkiem chłopstwa: gdyż łatwy jest do wybióranta. Jakkolwiek inny włożono by na ten stan podatek, zawsze spadłoby koniecznie na pierwsze potrzeby jego

*Przegląd żydowski* niech będzie ścisły zachowane, jestem pewny, iż w dwójnasób się powiększy

*Loteryja* po wszystkich większych miastach znajdować się może. Miley mi patrzeć na

to



te daniny, które nie baczny lud śpiewając  
nieśie, niżeli na te podatki, co mu z prze-  
kłęstwem wydierać potrzeba

*Nierachuię tego powięk-  
szonia, które nadmienilem, i  
która bardzo łatwo być usku-  
tecznioną mogłoby; kładę tyl-  
ko tę samą sumę, którą dzi-  
śiaj miasta i wśie płacą: ko-  
minowe, Loteryę, tabakę,  
pogłowne żydowskie. sol, i  
czopowe.*

9,872,697

Ale kominowy podatek żadną miarą nie  
może być podatkiem szlacheccim. Jest to upo-  
dleniem stanu szlacheckiego, aby, chłopu pod-  
danego podatek, był daniną wolnego szla-  
checcim. Majątek i przywileje szlacheckie róż-  
nią się od chłopskich. Trzeba koniecznie,  
aby się i ich podatki różniły. Przyznajmy,  
że wszystkie dobra, szczęśliwość, i pożytki,  
z towarzystwa wynikające, tylko na szlachtę  
spadają. Te zaś przywileje, pozyskał stan  
szlachecki, kiedy w Polsce był krainą o-  
brońcą. Dziś, gdy szlachcie już nie jest ry-  
cerzem; gdy, przy obronie Rzeczy-pospolitej  
nie kładzie życia; a przecież jednakowych  
prerogatyw używa, Rzecz-pospolita nie jest  
tym, czym była przedtym. Straciła stan ie-  
den, grunt, swoiey trwałości. Bo szlachcie  
nie jest tym, do czego się obowiązał przy  
ustawie Rzeczy-pospolitej. Jak prędko zo-  
stałemy bez szlachty rycerzów, już nie ma-

my

my zewnętrzney obrony. Zamyśliły się;  
porzućmy upor; a zgodziemy się iednomyśl-  
nie, że stan szlachecki powinien krainie o-  
bronę; kraj obrony mieć nie może bez po-  
datków. Węc stan szlachecki, niechcąc ło-  
żyć życia, powinien odłożyć koniecznie część  
swoiego majątku. Inaczej Rzecz-pospolita  
trwać nie może

Gorliwy w swych mowach o wolność sta-  
nie szlachecki! Niemyśliś: i gubisz siebie, i  
nas wszystkich! Gdy niechcesz poświęcić  
iedney połowy majątku, dla ucalenia dru-  
giej stałes się nieprzyjacielem twoich żon,  
twoich dzieci, i własnego życia. Albo zer-  
wiey całe towarzystwo, albo obmyśliy moc,  
którą dotych czas z stanu szlacheckiego mia-  
ło. Rządziliśmy się dotąd przeciwko rostro-  
pności. Nierządzmy się przeciwko rozumo-  
wi. Uczyni każdy Polaku tę zemną uwagę:  
Czyliż nie przyzwoliciey jest poświęcić iedną  
część dochodu, dla zapewnienia całego majątku,  
i wolności, niżeli utracić wszystko, imię  
nawet Polaka; i oddawać ledwie nie cały do-  
chod na mocniejszy ugruntowanie swoiey  
ni woli?

Tym jest szlachcie pod rządem sąsiedzkim,  
czym jest chłop w Polsce.

Powiedziałem że właściciele, to jest, szla-  
chta w koronie i w Litwie ma przeszło 165  
millionów Zł: Pol. czystych dochodów, nie  
rachując w to intrat z propinacyi. Pod ka-  
żdym innym rządem musieliby połowę, a w  
nie-

niektórzech krajach trzy części od takich czystych dochodów oddać na podatki. Niechay w Polsce przynajmniej jedną część poświęcić dla ocalenia szeszu; niechay zapłaci każdy dziedzic po 15 od sta tak czystego dochodu, jak go tu obrachowałem. Co nie wyniesie tylko po 15 od sta, w takim sposobie rachowania intratu, od jakiej w krajach Cesarzkich i Króla Pruskiego podatek tameczny mieszkanicy płacić muszą.

Ten podatek właścicieli, który nazywam . Podatek Szlachecki wyniesie przeszło . 24,750,000.

Cła kupieckie generalne, papier sępiłowany, składki winne, i likwory zagranicznych czepow. Etc. Etc  
czyny . . . . . 2,215,574

W tym artykule stanąłem. Wino nas z rozumu i pieniędzy najwięcej pozbawia. Niechay przynajmniej ten jeden podatek sprzecznym niebędzie, który przy kilifsku zapłacimy. Trzeba, aby Rzeczpospolita po 60 od sta na wino włożyła. Zławaloby mi się, że ten artykuł powiększyłby znacznie podatek, i umniejszyłby niewymiarkowany wychód pieniędzy z kraju, gdyby Komisya skarbową sama na siebie wzięła sprowadzanie wina do kraju. W monopolium osobiste puścić nie radziłbym. Doznaiemy dosyć niebezpiecznych skutków monopolii tabaki.

Duchowiciśtwo płaci Zł. Pol — „ 6-6,546. Ten, podatek dobrze nazwany podatkiem miłości, ale przy jego rozłożeniu nie było miłości. Sama miłość ubogich plebanów składa teraz 676,516.

Sprawiedliwość wyciąga, aby i bogaci Biskupi dali z miłości tak potrzebującej Ojczyźnie przynajmniej . . . . . 323,454.

Gdybym był na ten czas posłem, kiedy odmieniono stan Królewsczyzn, kiedy sprzeżony starostw prawo stało, kiedy w naszym niedostatku Rzeczpospolita największe starostwa dawała w dziedzictwo, jeżeliby nie było Moskalów, byłbym krzyczał z mojej całej mocy, niepozwalam. Podobno za tyle złego, ten raz jeden przynajmniej byłoby dobrze uczyniło krajowi. *Liberum veto* Teraz jeszcze radziłbym, aby wszystkie starostwa, które nam przemoc sędzińska zostawiła, użyte były na milicję krajową. Ta myśl jeszcze dzisiaj, na tej małej części zostawionych starostw, uskutecznioną być może.

Dopełnią powinności dobrego obywatela: ukaza przykład miłości ojczyzny ci którzy w roku 1772 dziedzictwem pobrali największe starostwa, gdy ie powrocą. Panowie starostowie dadzą dowód tych zasług, których dotych czas nikt niezna, a w których nadgrode oni starostwa pobrali, gdy, dla powiększenia wojska, trzy kwarty ubogiej Ojczyźnie oddadzą, a jedną kwartę sobie

zostawić łaskawie raczą. Tak trzy kwarty uczynią narok blisko sześć milionów.

Podatek, który Polska teraz składać mogłaby.

*Kominowe mieyskie i chłopskie.*

*loterya, tabaka, pogłowne ży-*

*dowiska, sol, czopowe*

9,832,697.

*Podatek szlachecki*

24,750,000.

*Cła kupieckie, i generalne, pa-*

*pier sępiłowany składy winne,*

*i likworow zagranicznych zapowies 2,218,554*

*Subsidium charitativum . . . 1,000,000*

*Trzy kwarty Emphiteuses . . . 6,000,000.*

*Summa ogólna . . . 37,592,251*

Taki podatek nie jest daremny: duży po części zapewnić nam bezpieczeństwo zewnętrzne potrafi. Tym sposobem rozłożony sprawiedliwy będzie; a lekszym dla dziedziców stanie się, jeżeli wybrane pieniądze w krótkim pułce nie trzymane nie będą; jeżeli nie na dwie, ale na 4, lub na więcej rat podatków wybór podzielony zostanie. Tym sposobem 10 milionów, cztery razy obiegając, 30 milionami summy pieniędzy w kraju biegnących powiększy: Przez co łaszt w łaszt na 187. Zł. Pol. zdrożeje, a właściciela w drugim, albo w trzecim roku, zamiast siódmej części dochodów, tylko osmą, albo dziewiątą część czyli około 1130. tysięcy łasztów na podatek opłacenie sprzedadzą

Wy-

## Wydatki Rzeczypospolitey

*W Królestwie i w Litwie urzędnicy,*

*cywilni kosztują około . . . 5,000,000.*

*Sześćnaście tysięcy woyska . . . 10,000,000.*

*Zostałoby się na powiększenie*

*woyska . . . 28,798,251.*

*Summa iak wyżej 43,798,251.*

Przy takim podatku mogłaby Rzeczpospolita, w porównaniu do kosztu terazniejszego woyska, trzymać 62. tysięcy żołnierzy, którzy kosztowałiby 39,000,000.

Jest to żołnierz niezmiernie drogi. Co powiem o Litwie, ta sama przyczyna drogosci woyska naszego w Królestwie.

Podług raportu W. X. Litewskiego Najjaśniejszemu Panu, i Radzie nieustającej, w roku 1776, było prostych żołnierzy z anteo-

oficerami . . . 3,298.

a Oficerow . . . 1,271.

Nie śmieemy się: Ja nie żartuję: Tak jest w samej rzeczy. Polacy; zmiłujcie się nad losem waszym! Jesteśmy z narodów wszystkich najubożsi, czemuż z wszystkich najorzeczutniey żyjemy. Król Pruski, do kompanii od dwóch set osób, trzech lub czterech oficerow trzyma; a cały regiment, od 18 kompanii, czyli trzech tysięcy sześćset żołnierzy, nie tysiąc, ale tylko piędziesiąt i czterech oficerow liczy. Cesarz ma, oprócz kroatow, około 250 tysięcy woyska, które z całą oprawą, kosztuje rocznie około sto

N

mili-



milionów Zi. Pol. Rzeczpospolita, tę samą do swego wojska ekonomikę wprowadziwszy, mogłaby, ile już dostatkim oficerów mając, łatwo za 39. milionów utrzymywać przeszło sto tysięcy wojska. Boże day nam czymprędzey połowę. Iuż nam potym i garstka ziemi nie zginie. Tyko to złym położeniem ludzka psują się.

## P o l k a.

Czemuż daremna myśli, która wykonaną nie będzie, przerywał użyteczniejszy mo prace? Czemu maro miłości oycyzny, której iuż niemam, przychodził tak rano kłócić mey duszy spokojność? Na coż mi się przyda troszczyć o losy tego kraju, który straciłem; i który mię, bez najmniejszey obrony, w rękę gwałciciela zostawił? Ta sama prawda, która, w ustach prywatnego człowieka, od nikogo słuchaną nie bywa; ta sama prawda, w ustach pierwszego obywatela wykonana byłaby. Is człowiek partykularny nic nie poradzę losom tej Rzeczypospolitey, o której zaradzeniu nikt z obywatelów pierwszych nie myśli. Jedną dla osobistych zawiści cały kraj rzucają; każdy szczególnego zysku, i pychy patrzy; swę samą milii z bogacenia, albo swę domu ukłócenia szuka; choć by też i wszystkie szlachty spierała.

Na coż ci się przyda miłość oycyzny, że is bronić twoięj sprawy będę, i Polaków do two-

twoięj czei zachęca; gdy iuż wśródzie obłuda, twoim płaszczem odziana, i sama iedna pod twoim puklerzem ukryta, w twoim się ołtarzu wystawia? Tyko Rzeczypospolite są twoięgo bołwa świątnią. Dzisiaj w całej Europie Rzeczypospolite utrzymać się trudno iest. Wszystko samodzielnictwu sprzyja; a wszystko się na Rzeczypospolite sprzylięło. Sztuka wojenna, obrona zewnętrzna, niezmierna rządów dzielność, prędkość, i sekret, iest iedney woli przymiotem. Z takimi narzędziami iednowładztwo, w każdem sprawie, nad wszelkim innym rządem, górować będzie. Rzeczypospolite w swoich czynnościach rozważne, i iawne, zawsze od iednowładcy uprzedzone zostają. Ich los i trwałość w porzod despotyzmu arbitralną być muszą. Iuż stało się. Iuż czterech samodzielnictw, iakoby czterech od ludzi doskonałych bogów, wszystkich Europy mieszkańców podobne iak bydła stado, spędza, zamienia, rozmnaża, lub wybiia. Niemysłący lud, nie mogąc poznać, że monarchow bogactwa są bogactwem iego, że monarchow moc, iest własną mocą iego, staie się bez uważnie namiętności czterech ludzi igrzyskiem. — Głupi, z podłością czei te okrutne swoich nie-szczęść obłudę; znosi niezmierny podatek, idzie tysiącami na rzeź, zwiedziony ukazującym mu pozorem miłości oycyzny, dobra publicznego, i szczęśliwości wszystkich, gdy tym czasem, w tej obłudney postawie sa-

modzierz ukryty, zabiera wszystko, degadza swoje pyśle, i utwierdza, co raz bardziej głupiego ludu niewolę. Tak, ciemne ku wschodowi narody, biegną do pogańskiej bożnicy, białą o kamień swe czoło, i wędzą postami swe cielsko, dla złożenia na ołtarzu, drewnianego bożyszczu większej ofiary, którą oszczereca Kapłan do domu swego zabiera, pasę się; i staie się co raz sposobniejszym, do utrzymywania ludu ciemnego, w pożytecznym mu zabobonie.

Tak mówiłem sam do siebie, gdy pewnego rana, nagle obudzonemu, iakaś niespokojność umysłu zaczęła wystawiać różne, i przeszłe i przyszłe obrazy Rzeczypospolitey Polskiej, tej niegdyś nayukochańszej mojej Ojczyzny. Już pierwsza ranna zorza stała po Niebie złotą drogę słońcu; nikła gruba wstęga zasniona; a ziemia, jak pierwszy raz z niczego, tak na ten czas, z wielkiej ciemności dobywając się, czuła powrocone swemu plodowi życie, i odkrywała zwierzętom swego pokarmu dostatek. Już ozuyny Skowronek wyfoko na powietrzu wylatując, gdy z góry spostrzegł wznoszące się w dole światło, z wielkiej radości skrzydłami trzepiąc, śpiewał sobie piosnkę wesółą, i obliśkim słońcu przestrzegając budził ospalsze od niego ptaszęta. Już śliczny kwiat, zaczął gładzić, nocne swe marzeczki, zrzucać okrywającą go zwiędłego liścia powłokę, a od zachodu na wschód po swym piaszczu, krę-

kręjąc się, rozwiał całą swoją piękność, iakoby na przywitanie słońca, dobroczyńcy swojego. Już i pracowity rolnik pobudziłwszy czeladkę, i napasłszy swoje wołki, prowadził je w pole, aby żelazem grzbień ziemi krajały, dobywając z niej wnętrzości dla niego prosiłku, bo nie wystarcza dla wszystkich samej powierzchni urodzaj, podobno dla niesprawiedliwego pierwszych ludzi między siebie ziemi podziału. Była to godzina, o której i ja, do codziennej pracy w pole wychodzić zwykłem.

O kilka set kroków od domu, gdzie mieszkałem, zaczynała się Rzeczypospolitey granica. Dalej podnosiła się wysoka góra. Nie wiem czyli wrodzoną skłonnością ku Polskiej krainie wiedziony; czyli ciekawością wschodu słońca ujęty, wbiegłem na ową górę. Równie z moim okiem podnosił się słońca bieg pierwszy. Wkrótce patrząc na ten cały, naywspanialszy, natury widok, zdawało mi się widzieć ogromność Stworzonej Istności. Spuściłem oczy; i w pokorze ducha rzekłem: *Ty, który te niezmierną bryłę podnosisz, który od wieków pewną liczbę dróg słońcu wyznaczyłeś; przyspiesz ten bieg jego, pod którym ludzki naród stanie się jednym towarzystwem, i każdy człowiek będzie człowieka bratem. A dopokąd nienadnidą te czasy, dopokąd pozwolisz tej uciążliwej konieczności, że jednego człowieka woli mieszczono narody słuchać muszą, spuść pro-*  
mieni

mień światła Niebieskiego, na oświecenie Królów. Niechaj ten, który prawa ma dawać, i rządzić wszystkich ludzi, niebądź tak słabym, i niewiadomym, jak inni ludzie. Bóże! to nie zgadza się z rzędem twojej opatrności, aby człowiek ieden szkodził potrafił milionom.

Podniosłem oczy. A czego nie znam przy czyny, lecz czego, w dni pogodne, często na sobie doświadczam, uczulem wewnątrz jakąś radość; do myślenia wielką skłonność; Imaginacyą miałem żywą.

Łaką pociechę rozkwili się dwu czuły oycie, który usprawiedliwiwszy swą niewinność, podługim i ciemnym więzieniu, pierwszy raz światło, żonę, i dzieci ogląda; takie miałem uczucia, gdy z owej góry, kilkanaście mil rozległą, wolnego kraju ziemią spostrzegłem. Ku tej stronie ustawicznie mię coś miłego ciągnęło. Nieumiałbym wytłumażyć mego uczucia powodu, i wiem, że nie każdy mi uwierzy, przecięż ja opowiem, co rzeczywiście moja dusza czuła, chociażby to moich zmysłów omamieniem było.

Polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolniejszy; i wiatr ztamtąd nioś w sobie coś miłego. Niebo nad tym krajem było czystsze, i jaśniejsze; drzewa i łąki zieleniejsze; pasterze i pasterki weselejsze; chłop nawet za pługiem żwawszym tonem woły poganiał. Rzecz więkłą uważałem: Ptasstwo, z południa na północ przenosząc się, dopokąd nad innymi krajami leci, bojaźliwie i posępne bywa, ani

z we

z wesołością śpiewać, ani nawet z żalosci świerkocić nie śmie; boi się piorkiem szelestu uczynić. Skoro na Polskiey stawa granicy, natychmiast krzyczy wesoło; śmieley całemi robiąc skrzydłami, głośny po powietrzu turgot sprawia, i tam dopiero z wolnością kupi, parzy się, i swoje miłosne świerki zaczyna.

Iakąż szkoda! już owdzie nie jest kraj Polski, gdzie się zbijają te grube chmury, dla których światło nie tam oświecić nie może. Po ziemi, iak gdyby na postrach, okropne cienie leżą. Każdy nie niewidząc, wszystkiego się lęka. Człowiek bez zaufania przed człowiekiem stroni. Nikt się tam nikomu niczego niezwierzy. W głębokim milczeniu tylko zbroi i broni przeraźliwe słychać, brzęki, a w około, zawždy gotowe, i na wszystko odważne żołnierstwo czeka tylko skinienia, kogo porwać, zniszczyć lub zgubić. Tak właśnie, iak teraz ten iastrząg, ową niezliczoną ptaków gromadę, przed sobą pędzi, płoży, albo uderza; tak ieden tam człowiek wszystkich ludzi w bojaźni trzyma, rozkazuje im, i z wszystkich pożytkuje.

Ten smutny kraj niedawno nayweselejszą, naybogatszą, i nayludniejszyą, częścią był Polski. Takie trzy sztuki ziemi Rzeczpospolita zgubiła. Ah! po utracie tylu krajów już podobno ta Rzeczpospolita utrzymać się, ani w Europie być poważaną nie może? . . .

Mylę się. Nie mnogość kwadratowych mil, ale wielość milionów ley mieszkańców państwa



stwa szczęśliwość, moc, i trwałość oznacza. Polska Rzeczpospolita ma ziemi dostatkem. Ona, co do skłowney z innemi państwami kraju rozległości, jest dzisiaj ieszcze w Europie jedynym Królestwem z najołszerniejszych, ale przy tym i z najołszerniejszych. Większą tey ziemi połowę, zabierają te, nieprzedarte, czarne lasy, w których nie słońca promienie, lecz nieprzyjazna każdemu użytecznemu stworzeniu, wilgoć, swoje brzydkie mnoży potwoiry. Tam człowiek przystępu nie ma; pracowite bydło żywności nieznajdzie. Przy samym wstępie przeraźliwe wilkow wyczenie ograża; głębiey widzieć tylko, niedźwiedziey łapy ślady drapieżne. Tu leżąc długo rozciągnięte, i z liścia, i z kory obdarte, gałęzie, i kłody; tam podnosząc się z prochniałych drzew na mogiłach mogiły, wystawiają śmierci obraz. Porywa iakaś okropność. Tym czasem w tey powszechney ciemności zgniliznia, śniła, wila się, zmie. węże, iaszczury; albo skurczone leżą, albo z wolna czosną się, inne, aż grube od iadu, gadziny, te obrzydłe dzieła natury, ale nie rzędu dobrego płody.

Naywięcey dziwi mię, że te lasy, żadną miarą zmniejszyć się nie mogą. Ta żywna, i wypoczęta ziemia, nigdy w Rzeczpospolitey polskiej w urodzayną zamienić się nie potrafi. Prawo więcę łatwości sporządza lasom do krzewienia się niżeli ludziom do sadowienia na tey ziemi. Szlachci nie ma

ni-

nigdy poddaństwa dostatkem do założenia kolonii; albo zbywam na sposobach utrzymywania kosztu dla karczowania gruntu nowego. Cudzoziemiec, ani żaden inny człowiek nie ślache, dziedzictwem tey ziemi nabyć nie może. Nieszczęściem, chociaż w Polsce wiele innych' praw mądrych bez wykonania płaśnie, to prawo nadto zawsze ściśle zachowane bywało. Nic więc, ani praca, ani przemysł, w tych miejscach niepowstanie. Jest to ziemia, nierozumną przemocą zaklęta. Wszelkie inne stworzenia, osobliwie szkodliwe robaństwo, paść ma wolność; tylko człowieka żywić nie może. Stoją więc od stu lat równie szerokie, i długie, bo prawem upoważnione, choć nieużyteczne lasy. Nic ich nie narusza; chyba czasem wichry północny, który z tyłu lodowatemi góry, z przodku bez prawiem tych lasów ścieszony, często przemoc przemocą łamiąc, rzuca się w kłoci postrzodek; tam, porwawszy się w zapasy znaygrubszym dębem, po kilka kroć zgina go, i ku południowi, i ku północy, wręscie nagle z korzeniem w górę szarpnąwszy, rzuca o ziemię z niezmiernym trzęskiem. Luź daley wszystko przed jego mocą płaszczy się. Stoją odkryte, albo zgruntu rozwalone, spokowne od lat kilku set, zwierza drapieżnego legowiska. Tak niegdyś lud północny, w postrzod zimna, i szerzący się Rzymian przemocy, głodem przycisniony, wpadł do Włoch; obległ Rzym, w krótko, z owey niewycię-

-

żon y świata gwałcicielow stolicy, zostały się tylko perzyna i popioł.

Gdyby te śląy niezastanawiały, uyrzałbym tu ztąd zbyteczne pastwiska, nieskończenie zarosłe, osiet i chwast, rodzące kilkoletnie odłogi. Widziałbym każdej rzeki nadbrzeża, miłą drogi niedostępne, rokiciną; i zgnitym trawiskiem okryte; stawy, kilka mil rozległe, i zapchane trzciniskiem, i zalazłe blockiem, których żyźny namuł, zamiast rodzenia płociny, dusi swoim smrodem poblížsze mieszkańce. Owszem ukazałyby się całe powiaty, łoziny, modrzewnicy i sitowiska, oparzystk trzęsawisk, i bagniska, które nie nie żywią, chyba gdzie niegdzie żaba zaskrzeczy; a które rowami osufzone miesciłyby człowieka milion.

Gdyby te wszystkie ziemie uprawione, i zaludnione były, nadgrodziłyby Rzeczpospolitą kraje stracone. Polska ma dzisiaj ieszcze przeszło 10 tysięcy mil Kwadratowych rozległości. Jest to wielkość pierwszych w Europie Królestw. Na tak obfiternej ziemi Rzeczpospolita mało więcej nad 6 milionów ludzi rachuje. Francya na takieyże wielkości 24 milionów mieszkańców umieszcza.

Ostatnie, gwałtowne Rzeczpospolitą krajów zabranie nieodeymie Polakom sposobu utrzymania się, i postawienia w stanie, poważnym w Europie. Polchoz nie ziemi, ale ludzi brakuje.

Tak sobie rozmyślając, spostrzegłem ku Polskiej stronie, pod górą, na dole, by.

bydła, koni, wozow, kobiet, dzieci, i męszczyzn gromadę. Widząc tamże, rozległy na milę, zapust, po którym, ornych niekiedy zagonow iefzoze wznosiły się grzbiety, domyślałem się, że to jest nowa obsada. Pobiegłem ku niej z radością błogosławico chciałem iey żyć szczęśliwego początku. Moja radość trwała nie długo. Ułyszałem; że to są ludzie, którzy uciekają z Polski zagranicę, z tych przyczyn: Ze złych mieli Panow, na których sprawiedliwości nie mają; że chłop polski więkşzy dale podatek, niżeli chłop zagraniczny; że zagranicą, sprawiedliwość, obronę, i bezpieczeństwo majątku, ich stanu człowiek odbiera; przychodnie podatku żadnego przez lat 10 nie zapłacą, i ich dzieci do żołnierzy brana nie będą. &c. — Z żałością mówiłem do nich: A komu się uskarżycie, jeżeli wam niedotrzymają tey obietnicy? — Odezwało się kilka razem: W tym kraju niedotrzymać nam słowa może tylko jeden Monarcha; w Polsce każdy szlachcic. — Na to odpowiedzieć nieumiałem. Szczęść wam Boże. rzekłem tylko, a wprzeciwną od nich drogę idąc, tak myślałem.

Nierozumnym byłby ten prawodawca, który, niedostatek ludzi do obsadzenia kraju wielkiego, mając, a zawożowania tey ziemi od mocniejszych narodow lękaąc się, czyniłby trudności wielkie do rozmnożenia, czyli do małżeństwa swoim, spółmieszkańcom; i zakazałby prawem nabycia własności, na tey zie-

mi, wszelkiemu innemu człowiekowi, oprócz swych dzieci. Głupi łakomiec, tego drugim nieżycząc, czego ani sam pościć, ani sam obronić nie może, wszystko utraci.

Boiszeń mocniejszego pierwsze towarzystwa skupiła. O coż te towarzystwa nayustilniej starać się były powinny? — O iak największą wszystkich szczęśliwość. — —  
Szczęśliwość jest to słowo nieograniczone

Ta odpowiedź jest nadto powfzechną. Szczęśliwość nie jest rzeczą istotną, ale tylko słowną. Tam wszyscy szczęśliwsiemi będą, gdzie, równą sprawiedliwość odbierając, nie dadzą podatku żadnego niżeli tam, gdzie podobną sprawiedliwość mając wszyscy podatkiem obarczeni, połowę żywności codziennie ująć sobie muszą, aby oszczędzeniem wieczery, zapłacili podatek: I w tym kraju, równie iak w innych, wszyscy ludzie są szczęśliwemi, gdzie iedna część narodu pod imieniem szlachty, w tym uprzedzeniu wychowana, iż największą szczęśliwością jest człowieka, gdy bez pracowania żywić się może; gdy w okrywającej całą ścianę *genealogii*, liczy między odwiecznemi *antenaty* Wielmożne, i iasnie Wielmożne, którzy, równie iak on prożnując, cudzą pracą żywili się. Gdzie druga część tegoż ludu, w niewoli rodząc się, w grubey niewiedomości chowana, nierozumiem, ale naśladowniczym zwierząt sposobem wiedzona, *tak zdawna zdauności nasz Oycowie robili*, powtarzając, stan

stan swego poddaństwa; ma za stan swey natury. Każdy przez cały tydzień, równie iak bydle, na kogo innego pracując, jest przecieź w niedzielę nayszczęśliwszym z ludzi, gdy sobie w karczmie podochoci. Te obydwie kraie liczyłyby więcej szczęśliwych mieszkańców; niżeli dzisiaj nayrozumniejszy *despotyzmy*. Ale te obydwie, choć z szczęśliwemi ludźmi kraie, byłyby nikczemnymi państwami; bo gotową dla napastnika zdobyczą.

Gdy się towarzystwa połączają; gdy w Europie każdy kraj, takie względem drugiego będzie mieć zapewne nie swey ziemi, iakie w kraju żadnym każdy obywatel względem innych ma bezpieczeństwo swego majątku; na ten czas naypierwszym towarzystw zamiarem będzie: Starać się o największą swych mieszkańców szczęśliwość. Na ten czas, ta szczęśliwość, różną być mogąc, według przesądów wychowania, i zwyczajów, różnie ludzi szczęśliwemi uczyni: iednych w poddaństwie, drugich w wolności, tamtych pod nazwiskiem kupca, mieszczanina, rzemieślnika, chłopa; innych pod imieniem szlachcica, żyda, doktora, zakonnika, proboszcza. Lecz dopokąd słabość będzie winą, a przemoc sprawiedliwością; dopokąd towarzystwa mocniejszego gwałtu lękać się muszą, pierwszym ich rzędu zamiarem będzie, *Towarzystwa utrzymać*. Każda szczęśliwość do tego utrzymania być słowną powinna. Wszelka obywatelow szczęśliwość, która do utrzymania to-



warzystwa nie dąży. Jest kraju nieszczęściem Rzeczpospolita, całość kraju, dobro powszechne, te polityczne istoty, którym miłość oyczyzny w potrzebie cały majątek, i samo nawet życie obywatela poświęcić może, nie innego nieznaczą, tylko *Towarzystwa utrzymania*. Tam nienasz miłości oyczyzny; gdzie utrzymanie kraju bezpieczeństwa niema. Od czegoż dzisiaj, tak wielkiego kraju, jak Polska jest, utrzymanie zawisło? Od trzech kroć sto tysięcy woyska. Tak niezmiernie żołnierstwo potrzebnie wielkiej ludności, i przeszło sto milionów podatku. To Państwo ma ludność wielką, składa podatek wielki, które ma urodzaje wielkie. Tylko w pomiarze powiększania się kraju urodzajów, powiększa się ludność kraju i dochód tego. Więc Rzeczpospolita Polska, chcąc się utrzymać, na wszelką osobistość bezwzględna, musi te sposoby przedsię brać, te prawa stanowią, które iak nayprędzey, i iak naybardzey urodzaje iey kraju powiększą. Dwieście milionów morgów ziemi; Siedm milionów ludzi, jest materią z której trzy kroć sto tysięcy żołnierzy, i kilka set milionów produktu wyrobić potrzeba. Ta wielka ziemia swe urodzaje powiększy, gdy się okolo iey uprawy praca powiększy. Ci ludzie więcej pracować będą, gdy wszyscy zdolni do nabycia własności zostaną. Człowiek właściwie nie ulegnie się aby nadto dzieci niepłodził, gdy, procz bezpieczeństwa swej pracy

korzyści, równą z innemi osoby wolność pozyska. Ale ta, obfita, i bogata materya nie jest nową. Są to wspaniałego domu waliny, których przednieysze sztuki, już nad to głęboko wydrążony mając kształt dawny, nowego przyrząć nie zechcą. Zamysle się przecież, cożby z tak wielkiej ziemi, i z tylu ludzi, jeszcze urobić potrafił Seym, z stanu Szlacheckiego i mieyskiego złożony, mając za iedynę swej pracy narzędzie: *własność, i równą wszystkich osobistą wolność*. (\*)

Naypierwey *konfederacya* powszechna, uprzątnie wszystkie do działania przeszkody: Tron dziedziczny postanowi; Seym nieustannym uczyni; większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelów pierwszych, i publiczna edukacya przesady i złe zwyczaje poprawiać będzie. Gdy tak w narodzie powstanie nienaruszona jedność i zgoda! gdy Rzeczpospolita, już nie co dwa lata, tylko przez sześć niedziel, ale

za-

(\*) Przez wolność osobistą oznaczam wszystkich stanów w prawie obrony, nienadawanie i daniem więcej wolności, niżeli drugiemu! i zniesienie tych wszystkich przywilejów, która iednemu stanowi są przychylnie, z krzywdą stanów drugich &c &c &c. gdy wymieniam dwa stany szlachecki i mieyski, niewyrzucam chłopów z nich. Ci osobistą wolność zyskawszy, mogą oświecić i bogactw przemieść się do stanu mieyskiego.

zawzię czynną trwać zacznie; dopiero seym nieustanny, czas i spokojność zyskawszy, a chcąc iak nuyprzedej, dla więkŝszych podat-  
tkow, powiękŝyć w kraiu czyŝte dochody,  
pomnoży właścicielow. Tym końcem wszy-  
ŝtkim Rzeczypospolitey polskiej ziemion wol-  
ność powroci. Prawo wezmie rownie cu-  
dzoziemcow, iak Polakow; tak chłopa, iak  
ŝlachcica; katólika, lutra, kalwina, i żyda,  
i greka, i tureczyna, zgoła wszyŝtych ludzi,  
do ŝadowienia się, do obięcia gruntowey  
własności i obywatelŝtwa w Polskę. Z dru-  
giey strony pragnąc, w krotkim czasie, roz-  
mnożyć te siedm milionow ludzi, seym nie-  
ustanny nada im wszyŝtkim' równą obywa-  
telŝką wolność, zniŝczy ŝczegulnie przy-  
wileie iednych, ŝkodzące drugim; zniena-  
widzi proźniaki; potłumi ŝtany nieużyteczne,  
i z cudzey pracy żyjące; zachęci rolniŝtwo i  
rękodzielnic; zamieni dzienne pańŝczyzny w  
wymiar roboty; okryŝli powinności chłopa  
dla dziedzica, i dziedzica dla chłopa; uwo-  
lni od poddańŝtwa chłopskie dzieci, a na to  
mieysce zapewni dla Rzeczypospolitey iedne-  
go syna na służbę wojskową; przymusi ży-  
dow do rolniŝtwa i do rzemioŝ; zamknie  
wszyŝtych zakonow *nowicyaty*, tę przepaŝć  
nizliczonych rodzaju ludzkiego pokoleń; do  
wszyŝtych urzędow *cywilnych* sam tylko ie-  
den ŝtan ŝlacheŝki zdatnym uczyni; do ur-  
dow wojskowych i inne ŝtany przypuŝci;  
lecz ŝlachcic proźniak, rownie iak każda-

go każdego innego ŝtanu proźniak, przeŝła-  
dowanym zoŝtanie. ŝlachcic zaś rolnik,  
kupiec, rzemieŝnik ŝlacheŝtwa nie traci  
Tym ŝposobem pomnożą się w kraiu uro-  
dzaje i ludzie Ieŝczcie tylko pieniędzy do  
placenia wojska będzie potrzeba. W krot-  
ce i pieniądze masę powiękŝy, gdy prawo  
oszczędnicze ustanowi. Przez co zakaze cu-  
dzoziemŝkich towarow; powiękŝy domowe  
ŝabryki; a krajowych urodzaiow wywoz u-  
łatwiając, odbierze od innych narodow Pol-  
ŝczcie dłuŝne pieniądze. Gdy Seym, tak wszy-  
ŝtkich ludzi ŝczęŝliwoŝci w utrzymaniu Rze-  
czypospolitey ŝukając, będzie układał do te-  
go końca zwierzające ŝposoby, miasta policyi  
niechay ŝtrzegą; ŝąd grodzki, zawsze przyto-  
mny, niechay ŝadzi wszyŝtkię złoczynŝtwa,  
i z dziedzicami ŝprawy chłopow, których in-  
ŝtygator, i publicznym koŝttem utrzymowa-  
ny Patron, darmo bronić powinien. Ziemŝt-  
wo prawność rzeczy rozpozna; a trybunał,  
ŝkrzywdzonych w pierwŝszym ŝądzie; zawsze  
nadzieją uciefzy, i ŝprawiedliwoŝć oŝtatnią  
powroci. Tych wszyŝtych magistratur, i praw  
wszyŝtych wykonana, Król będzie ŝroŝem.  
Wojskiem Komisyja zarządzi

Woda niepozwoŝiła mi iŝć daley Nieŝpo-  
ŝregiŝzy, iuŝ byłem zaŝedł wlas głęboko.  
ŝtanałem na obŝerney plaŝczyźnie, po któ-  
rey wioŝna, gęŝto kwiaty rzucając, ułoŝy-  
ła piękne y ŝarb rozmaitych widoki. Li-  
czne biegnąc ŝtrumiki, gdyby umyŝlnie do-  
bie-

bierane rzucił cienie. Co krok, inśza tych farb zgodność, inśza oczom sprawiała po- ciechę. Równie iak w muzyce, za każdym struny ruszeniem, nowa tonow słowność, nowe w słuchających porusza uczucia; czło- wieka duszę wesełi, lub smuci. To piękne miejsce obacza wyniosła ziemi spadzitość: Z iedney strony zdawaia się z góry na dół drzewa stępować. Idą bez pierwszeństwa różnicy brzozy, lipy, topole, dęby, i stare bu- ki, i niesmiertelny modrzew. Żywość ich wiośennej zieloności cieni, według potrze- by, smutna fosna, i ponura swierzym- W ich pośrodku tkliwe, iednych ptaśyn pieśczenie, nad utratą swych lubych, któ- rych im odebrła niewierność rozpustna, albo też podusił kaniuk drapieżny, i wesołe dru- gich śpiewanie, aby na siedzące nienudziły się semice; to wszystko, tak dobrze różnym wiatru powiewem miarkowane bywa, iż ro- zumiałby każdy, że się z śpiewaniem o- o- drzewa zbliżają. Z drugiey strony pasą się różnych bydłać stada: Tu iagnięta z niepo- loynym bekim szukają w kopie owiec zgu- bione maciory; tam podpaśle ciolaki różne z sobą czynią gonitwy; owdzie kozłeta i kozy iedna przez drugie skaczą; albo też w kółko skanawizy, dwóch żwawszych, w ich pośro- dek wychodzi: Już z daleka ieden drugiego okiem mierzy, potrzasa brodą, i tupa nogą; w tym, przykładając łeb do łba, i róg do rogu, każdy swej mocy probuje. Często te weso-  
le

le z początku igrania, gdy się punkt hono- ru przymusza, kończą się na kwi ro lewie. Daley choże pastorki i pastuchy tańczące p zy mile rozlegającym się śwaiary głosie, Tak niegdys Wulkan na owej tarce, dla Mi- ne wy okit, iylował pierwotkowe pro- stej natury wieki, od bawki wiekiem złota przezwane. W pośrodku tey przecudney doliny, nad brzegiem większego strumienia, stała niepospolitej wielkości lipa. Nie mo- gąc się nasyć tych miejsc pięknością, sta- dłem w cieniu drzewa owego. W krótkie, gdy si pasterze z łolą skłocili, spostrzegłem wilka, który, pogrążony rogami bykow, zdaleka ich trzodeę milając, wpadł na owce słabe, i z spokojnością wybierał, bił, i du- sił, najlepsze barany i skopy. Przed mo- iemi oczami, niezmiernie mnóstwo rybek mitych, do słoneca promieni zbiegło się; gdy skacząc, przewracając, gonąc, się, bez wszel- kiej ostrożności, z swą wola po wodzie so- bie płaśły, nagle; z głębi kilka szczapakow wypadłszy, pożarło te wszystkie rybki nie- baczne. Trochę daley woda od brzegu, kamieniem warowanego, odpędzona; biąc z sobą o drugi brzeg miałki, i stany, ustawio- nie iego ziemię płała i rwała. Ten, wszę- dzie iednakowy los słabego, byłby, może, dał mi powód do myśli nowych; lecz wol- ny szum liscia nad głową, i iednoślale kilku- naitu strumyków mruczenie, uspiło me zmysły.



Pełną głowę, różnych politycznych myśli mając, śniło mi się: Jakobyś się zonydował w obszerney sali, napelnioney ludzi wyborem. Tam, wspaniała iakaś osoba, domyślam się, że być musiał Król, ta przekładając, iż z wolnego wybierania Królów, niezgoda wynika; przytaczając za przykład wszystkich krajów nieszczęścia, z tey niezgody, czyli z podobnych wyborów pochodzące dowodził: że terazniejszy królestw stan polityczny, rząd, dzielność, moc, ochrona, niepozwalają czasu do obierania takowych. Nakoniec wniosł że konieczna potrzeba, aby, zgromadzona Rzeczpospolita dziedziczny tron ustanowiła. O tey prawdzie wszyscy zdawali się być przekonani. Wszyscy godzili się na zdanie mego tego, W tym jeden człowiek, iak miarkować mogłem, pomieszanego rozumu, którego kilka kłotliwych bogaczów; i podstępny, i pieniędźmi łudził, niespodzianie wrzaskliwym głosem *niepozwalam* zawołał i uciekł. Rzecz dziwna: Ten, głos miał taką dzielność, że wszystkich owych ludzi dobranych, ogłuszył, zaniemił, odebrał im przytomność, i nawet pamięć tego wszystkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiast łapania owego głupca, dla osadzenia go w domu szalonych, wszyscy ci ludzie najrozumniejsi zamienili się w iakieś maszyny, nieczynne, i nieruchome, które ledwie z izby wyłaziły. Tu przelatując uprzykrzone baki prze-

bu-

budziły mię. Ale natychmiast znowu zasnąłem.

Widziałem drugie, nierównie od pierwszego więkksze, ludzi zgromadzone, w polu otwartym, iakoby po śmierci Króla dla obrania nowego. Spostrzegłem i tu owych bogaczów uwiązanych się, od jednego człowieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podłemi ukłony, i z butelką wina. Każdy płcił, prosił, i prosił, aby go Królem obrano. W tym przybył z weyrzenia wspaniały, i urodziwy młodzieniec, przysłany od Pani wielkiej na północy, z licznym żołnierstwem, i z tym nakazem, aby on był Królem. Nagle owi wolni *elektorowie*; uklękli się karabinów, i zatoczonych armat, wołali bez upamiętania *Wivat Król z wolnością i zgodnem głosem obrany*. Rozumiałem, iż z strachu wszyscy polzeli, nieprzełatając krzywdę, i nazywać wolnością tak oczywistą przemoc. Obok mnie stał mąż, którego postać ukazywała wielki rozsądek. Ten, do tychczas na wszystko z obojętnością patrząc, tu rzekł do mnie: Jak wiele może zwyczaj, i mniemanie na niemyślących ludziach! Ten lud nie chce przyjąć tronu dziedzicznego z przyczyny, że w takim razie nie narod sobie, ale los, wyznacza mu Królów. Ten lud, zwyczajony do niewoli, nie nazywa tego przymusem, ani ślepem losem, że mu iakaś, o kilka set mil odległa na północy, Pani, jednego, często z *intrygantów*, albo z

fwych

swych polubieńców, za Króla przyśyla. Dodał na końcu: Zostań się tu, i patrz co się dalej stanie.

W tym i on i całe to mnóstwo ludzi, razem znikło mi z oczu. Lkazał się obżerny, ale nie ludny król. Miejsce na którym stałem, tak wygodne było, iż z niego nie tylko na wszystkie miaśa i wśie patrzyłem, ale widziałem w nich osoby, i słyszałem mówiących. Najpierwej spostrzegłem owego Króla już na tronie. Jle miarkować mogłem z wszystkich czynności jego, był to Pan rozumny. Lecz niedosyć miał przeświadczenia, że tron nieuszcześliwia człowieka. Nadto był przywiązany do tej korony, która przeczę na głowie jego zdawała mi się być, ciężkawa, i czyniła nieczłowiecznym kraj i życie jego. On rozpoczął swój rząd od dobrych w Rzeczypospolitej odmian. Z wszystkich Królów on podobno n ywiecy myślał o poprawie losu kraju tego. Lecz dobre nawet odmiany są do skutecznienia trudne w Rzeczypospolitej. Wszytko szło temu Królowi z oporą. Uważałem, że ci wszyscy, którzy go za Króla nie obierali, i ci których on nadto bogacił; byli nieprzyjaciółami jego. Już tajemnie, już głośno gryzli, prześladowali go. Jedni, nie mogąc na odebrać korony, wydzielali mu sławę; drudzy; gdy do królowania przelkodzić niepotrafili, przelkadzali mu wszędzie, gdzie dobrze uczynić narodowi starał się,

aby

aby mu tak wydarłi największą królowania pociechę. Po kilka krotnie zdawało mi się widzieć liczne przy tronie ludzi-zgromadzenie, iakoby na obrady publiczne. Lecz już w nich niepostrzegłem tych szalonych, którzy, wołała *napozwalam*. Ale widywałem równie z tamtymi szkodliwych, wiele złych ludzi, którzy uporczywi i zawzięci, przenosząc osobistość nad Rzeczypospolitą całość, zamiast radzenia o rolnictwie, o ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzech, i o wojsku, oni umyślnie wynajdowali osobiste zwady i kłótnie. Słyszałem iak po kilka razy z wielkim krzykiem niepozwalało dobrze myślącym nawet mówić, a cały obrady czas trawiono marnie na bałamutwach, więzieniu człowieka pomieśzałego rozumu.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy owego kraju, osobę małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. Ziey oczu głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamyśla. Ustawicznie na ten kraj bez wojska, i bez obrony, spoglądała, a posłańcy nieprzerwanie biegali od niej na północ, z północy do Króla. Na ten czas tron obtaczało ludu mnóstwo. Król, niewiem, czyli w chęci zaludnienia iak naysprędzey kraju, czyli z bojaźni, czynionej mu przez chytrych sąsiadów, groźby utracenia korony, oświadczył nadto wcześniej, i domagał się nadto upornie o wolność i o obywatelstwo dla ludzi

dzi różney wiary. Ta, koniecznie potrze-  
bna dla dobra kraju, prawda strasznie obrazi-  
ła lud nieoświecony. Wszyscy, często wi-  
dywani, zawsze użytecznym radom przeci-  
wni bogacze, nie miłością kraju, ale jeszcze  
od *ślepków* chowaną złością, pozorni religii  
obroncy, głupiem fanatyzmem sparci, *gwałt*  
*wolności krzyknęli*. Tu niepostrzegłem żąd  
wypadło, kilka zbroynych, obcych ludzi, i  
porwało czterech, zasłużonych w kraju,  
pierwszych obywatelów, z pośród zgro-  
madzonego narodu, z pod boku samego Kró-  
la. Zdziwiło mię niezmiernie to cudzo-  
ziemca zachwaleństwo. Patrzyłem ciekawie  
na lud przytomny. Tam jedni drżeli z bo-  
jaźni; drudzy swej hańby nie czuli. Spoy-  
rzałem na tron: niewidziałem Króla. Tron  
obracała ciemność. Rozgniewałem się na  
niskość tego zgromadzenia. Rzuciłem  
okiem na cały kraj; z wielką pociechą wi-  
działem, iż to był naród na swoy honor czu-  
ły, i mężny. Im daley od miejsca tego zgro-  
madzenia odlegli, tym bardziey tą gwałto-  
wnością wzruszeni, na wchodzie nayspierwey,  
tego kraju cni obywatele przyśięgli sobie,  
iż z nich każdy prędzey zginie, niżeli ten  
gwałt swoich praw i swobod, niżeli tak  
wielką narodu obrazę bezkarnie zostawi.  
Oto cnota którąby ten lud poświęcić wier-  
ności powinien! Ale coż czyni zapamiętała  
niezgoda? Z ludzi, stojących obok tronu, wy-  
rywa się dumny bez charakteru człowiek, i  
tych

tych cnotliwych spółobywatelów, tych o-  
bróńców sławy rodu swego zabija. Na ten  
widok do osobistości i do fanatyzmu przyłą-  
cza się rozpacz, nieufność, i bojaźń. Te  
dwie ostatnie, chociaż wielkie oczy mają,  
przecięż, niewidząc przywołtey tronu i sio-  
ści, zachwałność, i zdradę (błąd) przyznawały  
Królowi. Obwołano go wszędzie gwałci-  
cielem prawa, wolności, i wiary. Nagle w  
moich oczach iedno ciasto rozerwało się na  
części. Nigdzie głowy nie było. Lud był  
bez związku, kraj bez towarzystwa, Rzecz-  
pospolita bez rządu. Tu ów chudy sąsiad,  
który na zachodzie, dotych czas, z taką nie-  
spokojnością zdaleka czyhał, albo, iak mi się  
zdawało, który, tę całą, w nieostrożnym na-  
rodzie, zawieruchę koiarzył, ostrzegł dwóch  
drugich sąsiadów, że teraz jest naylepszy mo-  
ment do zagrabienia, i do podzielenia tej  
ziemi, w pokój, i w porządek, gdy tey mie-  
szkańce żyją w takim niepokoju, i w nierzą-  
dzie. Niespodzianie cały ów kraj wokoło  
cudzym wojskiem obtoaczony uyrzalem. Lud  
wewnątrz rozdwójony, i bez wodza, i bez  
związku, i bez obrony, rzucił oczy na Kró-  
la. Zdalekich stron, ten powszechny ułty  
iżakim odgłos. Nie uda się tym napastnikom,  
tak łatwo o ta satuka, iak rozumieją. Ten lud  
jest dzielny, gdy się łączy i ma wodza. Ten  
Król przenosi honor nad życie. On tu w  
krótko skupi kilka kroć sto tysięcy porożniona-  
go narodu; ostrzeże go o bliskiej zgubie w sły-  
skich

skich; będzie mu oddawał koronę, jeżeli ta korona ma być jego nieśmiertelnością, i Rzeczypospolitej zguby przyczyną. A gdy uwzględysz, dla siebie zaważanie zważyć, stan na ich ciele; i nie zostawia bez ukarania tego gwałtu przeciw narodowi. Albo też panie, jeśli najstarszą miarą śmierci Królów, która ich spotyka przy chronieniu tego ludu. Także i w o-  
siedzi i okolicach. Naprawdę wzmocnił się o-  
kropny, ze wszelkich stron. Wiele milionów lu-  
du kłóży, płacz, narzekanie. Zmniejszamy; lud  
Król podpisał najczystszą. Chudzi i głodni

Nie, niemiennie. tym widokiem zakłócony,  
długo nie mogłem przyjść do siebie, ani obe-  
znać się z moją piękną, i spokojną doliną.  
Po małym niewczasie rzekłem do siebie: Ro-  
bie się, aby, dla utrzymania Rzeczypospolitej  
polskiej, i planie przeczemnie sposoby, nie by-  
ły próżnym snem, a ten, nieszczęśliwy sen  
rzeczywista prawda. Ta Rzeczpospolita, przez  
względ na teraźniejszy Europy ułożenie, za-  
dług miarą utrzymać się nie może, jeżeli  
wzmiankowanych myśli nieudkuteczni.

Ale ktoż się oświadczyć poważy się? Wol-  
ność religii jest konieczną potrzebą dla do-  
bra Rzeczypospolitej. Ta święta prawda  
pokłóciła wszystkich, i zgubiła Rzeczpos-  
politej połowę. Ile znam umysły Polaków,  
Panów dumę, pierwszych domów podła nie-  
zgody, polskości i szlachty przelady, w-  
szystkich fałszywe wolności wyobrażenie, i za-  
palcą politycznego stanu Europy niewiade-

mość

mość, powiadam to z żalem: Wątpię, aby po-  
dobać się w przyrodzie.

Procz tego zdiadliwi śladzi, z naszej nie-  
mocy, i z naszej nie czułości zyskując, i  
szkodząc, płacą roczne pensys wielom, niewat-  
nym nazwiska Polaków, obywatelom, które  
zakupne dają, na każde skinienie kupca  
swiego gotowe, przy wszelkich do trwało-  
ści Rzeczypospolitej dążących radach, kło-  
tanie, albo też rokować wanieć będą. Wre-  
ście, gdyby te ustawy przyjęte zostały, czy-  
liż wykonane będą? — Nieupatruję podobień-  
stwa, aby szlachcie, w największym samo-  
władztwie względem poddanych wychowa-  
ny, szedł z powolnością do sądu, tłumacząc  
się z czynności zarządczych przez chłopów  
jego. Czyliż chłop, mieszczanin, rzemieślnik,  
równą sprawiedliwość odebrać potrafi z szla-  
chem? Czyliż chłop, psotczyzny robią-  
cy, jest zdatnym do sprawiedliwości? Prze-  
cięż, bez odmiany poddaństwa rolnika, do-  
czefne są wszystkie inne w Rzeczypospoli-  
tej odmiany. Bo tylko stan chłopów, dla  
tak, niezmiernych wojsk, i takich dziesiąt o-  
brotów kraju potrzebuje, może dostarczyć ży-  
wności i ludzi.

Wszystkie te odmiany, jak najsprężej u-  
skutecznie potrzeba. Ta rzecz awłoki nie  
cierpi. Choroba jest gwałtowna, trzeba le-  
karstw gwałtownych. Opieszalemu lekarzo-  
wi chory skończy przed czasem.

Przy



Przy każdej zaś odmianie, końcem trwałości Rzeczy-pospolitey czynionej, lękam się rokofzu. A podczas każdego rokofzu drzę, aby przemocni sąsiedzi nie rozszarpali ziemi ostatek.

## Spósob ratowania Polski od podziału.

Jeżeli Polacy, dla utrzymania Rzeczy-pospolitey potrzebnych odmian uczynić nie zechcą; Jeżeli nad te rady przenoszą, z dziejszą podłą słabością, oczekiwanie niewoli; czyliż niemajsz jakiego inszego spósobu przynajmniej do ratowania od podziału reszty ich kraju?

Ja urodzony w wolności, którą uwielbiam; przymuszony do niewoli, w której lęczę; stanęliż się, wolności zdrajcą? Czyliż się odważę radzić Polakom wybór niewoli? Do tego wniesku przywiodły mię ciągły związek moich myśli, i stała miłość Polaków

Kto wolności ofiar czynić wzbrania, się, ten niegodnym wolności darow staie się. Polacy bez poświęcenia wolności, rzeczonych odmian, wolność utracą. Po zgubieniu wolności, zostaię im się do zachowania, plemię narodu, imię polaków, język, związek z swymi Oycy, dziedzictwo, sława, cnotliwych przodków, i iestestwo w Europie; zasługi pierwszych familiow; krajowe urzędy, i godności &c. To wszystko następujący spósob Polakom ocali.

Nie-

Niechay obiorą jedną osobę, z najmocniejszych w Europie panujących domow Tey oddadzą tron z dziedzictwem, i z całą władzą monarchiczną pod temi trzema warunkami:

Cały kraj Polski zawsze osobne Królestwo składać będzie

Zadnego obywatela, na gorącym uczynku nie schwytanego, więzić wolno nie będzie, dopokąd prawem przekonany nie zostanie

Król żadnego prawa ogłosić nie może, dopokąd w wyznaczonej od narodu Radzie, zapisane nie będzie; Gdyby go Rada nie zapisała po trzykrotnie, przełożonych tronowi, od tej Rady uwagach, Król sam w osobie swojej do tej Rady przyidzie i prawo zapisze.

Ten drugi ratowania Polski spósob, iest od innych do uskutecznienia łatwiejszy i prętszy. On dobrze uskuteczniony mógłby czynić polakom honor. Podział kraju zawsze im przynieście hańbę. Przez taki spósob iestcześnie równie z naszą przodki na sławę narodu własnego pracować możemy iestcześnie Polacy zostano się Polakami. Procz monarchy nikt obcy nad nimi panować nie będzie. Czego my, pod przemoc zagarnieni nie znamy. Wierzący mi, bo po długim doświadczeniu zniewoli to piszę. Tu rozkazy jednego monarchy nie czynią nam przykrości. Ale przyślano do naszego kraju na urzędy, i bez doświadczenia, i bez majątku, często obdarte cudzoziemce, nie miłostliwie nas drą, ubożą, i niszczą.

Czu-

Czuł się żalować tych pocziwanych obywateli, którzy mi na ten ostatni połów rzekną: *Nasza wolność zgina*. Ochłodniycie żarliwi Polacy; czułość i zwręczy, nierozum to wymawia. Czyliż ten naród ma wolność, który podatku powiększyć, wojska trzymać nie ma władzy? Który praw stanowić, sprawiedliwości obywatelowi uczynić nie może, jeżeli cudzoziemca zakaz odbierze? Niedawno dyssydentów pospółstwo przez kilka łakomców skrzywdzone, byłoby z Polski równie, jak niegdyś Hugonoci z Francji, wyszło, gdyby dwor obcy sprawiedliwość im czynić nie chciał.

Obcy naród z Polaków nieszczęśliwego przykładu pożytkował, a Polacy nie czuli się.

Szwedowie ten niedawno równie z Polakami dzielili, i wolny lud na północy, gdy przed lat kilka, poseł Moskiewski, już publiczne rady tamować, już sędziom sprawiedliwość czyniącym, odgłuszać, już urzędy rozdawać zaczął; miał się nawet do partykularnych małżeństw, Szwedowie niespodzianie zgodzili się; skrycie wezwali pomocy Francji, i własnemu Królowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czasu żyją wolni i sławni. Już uboga, i nieplodna Szwecja, ma okręty i wojsko. Europejskie dwory szukają jej związku.

Kraj zawołowany, na ten czas w największą niewolę wpada, kiedy cudzego państwa odległą prowincją stał się.

PO.

## POCHWAŁA

JANA ZAMOYSKIEGO  
KANCLERZA i HETMANA  
WIELKIEGO KORONNEGO.

*Miłość Ojczyzny nie kończy się z śmiercią.* —

**R**oskosz i boleść, są jedyne pobudki dzielności człowieka. Te pierwszym dzieciom szeptały do serca, aby się nie puszczały Ojczyźnie, od samego początku, każdego niewolili, aby się trzymał gromady. Prawodawca, który będzie umiał tę sprężynę poruszać najszlachetniej, lud szczęśliwym uczyni. Towarzystwo, które, przy użyciu tych obydwóch razem pobudek, swego szczęścia poszukiwać będzie, będzie miał z naturą rząd zgodny.

Gdzie tylko chęć dobrego mienia zawładnie, a o nieszczęściu żadna bojaźń nie przeszkodzi, tam stanie się człowiek bardzo czynnym; ale najbrzydsza rozwiązłość swoje sielsko założy; gdzie chęć szukania szczęśliwości, czyli wrodzona każdemu wolność myślenia o dobrym mieniu swoim, jest wydatna, a człowieka sama tylko bojaźń pilnuje; gdzie topór zgubą grozi temu, którokoliwiek się ruszy, tam są wzrzucone prawa przedwieczne; natura cierpi; człowiek już nie jest człowiekiem. Widzę tylko nikczemne bez nog, i bez rąk straszdyła; między niemi jeden się człowiek dumny, z kitem w ręku, przechodzi; na tych się wspiera; drugich miewa, przewraca, i spły-

i spycha. Tam, gdzie człowiek ieszcze trwa  
zupełnym dziełem Stwórcy swojego, gdzie  
do tych czas obydwie własności posiada, i  
nikt mu na swoy los być czulem nie broni,  
gdzie rozkosz, czyli ta wolna, a każdemu mi-  
ła chęć dobrego mienia, nieustannie budzi,  
aby w towarzystwie własnej szczęśliwości  
szukał, z drugiej strony boleść, lub cierpie-  
nia botaż, zawsze ostrzega, że przez ten u-  
czynek towarzystwu zaszkodzi, a przeto sam  
cierpieć będzie, tam, chciałem powiedzieć,  
gdzie człowiek ieszcze żyje wolnym, nie  
chay prawodawca ukaże laury przy toporze  
luż widzę te same straszydła, klam popycha-  
ne, zamienione w dobroczynne istości, które,  
wszystkie, za ręce wzięwszy się, wspólnej  
szczęśliwości szukają. Tę, która wynajdzie  
szczęścia najwięcej korona uwieńcza; tę,  
która przeskadza, lub nie czyni, ponie-  
waż w towarzystwie bezczynność nawet jest  
grzechem, kara wyłącza

Rzadkie, ale szczęśliwe, ziemi kęsy, które  
ieszcze prawdziwych ludzi żywicie! nieliczne,  
ale z prawem Stwórcy zgodne, towarzy-  
stwa, gdzie, każdy równie wolny, nie naj-  
dzie szczęścia swojego tylko, w szczęśliwo-  
ści wszystkich! Nieszczęśliwi, lecz wolni Po-  
lacy, ieszcze ludźmi jesteście! Wasze ręce ie-  
szcze dotychczas są wolne, ale nie czynne  
Podajcie je sobie wszyscy zgodnie, a dawną  
im dzielność wróćcie. Zaostrzcie miecz na  
tych którzy wam przeskadzać, albu nie ra-  
zem

zem z wami do iednego szczęścia dążyć będą  
Niechay laur uwieńcza te wszystkie obywatel-  
le cnotliwe, którzy wam niegdyś ocalili, i  
pomnożyli, lub też ocalaia, i pomnażają szczę-  
ście. Sława dobra, chęć - nieśmiertelności,  
jest naydzielniejszą pobudką, i naykciwszą  
człowieka rozkuszają. Ta iedna tylko umie za-  
mieniac ludzi w dobroczynne Boga. Niech  
wie każdy, że cnota ma w Polsce ołtarze,  
a Polacy cnotliwi rodzić się będą

W tej myśli, i ja w dobrym obywatelu, w  
mądrym Kancelerzu, i w walecznym Hetma-  
nie, Janie Zamoyskim, cnotę wielbić zaczy-  
nam, bo nad nieszczęściem Ojczyzny serce  
żalem ściśnione przekonywa mię, że Polaków  
tylko cnota z pod obucha wyrwać potrafi.

Gdy Ameryka cnnych Franklinow, Was-  
hintonow, porodziła, w krotce iey dzieje o-  
kropne, tylko brzydkiemu robaństwu wygod-  
ne, uyrzały wpośród siebie naturę doskona-  
łą. Luż żywią ludzi... ludzi szczęśliwy-  
ch; ludzi wolnych. Kiedy Polska Kazimie-  
rzow, Chodkiewiczow, Sobieskich chowała,  
słom drżał, i szanował Polaków. Tych na-  
slednicy cnotą wzgardzili, i niemi wzgar-  
dzono

O córko wolności, towarzysko pokoju,  
ty przyjaciółko ludzi, Cnoto! która, w spo-  
łeczności ludzkiej stworzona, uczysz ludzi, że  
człowiek, iako osoba, jest niczym; iako cza-  
stka towarzystwa nie więcej sobie jest wi-  
alen, tylko ile mu towarzystwo pozwala; że  
oby-

obywatel swoje iestestwo od towarzystwa biorąc, powinien wszystko towarzystwu; że nie wszyscy dla jednego, ale jeden dla szczęśliwości wszystkich, majątek, siły, życie swoje, owszem siebie całego ofiarować powinien; że, im kto więcej ludzi uszczęśliwia, tym cnotliwszym staje się. Najcnotliwszym z ludzi jest ten, kto całego kraju losy polepsza. O Bogów własności; enoto, techny w młodzież Polską miłość ciebie! Całe życie Zamoyskiego twoim jest dziełem. Niechay, to czytając, każdy piękność twoich prawideł, czuje, wielbi, i kocha. A Cnotliwy Polak, równie jak przedtem, swej wolności wydzierzę, w łan suchy zakuje.

Człowiek do samotności niebył stworzony. Nigdy sam ieden nie żył. On przez towarzyszenie się, natury stan doskonał. Iako obywatel, to w towarzystwie wypełnia, co iako człowiek w stanie natury, był wypełnić powinien. W obydwóch stanach osobistość go szkodliwym, powszechność użytecznym czyniła.

Człowiek odbierając życie, odbierał prawo, obowiązujące go, pod boleści cierpieniem, aby o utrzymywanie życia starał się. Dla uskutecznienia prawa tego, ma siłę, zmysły, rozum, i ziemi owoce. Pierwsze dano mu za własność osobistą; ziemia należała do wszystkich,

Gdy się ludzki narod liczniey rozrodził, człowiek, w wielkim mnożwie, cząstką niezmiernie małą, a przeto nie wiele od innych

zawisła, będąc, mógł łatwo rzecz, powszechną zamienić w osobistą; szkodzić innym, niepoznając, jak szkodzi przez to sobie samemu; mógł własności osobistych użyć na skrzywdzenie własności powszechnej. Przemysłniejszy, ten kawał obfitej ziemi, sobie przywłaszczał. Silniejszy, z pod owej jabłoni słabszego odpędziwszy, drzewo swym własnym nazywał.

W takich przypadkach, owo pierwsze natury prawo, które pokolenia skupiło, zachowanie życia, podzieliło znowu mnożstwo ludzi na mniejsze towarzystwa.

W nich człowiek, częścią znaczniejszą, a przeto od społeczności więcej zawisła, trając się, poznał lepiej związek swój z bliższymi, i widział, z bliską, przez który uczynek, drugim szkodząc, krzywdzi siebie samego. Tu człowiek rzekł się własności osobistej, oddał swoje zmysły, rozum i siłę, pod rząd społeczności; a towarzystwo na wzajem obowiązało się do zachowania życia jego, i zapewniło mu własność gruntową. Wigo dobry obywatel zaprzyjęga posłuszeństwo, prawu; przyznaje społeczności ogólną własność; wolę osobistą zamienia w wolę powszechną; swoją osobę niszczy, a przeistacza rzecz, całą w części jednę, która namiętności, sławę, dobro, i miłość wspólną z całym ogólnym mając, uszczęśliwia siebie, uszczęśliwiając wszystkich. Tak każde, z tych ogromnych światel Niebieskich, swoją



moc własną tracąc, a samey tylko powszechney sily słuchając, krąży porządnie bez nadwężenia siebie, utrzymując pokoy światow bez licyby

Czynow i myśli powszechność jest godłem obywatela dobrego. Ta myśl stawia mi przed oczyma lud szczęśliwy, który wolność być cnotliwym mając, biegnie cnotę uwieńczyć. Własney tylko woli poddany, kupi się w liczne gromady, aby tym sprawiedliwiey sądził zasługi, i pocziwość tego obywatela, którego strożem woli powszechney uczyni. Tu jedni, pod pocziwością, i pod wiarą, przeciwko swych przodków odrodzowi, przeciwko wszelkiemu swey Ojczyzny nieprzyjacielowi, pospolicie ruszyć się, na jego wieczną skazę powstać, i onego zdrowia, majątności, i gardła pozbawić przyśięgają; tam o zabezpieczeniu granic radzą; owdzie pracom dzielność nadają, i każdego własność ocalić starają się; wszędzie, aby część mnieysza nie szkodziła większey, aby pożytek, zdraycy jednego nie niszczył szczęścia narodu całego, wszyscy ściśle za ręce wzięwszy się, wołają: że na życiu takowego praw słuscy mścić się, a woli całego towarzystwa będą bronić do śmierci. Wreszcie kupi się cały naród; stawa na jednym polu; chce postuszeństwo zaprzysiąc enocie. Kilka krok sto tyśięcy ludzi, których znamieniem jest, wolność, sobie Pana obiera. W tym prosta wiadomość, a bardziey podobno, zazdrośny

duch

duch niezgody pyta się; czyli tylko Senat sam, czyli też Senat z Polly, albo spólnie z całym Stanem rycerskim Króla obierać powinien? Rozpieraia się głosy; szczy się w mnożwie ludu swar

Przy zdaniu pierwszym trwa upor; a cnota już wżgardy się lęka. Bo w podobnym wybierze, tylko cały lud, błdzić nieumie. W tak ozdobnym rodu ludzkiego widoku szukamy obywatela dobrego. On powszechnie myśli, on to zapytanie najsprawiedliwiey rozwiąże. Tu Jan Zamoyski, z obfzernych wiadomości w dzieiach Rzeczypospolitey sławny, dla wielu zasług w swym wojewodztwie od stanu Rycerskiego szacowany, jako posel Belski rzekł: „ Senat jest urzędem; „ Stan Rycerski jest narodem; wszyscy rodni Szlachta jesteśmy; wszyscy tylko iedno ciała czyniemy; wszystkich wole oboistie składają wolę powszechną, którey „ Strożem jest Król. Więc Króla obierać, „ każdy Szlacheć ma prawo.

Kochany Stanie Rycerski! oto Epoka gdzie miałeś się stać niczym; a gdzie stałeś się tym wszystkim, czym jesteś działy. Uczciy cnotę. Wszystkie cnotliwemu obywatelowi winieneś. Lecz słuchay wiele kosztowało utwierdzenie losu twoiego

Jak, gdy płomień dom ogarnia, gospodarz razem z działywą strofkany, pomieszany; i zapamiętały prawie wybiega; w tym nadzieię odzyskania zosłałych pieniędzy, schwycony,

po-

porzucić żonę i dzieci; wraca się, niepomniąc, iż równie z skarbem ogień go pożre; tak po ucieczce nikczemnego Henryka, i po śmierci mężnego Stefana, wszyscy lud, zalegniony zburzony, porożniony wewnętrznie, już się kupi; znówu się rozbiega; wreszcie na dwie części podziela. Pierwszą jest narod cały; drugą osób kilka. Tamta, o dobru publicznym, o szczęśliwości wszystkich zaradza, ostatnią wodzi, iędza piekielna, przyczyna każdego nieszczęścia na tym świecie, osobiste dobro. To dla tym większego omamienia, i dla tym ogólniejszey Polaków zguby, bierze na siebie postać tego drugiego pobożności straszidła, które w Niebie leż kryjąc przewraca nogami wzyśko na ziemi. Siedm Senatorów, pod płaszczem religij, swe łakomstwo i pychę chowając; rwie najsświętszey związek społeczności; przysięgą się na zniszczenie sześciu milionów ludzi. Tę świątynią, w której zgoda, dla ocalenia życia ludzkiego, prawidła stanowi, zamienia w obrzydłą łotrównią: W niej do przyjaciela oyczynany strzelano. Mieysce pokoru, to pole, gdzie narod z cnotą przymiżrze zawiera, gdzie użytecznego ludzioru, bo tylko cnotliwego człowieka, koronować zbiega się, to pole przerabia w poborewisko, które dla obrzydłości występku niema iest cian nazwiska: Na nim się dzieci iedney Oyczyzny zabijają. . . . . Gdy tak woła osobista wstrzymuje wolę powszechną, gdy złość o  
by-

tywatelow kilku niedozwala obierać Króla narodowi całemu, przyjaźń zamienia się w spiski; nienawiść rodzi podstęp; dobro osobiste gwałci dobro publiczne, wolność rozwiązłością, a posłuszeństwo nazywa się łaską. Ginie bezpieczeństwo życia i majątku; Sądziad jest bezkarnym łupieżcą sądiada; dom pocziwego obywatela niszczy miecz i ogień; prawa nieczynne pobudką do złego stają się; niewinne dzieci za cnotę Ojca w kaidany idą; wszędzie natura strapiona cierpi; wszędzie Państwo, jak gdyby ciężką chorobą stłuczone, upada. Tu i dzieci pozabawiony, i laty zgrzybiały rolnik, gdy mu zły człowiek chałupę spalił, i to zabrał, co sobie w pocie czoła, przez całe życie wypracował, znędzniały czeka śmierci pod płotem; tam niedołącznemi sirotą wdowa obtoczona, przeklina swoy los, że na odzyskanie wydartej z gęby chleba, mieć sprawiedliwości nie może. Ta słyszając, iż podczas bezkrólewia sprawiedliwości nie masz, z drugiey strony, widząc płacz wygłodniałych dzieci, czuła matka sobie by życie odebrała, gdyby go im nie była dała. — — Iest to nader okropny widok, aby go dłużej cierpieła dusza tak piękna, jaką miał Jan Zamoyski.

Ten obywatel pod trzecią elekcyą nierównie więcej iest czelej niżeli pod pierwszą, miał w narodzie powagi. Różne w kraju urzędy sprawując, w wielorakich przypadkach, Rzeczypospolitey niebezpiecznych, i rad do-  
brych

brych, i miłości oycyzny; i męstwa przykładać, dając, zawsze większej części ludzi, to jest, stanu rycerskiego obrońca, ziednał sobie powszechnie u Szlachty szacunek, i zaufanie. Lecz miał w Senacie nieprzyjaciół —

Dopokąd nieprzyjacieli, tylko jemu samemu, po Woiewodztwach s. kodzili, z cześć i z sławy pobawiali, na Sejmie konwokacyjnym, nastając na jego życie, iakoby złoczyńcę od honoru, i od wszelkich urzędów odsądzali; Zamoyski był obojętnym na swoją sławę, i na swoje dobro. Dla zachowania wewnętrznej Rzeczypospolitej pokoju, nawet po tych kłótniowych zjazdach niebywał. Spokoyny, w domu radził, miarkował, i tak układał wszystkie rzeczy, aby iak najsprędzej, i w zgodzie z tęg toni, chcę mówić, z bezkrólewia Rzeczypospolitej wybawił. Dopiero, gdy ciż nieprzyjacieli, spokojnością Zamoyskiego ośmieleni, prócz szkodenia osobie jego, wicherzyć Rzeczypospolitą, i tępować wolne Króla obieranie poczęli. Zamoyski stanął im w oczy; Ziechał na elekcyę: Najprzód starał się rozpoznać większej ludu części wolę; dalej przez kilka niedziel różnych używał sposobów, dla poiednania stron poróżnionych; zapraszał część mnieyszą i przez listy, i przez przyjaciół, do wspólnej z wszystkimi zgody. Sam to często w publicznych mowach wyrażał: że, przez społeczność wszyscy stali się iednym ciałem; każdy przekł się własnej woli, a zamienił się w częśćkę iednej

cały

całej rzeczy; każdy zniszczył wolę własną, a poddał się pod wolę powszechną. Na zupełności tęg woli zasada się zgoda. Zgoda rodzi pokoy; przy tym ostatnim bawi ludzi szczęśliwość, ten cel towarzysztwa każd go. —

— Lecz człowieczeństwa wyrzutki, za których ludzka natura wstydzi się, zdraycy kraju, niezrozumieli tęg cnoty języka. Z słowa ludzi szczęśliwość szydzą, a posiadłość woli powszechney w ostatnią zapamiętałość ich wprawia. Jeszcze uporczywiey każdy z nich na zgubę społohywatelów przyśięga. —

— Tu Zamoyski obrońcą praw, i wolności stanu Szlacheckiego być się oświadcza; Łączy się z całym narodem; prowadzi go na pole osobne, i obiera zgodnemi głosy Królem Zygmunta. Siedm Senatorów, niemogąc inaczej dopiąć swej pychy, szuka zagranicą nieprzyjaciół dla Polski: Wiąże się z Cesarzem, z Xiążęciem Maksymilianem, i prowadzi na rzecz własnych braci twarde Austriacy. W krótko cudzoziemskie woysko publiczne obiady gwałciło, Kościoły łupilo, wstyd uczciwych panienek był niebezpieczny; maigłość Szlachty, miasta, i zamki Rzeczypospolitej brano, pustoszone, palono. Stolica Królestwa była oblężona. Szturmny działy się luz nieprzyjacieli drze się na okopy Krakowa. Lud po całym mieście boiaźń ogarnia. . . . Jeden Zamoyski, niemniej cnotliwy, a równie nieustraszony, iak ów na polach Jwri, z białą Kątą, sławny Rycerz Francuzki, iedną ręką do-

by-

bywa pałazą, w drugą poręba chorągiew, i woła: Polacy! *Ten znak ukaże wam drogę chwały.* W tym na okopy biegnie; nieprzyjaciela spycha; z Polski wypędza; w Niemczech łapie; w kaydany kuie; i kładzie przy nogach Zygmunta już siedzącego na Polskim tronie.

Cny narodzie na to zawsze pamiętaj, że, w ostatnim niebespieczeństwie, nad to uważana roztropność, i bojaźń gubi, odwaga i męstwo zawsze honor ocala, często i wolność powraca.

Ta dzielna Zamoyskiego sprawa przypomina mi jeden, rzadki między ludźmi, uczynek. Lecz czyliż wolno jest miewać, w opowiadanie dzieł obywatelskich, cnoty partykularnego człowieka? Chciałem chwalić i uczyć. Każda cnota jest nauką i chwałą.

Wraz z Xiążęciem Maksymilianem wziął Zamoyski w niewolę Zborowskich, Gorkow, Iazłowieckich, Pronskich. Byli to ci sami, którzy, w ostatniej konwokacyi, zienawidzić Zamoyskiego narodowi usiłowali wżyskimi sposoby; którzy na odebranie mu urzędów, sławy, majątku, i życia, sprzyśleli się; do Posłów, Zamoyskiego broniących, strzelali; jego przyjaciół z mostu topili; nakoniec, w ostatnią wpadłszy zapamiętałość, podczas elekcyi Zygmunta, inaczej Zamoyskiego zgubić nie mogąc, chcieli zgubić całą Rzeczpospolitą.

Tych wszystkich tak wielkich swoich nieprzy-

przyjaciół, Zamoyski przy zwycięstwie Maksymiliana zabrał w niewolę. Prowadzi ich do Krakowa. Już każdy ma ich za zgubionych: ledni obywatele ubiegają się o Starostwa owych niewolników; drudzy proszą Króla, o ich godności, i urzędy; inni pragną majątku, domagają się kar, prawem opisanych na zdrajcę oyczyzny; żony, dzieci, i bliźni tych nieszczęśliwych krewni, przeklinają nadto długie życie swoje, przypominając sobie to, ludzki rozum hańbiące, okrutne uprzedzenia prawe, że kara zbrodni dziada hańbi prawnuki jego; już sami niewolnicy, złość swoją znając w ręku swego nieprzyjaciela widząc się, rozpaczają o życiu. Zamoyski po kilka razy na dzień odwiedza ich w więzieniu. Gdy na Seymie czynności swoich doniesienie czyni, gdy zgromadzoney Rzeczpospolitey i Królowi owych więźniów oddaje, używa całej swojej wymowy; przytacza swoje wszystkie usługi; w ich nadgodę nie prosi o co innego, tylko aby tym nieprzyjaciółom jego odpuszczono, aby im godność i majątek był powrócony; owszem dopotąd ich nieodstąpił, dopokąd ich wolnemi nie uyrzał.

Tu widzę w tym mężu coś większego od innych ludzi. Ten jeden uczynek tchnie w nim szanowanie. Pelen zadumienia wymawiam Wielki Zamoyski.

Zaluję iż wiele podobnych cnot, i ludzkości Zamoyskiego opuścić muszę, gdyż tylko obywatelskie dzieła opowiedzieć przedsięwzięłem.

Ten-



Tenże sam pyszny, choć niedzielny nie-miec, Xiążę Maksymilian, w kilka niedziel przedtym niżeli go w Bieczynie pobito, i w Krasnymstawie do wieży włączono, bądź polityką domu swojego, bądź własną Królowania namiętnością kłócony, różnemi sposoby, kusił Zamoyckiego, aby go na tronie Polskim utrzymywał. Naż pocciwy obywatel ukazując mu próżność żądzy panowania nad tym wolnym ludem, który go za Króla nie chce, tak wręcie swą odpowiedź zachończył:

„Mora Ojczyzna powinna się Aultryakow  
„wystrzegać; ja powinienem ją bronić. Pier-  
„wey umrę, niżeli zezwolę, aby ten był  
„Królem, kto jest nieprzyjacielem Polskie-  
„go narodu.

Nie były to owe cześć słowa, które zwy-  
czay w meim kraju po seymikach, i po sey-  
mach, tak często powtarza, a honor, ani mi-  
łość oycyzny, w naypotrzebniejszym razie  
wykonać nie przymusiły. Ten dobry oby-  
watel, iak mówił tak czynił. Bo wódzem  
czynności jego, była zawsze chęć prawdzi-  
wey, szczęśliwości, człowiekowi wrodzona,  
a w obywatelu miłością oycyzny nazwana;  
bo naymocniej był przekonany, że człowiek  
ginąć musi, kiedy całe zmartwieie ciało. On  
tylko jedno znał dobro, to jest, dobro Rze-  
czypospolitey. Po tych prawdach wszędzie  
Zamoyckiego poznamy

Wielu czytając iż Zamoycki miał nieprzy-  
jaciół, pomyslił sobie z zadziwieniem: Czyliż

podobieństwo jest, aby taki człowiek miał  
nieprzyjaciół? Ten los jest ludzi wielkich.  
Jan Zamoycki iak swoje dobro, i swoią sła-  
wę, poświęcał dla całości dobra, i sławy na-  
rodu, tak narażał się bezwzględnie, owszem  
tam nieznal przyjaźni, gdzie ta przyjaźń kra-  
iowi szkodliwą być mogła. Ofiarował się  
na wszelką nienawiść, i nieprzyjaźń osobistą,  
kiedy tego wyciągało dobro publiczne.

Dom Zborowskich, na tenczas jeden z nay-  
możniejszych, i z nayliczniejszych był w  
Polszcze. Zamoyscy, z Zborowskimi połą-  
czeni, utrzymali na tronie Stefana Batorego  
Ten Król, zwyczajnie iak się po każdej  
elekcji dzieie, miał niektórych sobie nieprzy-  
jaznych, Polaków. Zborowsky namiętnością,  
i braydkim łakomstwem powodowany, chę-  
pili z swoich dla Króla zasług, chociaż  
w tey służbie nie upatrywali tylko z bogace-  
nia domu swojego. Zasłepieni osobistą mi-  
łością nie umiając, ani myśleć, ani czynić po-  
wszechnie, niesprzyjali Stefanowi tym koń-  
cem aby za ich pomocą prędzey kraj uszczę-  
śliwił, lecz aby ich z bogacił; podmawiali  
Króla, aby nieprzyjaznych sobie majątku i  
godności pozbawił, a rozdał to wszystko mię-  
dzy tych, który-mu swego przywiązania uka-  
zał dowody. Jan Zamoycki, w utrzymywa-  
niu Stefana na tronie, nie szukał tylko  
woli, i dobra narodu, ostrzegał Króla, aby się  
tym radom uwiesć nie dawał. Taki sposób  
w narodzie wolnym, zamiast przyjaźni, nie-  
przy

przyjaciół powiększa. Ufzcgieliwianie wszy-  
stkich, z Królem lud wiąże.

Tym zdaniem sprzeciwione łakomstwo, ten  
wszystkich złych człowieka namiętność bo-  
dzier, ruszyło gniew, zawziętość, zdrady, i  
zaboystwo; załęgło kilkadziesiątletnią w  
kraju niezgodę. Słyszając te Zamoyckiego rady,  
Zborowski Woiewoda, człowiek dumny, nie-  
poymując, iakoby się kto sprzeciwić Woiewo-  
dzie potrafił, drugiego cnotę swojego hono-  
ru obrażać nazywa; więcey do porużeń ciała,  
niżeli do uwag duszy, przywykły, ciemny  
niewiadomca w pada w ten gniew, który nie-  
zna przyszłości, obowiązku, ani sprawie-  
dliwości. Pod takim herlżtem Zborowsky,  
któremi także popędlivość nie rozum wła-  
dneła, Zamoyckiego nazwali nieprzyjacielem  
swego domu; przyśięgli na wieczną jego nie-  
przyjaźń i zemstę

Nic to wszystko niewstrzymywało oby-  
watela dobrego od popierania swych rad, z  
całością Rzeczy-pospolity zgodnych. Zamoy-  
ski tym uśilniey przekładał Batoremu, że Kól  
być użytecznym nie może, tylko wpośród  
ludu, który go kocha. Jedynym zyskiem dla  
ludzi, w towarzystwo wiążących się, jest be-  
spieczestwo małatku, i życia. Własność stwo-  
rzyła Oycyzny miłość. Naymnieysze nad-  
wergęzenie własności zaigtrzą; niepokoyny  
umysł ieszcze bardziey złości i pretki do  
spacz wprawia. Radził więc, aby Król więk-  
szym zabezpieczeniem własności, i samą tylko

łagodnością nie przychylnych sobie ziedny-  
wał. Owszem sam mówił do iednych, pisał  
do drugich, oświadczał wszystkim łaskę i do-  
broć Króla: Pospolitszych obietnicą i zyskiem  
do zgody nakłaniał, z oświeceniem poży-  
tek Rzeczy-pospolitey uważał, prawa więk-  
szej części narodu roztrząsał, i pychę mo-  
carstw zewnętrzných przekładał. Wszystkim,  
czas przeszły wystawiał, szkody terażniey-  
sze opisywał, i okropność niezgody wewnę-  
trzney malował. Przywodził cnotę Stefana,  
wdzięczność krwi Jagiellońskiej, i konieczną  
potrzebę łączenia się narodu z Królem. W  
krótce biegły kupy ludu oddawać hołd Ba-  
toremu: Pyłzna Litwa posłuszeństwo zaprzy-  
sięgała Królowi. Na ostatku uznał go za Pa-  
na i Prusak uporny. Tak cnotliwy Sully,  
w kilka lat późniey, zaiadłych na siebie Fran-  
cuzow łagodził, i dumne rokoszany do Hen-  
ryka prowadził.

Zabawmy się więcey nad podobnemi Za-  
moyckiego sprawy, Dzisiaj koniecznie iedno-  
ści i zgody trzeba Polakom, aby dłużey Po-  
lakami żyli.

Ten kawałek życia Zamoyckiego jest nay-  
pięknieyszym, który nam powiada owe pra-  
ce i owe cnoty jego, kiedy nawodził do zgo-  
dy obywatela skłócone; kiedy ziednywał mi-  
łość między narodem i Królem. On nie ty-  
sząc razy z domowey wojny Rzecz-pospoli-  
tą wybawił. Czuję aż nadto, iak wiele wzor-  
podobney cnoty jest memu narodowi potrze-  
bny

hny. Niechaj pocziwi obywatele, ielczę cnych Oycow niewyrodne dzieci spoyrzą na te obrazy!

Polacy zawsze do rokofzu nadto porywcze- mi bywali. Albowiem od początku zawsze nieumiarkowana maitku i sily, prerogaty i powagi nierówność między niemi gnie- zdziła. Tak wszyscy pragnę być wolna- mi, a wszyscy nie chcą być równemi, nie- zgodne dzieci, kłocąc się straciły dziedzic- two. Tylko gdzie jest równość, tam jest pokoy, i wolność. Każda niezgoda jest nie- równości skutkiem, niszczy ludzi szczęśli- wość, płodzi niewolę, gubi kray, nieci woj- nę domową, która zawsze węzeł społeczno- ści rozrywa.

Do tyle złego otwiera drogę każda kon- federacya. To sprawiedliwe, i iedyne towa- rzystw ludzkich wolności bezpieczeństwo, kiedy trzy części obywatelów czwartey po- słuszeństwo nakazą.

Narodzie, który chcesz być szczęśliwym, stray się, abyś żył spokojnym. Niezosta- wiaj nawet znaku zrzodła tego, z kąd się nie zgoda dobywa. Naywięcej naszych roko- szów przy obieraniu Królów wszczęło się, a prawie wszystkich kłotni nasienie w wol- nym ich obieraniu leżało.

Nieczuły Zygmunt trzeci, który przez niedbalstwo dwa Państwa utracił, a przez sprzyjażnienie się z domem Austrjackim, Rzecz-pospolitą z kilku prowincyi zbawił,  
pod

pod czas widzenia się z Oycem w Rewalu, gdy Tatarzy rabowali Podole i Ruś, nietylko na obronę Polaków nie spieszy, ale z Raku- zany tajemnie spowinowacić się; tron, od Polaków sobie powierzony, Ernestowi oddać i do Państwa dziedzicznego powrócić zamy- śla. Polacy za powzięciem tej wiadomości śusznie troskliwi, bo o swoją wolność, uwa- żają pilnie wszystkie kroki tego, któremu swego losu zwierzyli.

Tajemne małżeństwo Zygmunta, z Anną Austrvarzką, zamienia troskliwość w nieza- ufanie. To było sprawiedliwe: Każdego czło- wieka wiarołomę, iako niebezpiecznego spo- łeczności unikać potrzeba, tym bardziej pierwszego obywatela, wszystkich życia i własności powierzyciela, Króla krzywoprzy- sięcę bać się należy.

Ale Polacy, którzy w takowych okoli- cznościach pierwszym, nadto popędlwym, wzruszeniem wiedzeni, zawsze nadto prętko ostatnich sposobów chwycić się zwykli, i tu, za powzięciem wiadomości, o małżeństwie Króla, zaraz do rokofzu brali się. Jan Za- moyski, iak w przytomnych niebezpieczeń- stwach Rzeczy-pospólitey na wszystko bez- względny, tak w wczesnym zapobieganiu złemu zawsze roztropany, troskliwość obywa- telów pochwalił, ale gwałtowne kroki naga- nił. Dał im rady powolniejszy: Po kilka- krotnym widzeniu się z obywatelami, dla ta- wiejszego ich umysłów łagodzenia, najpier-  
Q wey

wey skłonił ich do poprzeszania ziazde w osobnych; potym sprowadził na Sejm, prawnie zwołany. Tam radził nayprzod przelożyć Królowi narodu boiaźń, i przypomnieć, że względem towarzystwa każdy obywatel, a tym bardziey Król, żadney — wolnowładney nie ma własności; że ani Król bez narodu, ani naród bez Króla być szczęśliwym nie może. Szczęśliwość nie mieszka, gdzie nie masz spokojności. Tam jest spokojność, gdzie jest jedność, czyli jedna wszystkich czynność. Pohudką każdej czynności jest wola. Przeto, aby jedna wszystkich była czynność, trzeba, aby jedna wszystkich była wola. Lud wolny nie może być posłusznym tylko własney swojej woli. Dla tego nie wprzod obiecuie Królowi posłuszeństwo, i swoim nazywa go Panem, dopokąd ten nieprzyśięgł mu iż nie będzie mieć inney woli, tylko wolę powszechną. Małżeństwo, podług osobistej jego woli uczynione, przeciwi się woli powszechney, miecza spokojność obywatelów, i czyni ich baczniemi na inne, prawom oyczystym przeciwne, postęпки. Wroście, dla pewniejszego troskliwości zaspokoienia, radził obywatelom, aby podali swojego podeyżenia zapytanie, i z właściwą tylko całemu narodowi powagą, domagali się, od Króla wytłumaczenia. Ta rada spokojność narodowi wróciła, i Rzecz-pospolitą z ostatniego nieszczęścia wyrwała. Bo każda woyna obywatelska tym itaie się dla towarzystwa, czym jest powietrze dla ludzkiego narodu.

Król, który raz odważył się łamać wiarę, ludowi przyśięgł, datwo przeniewierza się drugi raz.

Zygmunt III. po zapewnieniu powtórnyim obywatelów, że odciągnie, ani żyć ani myśleć, ani czynić, co jest być Królem, inaczej nie będzie, tylko iak wola, i bobró całego narodu wyciąga, w dzieleć lat późney stara się, przeciwko woli swojego ludu, o drugie z Austriaczki Małżeństwo: wchodzi z dworem Wiedeńskim wzmowy tajemnej, a Syna, jeszcze za życia swiego, Królem Polaków czynić zamysła. Zamoycki przewidnie w tym postępku Króla, nieszczęśliwość kraiu swiego. Z jednej strony widzi z umartwieniem, iż ta, wszystko niszcząca, iędza, z której położy niedawno Rzecz-pospolitą wybił, wojna domowa w krótkce całe Królestwo pochłonie; z drugiej strony spostrzegł umysłów niespokojność; która tym była trudniejszą do łagodzenia, im mniej wierzyli obywatele Królowi, po drugim wiary złamaniu. W posrzod tych przeciwności czuł swoją starość i swoją nieposobność do takich prac, iakieby w tym razie pokoy wewnętrzny utrzymać, mogły: Tu pierwszy raz zajął się nad losem Rzeczy-pospolitey; bo pierwszy raz poznał zbliżoną swoją niemoc radzenia iey dłużey. Już był niektóre zmyśli utracił; mówi przecież do siebie: *Jeszcze trochę temu w sobie czuję i ten me jest moją własnością*. Ostatni namet dech Obywatela



Oczywiście należy się. Kiedy już czynić nie mogę, mówić powinienem. Natychmiast miłość Ojczyzny rozgrzewa krew zimną; W. a. ca się nagle duchom zmartwiałym dawna ich żywość. Skurezony laty starzec podnosi się wśród zgromadzonego narodu; przybliża swe krzesło do tronu. Tam z należący a u szanowaniem swemu Królowi, i z winną miłością swojej Ojczyźnie, tak mówić zaczyna:

„Najjaśniejszy miłościwy, Królu! Niech to W. K. Mei nieobraża, że niezwykłym sposobem, z stolika mego senatorskiego, witawszy, na posiedzisku izby, mowę moją odprawuję. Z tych przyczyn: żem zdrowie moje stracił na służbach Rzeczypospolitej; słuch straciłem; zębów niemam; i dla tego się tak przybliżyłem do W. K. Mei, abys W. K. Mśc lepiej słyszeć raczył, i drudzy, którym na tym siła należy, tym lepiej zdanie moje słyszeć raczyli. Nie czynię tego z żadnej lekkomyślności; ale z niedostatku zdrowia mego; bo złe zdrowie, które straciłem na służbach Rzeczypospolitej, tego mi niedopuszcza. Wymowy nie mam; zęby mi powypadały; już tak wolno, i tak wyraźnie, mówić nie mogę przez starość. Jako pierwej prosiłem, tak i teraz powtórę prosię W. K. Mei, aby mi to żadnej niehańki u W. K. Mei nieodniosło, że tak mowę moją odprawiać muszę

„Z strony propozycji W. K. Mei, z „stro-

„strony wojny Inflanckiej, tak by mi się zdawało: Aby W. K. Mśc do Szwecyi „moc wszystką obrocil; Hetmany z wojskiem posłać raczył, dawszy im zupełną władzę, aby tam ztąd nieodjeżdżali; aby zamki, i to Królestwo Szwedzkie W. K. Mei pogromili i na głowę porazili. Boć to wielki wstyd koronie polskiej, kilkanaście lat, z tak małym nieprzyjacielem wojnę toczyć, i niepotrzebnie wieść. Miłościwy Królu! na pobory wszystko pa- trzemy, a lud niewinny, płaczący, o pom- się do Boga woła. Już to kilkanaście poborów za W. K. Mei wybrano, któremi iak szafowano, i na co ie obrocuno, i wydawano, W. K. Mśc po części możesz wiedzieć, że na potrzebę W. K. Mei, siła tych pieniędzy obrocuno. To niemają być. Pan Bóg niewinnego tego płaczu ludzkiego z rąk W. K. Mei będzie domagał się. W. K. Mśc powinienes nam obronę: skarby dóbr, i inne intraty powinienes, obracać na obronę Rzeczypospolitej . . .

„Małżeństwo i ściśle powinowacenie się zdomem, Austryackim jest, szkodliwe mo- iej ojczyźnie drugi raz powtarzając, ie W. K. Mśc, a zawsze przeciwko Woli narodu. To ożenienie nie zda mi się abyś W. K. Mśc siostrę rodzoną s. p. Królowy polskiej pojął za żonę. Są to u Pana Boga zakazane rzeczy. Jakiegoż się błogosławieństwa mamy spodziewać? Gdy W. K. Mśc swego

„prze-

„ przedsięwzięcia odmienić nie raczysz, (a  
 „ proszę pokornie, i uniżenie W. K. Mei; abyś  
 „ W. K. Mśc tego, czynić nie raczył, bo  
 „ zwykł Pan Bóg za Królewskie grzechy, i  
 „ występki lud karać) boię się, żeby nas  
 „ to wszystkich nie dolegalo, jeżeli W. K. Mśc  
 „ tego, uporu swego nie raczysz złożyć.  
 „ Nieradzę to ożenienie, owżem się dekla-  
 „ ruję zdaniem senatora, że na to niepo-  
 „ zwalam.

„ Mamy i inną, urazy do W. K. Mei. Po-  
 „ przyśiągłeś nam W. K. Mśc Estonią powró-  
 „ cić; poprzyśiągłeś nam, żeś miał kilka  
 „ zamków na Ukrainie zbudować; nie tylko  
 „ kilka, ale i jednego niezbudowano; na-  
 „ wet niepoprawiono Kamieńca, starego  
 „ zamku, nam potrzebnego. ....

„ Ośądź się Wasza Królewska mość, czyli  
 „ i to senatorów życzliwych nieuraża, że  
 „ W. K. Mśc z pokojów Królewskich tajem-  
 „ nie listy posyłać raczysz do cudzych kra-  
 „ iów przez cudzoziemce; i targujesz, albo  
 „ raczey, przedajesz nas, W. K. Mśc. A  
 „ Rzeczpospolita na to ma Kanclerza, przy-  
 „ sięgło, i pieczętarze, aby żaden list  
 „ Królewski, bez wiadomości nie był ślany,  
 „ nigdzie, ani z pokoju Królewskiego pisany  
 „ Więc i W. K. Mśc niepowinienes pisać.

„ Ludzie godni, i zasłużeni w Rzeczy-  
 „ pospolitej żadnego opatrzenia, żadney  
 „ nadgrody, za krwawą swę posługę nieod-  
 „ nosząc stracili poddani, do W. K. Mei serwa-  
 „ Zgubiłeś sam, chcąc poddanych, miłość

„ Dochodzi nas też, że Wasza K Mśc  
 „ chcesz praktykami, i przez moc na Kró-  
 „ lestwo Polskie wladzić Królewicza JACE-  
 „ syna swolego. A my obieranie mamy  
 „ wolne. Tudzież my wolni, dla wolno-  
 „ ści, i dla swobod, gardła nasze, i mająt-  
 „ ści wszystkich nie żalujemy. Siła ma-  
 „ my na W. K. Mśc, w czym się W. K. Mśc  
 „ popraw. Nie nowina to w Polsce, Miło-  
 „ ściwy Królu, iż, gdy Królowie Polscy  
 „ nam przyśięgi, niedotrzymywali, tedy te  
 „ przodkowie nasi wyganiali, z korony pol-  
 „ skiej i inne obierali. I teraz niema nic  
 „ nowego, gdy W. K. Mśc tak się srogo sta-  
 „ wiać będziesz raczył, gdy ani obiecuiesz,  
 „ ani poprawiasz się, to nam nie zasiedwie-  
 „ torem przodków naszych iść przyjdzie,  
 „ odwiozłszy W. K. Mśc za morze. Bo się  
 „ W. K. Mśc sam z tych Państw naszych  
 „ ponowania, i Królowania, wyzwać ra-  
 „ czysz, niedotrzymując nam przyśięgi. A  
 „ to słowa W. K. Mei: Jak prętko w czyn  
 „ kolwiek mojej przyśięgi niedotrzymam,  
 „ natychmiast obywatela od wszelkiej wia-  
 „ ry, i posłuszeństwa, wolnemi staia się.

„ Miłościwy Królu! widzę bliskie nad-  
 „ oczynną, i nad W. K. Mścą niebezpieczeń-  
 „ Szwecya cię zrodziła; Polska karmi, ży-  
 „ wi, odziewa, i prosi cię dla Boga, obacz  
 „ się, i popraw się. Miłuj nas wszystkich,  
 „ chcesz, abyśmy ciebie miłowali wszy-  
 „ stacy się o naszą szczęśliwość, chcesz, aby

„rzec się z nami, i być Królem szczęśliwym Król cudzoziemiec, wychowany na tym dworze, który z czasem bót zarządcę swemu ludowi posyłać ozuchwali się; syn despoty, do podchlbiństw zwykły osłodził za obrazę Króla głos mówiącego za swoim prawem wolnego obywatela, Zygmunt III rozgniewał się; zaczął mówić z popędliwością; na ręście w ostatnią zapalczywość wpadłszy, wstał z tronu, porwał za pałeczki. Nagle po całej izbie gruchnęło szemranie: ruszając się z swych miejsc razem senatory i polscy, a z ich posrodku Zamoyski zstał się wolnego polaka mówi:

*Królu! nie rzuć się do oręża, aby, ciębia Karem Cezarem, nas Brutusami, nie nazwała potomność.*

*Jesteśmy stanowiącemi Królów, a gromiącemi tyranów Królów, a nie panów. Te słowa godne są Rzymianina. (\*)*

Mowa Zamoyskiego była głosem prawdziwej miłości oyczyzny. Święty domie, w którym naród polski swoje prawo knuć, tak rzadko podobne głosy słyszał! Polacy, gdyby na waszych ścymach zawsze ta prosta szczerłość mówiła, nie tak byście niefortunni byli. Prawda, że tam, porazy

ty.

(\*) *Rex non movet gladium ne te Canum Cezarem, nos Brutos sera posteritas loquatur Sumus electores regum & detractores tyrannorum. Regna sed non impera*

tyfiąc nadzieję, powtarzając usta każdego słowa: *Miłość oyczyzny.* Ale nie ten kocha, kto oświadcza. Lecz ten kto tak myśli, czyni, żyje, i umiera, jak potrzebuje kray iego. Zawsze unis, pod płaszcem miłości oyczyzny, przekłety, duch stronny wszystkie rady zwłaczał, i odrzucał; skuteczniał i przewodził.

Tak wolę osobistą, osadziwszy na mieyscu woli powszechnej wszystkich zagubił. O! jak często obywateli cnotliwych, i Królów dobrych, jedynie dla sprzeciwienia się, dla umartwienia, albo dla wygodzenia głupiej dumie, nayszabawniejsze rady wzgardzono! Jak wiele razy, technieniem ducha zemsty, Rzeczpospolitą w niebezpieczeństwo zguby wiecznej rzucono! Kochani Polacy, zapamiętajcie się pilnie na wszystkie kroki tego, któremuście straż waszego szczęścia oddali; ale Niemcy tak porywcz. Królów za nieprzyjaciół. Zamoyski, czterech miał Królów. Wszystkich cenił, i szanował. Jeżeli który swoich obowiązków chybiał, mówił mu prawdę i strzegł, aby nie szkodził, ale nie prześladował. Zawsze dobrymi radami, i łagodnymi sposobami, Króla do swoich obowiązków, a naród do zgody prowadził. Zamoyski, przeciw Królom, nigdy podnosić rokofzu niepozwolił.

Niechaj i tu pochwalone będą popioły mego; gdyż i tu życie iego było jedyną twierdzą obywatelskiego pokoju. Trzech nie dziel

dziel niewyszło po śmierci Zamoyskiego, a dla wspomnianych przyczyn, rokosz lud od Króla rozłączył, i w przepaść Rzeczpospolitą porządził. Naytrudniejszy było Zamoyskiemu odwrócić tę nieszczęścia, które z nieroztropnej przyjaźni Zygmunta z Cesarzem pochodzą, miały po sobie przefady, w owym wieku panujące. Lud błędem zaćmiony pomieścił ie z obowiązkiem religii. Wojnę — Chrzescian enotą, a Państ. Chrzesciaskich szczęśliwością nazywał. W naturze wszystko pewne prawdy rządzą, i wszystko dobrze dzieje się. W towarzystwach ludzkich wszystko do tego na mniemanie zawisło, i wszystko złe dzieje się. Te to mniemania przynuszą, aby zawsze stało kilka kroć sto ty sięcy ludzi uzbroionych na zgubę człowieka, i uczyło się, jak sztuczniej, jak lepiej, zabijać ludzi. Te każą nam wielbić, i nazywać wielkimi takich łotrow, którzy naywięcej ziemi spustoszyli, i naywięcej ludzi zabili; a na których gdybyśmy prawdziwe naszej szczęśliwości początki znali, każdy by z nas porwał kamień, i biegł kamienować niszczycielow ludzkiego rodzaju. Takie to mniemanie, przez kilka wiekow, zawróciło głowy całej Europy, i wiedło kilka milionow ludzi do Azji, w tym uprzedzeniu: iż Bóg chce, aby tam pewny kawał ziemi nie żywił ludzi, nam wewszystkim równych, i od tegoż samego Boga stworzonych; którzy tę ziemię obłędli, zbudowali, i uprawiali

jak

Jak każda zaraza szkodliwa, dla ciągle stykających się części, prętko szerzy się, dopokąd całego nieogarnie ciała, wreszcie wysiliwszy się, zostawia w nim przyczynę różnych innych słabości; tak, to ostatnie, z początku kilku osób mniemanie, w krótko wszystkie społeczności zaraziło, przez długi czas, znaczną część ludzi nieszczęsnego wniosku ofiarą czyniąc, zostawiło w Europie namiętnie długo trwającego przesądu. Na końcu szesnastego, wieku byli tacy monarchowie, którzy znali, jak łatwo, ruszeniem tych błędow, potrafią utrudzić swoich sąsiadow, a w wojnę ich wplątawszy, pożytkować z ich zguby. Rudolf Cesarz, w Królu Zygmuncie, łatwość znalazłszy, wysłał posłow do Polskiej, wzywając Polakow do związku z sobą przeciwko Turkom. Ukazuje zysk wielki z tego, kiedy Turek z Europy wypędzony zostanie; usiłując wmówić w pobożnych Polakow, że wiele chwały Bogu przybędzie, gdy tę ziemię którą z tej strony morza Turczyn posiada, niemiec odzierży. Nadto osobne listy do Jana Zamoyskiego pisze, i przy oświadczeniu tytułu Xiążęcia, prosi go, aby powagą swoją spólohywatelow do tegoż z nim przymierza nakłaniał. Zgromadzony na Sejm narod, długo nad odpowiedzą temu, już kilkokrotnie odebranemu, poselsztwu zaradza. Dzieli się na różne zdania: iętni pobożniejsi, przekładają nieciwisc pogaństwa ku Chrzescianom, i radzą nayprędzej

uść



uskutecznie ten związek, gdyż widzą w nim pewną dla Chrześcian szczęśliwość. Drudzy roztropniejszy, przypominają stateczność Porty w dotrzymywaniu Polszcze przymierza; przestrzegają, aby, przez wiązanie się z domem Austryackim, nie podawać w niebezpieczeństwo Królestwa. Zamoyński do ostatnich słów zdanie przyłącza. Mówi on: Przedsięwzięcie „wypęczenia turek z Europy jest nie- „sprawiedliwe, więc być odrzucone powin- „no. Każde spiknienie się jednych, na wy- „pędzenie, złupienie, i odzienie siedlisk „drugich, wszystkie społeczeństwa pokrzyw- „dza. Dla tego nie pożyteczne jest Polszcze „Ci wszyscy, którzy napadli czynią na zie- „mię obcą, są burzycielami świata; i nie- „przyjaciółmi ludzkiego plemienia. Ci wszy- „scy, którzy przy obronie, swojej ziemi „mężnie, giną; są obywatelami, dobremi, i „słusznie ich obrońcami człowieczeństwa na- „zywać potrzeba. Bądźmy gotowemi ginąć „przy obronie naszej Ojczyzny. Odłożmy „jedną połowę majątku na ocalenie drugiej. „Ustanowmy wojsko dla bezpieczeństwa na- „szej granicy, nie dla naieżdzenia cudzej „ziemi. Tak niegdyś myślał ow sprawiedli- „wy Aristides, kiedy, od przedsięwzięcia pale- „nia Greckich okrętów Ateńczyki odwodził. Ta rada Zamoyńskiego nawet słuchana nie „była. Przychylni wojnie a bardziej Cesa- „rzowi, tłumili głos jego. Z temi podła nie- „mawie łącząc się, tłumaczyła złośliwie u-  
prze

przedzonemu ludowi słyszane prawdy. Nad- „to, ten przesąd był zdaniem powszechnym. „że godziło; ówżem Chrześcijańską jest cnotą, „prześladować, i wypędzić Turczyzna z wła- „snej ziemi jego. Zamoyński tylu przeciwno- „ściami zmartwiony, z jaką niewdzięcznością „obywatele rady przyjmują, widząc, zapewne „stanie się obojętnym na los kraju. Zapewne „rzeknie, niech cierpi ten naród, który słu- „chać niechce! — Ktokolwiek tak czynił, był „złym obywatelem. Dobry obywatel być obo- „jętnym, i bezczynnym niemoże, dopokąd ży- „je, i patrzy na niebezpieczeństwo kraju swo- „jego. Miłość Ojczyzny, ten duch obywa- „telów dobrych, nigdzie Zamoykiemu spo- „koyności nie zostawia. Nie mogąc w jednym, „każe szukać ratunku Rzeczypospolitej w spo- „sobach drugich. W dzień prowadzi go na oso- „bność: Tam w myśli o Rzeczypospolitej za- „chwycę. Po nocach przerywa mu sen, i okro- „pne tej wojny obrazy wystawia: Ukazuje „mu, jak pobory wynoszą z kraju pieniądze; „zabierają potrzebne rolnictwu wydatki; jak „wybor młodzieży rozlewa na obcej ziemi „krew, zawierając niezliczone plemie, mili- „onów tych ludzi, którzy Rzeczpospolitą bo- „gacić i zaludnić miały. Przy tych nieuchy- „łnych skutkach wojny, ziemia bez wyda- „tku, i bez pracy, nie rodzi; ludność uśtaie; „całe przyrodzenie, w swym biegu utrzymane, „staie się nieprzyjacielem życia; głód, nieplo- „dność, i śmierć, podczas wojny od wszel-  
kich

kich innych praw natury dzielniejszy, niż sączą to wszystko, co życie daie. Przy końcu wojny Rzeczpospolita spustoszona a broni i z ludzi ogoloczona, może zostać łupem zdrady sprzymierzeńca samego. Ta ostatnia myśl żywo przeraża Zamoykiego, gromadzi czym prędzej jak najwięcej przyjaciół? odkrywa im swoją bolączkę; a zdaniem ich wsparty przestrzega jeszcze raz naród: że już przeciwnym nie jest sprzymierzeniu Rzeczpospolitej z Cesarzem, jak prętko tego związku domaga się narodu część większa. Bo w takim razie jeden obywatel stać się nieczym; tylko rozkazów czekać powinien. Ale pragnie, aby Rzeczpospolita miała bezpieczeństwo sprzymierzenia tego. Wzawieraniu każdego związku największą trudnością jest wynalezienie, wzajemnego dla wszystkich stron, bezpieczeństwa. Albowiem to na samej tylko zakładza się równość; która tak jest rzadką, i między ludźmi odmienną. Z tej przyczyny, wszystkie umowy, wszystkie postanowienia, i wszystkie przymierza są nie stałe. Bo ich nigdy prawdziwa stron równość nie czyni. Z tej przyczyny, słabszy, wchodząc w związek z mocniejszym, zawsze pokrzywdzonym zostaje.

Miedzy Rzeczpospolitą, i miedzy Cesarzem jest nierówność. Ich związek niema bezpieczeństwa. Świeży Węgrzynow przykład świadczy na to, aby, z nieszczęścia Polaków, nie pożytkował sprzymierzenia. W takim ra-

zie

nie, gdzie dwa nierowne mocarstwa związek czynią, chcąc opatrzyć jakiegokolwiek tego stałości bezpieczeństwo, jeden tylko jest sposób: Przypuścić do tego związku kilka państw innych. Ani jeden z wszystkich zyskiwać niepotrafi; ani wszyscy na jednego zgubę łatwo godzą się. Niech Rzeczpospolita przynajmniej, te poda warunki: Iż sprzymierzy się z Cesarzem, jak prętko wszystkich inne dwory Rzeszy Niemieckiej do tego związku przystąpią. Iż ten związek nie tylko przeciwko Turkowi, ale przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, któregokolwiek sprzymierzeńca, wszystkich obowiązują. Iż, zawierać pokoiu jednemu, bez zezwolenia drugich, wolno nie będzie. Narod tak mądre rady przyjął. Wiedząc te warunki zatrudne uznał, i od zamyszonego związku odstąpił.

Dopiero, w kilka lat po śmierci Zamoykiego, Polska, przez nieroztropność Zygmunta, w wojnę Turecką wpętana, od Niemców zdradzoną została.

Bogdyby wszystkie towarzystwa tę prawdę uznały, że dopokąd świat tylko mniemania rządzić będą; dopokąd ludzie prawdziwych szczęśliwości początków nie nadejdą; dopokąd ludzkie towarzystwa swoich przymierzów na prawach niezagruntują; ta społeczność najszczęśliwsza stanie się, która najmniej związku z innemi mieć będzie. Przy dzisiejszej wiadomości rzeczy, przyteraźniejszym stanie, i rozrządzeniu tego świata, jak największa to-

cia

warzyſtw między ſobą niezawieſtość, a iak  
nayściſleyſzy, w każdym towarzyſtwie, oby-  
watelów związek, uſzczęśliwia naywięcej  
Teraz łatwo dla pychy, dla głupſtwa dwóch  
oſob, kilkadzieſiąt milionów ludzi cierpi, i  
ginie

Ala za czasów Zamoyſkiego, nie to iedno  
tylko głupſtwa zabijania turków, pobożnoſcią  
nazwano. Ten wiek był wiekiem okrucień-  
ſtwa wiary, i przeſładow

Zapomniałem, przedzy opowiedzieć Zamoy-  
ſkiego cnoty, ieſzcze przy wſtępowaniu na  
tron Henryka pełnione. Cnoty, w obywatelu  
nayniebeſpieczneyſze. Obaczemy tu przykład  
obywatela dobrego, w ſwoiey całej powſze-  
chnoſci. Zamoyſki razem będzie oſiarować  
wſzytko: ſtraci ſpokojnoſć i przyiaźń; po-  
święci ſię na nienawiść, i na przeſładowanie;  
poda w niebeſpieczeńſtwa majątek, i zdrowie;  
iż za życia wiecznie potępionym będzie, dla  
utrzymania w Rzeczypoſpolitey iednoſci i  
zgody.

Szczęſliwości ludzkiej naymocneyſzy wa-  
runku, tajemnych czynnoſci iedyny ſędzio,  
ty pociecho nieſzczęſliwych, i tego cnotliwe-  
go kaleki, który, bez prawa do naymnieyſze-  
go ziemi kawałka, odebrał życie na ſwoją  
męczarnią; bo muſi koniecznie, choć nie ma  
czym ſię żywić; nayświętſza Religio! Uſi-  
nowanie, które mam dla ciebie, bojaźnią  
mnie napelnia, i z oſtrożnoſcią mówić każe.  
Gdybym mocno nie wierzył, żeś ty wyrzekła

to

to ſtraſzne, ale dla dobra człowieczeńſtwa pra-  
wo potrzebne, iż ten, kto ludziom ſzkodzić  
będzie, wiecznie karany zoſtanie. Gdybym  
nie był przekonany, że ten Bog, który nas  
wſzytkich ſtworzył, kocha wſzytkich rów-  
nie, i chce, żebymy wſzyſcy ſzczęſliwymi  
byli. Gdybym ſłaydokładniey nie umiał two-  
ich prawd ſwiętych, które ſzczęſliwość rodu  
ludzkiego za cel mając, tłumaczą obowiązki  
iednego człowieka względem drugiego. Jeże-  
libym tylko był znał wiek ſzeſnaſty, w któ-  
rym człowiek ſądził, że go religia naucza, iż  
Boga chwali, gdy bliźniego zabija. Czymże  
bym cię był nazwał?

Przedzy ludzie poznają te prawa, które do  
ſzczęſliwości prowadzą, niżeli wynaydą ten  
ſpoſob, który wſzytkich do praw zachowa-  
nia przymuſi. W każdym ſpołeczeńſtwie nay-  
więkſzą trudnoſcią ieſt mocy wykonywają-  
cey uſtawa. Człowiek myśleć i czynić ſkry-  
cie ma władzę, ale obce myśli, i czynnoſci  
tajemnie poznawać, nie ieſt mu wolno. Tyl-  
ko religia ma tę właſnoſć. Religia ieſt nay-  
gruntownieyſzą każdej ſpołecznoſci  
zaſadą. Bez Religii towarzyſtwa ani długo  
trwać, ani być ſzczęſliwe nie może.

Koncem towarzyſtwa, i religii ieſt ludzi  
ſzczęſliwość. Owſzem ten zamiar w religii  
ieſt powſzechnieyſzym.

Ala im powſzechnieyſze ieſt prawo, tym  
ſzkodliwſze bywa naruſzenie iego. Ile razy  
egoiſtſkoſć ten nayogólnieyſzy, bo do uſzczę-

R

ſli-

śliwienia wszystkich ludzi dążący, religii zamiar umniejszyć, i tylko do ulżęśliwienia pewney liczby ludzi kierować, waży się; natychmiast człowiek zostaje nieprzyjacielem człowieka; obywatele iednego kraju nazywają pobożnością wspólne zaboystwa

Tu iedna część ludu na zgubę drugiej przy sięga; tam za daniem znaku przyjaciel przyjaciela zarzyną; na głos natury nieczuły Oyciec własnego Syna zostaje katem; okrutnym przesiądem, zaślepiony syn wierząc, iż mu religia tak każe, z zimną krwią, nad okrytym siwizną, nad własnym swoim oycem, pałwa się: Wszędzie zapamiętały lud zabija się przez cnotę, a krew ludzka strumieniem płynie, dla przypodobania się miłosiernemu Bogu. To złe, od powietrza, i od głodu szkodliwsze, wojna religii w wieku 16, wszystkie około nas państwa niszczyła. Zamoycki z tego nieczczęscia Polskę wybawił.

Iuż ciemne Niemcy, o niepojęte w religii rzeczy, zarzynaly się, a Karol piąty, pozbawiając z ich głupstwa, pozornie dla obrony niebios, rzeczywiście dla obdarcia Rzeszy z wolności, lutrow tyśięcami w ziemie żywcem wkopywał. Iuż Marya i Elżbieta, obydwie bez miary dumne kobiety, i obydwie bez miary okrutne Królowe, na popiołach Anglikow, o religiią palonych, swoy tron stawiały. Iuż dumny Filip drugi, swe tyranstwo usprawiedliwiając, z rady *theologów*, nazwał się spraw Boskich świętym Sądem. W

ten-

tenczas, kiedy to, nierządnej *imaginacji*, okrutne bożyszcze, fanatyzm, w zapalonych umysłach z płochosci sławnego narodu, prętszą wiarę znalazłszy, w Francyi założył główne siedlisko swoich bałwanow, na których oltarzu nienasycona, i boskim mieczem uzbroiona, ambicya Gwisow, Konduszow, i tey, wspomnienia niewartej, Katarzyny Medicis, przez lat sześćdziesiąt pawiła się krwią Francuzow. Kiedy tam gwałcono wszystkie związki z człowiekiem; kiedy Oyciec, Syn, córka, imiona święte, niewstrzymywały rąk zbojniczych; kiedy niewinność nawet w wewnętrznościach matek, nie znajdowała obrony; Strach mię dokończyć: kiedy sam Król Francuz zabijał Francuzy. Wtenczas i w Polsce rozmaitość wiary była. Ale ludzcy Polacy, przytłaczani by: Katolikami, byc nieprzestawiali bliźnimi.

Ze wszystkich Europy narodow, tylko Polak zakrwawionym sapatykiem nie był. Niech to głębie chwali Republikańskiego rządu. Pod nim każdy obywatel jest bratem. Chociaż religia lud rozróżnia, ten rząd, i takich czynnozwawiam od druzgich, wszystkich towarzyszów, i laczy. Młode publicznego dobra, w samowładztwie nic nie znana, republikańskiego rządu jest hasłem. Tey miłości być, bez miłości bliźniego, nie może. Iako Rzeczpospolita Polska, tak ta miłość dobra publicznego, i pokoy wewnętrzny, kantyli przywódcy i o dziedzicznym panowaniem Jagellow.

R a

Gdy



Gdy ta miłość dobra publicznego zamieni się w osobliwość, wojna religii nastąpi, i Rzeczpospolita zginie

Po śmierci ostatniego Jagiellończyka, westchniemy, na wspomnienie imienia tego, bo z tym ostatnim tronu Polskiego dziedzicem, legła w iednymże grobie Polaków szczęśliwość; chciałem powiedzieć, po śmierci Augusta powszechna *konfederacja* pokoy *dissydentom* utwierdziła. Ta *konfederacja* czyni honor Polakom, Ona zabezpieczyła zgodę wewnętrzną; zniszczyła nalenie obywatelskich zabójstw; iey my jeszcze winniśmy życie; Ona oszczędziła krew naszych oyców; ona miała kray nasz zaludnić, pokoy, przemyśl, handel, bogactwa, moc, w tej Rzeczypospolitej stanowią. Oprzeklęty fanatyzmie. Gdyby ta *konfederacja* do naszych szafów trwała, jeszczeby Polska była cała. Lecz na oddalenie tyle dobra od Polski zmówiło się to wszystko, cokolwiek świat najświętszego być wierzy. Cnie duchowieństwo temu sprzymierzeniu się bliźniego miłości było przeciwne: Uchańki Prymas zwołuje wieloraki, i niepotrzebne, zgromadzenia, na których pokoy z lutry spółobywatelami bezbożnością nazywa; i gniewem Boskim grozi. Jak gdyby Bogu mogło być nie miło kiedy ludzie w zgodzie żyją.

Tenże nieoświecony Xiążę Prymas, na Seymie konwokeinyim, przeciwko *konfederacyi* uroczysty *manifest* zanosi, i w Rzymie, o rozerwanie kościoła; Polaków oskar-

za

za. Za iego śladem idą wszyscy Biskupi. Jeden tylko, i obywatel dobry, i Xiądz rozumny, Krasński Biskup Krakowski, *konfederacyą* podpisał. Ten piękny, obywatelski uczynek iego, od spóldocześnie Biskupów był ochydzony, a nieszczęście dla nas, od następcy Biskupstwa tego nienaśladowany. Reszta duchownych ucząc, iż kto z wykłętymi heretyki przestaje, ten kłótwie podpada, niszcząli miłość braterską; szerzyli Polakow ku sobie niechęć; iuż się pospolstwo, *konfederacyą* podpisującami, równie iak kacerstwem brzydziło.

W tym stanie umysłów seym *elekcyny* nastąpił. Tam Prymas z liczną stroną nieprzyjaciół *dissydentów* przybył. Czytano list Ojca Świętego, Legat Papieński, imieniem teyże nieomyślny głowy Kościoła, przekonywał, „ że pokoy z lutrami Rzeczpospolitą zgubi; Upominał, aby równie, „ iak owa matka prawdziwa, przed Sądem „ Saldmona, niepozwoliła dzielić dziecięcia „ swego, tak Polacy, na straszny Sąd Boga „ pamiętając, „ niedali rozrywać Kościoła. „ Jeden jest Bóg; iedna wiara. Ta *konfederacya*, mówił, nie jest lekarstwem, ale „ trucizną krain, sprawą szatana, który, „ przez tę zdradliwą zgodę, mieszaąc od „ szczepienie z prawowiernymi, wszystkich „ sobie pozyskać stara się.

Przypomniemy sobie przesady sejmaste-  
go wieku, iuż wiedzieć będziemy, co te słowa,  
przez

przez Rzym powiedziane, w Polsce sprawy. Natychmiast z jednego narodu stało się dwóch nieprzyjaciół: Prawowierni odstępni *konfederacyi*, *Dyssydenci* stoją przy niej trwale, nazywając ją, jednym bezpieczeństwem swego obywatelskiego życia; Zamiast rady tętnie popolu broni szeleści; zaprowadzają harmaty; szykują się wojska; już Polak na rozlanie krwi Polaka broni przykład. Jeden Zamoyski i Firley nieszczęsny zapal wstrzymują. Ci dwaj obywatele biegają w tym zgiełku z jednego końca na drugi: jednych łagodzą; drugich w pierwszej popędlowości wstrzymują; rozwodzą owych, pracują z tamtymi koło wstrzymania zgody. Pierwszy w stan rycerski; drugi w senacie. Gdy trochę ulagodziły się umysły, Zamoyski umiał pożytkować z tej chwili. Najsławniejszy Rzeczpospolitej zwyczajowi, ukazał obywatelom dawny sposób układania *Paktów konwentów*. Przygotowany przez Firleja Senat, a przez Zamoyskiego stan rycerski, rzecz gotową widząc, zgodzili się, aby, między innemi *Artykuły Paktów konfederacyi* przyjąć. Wszystko posłowie Xiążęcia Andegawskiego poprzysięgli, i od wszystkich, znówu kochających się Polaków, Henryk zgodnie Królem był wywołany. Lecz Rzym i duchowieństwo, niewiem, czyli osobistym pożytkiem, czyli nieroztropną gorliwością, uprzedzone, niemogło się tak prędko oswoić, z tą myślą, aby luter mógł być szlaciem bra-

bratem. Rzym zalecił Biskupom Polskim nieodstępować sprawy religii. Wyśłany do Francyi Kenarski, Biskup Poznański, różne przedsię bierze sposoby, aby Henryk *konfederacyi* niepoprzyściągł. Wyśłany także Zamoyski z jednakim zawsze umysłem wolnego Polaka, w tej dziś światła, a na ten czas ciemnoty stolicy w Paryżu, gdzie jeszcze ulice i bruki z krwi Hugonotów oschłe nie były, Henryka syna, i pierwszego radcę Katarzyny Medicis, do pokoju z *dyssydentami* obowiązywać nie boi się. Sprawił to Zamoyski, że Henryk, w tym Kościele, przed tym Bogiem, któremu niedawno dziękował, iż w jednym dniu sto tysięcy dyssydentów wyrznać potrafił, w kilka miesięcy później przed tym samym Bogiem pokoy dyssydentom zaprzyściągł.

Alc ani tu jeszcze nieuspokoila się żarliwość duchownych. W ten czas, kiedy po kilka miesięcznym bezkrólewiu, w którym przez głupi zwyczaj, prawa dzielność; a naród sprawiedliwość utracił; kiedy ucieszony lud, że już nierząd, kończy się, a słodki towarzystwa pokoy nastanie, niósł Henrykowi, na znak swego poddaństwa, koronę i berło, spodziewając się na wzajem odebrać od niego przyrzeczenie, iż, sam prawa słuchając, będzie rządził według prawa. Zawzięci wspomnioney *konfederacyi* nieprzyjaciele, niewstydzą się myśleć tak uprzedzoney narodu całego nadziei. Dla sprze-

ciwienia się dyfidentom, przekony waią Henryka; że praw od całego narodu bez Króla stanowionych, Król zachować nie jest obowiązany. W rzeczy tak tklawey iątrzą się umysły Poroznieni obywatele znowu tajemne rady składają; luźńiedni przeciwko drugim nieprzyjacielskie związki czynią; wszędzie zapalaia się umysły; żarzy się wojna domowa; nikt tam nieśpomina, o niebezpieczeństwie Rzeczypospolitey. Ten, kto w tey okoliczności zgodę zalecać, pokoy w Rzeczypospolitey utrzymywać, i przy prawdzie obstawać będzie; kto tę nieśpodność obywatelow nagani, ten również z odszczepieńcami za nieprzyjaciela wiary osądzony będzie, a w tak powłzechnym głów zapale może, nagle którego *fanatyka* zostać ofiarą. Zamoycki nie pamięta o swoim niebezpieczeństwie, widzi tylko przepaść nad którą nyczyszna stoi. Dobry obywatel, ofiarować życie własne dla ocalenia go tyśiącom ludzi naywiększą cnotą sądząc, nie lęka się tu, ani złości, ani śmierci. W pośrzedku tak zburzonego ludu, przypomina Królowi przysięgę w Paryżu czynioną; wystawia mu przeraźliwy stan w dziedzicznych krajach jego. Obraca mowę do spółobywatelow: maluis im iak nayżywiej okropność wojny domowey, którą wzniecaia; tłumaczy, że religia kłótni nie zaszczenia, ani obywatelow nienawistnemi sobie nie czyni; ale wszystkich do iedności prowadzi. Tylko. iak się kochać ludzi mają, religia naucza.

Ona

Ona jest nayistotniejszy Rzeczypospolitey warunkiem; a przeto chociażby połowa ludu w iedney społeczności obrała religia, w nauce obyczayności dawney religii przeciwną, trzeba koniecznie, aby druga połowa tamtę część, nawet za użyciem broni, albo do rozłączenia się, albo do krajowey religii posłuszeństwa, nagliła. Lecz kiedy pewna część obywatelow, nie w nauce obyczayności, tylko w rzeczach niepoiętych, tylko w obrządkach różni się; natenczas prawdziwa religia każdego bliźniego, iak siebie samego, kochać przykazuje. Natenczas rozum gwałtownych sposobow przedsię brać niepozwała. Do wiary żadną miarą przymusić nie można. W tey okoliczności mądrze ta społeczność uczyni, która rozmaitość wiar mając, zabezpieczy pokoy dla wszystkich. Takie prawo tylko naród stanowić może. Tylko iemu samemu warunki pierwfzey towarzysztwa ustawy, powiększyć, zmniejszyć, i odmienić, iest wolno. Król to prawo zaprzyścić powinien. Nie Król narodowi, ale naród Królowi prawa nadawać ma władzę. Te słowa Henryka do poprzyśiężenia wszystkich praw skłoniły. Zapewniano dyfidentom pokoy; odnowiła się powszechna radość; *fanatyzm* zamilkł ale się gniewać nie przestał.

Dotąd Zamoycki tylko samą niewiadomość miał przeciwko sobie. Poda on powtornie w niebezpieczeństwo majątek, godność, urzędy, życie, i sławę, gdy z *fanatyzmem* złą-

czo-

czona pycha na zgubę Rzeczy-pospolitey powstanie. Już pod trzecią *slukę* i Polska miała swoich Gaiów. Kończyło się *złoty* *tytuł* *śakońtwo* i duma. Ale, bym ukrył nayoobrzydliwsze obywatelskie zbrodnie, muszę zamilczeć naywiększą Zamoyskiego cnotę.

Stróżu praw odwiecznych, ony stanie duchowny! miej to w głębokiej pamięci, iż niemasz stanu, któryby mógł użyteczniejszym być ludziom, iak twoy; ale też niemasz stanu, któregoby niewiadomość światu bardziey szkodziła iak twoja. Staray się być oświeconym gruntownie. Bo wszystkie twoje słowa nader ogólnie, i nad to blisko człowieka tyczą się. Ludzie naywięcej tobie usłają. Ty kiedykolwiek wyrzekniesz mniemanie fałszywe, lud przyjmuje to za prawdę wieczną, i razem z tobą, wypływającą z błędu nieszczęśliwości, smutna zostaje ołtarz. Te to prześlady ku naycnotliwшему obywatelowi twoją budziły nienawiść. Nie zapominay przecież, iż Zamoyskiemu wielką część, twojej w Rzeczy-pospolitey powagi, winienesz.

Dobry obywatel, iak nad własny majątek i życie przenosi kraj dobro, i trwałość; tak, gdzie idzie o honor narodu, odważniejszy, i tkiłwszym jest, niżeli na honor swoy własny.

Czyliż to, ten sam jest naród? Coż tak odmieniło tego ludu szlachetność? Jakież to widok nie czułości, bojaźni i podłości!..

Gdy

Gdy, wposród obrady publiczney, jeden obcego pana sluga, obywatelowi rodzicemu, wywleczeniem z izby, i więzieniem grozi, i szuka; wszyscy siedzą iak maszyny nieczule. Niemasz w nich duszy społeczności. Każdy samoświeciec, albo w iakiey nadziei, albo w podłej bojaźni płaszczy się, i drży. Wszyscy tak radzą, i tak czynią, iak im ow sluga pozwala. Nikt więcey niemówi, tylko co mu każą. Odebrano im broń, oni przecież, bez uwagi, wołają: *Iestśmy wolnemi*. Temuż Cudzoziemcowi jedni hurtem przedają sprawiedliwość i Rzecz-pospolitą, a on ich ministrami, marszałkami, Kanclerzem albo Prymasem stanowi. Ow aby został hetmanem, idzie, rozlewa krew cnotliwych, broniących, swoich praw, własnych braci. Drudzy służą mu pocziwością i sumnieniem za roczną *pensją*; inni przyrzekają gotowość na każde skinienie jego, dla zdradzenia swoich braci, gdy ich urzędnikami, i senatory poczyni. Nie jeden ustępuje żony, rzeka się prawa oycy, w postanowieniu swoich odrek, inaczej by go nieoświecały ordery. Ten sędzia, ow patron, potępia niewinność, broni mężoboyce, bo ma w nadziej kaduka. Ow Kapłan rzeka się swego harakteru, zaślubia, rozłącza, połącza, rozwodzi, potępia i zbawia iak mu każą, gdyż za to Biskupem zostanie. Oto idzie do Króla, iako do pierwszego w kraju rządcy, wdowa, prosi o sprawiedliwość na wydziercę majątku sierot; Siostra oskarża



zaboycę brata swego; całych powiatow obywatel donoszą o spustoszeniu majątkow, o zabranii im wżyskiego poddaństwa. Król odpowiada: Nie ja, ale ten ubcy człowiek tu rządzi. Ten cudzoziemiec, choć nazwiska niema, iest rzeczywiście Królem i prawem. A czymże iest ten naród?... Już on dawno nie iest wolnym

Wolność, to bóstwo duży wielkich, upominając człowieka, że nikomu innemu być pozwolonym niepowinien, tylko od siebie spólnie z innymi stanowiącemu prawu, podnosi myśl, brzydzi się podłością, i czyni obywatela nieustraszoną, przeciwko każdemu, odważającemu się nadwreżyć tę władzę, która mu żyć cnotliwym pozwala. Ten duch ożywił Zamoykiego w każdym razie, gdzie o honor kraju chodziło

Wniydzmy do tego domu, w którym naród Polki, za czasow Zamoykiego, feymy odprowadzał. Cała sień napelniona cudzoziemskimi posłymi. W izbie wspaniały widok licznego zbioru, samych użytecznych obywatelów, zadumia. Niewidzieć tam osiemnastoletnich młokosów; ani się mieści o iaki występki, albo o zdradę kraju, od publiczności podeyrzany człowiek. Cnotliwe w swym wojewodztwie, różnych wysług, i różnych urzędów, sprawowanie zspewnia pocztliwość każdego posła; krew przy obronie Rzeczypospolitej wylana, ieszcze świeże blizny, są cnoty senatora świadectwem. Gdziekolwiek obró-

obrócę oczy, widzę samych tylko Karnkowskich, Tarnowskich, Firleiw, Zamoykich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów. W ten czas Rzeczpospolita Polska miała wojnę z Tatary, i z Szwedami; obawiała się, codziennie wkroczenia do kraju Turka, i Moskwy; owszem już Tatarzy niszczyli wojewodztwa graniczne; już Szwedzi weszli do Inflant. Te wojny są materyą feymających. Wśród tylu niebezpieczeństw osobistość, ani bojaźń, ludzi doświadczonych cnot nie-miesza. Miłość oycyzny i męstwo odkrywa im wielorakie do obrony sposoby. Układają podatek; oskarżają wiele obywatelów partykularnych, znaczne summy; obiecują bogaci zgromadzić nadworne Żołnierstwo; Już wydano rozkazy do Zamków, i do fortec, dla wprowadzenia do Inflant harmat, i prochów. Wpółród takiej rady marszałek donosi feymującemu, że posłowie Xiążąt Brandeburskich, Króla Duńskiego, i Elektorowie Rzeszy niemieckiej od niedzieli kilku czekają głosu. — Pozwolono im wejścia. Po złożeniu listów wierniczych, posłowie Xiążąt Brandeburskich, uszanowanie swych Panów dla Rzeczypospolitej oświadczyli dopraszali się, z pewnymi warunkami, o prawo lenności na Prusy. Po skończonem ich mowie słuchano posła Duńskiego. Ten, człowiek żywy, gdy, imieniem swego dworu, sprawę Brandeburgów nadto żarliwie popierał, chciał postarać się Rzeczpospolitą, wylicze-

niem

niem przywioś, i potęgę domu tego; natychmiast, tkliwy na honor narodu, Zamoyski porzywa się, i mówi głośno: *Polak nie groźbę ale prośbę do czynienia łaski skłania się*. Nagła, jak gdyby Zamoyskiego duch był wszystkich duchem, całe przytomnych obywateli zgromadzenie uczuło obrażoną swoją powagę: Odrzuca tę sprawę; domaga się, aby ów poseł naród przeprosił; zaraz z izby wyszedł; sam więcej niepokazywał się przed tym ludem, który obrazić ważył się.

Ukochani Polacy, czyliż prawdziwemi synami tych enotowych ojców jesteście? Jeliżby rząd iścieście wam się dostał. Ale ich prostej szczerości, gruntu dobrych obyczajów, nie macie. Dla tego prawa, są mniej u was, niżeli u nich, wykonywane. Ohynaicie dobrane są najmocniejszą prawa zaporą. Z tego to zrodła, z niewykonywania praw, powstanie Wafza tak wielka niejedność, i dla własnego kraju, mało powiedziałbym, obojętność, lecz nienawiść. Czyliż jesteście wolnemi? Wasi przodkowie, jeżeli się kto ich wolność krzywdzić poważył, nieuciekali się do *manifestów*. Wszyscy razem w podwładze, i w mektwie, swej obrony szukali. Żyć w wolności albo umierać, bywało hasłem Polaków. Wam najprzód chleb wdzierano; sam widziałem jednych z głodu puchnących, drugich wraz z wieprzami żywiących się łądźdźką

Za

Za wafze czyście frebro i złoto dawano wam miedź i blachę. Garść cudzoziemców, iednych obywateli w brała z frzodku oyczynny, z własnych domów, podczas sp. kony nocy, od żon, i i dzieci; wyprowadzała jako złoczyńców z kraju; z innemi równie jak z tydlery kupeczyła. Wreście rozciąga wafszą oyczynę, na cztery kawaly; wzięto wam trzy bez prawa, bez pozorów, bez cienia sprawiedliwości. Czogo naybardziej za was potomność wstydzicie się tędzie, wyscie sami tę nayniegodziwą wafszę własności grabież podp. s. i. Jedna część wafszych braci już w niewoli ięczy; drugiey, to jest narodowi całemu, nota cudzoziemca mówić i czynić zakazuje, a wy iścieście dotychczas o sobie nie myślicie!

Człowiek z natury jest dobrym. On sobie samemu złe czynić żadną miarą chcieć nie może. Kiedykolwiek sam sobie szkodzi, zawsze błąd w takim postępku ukazuje mu szczelność. Kiedykolwiek bliźniego pokrzywdza, nieznałomość prawdziwych związków człowieka z człowiekiem, ukrywa przed nim, wynikającą z takowego uczynku, jego własnej osobie szkodliwość. Tylko sama niewiadomość jest przyczyną złości człowieka.

Ta konieczna własność: *Isz sobie samemu żadną miarą szkodzić nie może*, czyni grunt człowieka w towarzystwie do wszystkiego sposobnym. W tym sztuka, aby szczęśliwość jego, tak powiązać z szczęśliwością wszystkich, żeby, drugiego krzywdząc, sobie sa-

memu oczywiście szkodził. Nadto, aby go tak wychować, i oświecić, żeby widział ten łańcuch, po którego ogniwach, nieszczęście każdego złego uczynku, na niego zwała się.

Ale tego prawdziwego związku, tych niezawodnych prawd szczęśliwości ludzkiej, które są zapewne w naturze, iefzcze dotychczas człowiek nie poznał. Przecięż, nieuspioną chęcią szczęśliwości sweicy ustawicznie budzony, od początku wiązał się w towarzystwa, i obierał, dla pewniejszego tey szczęśliwości osiągnięcia, różne prawidła.

Te same z siebie były nieczynne. W pierwiastkowych gromadach straż ich na starszą wkładano; w późniejszych wolnych towarzystwach na urzędy cnotą, i umiętnością sławniejszych, znaczone. Ta iedna tylko droga, niekiedy w Rzeczypospolitey Polskiej do godności bywała.

Iefzcze za Stefana Batorego, zdraycę oyczyny, nie w ministerium, nie w senacie, sadzano, ale śmiercią karano. W ten czas, gdyby się kto urzędami handlować ozuchwał, byłby zapewne z hańbą na zawsze niezdatnym do wszystkiego, w Rzeczypospolitey uznany. Nie za pieniądze, ale za pocziwość godności nabywano. Handlowanie magistratur, targowanie, kupczenie, w długach zdawanie urzędów, iest ochydnym i pewnym znakiem bliskiego upadku Królestwa. Tam ginie cnota, gdzie cnotliwych powłozchnięć ozdoby.

Nasiz

Nasiz dobry Król Stefan Botory, pamiętając na niepotównaną cierpliwość Zamoyskiego, przy nudney przez trzy lata pracy; bo Zamoyski zebrał, i ułożył na półzbutwiale, a przez kilkanaście wieków rozrzucone papiery metryki Koronney. Widząc w sprawowaniu wielorakich urzędów cnoty obywatela tego, słysząc o jego miłości oyczyny, na każdym seymie *Elekcyjnym* ukazawszy, doświadczywszy jego wierności i męstwa przy oblężeniu Gdańska, doznając codziennie jego dowcipu w radach, pod najwyższe okoliczności dawanych, po wstąpieniu Wołkiego na Biskupstwo Płockie, oddał Podkanclerzemu Zamoyskiemu Kanclerstwo W. Koronne.

Być powierzycielem tajemnic kraju; utrzymywać pośrednictwo, między mocą wykonywającą, i między narodem; umieć z władzą mnieyszą miarkować, i aby nie szkodziła, wstrzymywać moc w Rzeczypospolitey najwyższą; Być dozorcą, i razem tłumaczem myśli i czynów Króla; często rzucić okiem na wszystkie magistratury; znać każdej obowiązek i powagę, a w mnóstwie występków i obłudy poznać cnotę prawdziwą, i dla tey nagrody kierować w tę stronę dobroczynną rękę monarchy; nad sprawiedliwością, nad tą stanem obywatelskiego od życia dzikiego iedyną różnicą, pilnie czuwać; zawsze sprawy słabszego z mocniejszyim sądzić; ten lud, od którego przemysł, hande., bogactwa, i sily

S

mo-

mocarstw zawisły, a który nieszczęściem u nas jest tylko gminem zhańbionym, przed stanem w Polsce jedynowładcą bronić; ochronę i bezpieczeństwo stanu mieyskiego w prawie, przeciwko samemu prawodawcy, (zudem tego przywileje, zwyczajem skazone, do skutku przywozić; dawne prawa zgwałcone dzielnemi urzynieć; gdzie wada pierwszej ustawy, albo przemoc, nowe złe wylęże, tam o nowe prawo starać się; zgola w tym zgromadzeniu, które los kilka milionow ludzi zrzęda, tak zawsze mówić, iak poczeiwość i cnota każe, jest to być Kanclerzem.

Zamoyski, nad obzernością tych obowiązków zamyślony, był zrażony ich trudnością. Cudalby urzędu tak pracowitego i trudnego, gdyby w iakiegokolwiek okoliczności, wolnemu obywatelowi, wolno było uchylić się z pod ciężaru, który na niego własna oyczyna nakłada. I w tym razie powinność obywatela dobrego wypełnił.

Tu niezamysliłemu wystawić Zamoyskiego z tą gorliwością, z iaką, pierwszy raz do domu sprawiedliwości wstąpiłszy, powstał na przeciwko tym wszystkim nierządom, które to święte mieysce, na obronę ubogich i słabszych poświęcone, samym tylko bogaczom i przemożnym otwarły.

Ani sędziem za dostateczną pochwałę, dla tak cnotliwego Kanclerza, powiedzieć, że tylko cnotliwych i zaśluzonych, Królowi zalecał; że on zniósł niektóre, z tych niegodziwych pra-

wino-

wnomienności, które, rzecz naysprawiedliwszą nazywając, iakimś dzikim słowem, *nieprawą*, iak gdyby prawda dwoiaką być mogła, nಾಯoczywistą prawdę z występki karały; które, przez zostawione bezsumiennymi prawnikow wybiegi, zawsze tłumiąc sprawiedliwość, mieżem prawa zabijały niewinność. Ani tego niepowiadam, że on pierwszy, do kancelaryi, pewne przepisy wydał, i wszelkiey płacy zakazał. Przez co zagubił to źródło, w którym chciwość, sposob czynienia sprawiedliwości, zamieniła w handel. I ztąd chwalić go nie myślę, że pierwszy podobno z Kanclerzow znając, iż naywiększą człowieka godnością jest, czynić sprawiedliwość drugiemu; sam sądził, i dla docieczenia prawdy, sam nienudził sobie roztrząsaniem w sprawie choć małych okoliczności. Przez co sądy Kanclerskie przestały krzywdzić powagi Królewskiej; wydawane przywileje nie mnożyły kłótni między szukającemi sprawiedliwości. To wszystko do chwały Zamoyskiego nie należy. Bo to wszystko jest ścisłą powinnością każdego Kanclerza.

Niechay tu nikt oczu nieśpuszcza z meża tego. Oto idzie do *Archiwum* Rzeczypospolitey: Tam zamyka się; pracuje; roztrząsa pilnie wszystkie papiery; uczy się naydokładniey poznać gruntowne tego rządu ustawy; obeymuie powizeczną myślą Polskiego narodu dzieła; rozpoznaje w nich te kłótnie, i wojny wewnętrzne, których przyczyny w

S a

Archiv-



*Archiwum* czyta. Niezmierne przywary w pierwszych Rzeczypospolitey ustawach spostrzega. Miłość oyczyzny czyni go niepokojnym na przyszłość. Już *magicya* wyłatawia mu te nieszczęścia, które w dwieście lat po nim nastąpić mają. Zdaie mu się, iż widzi przed sobą strapioną oyczyznę, która mówi do niego:

„Dobry synu! gdzie ieden może uczynić  
„zle wszystkim, a wszyscy tylko potrafią  
„zaradzić dobrze całemu ludowi; gdzie moc  
„powłóczna jest słabszą od mocy ofobistey;  
„gdzie niemają żadney nad wykonaniem praw  
„czuwającej władzy; gdzie zawsze gotowa  
„sprawiedliwość ukrzywdzonego nie czeka;  
„gdzie wychowanie dzieci, do własnego kra-  
„iu nieprzywiązuie; tam prawa rzadko dobre  
„będą; nigdy być wykonywane nie mogą.  
„Z tą niejedność ludu wynika. Obywate-  
„le zakłócenia, i na części zawsze podziele-  
„ni, oyczysty kraj zniehawidzą. Słabsi, w  
„prawie swojego kraiu obrony, i sprawie-  
„dliwości znaleźć niemogąc będą się czoł-  
„gać i wielbić przemoc, która sprawiedli-  
„wości miejsce zastąpi. Dumni nieznając  
„powagi większey części narodu, zamiast  
„szukania sobie przyjaciół w stanie Rycer-  
„skim dla przekonania strony przeciwney,  
„albo zamiast zrzeczenia się ofobistości i  
„pychy dla miłości ku mnie; porywają za gra-  
„nicę, a utrociwszy ostatek cnoty pocze-  
„wają Republika, wyrodni Polacy, we-  
„zwo

„zwo obcych Bogów, bardziey dumie ni-  
„żeli ludzkości przyjaznych, i tych okru-  
„cieństwu własnych spół braci poświęcić,  
„nie wzdrygną się. Tu ten nieustraszon-  
„y, bitny, i wolny lud, stanie się bojaźliwym,  
„podłym, i własnych handlowników niewol-  
„nikiem. Łakomi sąsiedzi szarpać i dzielić  
„mnie będą; Utracę wolność, sławę, i imię  
„Zamoycki, tak smutnym przyszłego stanu  
Rzeczypospolitey obrazem, mocno przerażo-  
ny, a z drugiey strony tym uczuciem, które  
w samodzielnictwie znane nie jest, i od niewol-  
nika pojęte nie bywa, miłością swego kraiu  
żywo dotknięty: „Onayukochanśza Oy-  
„czyzno, zawołał, widzę twoją przepaść;  
„znam twoje wszystkie nieszczęścia; patrzę  
„na twoje nieprzyjaciół; Czemu z wolno mi  
„nie będzie gubić te łupieżce Polski, nie  
„im niewinney. Już ja na ten czas żyć nie  
„będę. Ale Polacy, kochani bracia, uszczę-  
„po moiey śmierci moje rady was ratować  
„potrafią. Przyczyna wszystkich nieszczęść  
„przyszłych znajduie się w waszey Rzeczy-  
„pospolitey ustawie. W iey radzie ofobi-  
„stość nadto upoważoną została; dla tego  
„wszystko do niejedności dąży. *Moc pra-  
wodawcza nadto jest mało czynna. Moc  
wykonywająca, nadto jest słaba.* Te dwie  
„przywary iak najszybciey poprawiajcie.  
„Z nich Polski zguba powstanie.  
„Obaczmy iak kół tych błędów popra-  
wy, ten rozumny Kanclerz pracował. Ro-  
dzie

dziemy się nierówni. Wszyscy z natury równie obszerną wolę bierzemy, ale nie wszystkim natura równie wielkie siły nadała. Przeto staliśmy się niezgodni, i nieszczęśliwi.

Wrodzona cierpienia bojaźń, od samego początku, słabszych uczyła, że, tylko swoich sił złączeniem, mocniejszemu wyrównają, oprą się, i przewyżczą. Ale doświadczenie przekonywało, że, taka moc, jest nieskuteczna; że siły osobiste żadnym sposobem wzmożone być nie mogą, dopokąd niemi jedna wola powodować nie będzie.

Człowiek musiał zmniejszyć swoją wolność, aby powiększył swoją siłę. Wolę osobistą zamieniają się w wolę jedną, kiedy wszyscy, tylko według pewnych, i według jednakich praw, będą czynili. Tak prawa staia się jedynym sił złączonych węzłem, i najistotniejszym każdego towarzystwa warunkiem. One powinny być krótkie i jasne.

Te każdy obywatel na pamięć umieć, lub zawsze przed oczyma mieć powinien, aby wiedział, co mu wola powszechna czynić pozwala, lub zakazuje. Te prawa ci wszyscy stanowić powinni, w których władzy jest osobista moc i wola; którym natura pozwoliła swoją wolność określić, swoją dzielność umiarkować, i swej szczęśliwości pożądać.

Tylko lud swoim jest przewodawcą. Tylko on sam ma władzę zakazania lub pozwolenia sobie pewnego uczynku. Iako w całej naturze to prawo jest pierwsze, iż słabszy

nie-

mocniejszemu, czyli mniejsza brała się, powinna być musi, tak w towarzystwie, które jest praw natury dziełem, większa połowa obywateli, mniejszy prawa dawac powinna.

Osobiste wole dwóch części ludu, przez wko trzeciej, wolę powszechną stawaia. I tylko na ten czas, osobna wola każdego, do ogólnej woli wszystkich sprawiedliwie stosować zdaje się. Przeciwnie jednomyślność, rzadko czynna, a najczęściej nieprzywrotna, wolę powszechną utwarza. W ten czas osobna wola i tego w fałszywym ukazuje się porównaniu do ogólnej woli ludu, jest o jednomyślność rzadko, i z trudnością dobrze prawo stanowi. Bo tam wola osobista nadto jest dzielna. Każdy z nich woli, powłóczyć, i jedynym nieprzyjacielem jest woli publicznej.

W Polszcze moc prawodawcza, od dawnego czasu, w ręku szlachty bywała. Przez to tego ludu wola powszechna, aż do Stanisła, a Augusta, nie wiele dobrego, dla Rzeczypospolitej zrobiła.

Kiedy dom Austriacki przez poddanie walecznych Węgrow, przez odzieszenie Moraw, Czechow, i innych krajow, w rękę dostał się; kiedy przez niszczenie rządu, i przez ustanowienie handlu, w prowadzenie szmiedzi, doskonalenie się w sztuce wojennej żołnierza, do tego stopnia zaniedbał, iż nie mógł powiedzieć Rzeczy niemieckiej, iż nie w Ratisbonie iey prawa, ale przy pomocy wo-

woysku swoiey woli słuchać będzie. Kiedy Xiażę Moskiewski uczył się budować okrętów w Sardam, i zakładał pierwszy kamień tego miasta do którego, w krotce potym kilkadziesiąt cudzoziemskich okrętów zawinęło; kiedy Piotr Wielki rękodziela, nauki, obyczaj, rząd, i prawa Moskwie nadając, dla kiego rusiny w ludzi zamieniał, a to, mało znane Moskiewskie Xięstwo, stawało się tym Carstwem, które, za Katarzyny drugiey już tyle w rząd całego świata wpływa, dla kiego prawa północy wyznaczają pokoy i wojny na południu sporządza. Kiedy słaby, ale pychy, Margrabia Brandeburski, niegdyś holdownik Polski, suszył sobie głowę nad wynalezieniem sposobow, jakoby utrzymywał, wydoskonalił, i kraiom północnym za konieczną potrzebę nadał to, dla człowieczeństwa okrutne, a od Ludwika czternastego stanowione, prawo, że tylko owi mają sprawiedliwość, pokoy, i bezpieczeństwo, kto trzy kroki tylicy woyska chowa. Przez ten długiey czas Seymy Polskie nie mogły sobie ustanowić prawa, któreby obywatelów jednomyślnie i zgodę stwierdziły; ani obmyśleć bezpieczeństwa, któreby kraj, od nagle wzrastających w koło mocarstw, broniło. Gdyż ieden, a to, często najmniej oświecenia mający, mógł powiedzieć wszystkim: *Nie ma czynicie; ba za niechce*.

Zamoyski znał doskonale tak wielką, mocy prawodawczej nieprzyzwoitość która na ten

czas

czas tylko mniemaną, i jeszcze ani prawem, ani przykładem upoważnioną nie była. Lecz zapewne, ten głęboko myślący mąż, już przepatrywał bliską tę Epokę, gdzie iednomyślność w rzeczywistą Polaków szczęśliwość przeszkodę zamienić miała się.

Uważał on pilnie tego sposobnego czasu, w którym nayłatwiej, byłoby skłonić naród do poprawienia tej wady. Gdy, powracającemu z wycieczki Maximiliana, naród powszechną radość ukazuje, Zygmunt wdzięczność oświadczając, zgromadzeni na Sejm obywatele wzięszy Króla proszą, aby cnotę obrońcy Rzeczypospolitey nadgrodził. Zamoyski dla osoby swoiey obojętnej, cały tylko w dobru publicznym zatopiony, chciał nawet tę obywatelów wdzięczność, należąca się temu samemu, zamienić w użyteczną krajowi całemu. Sądził, iż zbliżyła się ta szczęśliwa chwila, gdzie mu naród łatwo uwierzy, że w prawodawstwie jego osobista wola, nader dzielna, ani Polakom stanowić praw, ani żyć w iedności niepozwoili. Radał, aby pewną liczbę głosów, do stanowienia prawa potrzebną, wyznaczono już po większej części stan Rycerski, do tak zbawienney rady, przychylić zdawał się; gdy ieden minister, nieprzyjaciel osobisty, chcąc się Zamoyskiemu sprzeciwić, do teraźniejszego Polski nieszczęścia przyłożył się. Ten zły człowiek, osobiste mścąc się, wzywał być czynnem zakazał. Tylko się prze-  
tro-

stroga Zamoyckiego tak szkodliwą w rządzie wadę ulazującą, dla potomności została.

Polska niepoprawi swojego losu dopokąd z wielu innych przyczyn nieczynności Seymów, *rozwozłego niepozwalam* do szczeru niezniszczy. Trzeba koniecznie praw Rzeczypospolitey. Żadna Rzeczpospolita być bez jedności nie może. Prawa jedność stanowią.

Zamoycki, odrzucając swoje rady z żalem widząc nieprześlą jednakowoż dalszej pracy nad tego błędu poprawą. Nie mogąc zagać, usiłuje, złe umniejszyć. Gdy powiększył działalności woli powszechney niepotrafił, uszczuplić władzę woli osobistej staru sę. Obmyśla sposób obowiązujący Polka każdego, aby nie jak wola jego własna, lecz jak wola całego województwa, mówił, i czynił. Za staraniem Zamoyckiego, następujący Seym, ustanowił *relacyine* Seymiki. I któryż się duch złości prawa, tak zbawienne, martwym uczynić poważił? Chociażby tylko każde Województwo, przez rostrząśnienie polka czynności, było swoją wolą zabezpieczyło; chociażby to prawo, przynajmniej tyle robiło, aby nie złość, zaprzedaż, albo głupstwo jednego obywatela, ale wola całego Województwa była wyrzekła: *niepozwalam*. Polska miałaby więcej praw dobrych, i dla nich posłuszeństwa więcej; Tak wśród siebie zgodę, a na zewnętrznych nieprzyjaciół wojsko.

Za

Zamoycki nie od poprawy wspomnianego błędu zaczynał. Wiedział on dobrze, że to złe, na uleczenie, gorzszego wynalezione było. Król, który w swoich rękach ma wszystkie urzędy; który bogate starostwa rozdać, podobu swego upodobania ministrów stanowi, wojskiem władnie, hetmanów obiera, i tym według własney woli mniej lub więcej władzy udziela; który, sam jeden praw wykonywania pilnuje, one tłumaczy, i sam jeden wszystkich sądzi, może nietylko wiele obywatelów psuć ale Rzeczypospolitey lotwo szkodzić potrafi. Zamoycki Królom Polskim dobioczynność zostawił; być szkodliwemu zabronił. Tym końcem moc wykonywającą po części im odebrać zamysłał; a władzę sądowniczą zupełnie odebrał. Jeden z mędrów greckich powiedział: Tam jest rząd najlepszy, gdzie, oprócz prawa, niemaż tyrana innego. Ja mówię: W tym towarzystwie, w którym bezwładne są prawa, los człowieka jest gorzszym, niżeli w stanie dzikim. Tam, gdzie prawdziwy właściciel, za prawa ukazaniem, nieodbiera swojej własności natychmiast, ale z niebezpieczeństwem życia, i z uzbrojoną ręką, o nią dobić się musi, tam w ohłudney spokojności krzewi się nie zgoda; a w społeczności imieniem okrywa się bezpieczniejsze łupieństwo. Lepiej praw nie mieć, niżeli ustanowionych nie pełnić.

Każde prawo, gdy nie jest wykonane, uczynić. Dla pewniejszego, nadania trwałości



kości powagi, i dzielności ustawom, ledwie nie wszyscy prawodawcy dawni, obławieniem ie Bogow głosili. Głęboki Likurgus potwierdzenia swoich praw w Delfach zasięgał; a dla niewolnienia społobywatelów od przysięgi, dobrowolnie z swej Oyczyzny oddalony, umierał. Każde to warzystwo procz woli powszechney, prawa stanowiącey, powinno mieć iedną moc anie wyższą, nad wykonaniem tych praw czuwającą. Rzeczpospolita, w której lud całą prawodawczą władzę posiada, ale mocy wykonywającej niema, musi być koniecznie rozdzieloną, i nie czynną. Będą iej obywatele gromadzić się na publiczne obrady; będą pisać różne prawa; będą uśklować poprawić dawnych ustaw przywary; iednak ta Rzeczpospolita, zawsze nieczynna, swego losu polepszyć niezdola. Tak ow człowiek, pociążem ruzony, chociaż ma zupełną wolę przeyścia z iednego micysca na drugie, przecięż pozbawiony z władzy swoich nog i rąk, słaby kaleka, na iednym mieyscu leżąc, iest p.zymuszony. Moc wykonywająca powinna być iedną, nierozdzielną, i od władzy prawodawczej nieodłączoną. Inaczej prawodawstwa nieprzyjacielem będzie; stanie się źródłem niesiedności, niezaufania, i nienawisści. Trzeba, aby ta moc, w pomiarze do liczby obywatelów, mniej lub więcy dzielna była; nigdy się ruzzyć niemogła, gdyż w ten czas, kiedy wola powszechna, chce

my

inowić, prawo wyciąga. ponieważ ten, kto prawa stanowi, zna ie najlepiej, i tłumaczy rzetelnie; c sam prawodawca, właściwie, być powinien praw stróżem. Lecz kiedy Rzeczpospolita, dla mniemanych trudności, niechcącaby podobno ustanowić seymu nieustającego, który, przydzisieylzych rządach Europy, iest naypotrzebniejszy do iej bezpieczeństwa ustaw; kiedy moc wykonywająca z władzą prawodawczą złączyć się nie może; trzeba na ten czas ustanowić iedną naywyższą magistraturę. Tey nadać między seymem i między narodem moc naywiększą, która, zupełnie powszechney woli podległa, mogłaby do posłuszeństwa prawu każdego przymusić Przyłtanowieniu tey magistratury, naywiększą trudnością iest wymarkowanie iej dzielności, i wynalezienie pewnego bezpieczeństwa, aby mocy udzielney niezamienila w moc osobistą. Moc powszechna wiąże; moc osobista społeczności węzeł rozrywa. Wolny Rzym, kiedy władza wykonywająca, która dla utrzymania posłuszeństwa prawu, dołyć mącą, i przeciwko ofobistości zabezpieczoną w mieście iednym była, gdy nie dołyć dzielną, i przeciwką teyż ofobistości niedołyć bezpieczną w świata polowie stała się; wolny Rzym, musiał przyiąć od Cesarza kaydany.

Utwarżając moc wykonywającą, niebezpieczeństwo iest oddawać ją obywatelowi iednemu. Wola osobista, w iedney osobie naydziel-

dzielniejszą będąc, grozi, aby ten obywatel, z natężoną wolą swoją, z czasem władzy, od całego towarzystwa powierzonej nie zamienił w moc, tylko osobie jego własną. Ta to botaż Polaków zawiśle niespokojnemi czyniła, i tak wielkiego dla Królów niezaufania przyczyną bywała.

Zamoycki przeświadczony, że narodu szczęśliwość od ściśłego wiązania się z swoim Królem zawisła, że lud, tego kochać nie będzie, którego cienia dękać się musi, osądził, iż zaufanie narodu powiększy, gdy moc Króla umniejszy. W tej myśli starał się, aby moc wykonywająca radzie, przy Królu nieustającej, oddana była. Tym końcem, przy obieraniu Henryka artykuł, o przywróceniu szesnastu Senatorów Królowi do rady, utrzymywał. Przy koronowaniu Stefana, o utwierdzenie jego starał się, życzył, aby do tejże rady pewna liczba osób stanu rycerskiego wchodziła.

Ta jedyna rada, gdyby była skuteczną została, już, przez dwa wieki, byłaby ten naród szczęśliwym czyniła, ona sama byłaby zniszczyła niejedność; Polskę rządnieyszą, a tym samym mocną uczyniła. Lecz senatu mniemana krzywda niektórych osób podła niechęć, a wszystkich mocniejszy nierówności brzydka miłość, niepozwoiliła na wykonanie tak użytecznej rady przy Królu.

Jako ów kometa, który, ku jednemu z światów zbliżając się, pochyla o niego, a

zlo-

złodowaciało i nieużyta ziemię w rokosz i żyzną krainy zamieniwszy, dać życie w eborakim istnościom, i iefzoze, po lat tyśiącu, wpływa w niezliczonych stworzeń szczęśliwość, które ani go widziały ani o nim słyszały; tak każdy wielki człowiek, swoją pracą, i swoimi rady, oświecić naród usługując, poprawia losy swojego kraju, i przyczynia szczęścia nieskończoney potomności, która często nawet go poznać nie pragnie. Rozpoczęte, przez Zamoyckiego, mocy wykonywającej dzieło, leżało przez długi czas wzaniedbanu. Dwieście lat niepotrafiło wydać takiego męża, któryby dzieła dokończył. Dopiero Stanisław August, dawnego Polskiego nierządu ofiara, nieszczęśliwie Panujący Król, swoją pracą, i swoją wymową, tę najużytecznieyszą radę ustanowił. Już stałby jest równym mocnemu; ubogi szlachcie spokojnie w swojej wioszczynie siedzi, chociaż ma bogatego Pana sąsiadem. Już nie napaść, ani rozboy, ale prawo właścicielowi majątek powraca. Bogu chwala! już nasza dzieci znać nie będą barbarzyńskiego słowa *szarady*. Obywatele! dopiero od ustanowienia rady nieustającej wszyscy prawdziwie równi szlachta być zaczęliście. Mieszczanin, ani wieśniak, nie zna tej podłości w monarchii do jakiej szlachcie był przywykły w Polsce, w Rzeczypospolitej wolnej. Pamiętajcie na to wszyscy, że ta rada nieustająca (bez władzy praw tłumaczenia) stró-

żem

zem równości będąc, stanie się najmocniejszy w wolności puklerzem; jeżeli każdy sejm, dla niebezpieczeństwa, władzy prawodawczej, więcej sobie czasu do wglądania w te sprawy pozwoli; jeżeli wyborem osob cnota, i miłość oycyzny zarządzi; jeżeli ci poczciwi obywatele, którzy, od pewnego czasu, żyją w nadto zimney obojętności dla swego kraju, do styru rządu zbliżą się, i o umieszczenie w tej radzie starać się będą; jeżeli każdy, sejm następujący, surowo domagać się będzie, od rady nieustającej, przy czyny niewykonania w kraju tych wszystkich praw, który sejm ostatni stanowił.

Procz władzy w, konywającej jeszcze Król sam w sobie wszystkie sprawy rozstrzygał. Lecz pierwszy Król obowiązek, pracować około powszechney ludu szczęśliwości, wszystek prawie czas zabierając, niezostawiał Królowi łatwości dorożtrząsania osobistych krzywd, i kłotni. Przez co rośło spraw różnych mnostwo: każda własność, prawdziwa lub mniemana, nazywała się krzywdą. Jedna zadawniona sprawa, z rozradzaniem się familiow, rozmnażała niechęci. Z czasem, wszystkie prawie domy, dziedzictwem zdawały swoim dzieciom, zawziętość, i stare kłotnie. Tak lud, kto egi nie jest mocen, tylko gdy wzgodzie żyje, dla niezliczonych domowych poróżnień, niewidząc niebezpieczeństwa własności, stawał się obojętnym dla publicznego dobra.

Nadto jeżeli Król, pan krajów kuku, za-  
włze

włze do dziedzicznych więcej przywiązany, do nich oddał się; jeżeli, dla obrony Rzeczypospolitey, za granice przeciwko nieprzyjaciółom wyiechać był przymuszony; sprawiedliwość, do iego osoby przywiązana, razem z nim iezdziła, i razem z nim umierała.

Gdzie sprawiedliwości nie było, tam nierówność powstała. Gdzie równość zginęła, tam współeczność upadła. Tak iakiemkolwiek prawami Polska rządzona, często nagle odmieniała się w dziką hordę. Ley ziemię jednego mieszkańca na drugim przemoc dzieliła. Tego poczciwego człowieka, który obowiązku towarzystwa dopełniając, posłuszeństwo prawu zachowując, w pokoiu, w krwawym piecie czoła, z uprawy roli kawałek chleba, sobie, i swym dzieciom wyrabiał, zuchwały prężniak, z bezkarności zyskiwać umiejący hultaj, napadł, z wszystkiego ogotocił, często tyran, człowiekiem mu być zakazując, z dobrego obywatela robił niewolnika, który, od towarzystwa odcięty, z nieskończoną, a całą nieszczęśliwą, potomnością, w stanie podobnym bydłecemu, w poddaństwie już na zawsze przymuszony żyć będzie. Ten mężny obywatel, który bronić kraju śpieszno wybiegł, po zwycięstwie nieprzyjaciół wracając, znalazł żonę zgwałconą, własne dzieci w niewoli, majątek utracony, często z opuszczonego domu znaku nie zastał. W tym to czasie, kiedy cała władza sądownicza w ręku Królów była, waleczny w broniieniu oycyzny Rycerz, na  
T pla

placu poległszy, trzema włóczęgami skłóty, w swojej krwi zanurzony, własne wewnętrzności własnymi rękami w siebie pchający, zapomniawszy wszystkich boleści, tylko na bezkarną krzywdę złego sąsiada wyrzekał. (\*) Takie to zle z kraju wygubieł Zamoyński starał się. On, iak przez rządniejsze mocy wykonywającej ustanowienie, prawu posłuszeństwo zapewnić, narod z Królem złączyć, i wewnątrz jedność zabezpieczyć pragnął; tak przez odebranie Królom władzy sędowniczej, każdego Polaka życie i majątek zabezpieczył.

Zamoyński ułożył jeden sąd najwyższy, do którego sam narod corocznie sędziów wybiera. Praca, wymowa, i rady mądrego Kancelarza, skłoniły Króla do odstąpienia tak wielkiej władzy. Projekt Zamoyńskiego był na sejmie przyjęty. Od tego czasu trybunał wielki koronny, ile mógł przy różnych wadach rządu, uszczęśliwiał Polaków.

Ka-

(\*) Jeden z famii Zamoyńskich, od szarych szkieł, Szaryuszem nazwany, w wojnie przeciwko Prusakom, w bitwie, przy wsi Płowce, i Radziwiłowem, tak okrutnie zraniony, że uchyłając ielita własną ręką w siebie upychał, Królowi dziwiącemu się nad tego boleścią odpowiedział: Więcej ten cierpi, kto ma złego sąsiada. Władysław Łokietek, litując się nad tym mędrarzem, do dawnego jego herbu Kozłorog trzy włóczęgi przydał, i od złego sąsiada u wolnił.

Każdy sędzia jest martwą istotnością, która tylko w tedy, i tylko to gada, kiedy, i co prawo każe. Sędzia tłumaczyć, przyspieszyć, opóźnić, lub miarkować mocy, ani surowości praw, nie ma władzy.

Zawsze lud, czasem za pozwoleniem iego Król, lub ta magistratura, której moc wykonywająca pozwoloną będzie, ma prawo sędziów obrania.

Gdzie obywateli wiele, a każdy o sobie nie, podług swego upodobania, bez podległości mocy prawodawczej, sędziów stanowi; tam niemałz równości, związku, ani wolności.

Polityczną wolnością obywatela jest ta, o życiu, i majątku, umysłu spokojność, z którą każdy w domu zasypia, i na ulicę wychodzi. Taka wolność tam się znajduje, gdzie rząd tak jest ustanowiony, iż jeden obywatel bać się drugiego nie może.

Towarzystwo, któreby wśród siebie oślać taką wolność życzyło, powinno szczególnie starać się o rozrządzenie nieustannych kryminalnych sądów, i przepisać każdemu występki właściwe, pewne, i do poprawienia innych najskuteczniej dążące kary; nadwszystko nie zostawić sposobu, aby sędzia, aby jeden obywatel, mógł gwałt uczynić drugiemu.

Nieszczęście dla rodu ludzkiego: Ta częsta w prawodawstwie najtrudniejsza, jest nay-



niedoskonałą dotychczas. Przecież ona sama potrafiłaby uczynić ludzi lepszymi.

Praw kryminalnych trudność pochodzi z nieznajomości natury człowieka; czyli z nie-  
wiadomości tych początków, bez których do-  
tychczas nie możemy ustanowić doskonałej  
edukacyi publicznej.

To rzecz pewna, że, utrapiona ludzkość,  
tam sobie troche odetchnie, gdzie sprawie-  
dliwość nad bezpieczeństwem każdego czuwać  
nieprześcian; gdzie kara z natury samej z-  
brodni wyniknie.

Był w Polsce ten szczęśliwy czas, kiedy  
nawyższa zwierzchność ustanowiła sąd nie-  
ustanny, nad bezpieczeństwem każdego czło-  
wieka, zawsze czuwający. Lecz Polacy czę-  
sto dobrze myśleli; ale rzadko dobrze czynili.  
Starostów obowiązkiem było, w każdym cza-  
sie, porządek utrzymywać; z gotową sprawie-  
dliwością ukrzywdzonego czekać; złym u-  
czynkom przekadzać, a występki karać. Da-  
wniej wiele poważany Instygator strzegł po-  
licyi: Udręzonej, i słabej niewinności niósł  
ratunek, ścigał winowaycę, a na gorącym u-  
czynku schwytanego do sądu prowadził, i nie-  
odwłócznie kasy domagał się.

Pod takim u nas bezpieczeństwem lud sado-  
wił się. Nasze dawne, obszerne, i porządne  
mieszka stały. Cudzoziemiec, wiedząc, że w  
Polszcze jest gotowa sprawiedliwość dla każ-  
dego, zaleźdzał po urodzaje kraju naszego.  
W tym to miłym czasie, kładziono te bruki,  
któ-

które dzisiaj o kilka łokci w ziemi kopie my.  
Ale zguba Polaków, prawom nieposłuszeń-  
stwo, które, bezczna mocniejszy duma, za-  
wsze nazywała wolnością, a taiać się w tym o-  
brazie fałszywym, kazała głupstwu czcić swoje  
tyranstwo, nieposłuszeństwo prawu, mówię,  
zostawiło bezskuteczne najmędrze ustawy.  
Tak odebrało słabszemu gotową obronę, i  
zniżyło prawdziwej wolności zasadę.

Nieszczęsne domowe wojny, i przekłete  
ich nasienie, wszystkie bezkrólewia, pierwszą  
były przeszkodą do nieprzerwanego trwania  
tych sądów. Dalej kilkunastu starostów krocio-  
we dochody, czyniąc mocniejszym obywatela  
nad prawo, panu starości, który często  
sam bezpieczeństwa słabszego gwałcicielem by-  
wał, wystawiały, że upodleniem jest osoby łas-  
nie Wielmożnego Pana, czynić sprawiedliwość  
bliźniemu. Owszem radziły, bez pańskiej przy-  
krości, tylko gdy mu się podobać będzie, po-  
dawać ratunek kiedyś niekiedy, niewinności  
cierpiącej zawsze.

W ten czas kiedy Zamoyski żył, największa  
człowieka cnota, największej ludzkości  
mającą pracę, czynić sprawiedliwość ludziom,  
być w pogardzie zaczęła. Ten sam starosta,  
który niedawno uznał to za przyzwolitą dla  
siebie wygodę; aby tylko kiedyś niekiedy  
sądy zwolywał, wkrótce odważył się na  
więcej: Przywłaszczył sobie samemu moc,  
właściwą tylko narodowi całemu, sam we-  
dług swojej woli, a często te podłe dusze,  
któ-

które się najniżey przed nim płączyły, swoje słuźki, dla braci społobywatelów sędziami stanowią. Ludu, kiedy te najswiętsze własności, sława i życie, takim rękami powierzone zostały, jakż mógł być twój stan!

W tym to czasie owi liczni Angielscy kupcy, z których się jedni po naszych miastach sadzili; drudzy skupować urodzaje naszej ziemi przyjeżdżali, gdy ich po drogach łupiono, w domach rabowano, nayczęściej podczas bezkrólewia śalaciele bezkarnie zabijali, uciekając czymprędzey z Polski, przed innemi narody nas barbarzyńcami głosili. W ten czas iswny złoczyńca, z natrząsaniem się z prawa, po kraju chodził; po spolity człowiek, bezpieczeństwa życia nie mając, zamiechał twój przemysł; W gnusności lub w pijanństwie śmierci wyglądał. Popędliwy hołysz porwycho człowieka bił, i krzywdził, bo wiedział, iż do uciekania ma wolne ćwierć kroku. Mało wiadomy starosta, a bogaty pijanica, bił, snić, i zabijać ludzi, często za igraszkę miewał; bo na niego sądu nie było. Starościński sędzia był służką skinienia. Więc nędzne z słąbą matką sieroty, zamiast szukania dalekiej sprawiedliwości, przed zaboycą ich oycieleńsze uciekać musiały. Jak mię smutna myśl zachwyta. . . , O jak oplakany widzę los człowieczeństwa w tych wszystkich towarzystwach, gdzie prawu tylko słaby jest polatynym; gdzie obywatel nie jest równy drugiemu;

Gdzie człowiek, który, sadząc, iż równość, i pokoy naydzie, z przyrodzoney mocy wyzuł się, oszukany widzi z żalem, iż tey samey utraconey siły jego zuchwalczy dla tym łatwiejszego go krzywdzenia używa!

Nikć lepiey nad Zamoyckiego nieczuł, że taka nieszczęśliwość z niewykonywania praw pochodzi. Wszytkie więc prace iego, do poprawienia tey wady, dążyły. Niemogąc przez swoje rady przyprowadzić do skutku prawa względem osobistego przez starostów sadzenia, ile mógł dobrym przykładem złemu przeszkadzał.

Wiedział dobrze ten mądry Kanclerz, że w każdym zgromadzeniu, oszwem w każdym domie, sposób życia gospodarza staie się prawidłem czeladzi. W Rzeczypospolitey pierwszych urzędników, cnota, i prawom posłuszeństwo, zaszczerpia w innych obywatelach poczciwość, i budzi w każdym uszanowanie dla prawa. Dla tego mimo innych, nieukończonych koło dobra Rzeczypospolitey, zatrudnień, będąc starostą Krakowskim, sam w swey osobie kroki odsądzał. Gdy pewny złoczyńca, wieczny Rzeczypospolitey wygnaniec, z praw natrząsał się, powrócił do kraju, i czynił spiski tajemne; sprawiedliwy sędzia, na to, iż większą część sanatorów, i pierwszych Ministrow, z owym człowiekiem blisko spowinowaconych na siebie obrzzy, wcale nieuwważając, pełnił staie swego urzę-

urzędu obowiązek, prawa bronił, kraiowey zwierzchności gwałciciela, Zborowskiego śmiercią ukarał.

Pomimo najmędrszych władzy sądowniczych urzędów, sąd tam będzie obłudnym, i szkodliwym igrzyskiem, gdzie najwyższa kraiowa zwierzchność niema gotowej mocy, do wykonania wyroków jego. Uboga wdowa, do czekającego na wszystkich, sądu przyjdzie; iak nayoczywściej swoją krzywdę przełoży. Sędzia, w dowodach rospatrzywszy się, uzna, że iey niesłusznie majątek wydarto, i napisze wyrok, przykazując natychmiast oddać własność cudzą. Wdowa, odebrana sprawiedliwością ucieszona, weźmie ów wyrok; pobiegnie cziympędzey, w zupełnym przekonaniu, że już będzie miała chleb, na wyżywienie licznych, i małych dzieci, odda go krzywdzicielowi swemu. Ten swoją moc znając, a z drugiej strony tylko papier widząc podrze w iey oczach wyrok sądu, często gorzko odczuwającego po lasach rozbojnika, tę niewinności, której wieś już wydarł, okrutnym katem zostanie. (\*)

W tym rządzie, w którym obywatel chowa nadwornych żołnierzy, i ma licznych niewolników, jeżeli kray nieutrzymuje gotowego woyska, prawa wykonane nie będą, a sądy szkodliwemi staną się

To

(\*) Często sąd, i sprawiedliwość po sobie mający obywatel, na narządzie giną.

To gotowe woysko powinno być rzetelnym siłą całego narodu obrazem. Jego liczbę tak powiększyć należy, aby przy nim osobista siła każdego obywatela ukazywała się nieskończenie małą, i przypominała zle myślącemu, że wola i moc jego, w porównaniu do woli i mocy wszystkich, jest niczym.

W Polszcze byli obywatele, którzy pokłkanaście tysięcy woyska przy swoich dworach miewali, gdy cała Rzeczpospolita ledwie na kilka tysięcy zdobyć się mogła. Dla tego w Polszcze nikt prawa nie słuchał. Wyroki sądów, zamiast przywracania własności, przyspieszały zaboystwa.

Zamoyski przestrzegł nas i o tę przywagę. On, iak tylko do publicznych obrad wchodzić zaczął, nieopuścił seymu żadnego, na którymby gorliwie nieprzekładał woyska potrzebę. Równie w naszych Przodkach, iak w ich następach, podobne rady powszechną nienawiść budziły. Zawsze się Polak na słowa *podatek* rozgniewał.

Potomność naszych oyców wymówi: bo oni przy obronie kraiu zamiast pieniędzy męstwo stawiali. Ani też ieszcze bez podatku swej ziemi dzielić niedozwolili. Lecz teraz, kiedy naydzielniejszą wojen sprężyną pieniądze zostały; kiedy doświadczyliśmy nieszczęście, iż, bez odłożenia jedney połowy, drugiej ocalić nie można; teraz wzbraniać się podatków, jest nieodpuszczonym grzechem Polaka.

Lecz,

Lecz, gdyby Jan Zameyski, tylko na tych poprawach rządu był przestał, próżne byłyby wszystkie koło dobra Rzeczypospolitey usiłowania jego. W rządzie, w swoich częściach wszystkich naydoskonaley ułożonym, prawa wykonywane nie będą, jeżeli naród już ma przeciwne im obyczaje. Niech' od wszystkich szacowany, od wszystkich zgodnie cnotliwym wywołany, prawodawca, szczerzy przyjaciel ludzi, rzeknie do swojego narodu: *Każdy człowiek mieć sprawiedliwość powinien.* Jeżeli, powszechny tegoż narodu umysł, tylko szlachcicowi sprawiedliwość przywłaszcza, nagle cały lud rozgniewa się; owego prawodawcę, jak przedtym cnotliwym, tak potym zdrajcą oyczyzny obwoła, zniechęci, i nieuważnie całe jego dzieło odrzuci. Żyjąc bez prawa, nieszczęśliwy, swojej zguby prędzey czekać będzie, niżeli barbarzyński zwyczaj odmieni. Tey prawdy dosyć powtórzyć nie mogę: Naymocniyszą siłą do praw wykonania są obyczaje

*Mieysce czułość. Rośnycie. Mnożcie się Mocniyszay zwyciężay słabszego.* Oto wszystkie prawa natury

Ledwie stwórca te wszechmocne słowa wyrzekł, natychmiast stworzenia, cel swódy czując; ale prawdziwey do niego drogi nieznając, prowadzone samym tylko wewnętrznym uczuciem, puszczają się drogą nayspierwszą, i tą biegną dotychczas. W tym biegu iedno doskonałize stworzenie, rozumną duszą obda-

obdarzony człowiek, stanął, i rzekł do siebie: Ten który mi taki koniec wyznaczył, musiał ułożyć pewną drogę do niego. . . . . Tey szukać będę. . . . . Pierwszy Oyciec, bez wiadomości, bez doświadczenia, podobieństwo, i domysły swoje, co wieczor, i co rano, dzieciom prawi. A codziennie, biorąc je za ręce, mniemaną drogą prowadzi. Te, rozradzając się w liczne pokolenia, rzeczy, od oycy słyszane, powiadają wnukom iego. Ci, owe mniemania już za prawdę następcom podając, czynią podług nich różne z sobą związki. Z czasem, ponieważ każde mniemanie błędliwe, za prawdę przyjęte, jest przyiaznym tyraństwu narzędziem, jeden zuchwalczy z pomiędzy nich oszuł, nieznaiedbał przyjemnego sobie błędu potwierdzić, powiększyć, i według niego swoim spółtowarzyszom prawa ogłosić. . . . .

Tak nieszczęśliwy naród ludzki, od początku samemi błędami mamiony, dzieli się na różne zgromadzenia, narody, i państwa. Wszędzie lud, żyjąc podług wziętey wiadomości od swoich Oycow, chowany podług woli pierwszego stanowiciela, trzymał się dawnych obrządkow, stanowił zwyczaje, i robił swoją obyczayność. Z tego wszystkiego powstał każdemu narodowi umysł właściwy, którego człowiek przeto, że inaczej myśleć zapominał, został niewolnikiem dosyć szczerliwym. . . . .

Tak głęboko leży nasienie obyczayności ka-



każdego narodu. Prawodawca, który go nie dobedzie, daremno prawa napisze. One, albo przyjęte nie będą, albo przyjęte niewykonane zostaną. Dobry rolnik, wprzód rolę uprawia, potem dopiero sieie.

Prawa naydoskonalsze, ale umysłowi ludu przeciwnę, gdy mocą wykonywane będą, zawsze w początku szkodzą, często upadek narodu prowadzą. Tak czyste, i zdrowe góry powietrze, jeżeli zgniłych bagnisk mieszkaniem tam nagle przeniesiony będzie, skraca życie człowieka.

Same prawa obywateli nie mienia. Pierwsze są ustawą szczególną; drugie są ustawą powszechną. Trzeba zgubić stare narodu przesady; dopiero lud nowy życia sposób odbierze. Tylko *edukacja*, i przykład, narodów obyczajności stanowią, i znoszą.

Człowiek jest materją, na każde dzieło mniej, lub więcej zdolną. *Edukacja* wszystko z niego urobi. Tylko w nim dowcipu nie stworzy. Według początków, w których będzie chowany, nie zawsze stanie się Newtonem, ale zawsze może być Tytulem, albo Neronem.

Rzecz-pospolita obywateli enotliwych, prawa oczekane, i wykonywane mieć będzie, kiedy *edukacja*, dawne, szkodliwe, przesady schydzisz, zaśczepi w młodzieży wiadomości iednakowe i równie z prawami do iednego końca dążące. Kiedy mędrsi obywatele starać się będą, oświecać naród ośmi-

mi, ukazywać mu prawdy, pewną szczęśliwość wiodące, a odkrywać błędliwych mniemań skutki okropne. Lud w początku ich pisma znienawidzi. Z czasem, sam niewiedząc, odmieni się.

Ta droga jest pewna; ale długą. Do obyczajów przedzwej odmiany, niemaż skuteczniejszych sposobów, nad pierwszych obywateli przykłady.

Ktoby się spodziewał, że sposób myślenia, i działania, całej Europy, zawisł od trzech lub od czterech osób. Hogdayby to każdy Król, i Pan każdy, na podwojach swoich drzwipisywał: *Trucizną krainę są grzechy monarcho-*

*zo*. Te prawdy Zamoyski rozważał, kiedy usilnie pracował koło zniszczenia źródła tego, zkad się w Polsce wzgarda, i prawom nieposłuszeństwo dobywa. Tym końcem naprzód sam siebie, w różnych naukach wydoskonalić, potem swoy naród oświecić, a z całego swiego życia, przykład szanowania praw udzielać starał się.

Wyflany był od oycy do dworu Francuzkiego Delfina. Tam tylko kobiecych *intyg*, i *fanatyzmu* szkołę znalazłszy; z drugiej strony, wrodzona duszom wolnym wyniosłość, już w młodym umyśle w zgardę niewolniczych zwyczajów budząc, napominała go zawsze, iż znajomość sposobu życia, i podłości, dworom samowładnym właściwey, nigdy potrzebną nie jest, owszem człowieka-

wi wolnemu szkodliwą być może

Był przekonany, że jedynym zamiarem, każdego obcych krajów zwiedzenia, być powinna chęć doskonalenia się w tych umiejętnościach, które, nieupodlając, oświeca, i doskonałą duszę użytecznego obywatela.

Przeto, oddaliwszy się od dworu, utajony w Paryżu, ćwiczył się, przez cztery lata, w różnych umiejętnościach, szczególnie w matematyce, w tym najdoskonalszym myślenia prawidło. Potym przez niektóry czas w Strasburgu, przy wymownym Sturmiuszu, zabawił. Nakoniec wyjechał do Włoch; gdzie na ten czas, najwięcej, z całej Europy, nauki kwitnęły. W Akademii Padewskiej polityki uczył się

Przy kończeniu nauk, dobry syn oyczyzny, choć zdać rachunek czasu swego oddalenia, i zabezpieczyć nadzieję o sobie, napisał, szacowne dotychczas dzieło o Rzymskim Senacie

Powróciwszy do kraju, na pierwszą godność wyniesiony, mądry Kanclerz widział, iż losu swoich spółobywatelów poprawić nie zdoła; iż lud, wielorakiemi przesady zaćmiony, dopóty najmądrzszych praw nieprzyjacielem stanie się, dopokąd oświeconym nie będzie.

W tym przeświadczeniu sam pisywał, zachęcał, i sprowadzał do Polski, z różnych krajów, ludzi uczonych; w Zamościu, własnym

swym kosztem, Akademią stanowił; dom swój, domem ludzi mądrych, uczynił. Nieśmiertelny Kochanowski, uczony Herbut, biegły Reinhold, wymowny Heydenstein, sławny Piłkorzewski, dowcipny Simonides, byli przyjacieli, i domownicy jego. Dwór Zamoyskiego stał się szlacheckiej młodzieży szkołą. W niej porośli liczni, i poczciwi obywatele, rozumni, i enotliwi Biskupi, i Arcybiskupi: Baranowski, Gębicki, Tylicki, Rudnicki, i ten, Carow Moskiewskich w kandydany zakutych, tryumfujący po Warszawie wodziciel, Hetman Żółkiewski. Nadto Zamoyski, o powiększenie szkół, i o polepszenie w kraju edukacyi powszechney, usilnie starał się, nakłonił swemi rady Króla Stefana, iż ten dobry monarcha, wzywając do Polski ludzi uczonych zewsząd, sam liczne rozpiływał listy do różnych mędrców Europy

Ale będąc przymuszonym biegnąć na obronę oyczyzny, przeciwko nieprzyjaciółom zewnętrznym, mądry Kanclerz nie miał czasu do poprawy zupełnej błędów rządu wewnętrznych

Zamoyski nie zagubił złego; ale nam sposobu na jego niśzczenie ukazał. Przez dwieście lat naród, równie o tym mężu, jak o mądrych radach jego zapomniał. Złe szczytło się spokojnie. Z czasem, bezecna praw wzgarda, ozuchwalała się nazwać tym świętym imieniem, wolność. Tak Polska, dla słabości jednych, a dla dzikości drugich łajdaków, dotychczas stała bez rządu.

Kochany narodzie! kiedy trzech sąsiadow-  
ziemię nad inie bardziey od natury ubogaco,  
ną, bo przy mnieyſzey pracy więcey uro-  
dzayną, kray od morza do morza rozległy, i  
od morza do morza ſpławnemi rzeki podzie-  
lony, zgoła dawne, nayſprawiedliwsze ſiedli-  
ſko, z ſpokoynością wydiera dzieſięciu mi-  
lionom ludzi, muſi koniecznie w tym pań-  
ſtwie być iaka wewnętrzną tego przyczyna.  
Tam lud zapewne albo do oſtatney po-  
doſci ieſt boiaźliwy; albo wſzród ſiebie  
porówniony niezmiernie.

W wſzytkich towarzystwach wykonywanie  
praw iedność utwierdza. W Polſzcze tylko  
ten prawa wypelniał, komu ſię podobało.  
Nie narzekaymy więc na nikogo. Pogarda, i  
niedoſkonałość praw, ſą nieſzczęſcia naſzego  
przyczyną.

Dotychczas, o tym złym, wſzytkie prze-  
ſtrogi niepotrzebne zdawały ſię: Bo dotych-  
czas, mniemana równoważność Europy,  
mogła uwodzić niemylących, iż Polſka na-  
wet nierządem ſtać będzie. Ale, gdy po tak  
okropnym, po tak ochydnym, przykładzie,  
którego ſmutną oſiarą zoſtaliśmy, ieſzcze ſię  
prawo wzbraniamy, i dla nich poſлуſzeńſtwa  
nieć niechcemy, Ach narodzie! iakież ſobie  
ieſzcze loſy gotuięz?

Naywiękſzą trudnoſcią, którey w popra-  
wie rządu Zamoyski doſwiadczal, było to  
mnóſtvo przeſądow, na których ſię całego  
narodu obyczaje ſadziły. Przez nieſzczęſne,  
bo

bo nierozumne, cudzych krajow zwiedzanie,  
odmienialiſmy przeſady użyteczne, powięk-  
ſzając ſzkodliwie. Proſtą ſzczerzość, ten  
grunt cnoty, konieczną Republikanta  
właſność, zamieniliſmy w oſłudną grze-  
czność, która czyni, iż durny, złoſć  
człowieka, być ſzkodliwſzą zdue ſię, ni-  
żeli dawnemi wieki bywała. Pielgrzymu-  
jąc hardem po Pańſtwach ſamowładnych,  
w których prawdziwey miłości oyczyny  
mieć niewolno, nudziemy ſię w domu. A,  
co nas w oczach Europy upodla, naywięcey:  
Właſną oyczyznę nienawidząc, już ſię Pola-  
kami zwać wſtydziemy. Tę poważną umy-  
ſłu wynioſłość, tę wolnemu człowiekowi po-  
trzebną, pychę, zamieniliſmy w podłoſć, i w  
właſciwą niewolnikom, a gubiącą ludzi wol-  
nych, zniewieſciałość, która, mniej nas tkli-  
wemi robiąc na loſ nayokropnieyſzy, nie na-  
gli nas do ratowania, wſzytkiemi ſilami, tak  
marnie ginącey Polſki. Owszem niedozwa-  
la czuć, nawet, że potomność, zamiast ubole-  
wania nad nami, rzeknie podobno z gniewem:  
*Był to lud nieczemny.* . . . Daruy mi ten wyraz  
kochany narodzie. To ſłowo niezmierna mi-  
łość ciebie, i nieczemna chęć widzenia cię  
ſzczęſliwym, wyrzekła. Nierospaczay: Ty  
ieſzcze doſyć liczny ieſteſ. Barſka Konfe-  
deracya wiecznym będzie ſwiadkiem, że ie-  
ſzcze maſz w poſrzód ſiebie ſzlachtę waleczną.  
Ieſzcze Polacy ſławnemi być mogą. Tylko  
obierz ſobie prawa, i tych zoſtań niewolni-  
kiem

kiem. Zagranicę wyjazdu zabroń. Kraiowa edukacya, niechay wpaia, od samego dzieciństwa, w młodzież, że prawdziwym człowieka honorem, i prawdziwym męstwem, jest bronić Ojczyznę; niechay z każdego obywatela, uczyni swiego kraju żołnierza. Tęgo przykład w Zamoyskim pokaze

W każdym towarzystwie, a tym bardziey w takim, gdzie prawa są nie dzielne, a przeto lud porożniony żyje; gdzie znajduią się iedni, honor swiego narodu kochający, męzini obywatele, którzy umierać za oyczyznę szczerze są gotowi; drudzy nikczemni samoiści, którzy z zimną krwią, i długo iakiękolwiek losu Rzeczypospolitey wyglądając, przy końcu wychodzą z zakontow, i oddają część swey oyczyzny drapieżcy; inni niech mi wolno będzie użyć godnego na nich słowa, nikczemni tchorze, którzy wszystkiego się boją, albo w tajemnych lochach kryją się, albo zagranicę uchodzą; Ostatni, kamieniowania warte zdrayce, od cudzoziemców *praszani* obywatele, którzy, o wszystkich braci targując się, zaprzedsią razem całą oyczyznę; w tym, mówię, towarzystwie, gdzie trudna jest zgoda, trzeba się starać naybardziey aby nie zostawiać żadney okoliczności taniej, któraby łatwość do porożnienia ludu dawała. Każde wolne obieranie Królów, albo domow, albo zewnetrzną, w Rzeczypospolitey wojnę nieciło. Z żalem przydaig, ale już się podobno cały naród, na odstąpienie tęj *prerogatywy*

*gotowy, gotuie; Wolne obieranie Króla ulypie Polskiej Rzeczypospolitey grobowiec*

Dla niezgodnego obrania Stefana Batorego, Maxymilian wojnę Polszcze gotował; Krnąbrny Gdańsk niecheiał być poddanym, i był swoich Panow; Prusacy i Litwini nieprzyjacielami obywatelow koronnych stali się; i Tatarzy łatwość do n szczenia Podola znaleźli. Na to wszystko, dumny Kniiaz Moskiewski, patrząc, a nieprzeświadczony o tęgą prawdzie, o której się Królowie dotychczas przekonać nie mogą, że człowiek żadną miarą nie dobrego ztobić, i być szczęśliwym nie potrafi, tylko w pokoiu; że, podług natury ludzkiej, Król im nad mniejszymi ziemi kawałem panować będzie, aby tylko miał pomiar do niego mieszkańców, tym łatwiey uszczęśliwi swoich poddanych. Owszem myśląc, podług sposobu dzisiejszych Monarchow, zwyczajnie iak w szesnastym wieku Rusniak, *werszami* swoją wielkość rachując, wpadł do Infant, wszystko palił, okrutnie mordował ludzi bezbronnych.

Stefan Batory, Król waleczny, przeświadczony mocho, że, iak tylko przyłągi Polakom, tak zaraz szczęśliwość, i sława narodu tego, stały się szczęśliwością, i sławą jego; że, polepszyć los kraju, należy do cnoty pańującego; ale utrzymać tego granicę, i ten stan, w którym koronę odebrał, jest obowiązkiem, od którego nie Królow uwalnić nie może, tylko, śmierć mężna.

W a

W a m a



Wzmacnia więc chwielejący się tron; upodkarza nieposłusznych Gdańszczanów; i daje odpor dzikim Tatarom. Na nierostropnie martwiącym go narodzie podatki wyprasza; Wziemię Moskiewą wkracza; i Połocka dobywa. Tu, co w utrzymaniu rządu dobrego jest trudnością największą, chcąc dobrać sobie ministrów, nayspilniey każdego obywatela zdatność poznać stara się. Przypomina sobie, kto był nayodważniejszy przy oblężeniu Gdańsk; pamięta dawane mu sposoby, dla ziednania Prusaków i Litwinów; zamyśla się nad umiejętnością, i nad wymową, w przekonywaniu narodu, o potrzebie podatków, i wojny przeciwko Moskalom; zgłębia uważnie rzadkie męstwo, przy dobywaniu Połocka, innych miast, i zamków. Z tych przyczyn, po ustąpieniu Mieleckiego, Zamoykiemu oddał Hetmanstwo

Zamoyński, niepamięta na ten ciężar, który na niego wkładano, iedynie bacznym na potrzebę, i na okoliczności, w których się tey osiary Rzeczpospolita domaga. Cnotliwy mąż, trzymając w iedney ręce pieczęć, w drugą buławę hierze, a tknięty miłością Polski, taką iey przysięgę czyni: „ Miła oyczyno! „ rodząc się obywatelem twoim, wszystko, „ przyrodne nawet mey osoboy własności „ należały się tobie. Zdrowie, siły, mój rozum, dla ciebie dośkonaliłem. Prócz tego „ nie mam tylko zwierze skażytelne. Przybie „ gam ci, że wszystkie chwile tego na twoje uflu-

„ usługi poświęcę. Owfzem dla ciebie żyć, „ i, jeżeli potrzeba, umierać pragnę. Kto z „ takim duchem urzędy przyjmuie, iest obywatelem cnotliwym.

Gmin szlachty Polskiej iest waleczny, i w męstwie stały, kiedy się z nim Król i Panowie łączą, i kiedy ma wodzów, którym ufa

W początkach wojny Moskiewskiej, naród, częścią nie bardzo przyiazny Batoremu, częścią mało ieszcze zaufany Królowi nowemu, z opieśzałością bronić kraju wychodził, i z trudnością, podatki składał. Pożyczane pieniądze ułatwiły tey wojny początek Naiemny żołnierz w tym narodzie, który broniąc przez wiekowie kilka wolności, swoim losem do dziś dnia nad sobą litość podudza, a swoim męstwem udalekiej potomności na uszanowanie zasłużył. Węgrzyni, chciałem powiedzieć, pod przewodnictwem naszego Króla pierwsi dali odpor Moskalom. Lecz iak prędko nowy Hetman, zawsze od Rycerskiego stanu kochany, stanawszy na czele woyska, kilkokrotnemi mowami zgromadzonemu ludowi żywo dał uczuć krzywdę Polakom dziaślaną, natychmiast tłumem szlachty do obozu sprowadził. Obywatele chętnie podatek złożyli. Pod nim tkliwy na sławę, Polski żołnierz, nieustąpił w męstwie dzielnym Węgrzynom.

Rozsądny Hetman poznał to dobrze, że, taki zbior ludzi, potrafiłby tylko gonić z łupami pierzchające Tatary, rozpędzać kradzie-

dzieża, lub rabunkiem zabawne Kozaki. Lecz przytomny nieprzyjaciel, rozległymi bagniskami i gęstemi lasy, wielkimi wodami i wysokimi góry otoczony, w miastach, podług wojennej sztuki wieku tego bardzo obronnych, zamknięty, potrzebuje pracy, i całej siły człowieka. Tylko pieszy człowiek całą na siłę

Myślił więc narodową ustanowić piechotę. Ani mu było tajemnie, jak się dawno, uprzedzenie takowemu przedsięwzięciu opiera. Widział ten wódz, że owa potrzeba, która w pierwiastkowych czasach człowiekowi, dziakiemu, dla łatwiejszego ugonienia zwierza, wsiść na konia radziła; która w późniejszych wiekach, kiedy wojny obcych siedlisk rabunkiem bywały, ukazywała bojarowi, z łupy pierzochającemu, bezpieczeństwo życia w koniu. Wiedział, że koń, który w dzikim stanie głodnego łowcę uszczęśliwił, w towarzystwie sąsiadzkiej ziemi łupieckę bogactw, z czasem został ozdobą, rożniącą człowieka od człowieka. Szczęśliwego łotra uzłachcił, pieszego człowieka, niewolnikiem uczynił. W czternastym, i w piętnastym, wieku, wszędzie, być żołnierzem piechotnym, hańbą było. Na prz konanie tak wielkiego uprzedzenia, Zamoyski dał przykład z własnych krewnych. Wyznacza ich do piechoty. Tymże końcem, wysłał do Wojewodztw kilku walecznych rtmistrzów; Sam do pozostałych w domu obywateli listy pisze; sam

włazy-

wszystkim opowiada moc nieprzyjaciela, i sposoby bronięcia się jego; liży nieprzerwane rzeki; wspomina rozległe jeziora, bagna, i te lasy, gdzie, ohyba drapieżnego zwierza ślady widzieć, niemaż ani drogi, ani miejsca, aby w nich człowiek kiedy postać. Dla pizelomania tyłu, i samej natury, i ludzkiego przemysłu, trudności, ukazując największą łatwość w piechocie. Nakoniec w przytomnym Rycerstwie, wielorakimi oyców przykłady, Ojczyzny miłość wzbudziwszy, rzekł. *Tey ofiary od Polakow domaga się Polska.* — Nagle kilka tysięcy ludzi z koni zsiada; — z chęcią służbę w piechocie przyjmując; Waleczna szlachta dla dobra kraju wszystko czynić gotowa.

Hetman, mając zgromadzone wojsko liczne, ustanowiwszy piechotę narodową, kilkanaście dział ułec rozkazał. Przeszedłszy obszerne puszcze, w krótko, za wyrzuceniem ognistych kul, Wiehśza dobywał; Dawiał, zaczynającemu się szanować, dobrowolnie bramy otworzył.

Tu z tąd zaczynały się, na kilkadziesiąt mil rozległe lasy, gdzie natura koło rzeczy na tej ziemi największych, w głębokiej spokojności pracując, zdaje się ostrzegać człowieka, iż tylko w pokoju, wielkie rzeczy udzielić można; gdzie z drugiej strony taż dzika natura, iakoby podzielała swej pracy zazdrośna, zabrania przyępu słońcu, i człowiekowi, którzyby tylko-dopomoc iey mogli

gli

gli; rozwiesza krzewiste gałęzie; chowa pod niemi zimną, i tylko robactwu przyjazną, wilgoć; niedozwala oschnąć bagnetom, topielom, i oparzykom, a codziennie zbotwiałe wiekami drzewa na stopy zwalając, ścieląc zgniłe le gowiska gadzinom brzydkim, i sporządza wygodne a my zwierzom drapieżnym.

Tamteży z woyskiem i z Armaty ciągnąć było potrzeba. W dni dwadzieścia te wszystkie zawady uprzątnęła piechota. Zamoycki pod wielkimi Łukami, swoie woysko z Królewskim złączywszy, najprzód sam obiecał potajemnie miasto: Uważał moc, oglądał położenie jego, i naysposobniejszy do zdobycia miejsce wynalazł. Z iedney strony rzeka przystępu bronila; w drugiem miejscu jezioro wielkie, do rozłożenia ludu, ziemi niezoławilo, a w okolo parkanowi, grubą darnią obłożone mu, ani ogień, ani armatne kule, szkodzić niemogły. Zamoycki, woysko uszykowawszy, przeprawia piechotę przez rzekę; Dla rozprzeźtrzenia placu, spuszcza jezioro, i każe pod iedną basztę prochy zakopać. Już nasza piechota zbliża się ku miastu powoli. Co krok, z swego pośrodku, iak gdyby z odchłani, z gromem ziewa ogień. Wszystko przed nią się piaszczy; wszystko niszczy, pustoszy, i burzy. W tym owe skryte prochy, zapalone z trzaskiem, wieży mało szkodziły, ale kawał parkanu z darniny otrząsły. Trzy razy Zamoycki w to miejsce uderza; trzy razy cofać się musi. Wzamieszaniu bacznym

na wszystko Hetman, widząc, iż przypuszczony szturm utracił, inaczej z samey nawet nieprzyjaciela dzielności pożytkować zamysła. Gdy Moskale przy bronieniu, prochem wyładzonego wału, byli zabawni, on bierze z motykami kilkudziesiąt piechurów, przykazuje wionym miejscu ziemię odwalać, i pod parkan iak nawięcej miotać pożogow i lyczwa. Im tajemniejszy był ten zapal, im dłużej ukryty stał ogień, tym okropniejszy, za kilka godzin, pożar wybuchnął. Zalał się nieprzyjaciel, obtoczony nagle ogniem, który niezadługo wszystko ochłonał, spalił, i zniszczył!

W bliskości miasta tego, naydowały się Toropie, i Zawolocz, dwa mocne, i licznym Żołnierzem uwarowane, zamki. Hetman dla zabezpieczenia sobie spokojności z każdej strony, ten kraj cały odzierżyć przed się bierze: Wyśłał na zdobycie Toropca, z swemi czarnemi półki, i z częścią piechoty. Zbarawskiego wojewodę Bracławskiego. Sam pod Zawolocz wyciągnął

Był to znak mocny, w pośrodku wielkiego jeziora ieszcze wysokimi jeziora ieszcze wysokimi obszuty wałami. Zamoycki, co tylko przeprawił, traktami woysko, za pierwszym szturmem, bion i twierdzę z rąk nieprzyjaciela odebrał

Te szczęśliwe początki wojny, zamiast upokorzenia, byłyby zuchwałym Moskalom czyniły, gdyby, w dalszym iey biegu, oziębił Polakow spostrzegł.

Za-

Zamoycki, który nietylko z nieprzyjaciół oyczyzny bić się, ale, co z większą trudnością, chodzą, z własnymi społobywatelami, o dobro oyczyzny, umawiać się musiał, opatrzywszy mocno zamki pobrane, na Seym do Warszawy wyjechał.

Zaśnię umysły narodu niezgodne. Jedni radzą dalsze wojny kończenie; drudzy krzyczą, że na podatek niepozwolą. Hetman niewypowiedzianym rażony był żalem. Z tą wymową, która nie sztuką, ani wynalazkiem, lecz mocnego uczucia tłumaczem, była, przekłada narodowi: że ani sława Polaków obłąką nie jest, ani obowiązki poczciwości obywatelów wykonane zostały. Jeszcze, do tychezas, nieprzyjaciół w swych rękach trzymają Infanty. Jeszcze, pod okrucieństwem Moskale, wołają ratunku kochani bracia nasi. Na to słowo zawstydził się nad swą obojętnością czuły naród. Trwało milczenie. Nagle ogólny powstał okrzyk. Wszyscy prosili Króla, aby niekończył wojny, dopokąd nieodbierze Infant. Wszyscy ofiarowali podatek dwochlewni; a przytomną młodzież, tylko na wszystkie poruszenia skwapliwa, tak i w tym razie na los kraju tklwiła, głośno wołała: iż na usługi oyczyzny za Królem, i za Hetmanem, wszędzie pobiegnie.

Król który Polaków kochał, iż nad tak głośnym o sławę narodem panuje, cieszył się mocno. Tym lepiej przyszła szczęśliwość wojny upewnić żądając, nadał Hetmanowi

ca-

taką władzę, jakiej przednim; oprócz Tarnowskiego, jeszcze nikt nie miał.

Zamoycki prosto z Seymu do obozu powraca. Szlachta i pospolstwo za nim kupami ściga się. Zatrwożony nieprzyjaciół, o powiększeniu władzy Hetmana i o zamiśle ciągnięcia z wojskiem pod samą Moskwę słysząc, czyni większe przygotowania; znaczną wszystkie zamki podrobie, a na ustraszenie Polaków sto tysięcy wojska posyła. Lud wojny, bądź największej liczby niewolników, lękać się niepowinien. Polacy im więcej trudności widzieli, tym więcej swoje męstwem mnożyli, i tam prędzej placu swojej chwały szukali.

Stanowią pod Pskowem, Zamoycki, podług zwyczajowi, niechęć próżno w niebezpieczeństwo ludzi podawać, tam najprzód twierdzę obiecał. Było to miasto wielkie, bogate, i ludne; dwie rzeki spławne mające, całe murem opasane; siedemdziesiąt bastionami sfortyfikowane; 50,000. tysięcy żołnierzy na swoją obronę zamknęło.

Hetman nayspierwej kazał wojsku oszańcować się, na przeciwko dwóch bastionów. Szych, które w krótkim bitem z dział mocno nadprował. Mysł miał stać szatnem dobrać. To działo się w zimie. Naysmocniejszy żywicy natury nieprzyjaciół, zimno, nasz lud do ciągłej pracy nieposobnym czyniło. Zamoycki nayspierwej dla ochronienia życia ludzi przed zimnem sposobów szuka; potem da



do utwierdzenia bram głodem Moskalow przy-  
musić przedsię bierze. Tym końcem wszy-  
stkie do miasta pasy zamknął; z pobliskich  
wsiow chałupy przenieść, i w ziemi gło-  
bie doły kopać rozkazał. Przy dobrym porzą-  
dku, wielkim posłuszeństwie, i przy oltrey  
karności nieprzyjacielowi z miasta wycie-  
czek czynić, żywności do miasta wchodzić,  
i tegim mrozom wojsku szkodzić zabronił.  
Pyszny Xiążę rozumiejąc, iż długa zima alho  
do odstąpienia od Pskowa przymusi, wysłał,  
dla ugodyenia się, posłow do Króla, zaleciw-  
szy im tajemnie, aby pokoy zwłoczyli. Cie-  
mny samodzielnia, nieznając tylko niewol-  
ników, niewiedząc iaki duch wolnych  
ludzi, ozywiał. A Mężni Polacy, ieden dru-  
giego do trwałości zachęcał. Powtarzając so-  
bie z pociechą:

Przy obronie oyczyzny zwyciężać, albo  
umierać, obywatela jest chwałą. Wszyscy mi-  
łością kraju zagrzani, na wszelkie niewcza-  
sy i mrozy, nieczułem stali się. Trzymając  
przez całą zimę w ścisłym, oblężeniu mia-  
sto. Z rozpoczęciem wiosny pomnożyła  
w troynasob siłę każdego Polaka nadzieia  
łatwiejszego zdobycia Pskowa, i pospieszenia  
z tamtąd do Moskwy, w której okolicach  
Radziwił młodzieniec dzielny, już gonił i  
bił zalegnione Moskale. Wasilewicz, na to  
wszystko patrząc, uciekł z Stolicy. Tro-  
skliwy o życie, dla prętkiego ulagodzenia Po-  
lakow, wezwał do nich posrednictwa Oyc  
Swię

Świętego. Ten wspaniałego umysłu naród,  
którego dzieje, wsprawiedliwości różne od  
innych, opisując woyny, opowiadają tylko  
męstwo, i poczciwość broniących swego kra-  
iu ludzi, który zawsze nieszczęśliwego wspo-  
magał, nigdy z sąsiadow nieszczęścia wypo-  
magać nie pragnął. Ten, mówię, naród,  
który swey wolności, i swey ziemi broniąc,  
umiał i pokornym darować, i dumne poko-  
rzyć, Polacy (debrawszy Instancy, karcącemu  
się Moskalowi, pokoy dali. Ach narodzie!  
tak bylbys zawsze twoją sławę utrzymał, i  
twoje nieprzyjacioly pokorzył, gdyby twoi  
wodzowie zawsze tyle męstwa, i oyczyzny  
miłości; a szlachta tyle iedności, i posłuszeń-  
stwa miała była. Ale naród, który ma wol-  
ne Króla obranie, czyliż może być długo  
spokojnym? Polacy, choć jeszcze niezupeł-  
nie z ich kraju Moskal był wyszedł, już nie-  
cili woynę domową. Zaraza wolnego ludu,  
samotne dusze, chowając ku Stefanowi, od  
wstąpienia na tron, przez sąsiadow zakupio-  
na nienawiść budziła, ustawicznie podeyrze-  
nia w troskliwych o wolność Polakach. Lud,  
mający w Królach zawsze mało ufności, prę-  
tko uwierzył. Zamiast spieszego oświadcze-  
nia wdzięczności, powracającemu Stefanowi  
zwycięscy, zbiegał się do Warszawy, dla mar-  
twienia Króla tak dobrego. Nabechtani Po-  
lowie, głów kłotliwych myślan, nie od  
spokojności, w której tylko dobrze, radzić  
jest wolno, lecz od kłotni, od niegodziwych  
po

porozumień o Królu, z hałasem seym poczeli. Zaden niezamyslił się nad tym, o co by wołano, bo wszyscy krzycząc, nikogo do słuchania nie było. Tak przez kilka niedziel, zamiast rady, trwała wrzawa. Lud, który z wojny powrócił, widząc, że seym o nadgroźeniu pracy jego nie myśli, zaczynał szemrać; wojsko niepłatne myślało się buntować; Tatarzy, z Turkami złączeni, wypowiadzieli przymierze; owszem już zbliżyli się na Polski złupienie. W początku Zamoy ski milczał. Poznawszy, iż dla tej kłotki wpaść może w niebezpieczeństwo oycyzna, zabiera głos: Ukazuje iak wszystkie przedsięwzięcia Króla tylko do zabezpieczenia dobra Rzeczypospolitey dążyły. Przypomina, że te prace, utrudzenia, i zwycięstwa, przez które Król, z niebezpieczeństwem życia własnego, zniwolił spólbrci wybawić, Państwa granice rozszerzył, Polakow sławę powiększył, mocno ich o wierności jego ubezpieczać powinny. Owszem, dla tak dobrego Pana, budzić wdzięczność nayszczelszą. Takimi uwagami seymniących na kilka godzin usłodził. Szły posły i Senatory z podziękowaniem Króla rękę całować. Dla ludzi, służących w ostatniej wojnie, kawał ziemi rozdano. Dla waleczniejszych, Zamoy ski, szlacheństwo wyrobił, i w wszystkich do swojego herbu przypuścił. Po krótkiej spokojności chwili, jeszcze większa powstała wrzawa. Już potem Zamoy skiemu nawet mówić niedano. Praco-

wał

wał on nayuścielniej, przez kilka dni, koło przywrócenia zgody. Ale w zgiełku, nie kto radzi, lecz tego, kto najmocniej krzyczy, słyszano. Na refzcie, widząc z żalem utraconą wszelką nadzieję pozyskania chwili, w którejby o zapłacie żołdu, i o innych Rzeczypospolitey potrzebach, swe zdanie przedłożył; a w tym samym czasie słysząc, że wojsko już zbuntowane gwałtem wyrządza że tatarzy już w kraju pograniczne ziemie rabują; wyszedł z senatu; poszedł do zagniewanego wojska; oświadczył mu swoje chęci; przedłożył czynione trudności; prosił o cierpliwość; a na tę miłość, której w ciągu kilkoletniej wojny, w pośród każdego niebezpieczeństwa od nich doświadczył, zaklął wszystkich, aby ieszcze za nim posli bić pogaństwo. Żołnierz, ledwie ukochanego spostrzeżąc wodza, nagle buntowniczą broń porzuca. Na głos Zamoy skiego czyni się tłum.

Runęły niezrozumiane po całym wojsku gwary: Nie żołdu, ale znaku Hetmana czekamy, gdzie nam za sobą biegając rozkazuje. Ten był krzyk powszechny. Hetman niezabawnie iedną część iazdy na Podole wysłał. Niemogąc na seymie żadney wyprośić pomocy, własnym kosztem czymprędzej więcej żołnierzy zebrał, i spieszo przeciwko nieprzyjacielowi wyciągnął. Samo Zamoy skiego imię załękło, i wróciło Turki, Tatarzy. Ale, podobne dla oycyzny usługi, codziennymi są czynami, w życiu obywatela

to.

tęgo. Wiem dobrze, że ich opowiadanie narodowi, cnoty swoich przodków potrzebującemu, stałoby się użyteczne. moim zamiślem było, chwalić tylko większe Zamoyskiego dzieła. Miałam, że dla obrony województw Ruskich, dla niebezpieczeństwa założonych rękodzieł, i dla utrzymania wprowadzonego handlu, mocną, w swym czasie, fortecę Zamość własnym kosztem budował. Ani tobie, krainy żyzny, dawniej szczęśliwy, bo wolnej Grecyi, spiklerzu dawny, który w późniejszym czasie, otwartą swawolnego kornictwa łupieżą będąc, zostałeś dziką, już tylko dzikich zwierow trzody paszą, obficie od natury udarowana ziemię, ty w krotce iednym z najbogatszych Europy krajem będziesz; Bogaybys zawsze ludzi wolnych zwiła, Ukraino i Padele nieopowiem wam, jak Zamoyski wiele pracował, koło przy spieszenia czasu szczęśliwości waszej. On najpierwsi, przeciwko waszym łupiescom, mocny Szarograd wystawił. Miałam i tę dzielność, rostopność, i te sposoby, któremi Hetman ratował w ten czas Rzeczpospolitą, kiedy bez obrony i bez rady stała: opuszczona od Króla, zaniedbana od własnych obywatelów, którzy kłócili się, a powagi Seymu nieznając, podatek na Seymie, dla wojska stanowiący, na wojewódzkich sejmikach dla martwienia Zamoyskiego, znieść ozuchwalili się gdy tym czasem czterdzięci tysięcy Tatarów i Turków, aż pod Lwow

wszy-

wszystko pustoszyło, najpiękniejszą młodzież zabierało, niewieściami pleć sromociło, niewinne dzieci przy pierśniami matek mordowało, a zuchwały pohaniec tę prawdziwie Turecką, Polakom dawał odpowiedź: „Albo niech wszyscy przyimają wiarę Machometową, albo całą Polskę zgruntu koniskiem wywrocę kopyty. Ale przestrzegam cię tu, sprawiedliwa potomności: nie tylko nasładowi Zamoyskiego, ale uwielbię imię jego. Podobno tam byłabyś pałką osiary brzydkim bożyszczom, gdzie teraz częściej prawdziwemu Bogu! Ponieważ już Polacy zapomnieli, jak trzeba bronić kraju; ponieważ śmierć Zamoyskiego, jest smutną epoką, odtąd z początku nasi siedzieli, przez krwawe zwycięstwa, prowincje nam wydzielali; z czasem tak przywyklismy do ich utraty, że, już bez bronienia się rozległ im kraj daliśmy; przeto jeszcze powiem, taki duch tych ożywiać powinien, którzy swego kraju obrońcami być pragną. Jak największe mnostwo ludzi najeżonych mało zstrasza lud, choć nie liczny, ale wolny.

Z pomiędzy wielu nieszczęść, z terazniejszego wolnego obierania Królów wynikających, i to przyczyną złych skutków bywało, że cudzoziemcy Królowie, więcej przywiązani do Państw dziedzicznych, częściej z Rzeczpospolitą wyjeżdżali. Zygmunt trzeci, w ten czas się w Szwecji nabywał, kiedy bezecne kozaki łupili Wołyń; pędzili więc

W  
źniów

zniow kupami; pod wyjazd mężow na trybunał, na seym, pozostałe w dobrach niewiasty, iedne zabierano, drugich hańbiono; kiedy niezmiernie, i na Chrześcianstwo zaiadłe, musulmanow woysko, ku pòlskim granicom zbliżało się. Wystawieni na pierwsze okrucieństwo mieszkanie, niewiedząc w swym zaleknieniu, od kogo czekać ratunku; gdyż naród bez Króla był; Wzywają miłosierdzia odleglejszych wojewodztw. Cnotliwi obywatele, ich łzami przeięci, do Warszawy zjazd powszechny składają. Tam, niefortunny płód ofobistey miłości, owa iędza przekłeta, którey dziełem jest niewola człowieka, niezgoda tam pierwsze miejsce zaiadła. Zamoycki, bolejąc nad losem Wołyńczykow, i Podolanow, radził, aby ustanowić podatek; a dla prętszego dania ratunku, zaciągając u miętniejszych obywatelów sumnę, i zebrać nayprędzey woysko. On sam na tego czelo stanąć, i dać odpor pogaństwu przyrzeka. Wszyscy zgodzili się, że trzeba obrony; ale nie wszyscy powiedali, że trzeba podatku. Ta nayoczywistsza prawda rozroźniła umysły. W tenczas w Warszawie kłócono się, kiedy sześćdziesiąt tysięcy Turkow i Tatarow, przez Wołoszczynę do Węgier ciągnąc, wpadło do Polki; paliło Pokucie; zabierało z wciem uciekające mieszkanie; razem z bydła stadami, i pleć słabą, i młodź niewinną; pędziło. Zamoycki czuł naytkliwiey te okrucieństwa. Chciał poruszyć naród. Mąż wymowny użył

użył wszystkiey krasomówstwa sztuki na zbudzenie litości. Wystawia kilkadziesiąt wsiow i miał ogniem gorejących, w ich pośrodku Turczyn kościoły rabuie, kapłany przy ołtarzach męczy, rzecz nayświętszą z natrąsaniem rzuca, i depcze; naydawnieysze dobytki, iedne zabiera; których unieść niemożna, zły Machometa łamie, albo zatapia; z domow owe, w oyczyźnie zasłużone, starce wywołczy, sam katuie, często na rozszarpanie bestyom porzuca; po ulicach panieńską czystość gwałci, wszędzie bisurmańskie bezeczeństwo fromoci wiecznie krew szlachecką. . . . . Tu słuchając głosu mowcy zdawało się słyszeć głos krwi niewinney wołającej ratunku i zemity. Lud przytomny zimno przeszło. Stało się głębokie milczenie. Zaczęła się spokojność, z nią skutecznieysze rady będą. W tym obludna niezgoda szepnęła wszystkim do ucha słowo: *podatek*. Zaraz powtórnie wzniósł się hałas. Do niego stara niektórych osób ku Zamoykiemu przymieszala się nienawisć. Wszystkich gniew na Zamoyckiego się samego obrócił. Tu cnotliwy mąż, rozirzewniony prawie, zawołał: *Narodzie prześlady mię, ale słuchaj!* „Dobry obywatel nie może zawsze tego wypełnić, „ co myśli, ale powinien zawsze to powie „ dzieć, co z dobrym swego kraju osądzi. „ To uczynilem; i oto niebawidzonym iestem. „ Ukochana oyczyzno, tobą się publicznie „ zaswiadczam; że czynię, co mogę. Miłość „ kraju mnoży siły moje, W nieczym obo-

Wa

n 1714



„wiązkow mego urzędu nieuchybiam. Ale „Polacy sami siebie gubią. (\*) Ten porządek wy obywatel jeszcze mówić nie skończył; a już niezgoda wszystkich z izby wyprowadza. Sam się pozostał. Sam tylko wychodzi; własnym kosztem lud zbiera; swoimi listami, o bliskim nieszczęściu, wojewodztwa ostrzega; i obywatelów cnotliwszych do wspólnego z sobą związku pobudza.

Ta dotychczas najszlachetniejsza, bo dotychczas najmniej skażona, część Polaków, która, cudzoziemstwa nieznając, zawsze Polskę kochała, wolnym tchnąc duchem, zawsze była waleczną, i narodowi sławę czyniła, pospolitsza szlachta, zbiegła się prętko do Zamoyckiego. Porządek, i wódzom posłuszeństwo zachowując niósł strapienym wojewodztwom pewny ratunek. W kilka dni uchodzący nieprzyjaciół aż na Wołoszczyznę ściga. Tam rozkłada się po górach. Na niepogody, na głód, i na zimno nieczuła, powracające Tatarzy, na zimowanie do Polski, mężnie odparła; i przez Państwo Turczyna, wrócić się do swego kraju, przymusiła.

W następującym roku jeszcze potężniejszy Tatarstwa hordy wysuły się ku Polskim granicom. Zamoycki powtórnie u narodu podatków wyprosić nie mogąc, skupił za kwarciane

(\*) Jest manifest uczyniony przez Jana Zamoyckiego de negligentia publica.

pienądze nadwornych ludzi, przyłączywszy ośm tysięcy wojska, zawczasu czekał na granicach pogaństwo.

Tu Wołoszanie, tyle razy zniszczeni, znowu na pierwszy łup Tatarów stawieni, przychodzą kilkakrotnie do Zamoyckiego. Przypominają, że poddani są Polski; Wystawiają swe losy okropne; na wszystkie ludzkości obowiązki zaklinając, proszą o wybawienie z pod okrutnego jarzma Turków, i o ratunek przeciwko bliskiemu łupieństwu Tatarów. W tymże czasie przybiegał goniec: Donosi, że Sultan już do Wołoch Baszę wyznaczył, który dla obciążenia tej ziemi liczne wojsko prowadzi. Tenże powiada, że sam Han, zająłszy o nieodebranie przez lat kilka daniny, z niezliczonym mnożstwem Tatarów, na zburzenie Polski zbliża się. Jest to stan rzeczy niebezpieczny. Mieymy baczność. Ten krok, który tu Zamoycki uczyni, albo Polskę zgubi, albo obszerną prowincję Królestwa zubożyciwszy, Polakom sławę, całemu chrześcijaństwu spokojność przyniesie. Jeżeli Zamoycki odrzuci prośby Wołochów? Rzeczpospolita tę ziemię bogatą, tak sprawiedliwą od wieków kilku własność, utraci. Jeżeli da im obronę? Polska w niespodziewaną wojnę z Portą wpaść może. Jeżeli Turczyn Wołoszczyznę zawładnie? Zawsze niszczone będą Podole, Wołyń, i inne bliźsze kraje Polskie. Ziemia Wołoska jest jedyną zaporą Europy przed pogaństwem. Tę utraciwszy, już nie oddali, już

ta poczwara, wszystkie drzwi otwarte mieć będzie, do rozciągania się na chrześciany. Jeżeli Zamoycki zechce czekać, Tatarów na granicy? Woyna, z tak okrutnym nieprzyjacielem w kraju utrzymywana, niszczy go. Uchowaj Boże, jedna bitwa przegrana, całą Rzeczpospolitą bez obrony, na łup pogaństwa wystawi. Przeciwnie wkroczywszy wojsko do Multan, w obcym kraju woyna zaczęta, obcy kraj pustoszyć będzie. Nieszczęśliwy nawet los Zamoyckiego jeszcze użytecznym być może: Opoźni nieprzyjaciela; Zostawi czas Polscze do zebrania wojska nowego; przestrzeże o bliskim niebezpieczeństwie chrześcijaństwo całe. Więcoby potrzeba nie było nad tę jedną myśl od przeważenia Zamoyckiego. Ta ostatnia pobudka najmocniejszą zdawała mu się. Lecz cała iey pomysłność zawilla od przedkości. Trzeba uprzedzić, obrać miejsce do bronienia się sposobniejszy; trzeba czekać, i załęgnać nieprzyjaciół. Na wkroczenie do Wołoch Zamoycki nie miał od Rzeczpospolitey pozwolenia. Pisz do Króla. Zygmunt dziwił się odwadze męża; nie był przeciwnym, ale przestrzegał, że jest niebezpieczeństwo zerwania pokoju z Turczyńm; że, w przypadku niepomyślności, Zamoycki wszystkiego złego będzie przyczyną; siebie zgubi. Obywatele, którzy ten zamiar ganią, na niego samego cały swój gniew obracają. Hetman, przeczytawszy list, rzekł: *Prześladowania i bary miła mi znosić będzie, gdy publiczna dobro powiększę* le-

Jeszcze raz zamysła się nad okolicznościami wszystkimi. Przegląda dobrze skutki: Niebawnie wkracza do ziemi Wołoskiej; chołdownictwa przylegi słucha; i Woiewodę stanowi. Donosi Bafzy, iż pamiętny przeszłorocznego rabunku Tatarów, był przymuszony posunąć się z wojskiem. Nadto przestrzega go, aby do Wołoch niewchodził, gdyż, według traktatu, ten kraj własnego, i to chrześcianina mieć Woiewodę powinien. Wreszcie ciągnie z całym wojskiem na granicę Turcką. Wskęcie rzeki Prutu oboz zakłada: Z jednej był otoczony wodą; z drugiej wysokim obkopał się wałem. W krótko potężny nieprzyjaciół w bliskości naszego obozu położył się. Łancarowie nayspierwey na Polaków wypadli; puszczony ochotnik rozpędza ich prętko, kupy Tatarów wszystkie okolice pustoszą, i palą; podiazdy nasze wszędzie ścigają i biją. Nakoniec Hetman dał znak do bitwy. Tu piękny dla mego narodu otworzył się widok. Pierwszy raz Turczyn o pokoy prosić, a Polak dawać mu prawa będzie. Już się męźni, choć nie liczni, Polacy, rzeźwo do boju szykują. W tym ow nieprzyjaciół, który spustoszył Węgry, groził zburzeniem wszystkim Niemcom, i potrzebował na siebie uzbrojenia całej Europy, niezliczona Turki, i Tatars, składają broń z pokorą i proszą o pokoy. Hetman na prozbę skłania się. Przyłączywszy Multany do Rzeczpospolitey, Turczynowi wchodzić do Wołoch zakazuje. Ta-

tarom o przofzłoroczne rabunki łaję; i odtąd więcej wspominać o daninie zabrania. Nareszcie przykazuje obydwoim, aby nieodwłocznie powrocili tą samą drogą, którą przyśli. Zaraz, niezmiernie Bifurmanow wojsko, z wstydem ruszało się ku swojej ziemi, gdy Zamoycki, z sławą Polaków spieszyl odbierać dzięki, i wdzięczności do swojej Ojczyzny.

Zadna trudność niewolnia od powinności obywatelskich. Ten każdy, który, w nieszczęściu kraju swojego, niebezpieczeństwem ustraszony, nie pełni tego, co powinien, jest złym obywatelem. . . . . Lud, który przy obronie swojej ziemi ginie, w potomności litość budzi, a w naydłuższe czasy będzie wielbiony. Lud, który przemocą wydziercy swojej wolności, i swojego kawałka ziemi, ulegniony, bez bronienia się, podpisze własną niewolę i grabież, z natrzasaniem wspomniany będzie, i w wszystkich wieków posmiewiskiem zostanie.

Te prawdy są w Polsce wzgardzone. Patrzałem na smutne skutki tego fałszywego zdania, iż wielka trudność obywatela od powinności uwalnia. Przecięż cnotliwicy Rzeczypospolitey mężowie, inszy dali nam przykład. Dobry obywatel, dopokąd ma życie, dopokąd, mimo wszystkie trudności, to czyni, czego od niego obywatelski urząd, i towarzystwa całość wymaga. Tak zapewne myśleli wolni Holendrzy, kiedy ich nalciedli du mny tego świata Woiak, i dotych

czas w nieszczęściu rodzaju ludzkiego wpływaiały, Ludwik czternaasty. Ten, nie żu niewinny lud, w początku mężnie bronił się; potem wszystkie na jedno się miejsce zgromadził; zapalił własne domy; zatopił swoją ziemię; gruzy i wodę napastnikowi zostawiając, sławę i wolność z sobą biorąc, chciał wbieść na okręty, i poyść szukać innego siedliska. Tak w naytrudniejszyach czasach Rzeczypospolitey dawni Polacy czynili.

Jakiż tu okropny widzę los Polski! Trzy naywiększe rodzaju ludzkiego nieszczęśliwości, nad tego kraju trapieniem srożą się. Kozacy Podole i Ukrainę palą. Rus dla religii miecz ostrzy. Michał Woiewoda Wołoski, Multany odziera. Ten ostatni, zaigęty na cęsną krolowania żądzą, podział Polski uktada. Podole, Wołyń, Mazowsze, i Wielką Polskę, przywłaszcza sobie; Infanty przyrzeka Karolowi. Xieciu Sudermanii; Litwę zapewnia Moskalom, a Austryskom Krakow zachwala; oświadcza ciemnym Rusinom, że ich religii obrońcą będzie, i przepakuie część wyrodných Polaków, aby Seymy kłocili. Natychmiast Moskwa przymierze wypowjada; Cesarz, Xiążęta Brandeburscy, i bafcy, różnemi posłki nieprzyiaciela wzmagają; już całe pokucie ogniem płonie; i flanty Karolowi, swemu łupiescy, poddaństwo przysięgają; Chłopswo, obietnicą wolności zburzone; hordami od wsi do wsi biega, i własne Pany kamienia; W fanatyzmie

zaciekle' Rufiny, ktokolwiek z niemi poklo-  
now nie bite, każdego wieszają; Kozacy na  
Ukrainie, na Podolu, na Wołyniu, iednych  
mieszkańców zabijają, drugich żywo na pal  
biąg; Sam Michał, okrutny Wołoch, nie Świę-  
tego nie zna: niszczy pogranicza mieczem  
i ogniem, Pławi się w krwi ludzkiej, zabie-  
ra chleb, pieniądze, bydło, ludzi, obrzydły  
tyran, porze matek wnętrności, z nich płod  
niewinny wydziera, i nad nim pastwi się ie-  
szcze. W takiej wojnie, miała w krotce sta-  
nęły bezładne, wśie były puste, pola zarosły  
chwaścem, Całą polską głód ogarnął. W wy-  
nędzniałym ludu, przyniesione z Węgier po-  
wietrze, gotową znajdując paszę, niezmier-  
nie prętko, szerzy się, i tyśiacami nieszczę-  
śliwych, codziennie, morduje. Reszta ludzi  
małatek porzuca, ostatni grosz w ziemi grze-  
bie, a z życiem w lasy ucieka. W kraju,  
woyną, głodem, i powietrzem, zniszczonym,  
po wielu miejscach krew niewinna ief, cze-  
się kurzy, i woła na tyrana zemsty. Tam  
matka w postawie pełney rozpacz, iey oczy  
fą dzikie, i zabląkane, patrzy na śmierć za-  
głodniałego dziecięcia, i złorzeczy dzień kie-  
dy, rodziła. Daley czuły Syn przeklina ten  
los nieszczęsny, dla którego albo uciekać, al-  
bo zabijać własnego oycy musi. Owdzie, w  
gęstej kniei zaciszy, na każdy szeleść, czło-  
wiek, trzęsie się: słyszac ryk dzikiego zwie-  
rza, stoi spokojny; słyszac głos drugiego  
człowieka, drży, i w głąb puszczy ucieka  
Nie-

Nie ma różności między obywatelem i nie-  
przyjacielem. Wszędzie człowiek lęka się  
człowieka; wszędzie cierpiąca ludzkość bole-  
ie, rozpacza, ięczy, umiera, ... Ale te  
wszystkie nieszczęścia państwa nie gubią, ieżeli  
ma zgodę wewnętrzną. Od wojny, od głó-  
du, i od powietrza, gorszą iest niezgoda do-  
mowa. Nieszczęściem w posród tey nędzy i  
utrapienia, narod nie miał iedności. Uciemie-  
żone pospolstwo pragnie iednego rządu. Szla-  
chta mnieysza nieula bogatszym Panom. Je-  
dna część Polaków zamienia się w Niemców,  
w Moskalow, w Szwedow. Duch stronny  
Seymiki rozpoczyna, a kłotnie ie kończą  
Pycha, i osobistość, na Seymy przyjeżdza  
Dom powszechney rady, zamienia się w mie-  
sce narodu zwady. Tam nikt o poprawie lo-  
sów Rzeczy pospolitey niemyśli. Ze podnie-  
mą Imię Polaków zaginie, nikt nie przestrze-  
ga. Wszyscy tylko szczególnych pożytkow  
szukają; Wszyscy, osobistemi ku sobie urazy  
zapaleni, z oziębłością niewoli czekają;  
Wszyscy kłocą, wadzą się krzyczą, i rozie-  
dzają. Ach kochana Polsko! Któż cię rato-  
wic będzie? Zamoyski

Jaki duch ożywił walecznego męża, któ-  
ry, ocuciwszy męstwo w zatrwożonych Rzy-  
mianach, na środku stanął, nieprzyjaciela  
odparł, i Rzym sam ocalał, z takim męstwem;  
Jan Zamoyski, po niekutecznym Seymie,  
obudziwszy miłość oyczyzny, w prawdzi-  
wych Polakach, sam bronić swego kraju  
poszedł, i sam Polskę obronił. W



W kilka dni stanął na granicy Pokucia, które nieprzyjaciół zniszczył. Razem oblokcyło go dwadzieścia tysięcy ludzi. Byli to wszyscy waleczni, i wszyscy, równą z naim miłością kraju gorejący, Polacy. Zamoyski przed uderzeniem na nieprzyjaciół, chcąc utwierdzić w Żołnierzu ducha mężstwa, w pośrodku stanął, i rzecz taką rozpoczął: „Szczęśliwa ta Rzeczpospolita, która razem tyle „cnotliwych, i walecznych mężów wychowała! Wam oyczyzna wdzięczność powinna, waszę imię niechaj wnukowie nasi wielbią, Żółkiewski Hetmanie polny, Strusiu Kasztelanie Halicki, których w każdym Rzeczpospolitey niebezpieczeństwie mężnie towarzyszyłam; miewałam, a w teraźniejszy wyprawie jeszcze uprzedzony zostanę. Was Potoccy niechaj daleka potomność, z Rzymskiemi Fabuszami, porówna. Wy sami część Rycerzów przytomnych składacie; wy w potrzebach oyczyzny zawsze pierwsi, i już od wielu opuszczoną, aż od końca, ostatni wiernie swemi usługami, i swoim majątkiem wspieracie. Wszyscy, tu zgromadzeni, mężni obywatele! przyjmiecie serdecznie podziękowanie moje, i zawierzycie wodzowi, że ta cnota, z którą bieglicie, oyczyźnie niezawodne zwycięstwo, wam nieśmiertelną chwałę zapewnia.

„Ostatni Sejm, bezskuteczny, najmniej „niezdar niepowinien waszey odwagi. Nie „doskonałą jest ludzka natura; niedoskonałe „być

„być muszą ludzkie towarzystwa.

„Dla tego wszystkie rządy mają przywary.

„Przecież szkodzą jest przemijająca kłótliwa „wolność, niżeli nieustająca spokojna niewola. Gdy niektórzy burzliwi obywatele przymusili sejm Rzeczpospolitą bez obrony zostawić, przybyło ztąd niemało chwały waszey, że nie przez sejm obowiązani, ale czystą miłością oyczyzny budzeni, iey ratunek niesiecie.

„Pycha, łakomstwo, i złość, despoty i „dnego, usprawiedliwia wszelkie jego niewolników boie. Przeciwnie każda niesprawiedliwa wojna pohańbia największe ludzi wolnych zwycięstwa. Ta pobudka skłoniła mię, abym wam krótko namienił jakie prawo ma Rzeczpospolita do ziem Wołoskiej.

„Od kilku wieków nieprzerwane, przy „mierza z Wołochy to prawo stanowią.

„Wojny, które Polska dla bezpieczeństwa, „i dla pokoju kraju tego utrzymywać musiała; zwycięstwa naszych Hetmanów, Sieniawskich, Tarnowskich, Łaskich, Mieleckich, nam to prawo, i tę własność utwierdziły. Danina którą Sultan przez kilka lat z Wołoch wybierał, niewłoczy prawa naszemu; tylko jest dowodem gwałtowności Turczyzny. Tę daninę, pod czas wojny Polaków z Prusakami, i z Moskalami, Wojewoda Wołoski, przyciśniony napaścią „mnogiego pogaństwa, obiecał. Na to Rzecz „po-

„pospolita nigdy niepozwołała. Owszem,  
 „przy każdym do Stambułu poselstwie, przy  
 „każdej z Portą ugodzie, Polska ten kraj  
 „zabłagała sobie. Jakoż żaden Multań-  
 „skim wojewodą nie był, któryby Rzeczy-  
 „pospolitey nieprzyślą. Ile razy Turczyn  
 „do ustanowienia Wojewody miał się pra-  
 „gnąć, zawsze od Polaków, jako niesprawie-  
 „dliwy napaśnik, odpędzonym, i bitym zo-  
 „stawał. Ale na cóż tak dalekich zasięgani  
 „dowodów. Do kogoż tę rzecz mam? Dziel-  
 „ni towarzysze moi! wszakże my to sami w  
 „roku przeszłym dowodziliśmy praw naszych  
 „tą szablą. Czyliż ta krew, którąśmy po tej  
 „ziemi, tak mężnie rozlewali, nie była na-  
 „szą krwią własną? Coż znaczą te świeże,  
 „świeższe nie oschłe mogiły? One pokrywają  
 „walecznych Polaków, kochanych Braci na-  
 „szych, którzy, przy obronie tej ziemi, ży-  
 „cie poświęcili.

„Nie sądźcie, iż tym wspomnieniem was  
 „poruszyć myślałem. Znam dobrze iak  
 „wspaniałe, tu was uczucia przywiodły.  
 „Ani zapominam, iż mówię do zwycięzcy  
 „Moskalow, Turczyna, i Niemców. O spra-  
 „wiedliwości naszej tylko przekonać was  
 „chciałem.

„Pomyslny teraz, któż tak drogo zapła-  
 „coną ziemię nam odbierać waży się? Nie  
 „żaden Król, nie Cesarz, ani Sultan Ture-  
 „cki. Jest to niejaki Michał, człowiek po-  
 „dły, z publiczney kradzieży i z okrucieństwa

sta-

„sławny. Ten, z licznym motłochem same-  
 „go hultajstwa, ziemię Multańską odzier-  
 „zył; Wojewodę od nas ustanowionego wy-  
 „pędził; nakoniec, cierpliwością ośmielony  
 „rabuś, zapragnął być Królem Polaków. Tym  
 „końcem, różnemi sposobami, różnych na oy-  
 „czyznę naszą ludzi podburza, i iak gdyby  
 „do rozszarpania łupu iakiego, wszystkich do  
 „działu Polski zwołuje. Więcey powiem:  
 „Już w granice Rzeczypospolitey wkroczył.  
 „Ale coż to widzę? Do kogoż należy ow  
 „kraj, nad którym się tak grube z dymów  
 „chmury unoszą? Z jednych miast i wsiów,  
 „iuz tylko smutne leżą popioły; Gdzieś  
 „nie gdzieś czarne stoją kominy; reszta  
 „jeszcze okropnym gorenie ogniem. Ach  
 „cnotliwi Polacy! Wszakże to Pokucie,  
 „Wasza to ziemia, wasze to miasta, wasze  
 „domy! To narzekanie, płacz, ten krzyk.  
 „wasz przyjaciele, wasz krew, czynią!  
 „Ta krew, w której ten tyran brodzi; jest  
 „to krew szlachecka! . . . W tym mowca,  
 „swe ręce ku niebu podnosząc, wzywa najs-  
 „wyższego pomocy. A czuli Polacy, nie mogąc  
 „daley tłumić gorliwości swojej, wszyscy,  
 „pełnym odwagi głosem, wołając: aby  
 „ich tam prowadzono czymprędzej, gdzie się  
 „napaśnik Polski znajduje. Natychmiast do  
 „ruszenia znak wydano. Niezwyciężony lud-  
 „iak gdyby się lękał, aby go w tej sprawie,  
 „kto nieuprzedził, biegł śpieszno. Żaden o-  
 „liczność wojsk Michała nietrwoży się. Ka-  
 „zdy

zdy ciekawie, i wszędzie bada, gdzie jest nie-  
przyjaciel oyczyzny jego. Tak zachowu-  
jąc jedność między sobą, a posłuszeństwo wo-  
dzowi, Za kilkakrotnym spotkaniem się, nie  
przyjaciela z krajów Rzeczy-pospolitey wy-  
pędził; Multany odebrał; i całą Wołoszczy-  
znę Polszcze holdowniczą uczynił. Naza-  
spokoilo się na tym męstwo Polskow: Bo ie-  
szcze Michał żył. Goniono go aż na góry  
Siedmiogrodzkie. Tam, za pierwszym dogna-  
niem, można byłoby zupełnie nad nim odnieść  
zwycięstwo. Ale roztropny wódz, obywa-  
telow życia ochraniając, uwodzi Michała  
w szczypty padół; gdzie, mnostwo własnego  
woyska jego, stało mu się szkodliwym. Pod  
Targowestem, bitni Polacy, kilku Zolnierzy  
straciwszy, piędziesiąt tysięcy nieprzyjaciela  
do szczytu wybił. Cna Polskiego narodu  
młodziezo, oto twój oycowie!

Wszystko utrzymując, a przed wszystkie-  
mi utalona, siło, ktorey równie słucha, wpo-  
srod niezmiernego mnostwa stworzeń mno-  
żąc swoje plemię, robak niezemoy; tak po-  
słusznym bydź musi, między nieskończoną li-  
czbą światow krążąc porządnie, słońce ogro-  
mne; Strażnico praw wiecznych. ty, ktorey  
zamiarem jest, aby na tym świecie wszystko  
dobrze było, Opatrzności wszechmocna! Cze-  
mu, od wiekow stanowiąc, że człowiek przez  
myślenie, i przez poznawanie rzeczy, po-  
większyć duszy swojej doskonałość może,  
nieustanawiasz, aby także człowiek, przez

cnoty

enoty, i przez użyteczne towarzystwu czy-  
ny, przedłużyć swojego ciała życie potrafił?  
Ten dar, nie mniey od pierwszego, byłby  
dążył do jednego z tobą zamiaru,

Po uspokoieniu Wołoszczyzny, Hetman na  
Seym do Warszawy powrócił. Między in-  
nemi nieszczęśliwościami, zbliżająca się tego  
męża śmierć, okropniejszym stan Polski czy-  
niła

Jan Zamoyski, bądź podeszłym wiekiem  
zwatłony, bądź na usługach Rzeczy-pospo-  
litey, przez czterdzieści lat, ustawiczną pra-  
cą strudzony, czuł znacznie swoje siły osła-  
ble. W tym czasie przybiegł posłaniec z tą  
smutną nowiną, że nieprzyjaciel wszystkie  
zamki odebrał; przedmieścia Rygi popalił, i  
już obległ Dunamundę, zamek ostatni. Tu  
wszystkich boiaźń przeraziła. Wnikim swe-  
go obrońcy nieupatruiąc, cały naród pomie-  
szany, spogląda na schorzonego sta-  
rca, któremu niedołężna wieku słabość  
ledwie z ciężkością oddychać pozwala. Już  
zmysły, martwiejąc, swą dotkliwość traci-  
ły; tylko mu się, dla większey przykroci,  
czułość zoftnie wewnętrzna, która przypo-  
mina ustawicznie zbliżającą się śmiertelność.  
Na wszystko skarży się; wszystko go boli;  
na każde ruszenie nowe boleści cierpi, i kła-  
ka; Chodzić nie może; nosić go tylko muszą.  
Słuch utracił, głosu nieme; pierśm ledwie  
oddechu dostaje; a ten ludzkiej śmierci nie-  
szczęsny przesłaniec, kaszel, już bez popu-  
szcza-

X

szczenia go dusi. Sześćdziesiąt lat i kilka spracowanego życia miał Zamoycki. Powiada mu, że Polska Infanty straciła. Na te słowa w słabym ciele dzielne męstwo powstało. Owu słomny starzec, jak gdyby swej młodości żywot uczuł, czerstwo na konia wsiada; zapala z sobą naród; i do Infant wyleźdza. Zalał się nieprzyjaciół. Czym prędzej odstepuje Dunamundę; jeszcze spieczony opuszcza Rygę; i ucieka na morze. Zamoycki, czterestą tysięcy Polaków wsparty, goni go; zostawione w strachu łupy, i armaty, zabiera; spoźnione na lądzie żołnierze, wszędzie ściga, śapie, i bije.

Niemogąc żadnym sposobem zwabić na ziemię pływające Szwedy po morzu, gdzie wręście zamierzali, za nadejściem dniałow z Krakowa, do odbierania zamków u-  
dał się

Najpierw pod Walmaryą wyciągnął. Nieznaluzo skłatawszy mury, miasta dobywa; Za kilka dni do zamku wchodzi; i nieprzyjacielskiego Hetmana wraz z Xiazgą i Karola synem w niewolę zabiera. Następny zwycięstwem, łagodniejszym Moskale czyni i skłania go do zawarcia dalszego przy-  
mierza

To działo się wśród tegiey zimy. Głód i zimno zaczynały umniejszać pierwszą si-  
łowość zgromadzonych Polaków: Już się tyl-  
ko dwóch Setników w obozie zostało. W  
zniszczonej krainie, przy niedostatku żywno-

sci

ci, wojsko, prawie od roku niepłatne, bun-  
y zaczyna. Jedni, żołnierze dalej służyć  
niechęć; drudzy uciekają; Większa część pie-  
choty już się była rozbiegła. Zamoycki iak  
w każdym niebezpieczeństwie nieustraszoney  
bywał; tak w każdym przedsięwzięciu niepo-  
rownanie trwał stały. Rozgrzewa częste-  
mi mowy szlachtę oziębłą; pieniądze, na  
własną potrzebę miane, rozdaie między  
niecierpliwych żołnierzy; do Króla, do  
Prymasa, i do innych Senatow z gor-  
liwością pisze: Ze ta wojna, od wśzy-  
tkich poprzecznych, jest najpotrzebniejszy-  
szą. Utrata morza zgubę Rzeczypospolitey  
pociągnie. Jeżeli bogactwo czyni Państwa  
mocnemi; Polska Gdańsk, i Elbląg, straci-  
wszy, zawsze będzie ubogą, i słabą. Idzie  
tu o los wszystkich. Bo od tych lądow, tak  
Koronnych iak Litewskich obywatelów do-  
chody, zawisły. Dla ich obrony, zachęca  
kochających swoje dobro Polaków, aby się  
na wystawienie małej floty złożyli. Prosi,  
aby tak pomyślnych niezaniebawiali po-  
czątków. Ukazuje im, że dopokąd nie roz-  
puszczą lody; dopokąd się nie otworzy żo-  
gluga; teraz jest ten porządny czas, gdzie  
z łatwością całe Infanty odzyskać potrafi.  
Ta pora utracona, za przybyciem na wiosnę,  
świeżego nieprzyjaciela, grozi utratą, nie-  
tylko Infant, ale całych Prusow, i Litwy.  
Wręście na miłość Rzeczypospolitey wśzy-  
tkich zaklina, aby mu dopomagać racyli;

X 2

gdyż



gdyż on ieden wszystkich zastąpić niemoże. Król i Senatorowie, w kilka niedziel, dają Zamoyowskiemu odpowiedź, iż za trzy miesiące seymiki zwołane będą, a za pół roku Seym nastąpi, na którym jeżeli się zgodzą iednomyślnie mu pomodzą. Zamiast gotowego wsparcia, odbierając tak daleką, a nie pewną obietnicę, w tym razie, gdzie wszystko od czasu, i od szypkości zawisło, domyśla się każdy, że już marnie zginęły wszystkie początkowe Zamoykiego zwycięstwa. Daremnie dzielni Polacy życie tracili, i krew rozlewali przy obronie Inflant, gdyż się wojsko bezpłacy do szczeru rozbieganie; nieprzyjaciół, mając czas, zmocni się; opuszczone Inflanty odzierży; do Prus i do Litwy wkroczy.

Przegląda to wszystko Hetman, ale nie rospacza nigdy. Gdzie tyśiąc Siamoisów żadnego sposobu do zaradzania Rzeczypospolitey nie widzi, tam ieden dobry obywatel tyśiąć sposobów do ratowania iey znajdzie. Zamoyński przedare miano z sobą własne sprzęty i frebra. Gdy mu to niewystarcza pożyczka od siostry i od różnych swoich przyjaciół summy wielkie. Temi pieniędzmi wypłaca załęgły wojsku żołd. I tak zaczął nieprzyjaciół wyganiać, tak kończy. W krótcie iedne zamki mocą odebrał; drugie dobrowolnie się poddały. Hetman o przyjęcie warunków prosi; z Kirempes nieprzyjaciół, sam w oświeście ucieka; Wreście obległ Felin

By-

Była to dawna mistrzów Krzyżackich forteca. Miasto i Zamek, nad którego zmocnieniem natura i człowiek pracował. Trzeba było rozkopać wielkie góry; zrównać głębokie padoły; łupać przerwiste skały. W ten czas pokazały się wysokie wały, i grube na kilka łokci mury, które ztłokłszy, dopiero się bić z nieprzyjacielem, i przedrzeć do miasta można było. Polskie wojsko, za przykładem Hetmana, to wszystko wykonało w prętcie, i Filin wzięty został.

Nieprzyjaciół, takim męstwem Polaków przełękniomy, zaczął prosić o woyny przerwanie. Ale gdy dumny Karol w swych listach, wyrazów zuchwałych używał, tkliwy na swoby, i na swego narodu honor, Zamoyński pokazał mu w krótcie, iak Polacy, i dumnych pokorzyć, i z napastników sobie sprawiedliwość czynić umieją. Rozpoczyna więc dalsze zwycięstwa; Z reszty Inflantkich fortec Szwedów wypędza; do Estonii wkracza; Zółkiewskiego wytyła na, ścigając okolicznie nieprzyjaciół. Sam idzie na oblężenie iednego z najmocniejszych na ten czas w Europie, Zamku, a całej Estonii obronę. Zwano go Bielą kamień. Zamek obtaczają wielkie stawy, Te poprzedzały miejsca niebezpieczniejsze, i do przepawy trudniejszej od wody. Były to rozległe, łabe, a wszędzie się trzęsące ziemi powierzchnie, pod któremi kryła się przepaść bezdonna. Po nich trzeba było ciągnąć wielkie

kie działa spiżowe. Na ten koniec, w tych mieyscach, gdzie ziemia dna nieniała, mo-  
iey grunt nowy: Zatopiono kilka tysięcy  
dizew całkiem; na tych długą na pół mili  
groblę zrobiono. Ustawiczny przez cały  
miesiąc deszcz, po kilka razy, już kończącą  
się pracę zalewał, i pfluł; ale od niey nigdy  
odstręczyć Polaka niezdolał. Wreszcie okryto  
ław płytami, i gdzie niegdzie wyśokie z ka-  
mieniu, z chrostu i z ziemi wysypano wieńce.  
Na nich rozstawione armaty prędko grube  
muru kruszyły. Tu z Zamku boiaźliwi  
Szwedowie o popuszczenie im przynajmniej  
na pół godziny wołali; na tratwach dzielni  
Polacy, każdy chwały skonczenia nappierwey  
na wał upragniony, nie przestali krzyceć,  
aby ich Hetman dłużej niezatrzymywał. Na-  
koniec zwyciężony Szwed złożył broń u  
nóg zwycięscy Polaka, a nasz żołnierz, sta-  
nawszy w Białym Kamieniu, po ochłodnieniu  
z pierwszej zapalozywości, gdy na przeszłą  
swoją pracę spódyzał, wzdrygnął się. Sam  
ledwie porał iak takie dzieło wykonać potra-  
fił. Tak w dawnych Polakach, chęć sta-  
wy, zwyciężała wszystko. Odwaga i praca  
łanie trudności największe

Gdy nieprzyjaciół już z wszystkich Rze-  
czypospolitey krajów wypędzony został; do-  
piero miłość oyczyzny, ustąpiła prawu natu-  
ry. Zamoycki powtórnie w wielką słabość za-  
pada. Rząd woyska owemu, pod Chocimem  
trzech kroć sto tysięcy Turków zwycięscy.

119-

nieśmiertelnemu Chodkiewiczowi zdawłży  
kazał się wieść do Zamościa.

Wśródzie po miastach, i po wsiach, zbę-  
gał się tłum ludzi oglądać zbawiciela swo-  
go. Tu matka unosiła dziecię na rękę, ska-  
zuiać mu, że ten to jest człowiek, któremu  
winno życie. Tam siwizną okryty kmiot-  
tek, z liczną gromadą wiesniaków, błagał  
niebo za tego Pana, który sprawił, iż mu tu-  
daley, wypracowany chleba kawałek, wy-  
dartym nie będzie. Przybiehłszy do War-  
szawy. Naród publicznie mu dzięki oświad-  
cz. Sama nawet brzytka zazdrość oddała  
hold cnotcie jego.

Na ten czas Seym odprawiano. Zamoy-  
cki kazał się ostatni raz do Senatu za-  
ślak w domie Boskim tchnię w każdego świę-  
tą boiaźń przytomność Bóstwa; tak w tej  
praw świątyni uczuł każdy zgromadzonych in-  
kieś wewnątrz uszanowanie, na weście Za-  
moyckiego. Jeden tylko posel Xiążęcia Bran-  
deburckiego, dla którego domu, i na ten czas  
już nie nienaruszonego ludzie niemieli. On  
jeden nawet w tym miejscu kusić cnotę wa-  
żył się. Podłożył między papiery Hermana  
kartę, na kilka kroć sto tysięcy, od Xiążęcia  
podpisaną. Zamoycki, przeglądając swoje pa-  
piery, gdy niespodzianie ową kartę spostrzegł  
zadrzał nad tą zuchwałością. Rozrzucony  
żalem, cnotliwy starzec, zaraz w drżący ro-  
ce, podrzuconą mu kartę, podniósł, i patrząc  
narodowi każe, kto jest ten Xiąże, z któ-  
mu

ma

ma sprawę. Tu, iakoby przeglądał, iż z domu Brandeburskiego zguba Polski wyniknie, sam opiera się mocno, a współobywatelów napomina usilnie, iak, w nadawaniu lenności domowi temu, być ostrożnemi powinni.

Stanowczy w Zamościu, ten Pan ludzki, który z Polaków ledwie nie pierwszy wrócił człowiekowi wolność przyrzoną, (\*) który znał dobrze, że między Panem, a chłopem, ta jest tylko różność jedna, że pierwszy ma ścisły obowiązek, starać się o szczęśliwość drugiego; zaczął najprzód czynić wszystkim sprawiedliwość, i nadgradać każdemu krzywdę, poniesioną z niebytności jego. Nadto widząc, że człowiek tylko przez niewiedomość jest złym; że im bardziej oświeconym będzie, tym użyteczniejszym stanie się, wyznaczył, dla edukacyi Płoc niewieści w Ordynacyi, fundusz osobny. Resztę dni poświęcił na dopełnienie obowiązków religii, krórey najwyższej prawdy, niosąc człowiekowi w każdym nieszczęściu tak miłą pociechę, przez całe życie wszystkich czynności jego, przewidywał bywały

Przew-

(\*) Jan Zamoyski wielką część gruntów ordynacyi Zamoyskiej rozdał, chłopom prawem dziedzicznym. Przecudne skutki ulaskowienia na tych dziedzicznych gruntach taka dała niezmierną jest ludność; że wykrył się jej trudno Trafia się, iż na jednym zagonie, często na dwóch siołach, gospodarz siedzi.

Przyszedł okropny dla Polski dzień! Hetman na służbie walienney zestarzały, nie był przywykły od izb powietrza. Lato przebywał pod namiotem. Dnia pewnego, obtoaczony liczną szlachtą, krórey częstemi mowy, i codziennemi przykłady, ukazywał powinności obywatela dobrego; bo dom jego, powtarzam, był obywatelstwa szkołą a mięstwa kościołom. Został nagle młodościami porwany, Złożono go na łożku. Przez krótki czas opuszcza go słabość. Na pół martwym głosem, do stojących obywatelów, przemówił: *Kochani bracia! Ta cztery prześlrogi na zadatek mojej miłości kraju przymyście. Zgoda wewnętrzna, i wystrzeganie się zbytków. Polaków mocnemi uczyni. Niezawierajcie przymierzow Austriakom, strzeżcie się bardziny wojny religii. A związkowi, na zawoioowanie kraju obcego, niech Rzeczpospolita nigdy nieczyni. Tu iak gdyby duch ostatniej siły dobywał; tego głos stał się mocniejszy: A jeżeli, mówił dalej, w iakim niebezpieczeństwie Rzeczpospolita potrzebował będzie Pomocy, niechaj oświeconie moiego Syna wyliczą dla niej sto tysięcy. W niedostatku gotowych pieniędzy, niech sprzedadzą resztę moich klejnotów i srebr. Gdyż miłość Ojczyzny nie kosztuje się śmiercią. Dopóty tchu w obywatelu, do poty Ojczyznia zaradzać powinien. To wymówił, i już go nie było.*

O Zamoyski! pozwól, niech w dwieście lat po twojej śmierci, mało znany, ale

czu-



czuły człowiek, oddam cześć twoim popiołom. Przed narodem, który wiele ci winien, twoje czyny wielbiłem. Twoim młodemu, już podobno wielkiej nadziei potomkom, chciałbym, aby ciebie za przykład dawano. Bogdayby twojego imienia naśludnikami będąc, rośli na podobnych tobie, a dzisiaj tak Polszcze potrzebnych, cnotliwych obywateli! Bogdayby z prochów twoich powstał zemściciel krzywdy Polaków!

Niechay to niezadziwia nikogo, że ta Rzeczpospolita, która wydała Kazimierzów, Tarnowskich, Chodkiewiczów, Czarneckich, Sobieskich, imiona prawdziwie mife do wspomnienia, dla każdego dobrego Polaka, miała ludzi wielkich w potrzebie najwyższej; gdyż w tej samej Rzeczpospolitej, jedna cnota dobrego obywatela do tychczas, wielkopomnym znameniem odwdzięczona nie była. Rzecz powiem żałosniejszą: Popioły Jana Zamoyskiego, już nawet w Polsce nie leżały i ktoż był tym nieczemnym zdrajcą, iż oddał dobrowolnie ciało, tak wielkiego Rzeczpospolitej obrońcy, w ręce tejże Rzeczpospolitej pieprzytaciół. (\*)

Ukochana Ojczyzno, pamiętaj, że cześć sławy wielkich ludzi utwarza! uczciw-  
te

(\*) Życzyłbym aby Rzeczpospolita wyznaczyła jedno miejsce do pochowania wszystkich obywateli. To miejsce nazwano Cmentarzem cnoty. To miejsce tylko ja wyznaczać mam władzę.

te dawnych Ojców, a porośną ci cnotliwe dzieci. leżeli i mnie pozwolono jest, zamysłać się przynajmniej o poprawieniu losu twojego, zdawałoby mi się, iż wielbiąc me-  
stwo, i zawdzięczając, utworzoną nam sprawiedliwość, słusznie byś wystawił; przed domem Trybunałskiego sądu, wielkiemu Zamoyskiemu posąg.

Ten sędziemu obowiązek przypomni. Przechodzący koło niego Polak nad tym się częściej zamysli, że wewnętrzna zgoda, i gotowa sprawiedliwość dla wiejskiego i miejskiego stanu, Rzeczpospolitą zmoćni; że Sejmy czynniejszemi zrobić należy; że dobrych praw jest w Polsce konieczna potrzeba; a tym najmniejszy nieposłuszeństwo surowie być karane powinno; że gdy poświęconą będzie jedna połowa majątku, dla ocalenia drugiej gdy każdy Polak, iak Zamoyski, i dobrym obywatelem, i mężnym swojego kraju Zolnierzem stanie się, w tenczas znów wszyscy Polskę szanować, a Polska nikogo bać się nie będzie.





# ZBOR MATERYI WTTM DZIELE UMIESZCZONYCH

---

1. Edukacya . . . . .	Karta 7.
2. Prawodawstwo . . . . .	43.
3. Władza wykonująca . . . . .	66.
4. Władza Sądownicza . . . . .	75.
5. Wolnie obieranie Królów . . . . .	88.
6. Biskupstwa . . . . .	88.
7. Niezgoda wewnętrzna . . . . .	89.
8. Kupiectwo . . . . .	92.
9. Dokonczenie . . . . .	101.
10. Moyskwa . . . . .	101.
11. Dom Brandeburski . . . . .	102.
12. Państwa Cesarzkie . . . . .	116.
13. Wojsko . . . . .	107.
14. Dokonczenie . . . . .	120.
15. Czyi przykład Prawom oszczęd- niczym azielności nadaie . . . . .	121.
16. Prawo oszczędnicze . . . . .	138.
17. Podatek . . . . .	162.
18. Polska . . . . .	194.
19. Sposób ratowania Polski od podziału . . . . .	220.

C. D. Libry 2. Stanislaus  
Grabowski  
1808

1808

inset Kurat

Gerh. Pölen

102



